

# GŁOS PORANNY

DZIENNIK SPOŁECZNY, POLITYCZNY I LITERACKI

Redakcja: Piotrkowska 101. Tel. 144-44, 166-66, 177-77  
(188-88. Redaktor przyjmuje od godz. 6-ej — 7-ej wiecz.



Cena 30 groszy



Administracja: Piotrkowska 70. Telef.: 222-22 i 266-  
Tel. nocne: 144-44 i 177-77. Nr. konta P. K. O. 603.400

## ŚLĄSK ZAOLZAŃSKI ODZYSKANY

Dziś o godz. 2-ej po poł. wojsko polski  
zajmie b. czeską część Cieszyna

Przekazanie Rzplitej całych obu powiatów w ciągu 10 dni

Plebiscyt na pozostałych terenach będzie ustalony  
w drodze porozumienia z rządem praskim

WARSZAWA 1.XI. (PAT) -- Nota polska z dnia 30 września, która  
sprecyzowała w sposób ścisły postulaty rządu polskiego, odnośnie

zwrotu Śląska Zaolzańskiego Polsce, zo-  
stała dziś przyjęta w całej roz-  
ciągłości przez rząd republiki czesko-  
słowackiej. Stosownie do brzmienia noty  
polskiej, rejon Cieszyna zostanie  
przekazany władzom wojsko-  
wym polskim do godziny 14-ej  
w dniu 2 października 1938 r.

Ewakuacja i przekazanie polskim wła-  
dzom wojskowym reszty powiatu cieszyńskiego i powiatu fryszta-  
ckiego dokonane zostaną w ciągu 10 dni.

Sprawy, dotyczące określenia dalszych terytoriów, procedury  
przewidzianego na nich plebiscytu, spraw rozrachunków, wynikających  
z przejęcia terytoriów, zostaną uregulowane w następstwie w drodze  
porozumienia z rządem czesko-słowackim.

Rząd czesko-słowacki wyda zarządzenia niezwłocznego  
zwolnienia polaków z wojska czesko-słowackiego oraz  
zwolnienia wszystkich więźniów politycznych narodowości polskiej.

Rząd polski z głęboką radością przyjął fakt, że bolesny spór  
miedzy obydwojma narodami znalazł pozytywne rozwiązanie w myśl  
pokojoych intencji narodu polskiego.

## Jak Praga przyjęła notę Polski

PRAGA, 1. 10. (PAT). Szczegóły doręczenia i przyjęcia przez rząd  
czeski ostatniej noty polskiej były następujące:

Na kilka minut przed godz. 12-tą dnia dzisiejszego RZĄD CZESKI  
ZAWIADOMIŁ TELEFONICZNIE POSŁA R. P. W PRADZE MIN. PAPEE,  
ŻE PRZYJMUJE POSTULATY, WYSUNIĘTE PRZEZ RZĄD POLSKI

w nocy doręczonej wczoraj w późnych godzinach wieczornych czesko-  
słowackiemu ministerstwu spraw zagranicznych.

W wyniku rozmowy telefonicznej poseł R. P. udał się do min. Krofity,  
celem odebrania noty, po czym niezwłocznie powiadomił o treści noty War-  
szawę.

# POLSKA ZDAŁA EGZAMIN

## Przywrócenie prastarej ziemi Śląska Zaolzańskiego nie jest aktowane jako tryumf nad wczorajszym przeciwnikiem

Przemówienie radiowe ministra spraw zagranicznych ptk. Józefa Becka

WARSZAWA, 1. 10. (PAT). Przemówienie ministra spraw zagranicznych Becka, wygłoszone przez radio dziś o godz. 16-ej: Historia i polityka stanowią nieprzerwany, znaczący drobnostki i państw. W promieniu rozumienia ludzkiego nigdy nie zaczyna i nigdy nie

ten ciąg, na pozór znaczący monotonnym kalendarzem, swój zupełnie różny wyraz, ale od tego, co w poszczególnych epokach życia narody myśli i myśli dla swych międzynarodowych, poświęcają, więc za tym

SI SZARĘJ CODZIENNEJ PRACY, której też niewątpliwie prawa wartość każdego partnera międzynarodowego rozwój życia znaczy. A są obok te poki, gdzie każde państwo MUSI ZDAĆ EGZAMIN ZE SWOICH ZDOLNOŚCI,

swojego instynktu i myślenia. res, który od paru lat przeżyamy, możnaby nazwać nowym amblem, jaki zdają państwa ropy powojennej.

Zaczynaliśmy pracować po odwiecie naszego życia własnego, jesienią 1918 roku, w warunkach niezmiernie ciężkich. W tym międzynarodowym niema

t. zw. „okoliczności łagodzących”. Jest tylko bardzo bezpośrednio, żeby nie powiedzieć BRUTALNE ŚCIERANIE SIĘ WARTOŚCI I SIŁ.

Coś więcej nawet. Bardzo łatwo spotyka się chęć umniejszenia każdego kto swych słusznych racji w dość odważny sposób postawić nie potrafi.

Polska, skrwawiona walką o niepodległość, przeżyć musiała WIELE PRÓB ZLEKCEWAŻENIA JEJ I UPOKORZENIA. Mówiąc o tym nie mogę ani na chwilę zapomnieć bezmiernych cierpień komendanta Piłsudskiego, który, myśląc i pracując, jako Wódz Państwa Polskiego, tym się wyróżniał, że wbrew nieraz materialnej rzeczywistości w pojęciu swym widział zawsze tylko jedną POLSKĘ, DOSTOJNĄ W PURPURZE SWEGO MAJESTATU.

Ten kontrast między purpurą Jego uczuć i myślenia o Polsce, a tym, co z Polski świat chciał zrobić, był napewno największego podziwu godnym rozdziałem Jego życia.

Józef Piłsudski powiedział kiedyś, że

**MYŚLEĆ MOŻE ZA PIĘĆ POLSK, ZREALIZOWAĆ MOŻE TYLKO TO, CO TA JEDNA WYKONAĆ POTRAFI.**

Ale już ten świadomie skromny zakres, który tej jednej wyznaczył, był tak wielki, że wszystkich naszych wysiłków potrzebna, ażeby nie znaleźć się poniżej nie jego marzenia, ale jego rozsądnego przemyslenia o polskich sprawach.

Dzisiejszy dzień zaznaczony jest wydarzeniem dość poważnym, bo PRZYWRÓCENIEM PRASTAREJ POLSKIEJ ZIEMI, ŚLĄ-

SKA ZAOLZAŃSKIEGO, w granice Rzeczypospolitej. Powrót dawnej ziemi do jej ojczyzny, to wydarzenie ważne. Dlatego obok komentarzy politycznych, obok wyjaśnienia pracy, dokonanej przez rząd Rzeczypospolitej w tym okresie, wydaje mi się koniecznym przypomnieć te najistotniejsze podstawy, na jakich się myśli polityczna Polska opierać musi.

Jak wspominałem, żyjemy w okresie dość szybkich przemian. Przedwczoraj miała rządzić światem liga narodów. Wczoraj — ta czy inna konferencja, dziś stanął przed nami jeden z bezpośrednio interesujących nas problemów.

Część naszej ziemi ODERWANA BYŁA OD NASZEJ OJCZYZNY W R. 1919.

Fakt ten, jak każdy błąd, zaczął bardzo poważnie nad życiem tej części Europy, w której mamy swoje historyczne miejsce. Trzeba było głębokich wstrząsów, ażeby ta ziemia do nas wróciła. Dążyliśmy do tego wszyscy. Cały naród liczył się jednak zawsze z tym, że przybliżenie marzenia do życia nie jest rzeczą prostą, a nawet WIELKICH OFIAR WYMAGAĆ MOŻE.

I kiedy ten problem w formach realnych i uchwytnych stanął

przed nami, serca całego narodu zabiły żywiej. Głos każdego obywatela przyczyniał się do stworzenia tej siły, którą każde państwo nie państwa polskiego mieć musi, aby było respektowane przez innych.

Nie mamy w swym usposobieniu chęci szkodenia innym. W obliczu trudnych wydatków, opinia polska łączyła się koło zagadnienia, opartego na wrodzonym naszemu narodowi poczuciu prawa i sprawiedliwości. W tych dziedzinach jednak najszerzej pojętych, jest ona NIEUSTĘPLIWA I NIEZDOLNA DO KOMPROMISU.

Została zaklatwiona poważna sprawa. Jestem przekonany, że wszyscy to rozumiemy

NIE JAKO POWIERZCHOWNY TRYUMF NAD W CZORAJSZYM PRZECIWNIKIEM,

ale jako wyrównanie linii naszego państwowego życia na ten poziom, jaki na każdego z nas nakłada obowiązek obywatela Rzeczypospolitej.

**Doktor**  
**Szreiber**  
powrócił

## ZBLIŻA SIĘ

termin ciągnięcia 1-oj klasy loterii klasowej!  
Nie zwlekaj z kupem losu

w znanej powszechnie z wygranych kolekturze  
**N. JATKA** Piotrkowska 22  
Piotrkowska 66  
Nowomiejska 1

Urzędowa Tabela Wygranych 4-oj klasy już nadeszła!

# Stolica manifestuje swe uczucia

## dla p. Prezydenta Rzplitej, Marszałka Śmigłego-Rydza i armii

WARSZAWA, 1. 10. (PAT). Podana przez radio i ogłoszona przez dodatki nadzwyczajne wiadomość o przyjęciu przez rząd czeski postulatów rządu polskiego wywołała w Warszawie wielki entuzjazm i uczucie dumy w sercach wszystkich obywateli.

Natychmiast potworzyły się na ulicach grupy obywateli, żywo komentujących historyczne wydarzenie. Jednocześnie rozpoczęły się samorzutne manifestacje, w których ludność Warszawy gorąco dawała wyraz swej wielkiej radości. Przez ulice miasta ciągnęły od godz. 14-ej tłumy ludności na plac Marszałka Józefa Piłsudskiego, który stał się terenem potężnej manifestacji.

O godz. 15-ej plac Marszałka wypełniło jedno

### WIELKIE MORZE GŁÓW.

Zgromadzone na placu tłumy wznoszą bez przerwy spontaniczne okrzyki na cześć pana Prezydenta R. P., Marszałka Śmigłego Rydza, min. Becka, rządu i armii. (Obok ustawionej na placu mapy Śląska Zaolzańskiego, który z dniem dzisiejszym powrócił do Matczynej, zainstalowano głośniki, które roznosiły treść przemówień, wygłaszanych na dzisiejszej manifestacji poza plac Marszałka Piłsudskiego.

O godz. 16-ej wygłosił przez radio przemówienie minister

spraw zagranicznych Józef Beck (Przemówienie zamieszczamy oddzielnie).

Po manifestacji na dziedzińcu ministerstwa spraw zagranicznych odbyła się manifestacja na placu Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Przemówienia wygłosili: pułkownik Dąbkowski, prezes okręgu warszawskiego Obozu Zjednoczenia Narodowego oraz wice-minister Piasecki, prezes zarządu głównego Towarzystwa Pomocy Polonii Zagranicą. Przemówienia mówców były przerywane entuzjastycznymi okrzykami: „Niech żyją bracia z za Olszyc”, „Niech żyje Śląsk Zaolzański”, „Niech żyje armia”, „Niech żyje Wódz Naczelny, Marszałek Śmigły Rydz”, „Niech żyje minister Beck”.

Wielokrotnie śpiewano hymn narodowy.

Z kolei rozentuzjasmowany tłum obywateli stolicy ruszył najrozmaitszymi ulicami miasta, kierując się w Aleję Ujazdowskie przed generalny inspektorat sił zbrojnych. Fala ludzka zalała całą Aleję Ujazdowską, ruch kołowy został wstrzymany. Słychać powtarzające się ciągle okrzyki:

„NIECH ŻYJE MARSZAŁEK ŚMIGŁY RYDZ”.

Okrzyki te poczynają wreszcie powtarzać się chóralnie. Wśród niedającej się opisać radości i entuzjazmu wychodzi na balkon G. I. S. Z. Marszałek Śmigły Rydz i dziękuje z uśmiechem, salutując za owacje, po czym wraca do swych pokoi. Tłum poczyną wołać jednym wielkim okrzykiem:

### „WODZU, PRZEMÓW”

Marszałek Śmigły Rydz ukazuje się na balkonie po raz drugi, następuje głęboka cisza. P. Marszałek wygłasza następujące przemówienie:

## Wolna Wszechnica Polska

Łódź, ul. Dr. S. STERLINGA 24, Tel. 176-71  
Wydziały: NAUK MATEMATYCZNO-PRZYRODNICZYCH (magisterium biologii)  
NAUK HUMANISTYCZNYCH (magisteria: filologii polskiej, filozofii, historii)  
PRAWA I NAUK EKONOMICZNO-SPOŁECZNYCH (magisterium nauk ekonomiczno-społecznych)  
PEDAGOGICZNY (magisterium pedagogiki)  
Czesne od zł. 80.— 135.— semestralnie  
Informacje i zapisy w Sekretariacie codziennie od godz. 16—19.

## Szalona Claudette!!!

Dzisiaj premiera w kinie „RIALTO”!  
Najnowszy i najlepszy film ANNY ONDRY

„Rialto” występuje dziś z premierą przebojowej komedii p.t. „Szalona Claudette” z Anny Ondry.

Bez szumnych frazesów, bez przesadnej reklamy, stwierdzić należy, że jest to przemiła, rozkoszna, lekka komedia „Made in Wien”, do złudzenia przypominająca najmiłsze komedie francuskie z Mauricem Chevalierem i Henri Garatem.

Akcja filmu rozgrywa się w Paryżu, w przemiłym środowisku, wśród którego króluje zawsze tak samo uroczą, niezrówna na Anny Ondry. Anny — to największy urwis ekranu, rozkoszna kobietka, rozbrajająca, uroczą, z miejsca zdobywająca sympatię widowni.

### Przemówienie Marsz. Śmigłego-Rydza

„Dziękuję wam, żeście przyszlizli tutaj i oświadczam wam, że ta sama radość, którą wy dzisiaj

odczuwacie i manifestujecie i w moim sercu jest.

Jestem głęboko przekonany, że ta GODNOŚĆ I SZLACHETNA KARNOŚĆ, która cechowała was w ciągu dni minionych i dziś ślaj zawsze będzie was echem, bez względu na to, czy będziemy szli przez chwile szczęśliwe, czy trudne.

Gdy patrzymy na minione dni, to widzimy jakby palec Boży, zwrócony do narodu i pokazujący drogę, którą należy iść.

Na tej drodze jest drogowskaz z napisem: Jedność, zdecydowanie, wierna służba Ojczyźnie i wiara w naszą przyszłość. Niech żyje Polska”.

### Bataliony zaolzańskie

Końcowy okrzyk „Niech żyje Polska” tłum podchwytuje spontanicznie i wielokrotnie powtarza, po czym śpiewa hymn narodowy. P. Marszałek udaje się do swoich apartamentów.

Tłum przed inspektoratem nie zmniejsza się jednak, lecz wraza sta co chwila. Za chwilę stawi się przed inspektorat kilka batalionów ochotniczego korpusu zaolzańskiego, by zameldować się przed Naczelnym Wodzem.

Z tłumy padają wciąż żywoło we okrzyki na cześć Wodza, armii, rządu Rzeczypospolitej oraz odzyskanej Ziemi Zaolzańskiej.

(Dokończenie na str. 3-ej).

DR. MED.  
**W. ZADZIEWICZ**  
wznowił przyjęcia  
**STOMATOLOG**  
Spec. chor. i chir. zębów i jamy ustnej  
Piotrkowska 164, telef. 125-26  
przyjm. od 3—7.

DR. MED.  
**A. Kleszczelski**  
UROLOG  
powrócił  
**AL. KOŚCIUSZKI 60**  
Telef. 174-99.

# Niemcy wkroczyli do Sudetów

## Wojska Rzeszy zajęły strefę Nr. 1, aż po rzekę Moldawę

BERLIN, 1 października. — (PAT). Naczelne dowództwo armii niemieckiej komunikuje:

Wojska niemieckie pod dowództwem gen. Ritter von Leeb przekroczyły dziś o godz. 14 była granicę czesko-niemiecką w lesie czeskim między miejscowościami Helfenberg i Xinstertaus i rozpoczęły okupację obszaru nr. 1, przewidzianą w układzie z 30 września r. b.

BERLIN, 1 października. — (PAT). Naczelne dowództwo niemieckich sił zbrojnych komunikuje: Wyznaczone dla wkroczenia do strefy nr. 1 wojska niemieckie weszły dziś po południu zgodnie z planem do tego obszaru. Zostały one radośnie powitane przez oswojzoną ludność. Przednie oddziały tych wojsk zbliżyły się do rzeki Moldawy, jako do celu dnia dzisiejszego.

BERLIN, 1 października. — (PAT). Pierwszym rozporządzeniem, wydanym przez władze niemieckie na objętych terenach czesko-słowackich stał

wprowadzony ruch jednokierunkowy pojazdów i pieszych.

PRAGA, 1 października. — Czeski komunikat urzędowy stwierdza: Ewakuacja pierwszego odcinka postanowiona w czasie narad czterech mocarstw w Monachium i ratyfikowana przez rząd czeskosłowacki odbywa się w ciągu dnia dzisiejszego i jutro, 2 października. — Ze względów bezpieczeństwa utworzona zostanie podczas ewakuacji prowizorycznie trzykilometrowa strefa wolna.

Wojska niemieckie przekraczają granicę o godz. 14-ej.

Wydane zostały szczegółowe zarządzenia, mające na celu wycofanie jednostek czeskosłowackich, które nie zdążą otrzymać na czas odpowiednich rozkazów, aby mogły przyłączyć się do swych korpusów. Jednocześnie wydane zostały dyspozycje dotyczące zniesienia lub co najmniej dostatecznego oznaczenia pół milowych, które zostały zarządzane na b. terytorium

czesko-słowackim. W 6-ciu miejscowościach położonych na granicy niemiecko-czeskosłowackiej oficerowie łącznikowi armii niemieckiej i czeskosłowackiej nawiązują bezpośredni kontakt.

### Obrazy komisji międzynarodowej

BERLIN, 1 października. — (PAT). Utworzona na podstawie układu monachijskiego komisja międzynarodowa odbyła tu dziś dwa posiedzenia. Przyjęła ona opracowany przez podkomisję wojskową program przeprowadzenia ewakuacji i obsadzenia stref drugiej, trzeciej i czwartej. Utworzyła ona następnie podkomisję, która zajmować się będzie zagadnieniami gospodarczymi i finansowymi oraz podkomisję dla zbadania organizacji plebiscytu i ustalenia granic.

Następne posiedzenie Komisji odbędzie się w poniedziałek.



Tylko rzeczywiście łagodne mydło czyni cerę piękną i delikatną!

MYDŁO ELIDA

## Między Niemcami i Czechami rozlokowany będzie korpus międzynarodowy

LONDYN, 1. 10. (PAT). — Odjazd brygady wojsk angielskich do Czechosłowacji nastąpi za 2 dni. Składa się ona z 4 batalionów wojsk gwardii i 2 batalionów wojsk liniowych. Oprócz tego zamierzone jest wysłanie 50 tys. członków brytyjskiego legionu (organizacja b. kombatanów).

Oddziały wojsk brytyjskich wraz z oddziałami wojsk innych państw tworzyć mają korpus międzynarodowy, który za

stąpi wojska czeskie, ewakuowane z obszarów plebiscytowych. W ten sposób korpus międzynarodowy będzie rozlokowany między wojskami niemieckimi a wojskami czeskim, umożliwiając wszelkie starcia podczas wytyczania nowych granic Niemiec i Czechosłowacji.

5 tys. członków brytyjskiego legionu pilnować ma porządku celem zapewnienia normalnego przebiegu akcji plebiscytowej.

Dowództwo brygady obejmie brygadier Thorne, dowódca pierwszej brygady piechoty gwardii, stacjonowanej w Aldershot.

## Polska zdała egzamin

(Dokończenie).

Na krótko przed godziną 19 zbliżyło się do inspektoratu czołowe kolumny zaoczniczyków. Oddziały ustawiają się szeregami przed inspektoratem.

Wybuchą znów BURZA OKŁASKÓW I OKRZYKÓW, domagających się ukazania się Marszałka Rydza Śmigłego na balkonie. Marszałek wychodzi na balkon i salutuje tłum, wśród niemilkających owacji.

### Rząd u p. Marszałka

W międzyczasie przybyli do generalnego inspektoratu członkowie rządu in corpore na czele z p. premierem gen. Składkowskim, wicepremierem Kwiatkowskim i ministrem spr. zagr. Ję-

szem Beckiem. Poprzednio jeszcze stawili się w generalnym inspektoracie gen. Skwarczyński, szef Obozu Zjednoczenia Narodowego, wicemin. Piasecki, prezes zarządu głównego Towarzystwa Pomocy Polonii Zagranicznej i plk. Dąbkowski, prezes okręgu warszawskiego O. Z. N. celem zakomunikowania Marszałkowi Rydzowi Śmigłemu uchwaly powziętej na popołudniowej manifestacji ludności stolicy na placu Marszałka Piłsudskiego.

P. premier gen. Sławoj Składkowski w imieniu rządu Rzeczypospolitej złożył p. Marszałkowi życzenia, podkreślając, że Marszałek Śmigły Rydz zrealizował dwa wielkie dzieła, których nie zdążył dokonać za życia Marszałek Piłsudski: normalizację stosunków z Litwą i odzyskanie Śląska Zaolzańskiego.

P. Marszałek odpowiedział w krótkich słowach, dziękując za współpracę, która pozwala przezwyciężyć trudności i daje tak owocne wyniki.

### Na Zamku

Około godz. 19-ej członkowie rządu, a wkrótce po tym Marszałek Śmigły Rydz opuścili inspektorat sił zbrojnych, udając się na Zamek. Tłumy wiwatowału długo na ich cześć.

Podniosłą manifestację ludności stolicy zakończył chóralny śpiew hymnu narodowego.

Rozchodząc się, manifestanci wypełniali jeszcze przez pewien czas olbrzymią falą Aleje Ujazdowskie i przyległe ulice.

### Marszałek Śmigły-Rydz przez radio

WARSZAWA, 1. 10. (PAT). W niedzielę, 2 października o godz. 13.50 Marszałek Śmigły Rydz wygłosi przemówienie przez radio.

### Depesza dziennikarzy

WARSZAWA, 1. 10. (PAT). Prezydium Zw. Dziennikarzy R. P. wysłało do p. Marszałka Śmigłego Rydza depeszę treści następującej:

„Proszę przyjąć, panie Marszałku, najlepsze i gorące życzenia zjednoczonego dziennikarstwa polskiego dla siebie i dla wojsk naszych, niosących wolność braciom z za Olszy“.

Jednocześnie prezydium Zw. Dziennikarzy R. P. wysłało depesze gratulacyjne: do rządu Rzeczypospolitej na ręce p. premiera gen. Sławoj-Składkowskiego oraz do p. ministra spraw zagr. J. Becka.

### Reforma emerytur

#### Mniej lat, więcej procent

Warsz. kor. „Głosu Porannego“ telefonuje:

Jak słychać, związki zawodowe pracowników umysłowych czynią starania o zreformowanie ubezpieczeń społecznych. — Projektuje się przesunięcie granicy wieku, uprawniającej do świadczeń emerytalnych z 60 na 50 lat, zmniejszenie okresu wyczekiwania i podniesienie wysokości zasiłków do 80 proc. zarobków.

### Nowe pismo „Jerozolima wyzwolona“

Warsz. kor. „Głosu Porannego“ telefonuje:

Dowiadujemy się, że w najbliższym czasie ukazać się ma nowe czasopismo żydowskie p. n. „Jerozolima wyzwolona“, poświęcone sprawom walki o Palestynę.

### Specjalny wysłannik „Głosu Porannego“ na Śląsku Zaolzańskim

W momencie dziejowym jaki przeżywamy, w radosnej chwili, jaką jest powrót Śląska Zaolzańskiego do Macierzy, kłaniamy Czytelnicy jak najdokładniejszych relacji z terenu, na którym rozgrywa się historyczne wydarzenie.

To też redakcja „Głosu Porannego“, aby za pewnić sobie jaknajszersze i najdokładniejsze informacje, reportaże i korespon-

dencje, wysłała specjalnego wysłannika red. J. Warhaftiga na Śląsk, który w swych relacjach telefonicznych i korespondencjach odzwierciedli nastroje, jakie towarzyszą powrotowi Śląska Zaolzańskiego do Ojczyzny po wielu latach niewoli.

Pierwsze relacje znajdują Czytelnicy „Głosu Porannego“ już w numerze jutrzejszym.

## Dymisja lorda admiralicji

### Brytyjski szef sił morskich profesuje przeciwko polityce Chamberlaine

LONDYN, 1. 10. (PAT). — Pierwszy lord admiralicji zgło-

sił dymisję z zajmowanego stanowiska, oświadcza to w liście

do Chamberlaine, iż powodem jego dymisji jest, iż nie podziela obecnej polityki zagranicznej rządu.

### Adw. Kowalski w Warszawie będzie dziś przemawiał na zebraniu Str. Narodowego

Warsz. kor. „Głosu Porannego“ telefonuje:

Dzisiejsza niedziela w Warszawie znowu wypełniona będzie przez kilka zjazdów i zgromadzeń politycznych na tematy wyborcze. Zbierze się rada naczelna organizacji ZZZ p. Moraczewskiego, rada naczelna Stronnictwa Pracy, a Str. Narodowe organizuje zgromadzenie publiczne, na którym będzie przemawiał adw. Kowalski włąwszy przemówienie p. n. „Wybory

a nasza walka“.

Tegoż dnia odbędzie się zgromadzenie informacyjne „Bundu“, na którym oprócz dwóch mówców z tej organizacji przemawiać będą również pp. Czapliński i Zaremba.

Na prowincji PPS urządza zloty w: — dziesiąty w Kaliszu, Radomiu i Łwowie, a Str. Ludowe w kilkunastu powiatach wybory delegatów na kongres nadzwyczajny.

LONDYN, 1. 10. (PAT). — Brytyjska admiralicja donosi:

Wszyscy oficerowie oraz marynarze floty wojennej oraz rezerwy floty klasy b., którzy ostatnio powołani zostali pod broń, zostali powiadomieni, iż nie potrzebują się meldować do służby czynnej.

„ZAPISZ SIĘ NA CZŁONKA ŁÓDZKIEGO TOWARZYSTWA PRZECIWZĘBRACZEGO“.

# Padły słupy graniczne!

## Radość i entuzjazm ogarnęły rodaków, którzy powrócili do Macierzy



Mapa, która jest najbardziej oczywistym argumentem odwiecznych naszych praw do Śląska Cieszyńskiego za Olzą.

**CIESZYN, 1. 10. (PAT).** Polska część Cieszyna przybrała wygląd odświętny. Miasto jest bogato udekorowane sztandarami. Popołudniu w kościołach w Cieszynie były dzwony. Ludność w radosnym nastroju wyległa na ulice. Lokale publiczne są przepelnione, muzyka na zgromadzeniu publiczności gra bez przerwy pieśni patriotyczne.

### Naprawa torów

**CIESZYN, 1. 10. (PAT).** — Na wieść o przyjęciu przez rząd polski warunków, postawionych przez Polskę, po obu stronach mostu zgromadziły się tysięczne tłumy, które poprzez most wznosiły radosne okrzyki. W Cieszynie panuje nastrój entuzjazmu, ludzie rzucają się sobie w objęcia. W krótkim czasie po nadejściu wiadomości o przyjęciu warunków polskich, na stronę czeską udali się kolejarze polscy, celem załatwienia sprawy naprawy uszkodzonych przez Czechów torów po tamtej stronie Olzy. Na rynku i na brzegu Olzy ustawiono megafony, przez które bez przerwy nadawany jest hymn narodowy „Pierwsza Brygada” oraz pieśni legionowe. O godz. 15-ej na rynek przeniesiono słup graniczny, koło które

go gromadziły się tłumy ludności.

### Śląsk manifestuje

**CIESZYN, 1. 10. (PAT).** Natychmiast po ogłoszeniu wiadomości o przyjęciu warunków polskich przez Czechosłowację jedna z polek zaniosiła tę radosną wieść na czeską stronę miasta. W chwili po tym na gmachu „Polonii” wywieszono dwa sztandary polskie.

Polskie sztandary narodowe wywieszono również na gmachu szkoły polskiej oraz na domu Macierzy szkolnej. Na ulicach panuje niezwykle radosny nastrój.

Na ulicach Cieszyna, w kawiarniach, w lokalach publicznych po tamtej stronie Olzy rozgrywają się wzruszające sceny. Polacy zaolzańscy rzucają się sobie z płaczem w objęcia. Wzruszenie, które ich ogarnęło, nie da się opisać.

Ci z pośród Polaków, którzy byli zmuszeni do posiadania państwowych sztandarów czeskosłowackich, odcinają górną część sztandarów z niebieskim trójkątem, przerabiając je w ten sposób na sztandary polskie, ci zaś, którzy tych sztandarów nie posiadali, rozbiegli się

niezwłocznie po sklepach, rozchwytyjąc wszystkie materiały w kolorach białym i czerwonym.

Jutrzejšie spotkanie wojsk polskich za Olzą będzie miało charakter olbrzymiej manifestacji polskości Śląska. Już dzisiaj korespondenci zagraniczni, którzy po ogłoszeniu wiadomości o przyłączeniu Śląska zaolzańskie go do Polski byli po czeskiej stronie Olzy, po powrocie na stronę polską opowiadali, że takiego masowego entuzjazmu, jaki zapanował tam wśród Polaków, jeszcze nigdy w życiu swoim nie widzieli.

### Spotkanie na moście

**CIESZYN, 1. 10. (PAT).** Dziś po południu po obu stronach mostu za Olzą zgromadziły się liczne tłumy ludności, które wysłuchały przemówienia min. Becka, z głośnika, ustawionego z polskiej strony mostu. Przemówienie to zostało przyjęte entuzjastycznymi niemilkającymi okrzykami: „Niech żyje Polska”, „Niech żyje armia”, „Niech żyje minister Beck”.

Na parę minut przed godz. 16 przed most podjechał samochód, z którego wysiedli dwaj oficerowie polscy celem powitania mającego przybyć generała wojsk czeskich.

O godz. 16.20 z czeskiej strony mostu usunięto zasieki z drutu kolczastego i przepuszczono samochód z chorągiewką o czeskosłowackich barwach państwowych. Na połowie mostu samochód zatrzymał się i wysiedli z niego dowódca 8-ej dyw. piecho-

ty wojsk czeskich gen. Hrabczik, ppłk. Szneel oraz porucznik.

Po wzajemnym zapoznaniu się, gen. Hrabczik oświadczył, że przybywa w imieniu armii czeskosłowackiej, aby z polskimi władzami wojskowymi omówić zadania, które mu zostały powierzone.

Następnie oficerowie polscy i czescy dwoma samochodami przez gęsty tłum zgromadzonej publiczności odjechali do polskich władz wojskowych.

### Dziś manifestacja

**CIESZYN, 1. 10. (PAT).** Jutro o godzinie 11 przed południem w Cieszynie odbędzie się wielka manifestacja.

### Milicja obywatelska w odebranych Cieszynie

**CIESZYN, 1. 10. (PAT).** W wyniku narad, które toczyły się dzisiaj na ratuszu w polskim Cieszynie pomiędzy burmistrzem i radnymi b. czeskiego Cieszyna a władzami polskimi, utworzono milicję obywatelską, która pełni już służbę porządkową w b. czeskim Cieszynie.

**CIESZYN, 1. 10. (PAT).** Komendantem milicji obywatelskiej, która ma czuwać nad bezpieczeństwem i porządkiem w części Cieszyna, położonej za Olzą, został kierownik szkoły polskiej w b. czeskim Cieszynie Jerzy Trombik. Dla wzmocnienia tej służby dziś wieczorem za Olzą przeszło już 20 policjantów polskich, którym nieliczni pozostali na stronie czeskiej poliejanci czescy przekazują obecnie swoje funkcje.

## Odezwa O.Z.N. w Łodzi

Obóz Zjednoczenia Narodowego w Łodzi wydał nast. odezwę:

„Dzisiaj w prastare polskie ziemie zaolzańskie wkraczają wojska polskie, obejmując je we władanie Rzeczypospolitej.

Dzisiaj dumne i bojowe sztandary naszej armii — symbol potęgi Rzeczypospolitej powiewać będą na Zamku Cieszyńskim. W przeciągu 8 dni — taki bowiem termin ustalił rząd Rzeczypospolitej oparty na zjednoczonej woli narodu — ziemie zaolzańskie mają być połączone z Macierzą.

Obywatele! Doniosłe chwile historyczne jakie przeżywamy są nie tylko wynikiem przemysłanej i konsekwentnej polskiej racji stanu, ale i rezultatem samodzielnej polskiej myśli politycznej.

Wkroczenie bohaterskiej armii na szczyt Olzy jest odpowiedzią na wykrety rządu czeskiego i na nie-

proszoną opiekę międzynarodowych konferencji. Nic o Polsce — bez Polski!

Nie za trzy miesiące będziemy rozważać do kogo Śląsk ma należeć po wieczne czasy. Śląsk już dziś jest nasz i naszym pozostanie. Użyźniona krwią naszych braci prastara ziemia piastowska łączy się z Macierzą. Obywatele! — Dziś tylko żyć mogą narody zorganizowane. Czas najwyższy skupić wytrwałość, codzienny wysiłek, by każdą energię wyzyskać jaknajekonomiczniej i najracjonalniej. Nie wolno

## WATOLINA

Boksleitnera

jest lekka, ciepła i nie pogrąbia. Wylężona sprządek. Łódź, Sienkiewicza 79. Telef. 141-79

## Korpus Zaolzański został rozwiązany

Warsz. kor. „Głosu Porannego” telefonuje:

Wczoraj komendant szefostwa czeskiego korpusu zaolzańskiego w rozkazie przez radio ukierunkował wszystkich ochotników gwarantujących warszawskiego na Placu Józefa Piłsudskiego.

Po przyjęciu raportu, komendant główny dokonał przeglądu batalionów, a szef sztabu odczytał rozkaz rozwiązujący ochotniczy korpus zaolzański.

Jak wynika z tego rozkazu, w ciągu pięciu dni stanęło w gotowości sto tysięcy ochotników.

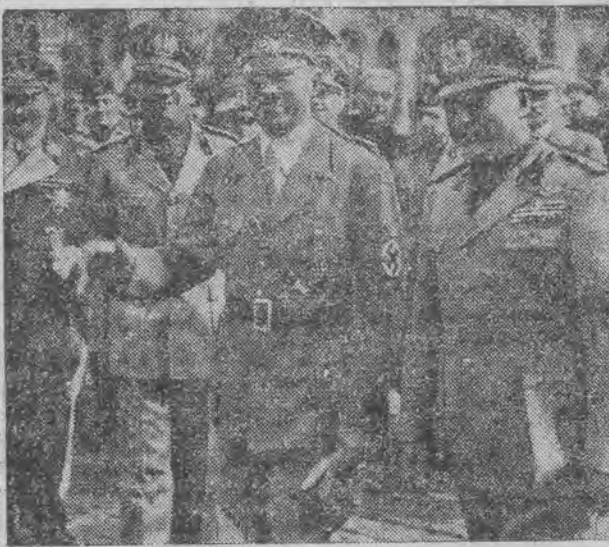
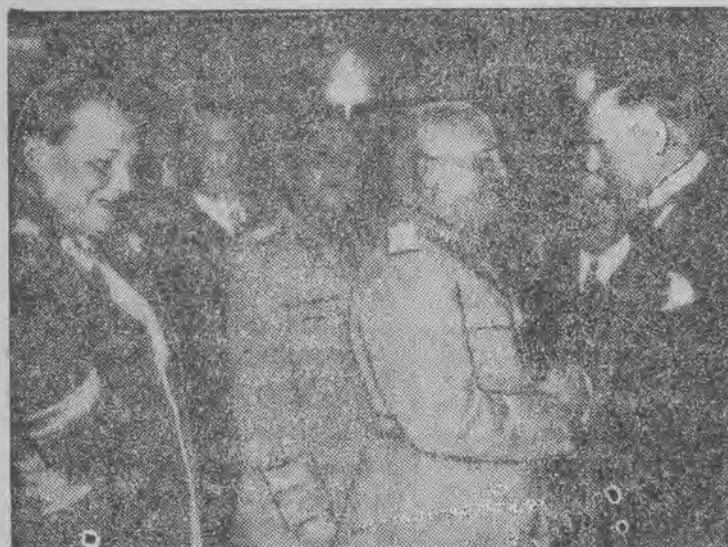
## Wzrost tranzytu przez terytorium Polski

Warsz. kor. „Głosu Porannego” telefonuje:

W związku z ostatnimi wydarzeniami międzynarodowymi, bardzo silnie wzrósł ruch tranzytowy przez Polskę. Wobec niemożliwości komunikacji przez Czechosłowację, jadą z południa przez Polskę przeważnie Szwedzi, Duńczycy, nie mówiąc już o Anglikach i Amerykanach, podążających do Gdyni. Samoloty na linii Budapeszt — Warszawa są od kilku dni przepelnione.

Pamiętaj **WOLANOW** Wroclawa  
 Łódź, Piotrkowska 11 i 72

## Tam, gdzie się ważyły losy Europy



1. Goering, Hitler, Ciano, Mussolini, Chamberlain i Daladier w czasie rozmowy w pałacu Kanclerskim w Monachium. — 2. Hitler i Mussolini w towarzystwie Goeringa i min. Ciano wśród owacji tłumów przechodzą do pałacu Kanclerskiego w Monachium. — 3. Serdeczna rozmowa Mussoliniego z Chamberlainem. Na prawo — hr. Ciano.

# POPOTY NOWEJ CZECHOSŁOWACJI

## Katastrofalny stan gospodarczy okrojonego państwa powiedziano specjalnemu wysłannikowi „Głosu Porannego” na Hradzie

Wzrost wznosi się nad jego stronach murów jakoś dziwnie. Widziałem w pamiętną kamienie z tiumu lekka siedziby prezydenta policjantów i żanoplakujących wraz z u stóp Hradu pierwotnie ich ojczyzny, widziałem ich się na konferencjach i posłów w najdramatyczniejszych nich przywódcę agrariarana, niewątpliwie człodalekiej przyszłości w Czechosłowacji. Ale te demonstracje, akty rozstrzelano jakoś na wyżynie sto do śródmieścia docierały wiele zniekształconej po-

wartek w południe ludzki, oczywiście pod wpływem prasy, redagowanej narodajne czynnik, dość nie i jednostronnie, la kategorię, że nie mi pięćdziesiąt, że o du Sudetów Rzeszy już być mowy, że to był ten plan, o którym mówisz. Nie można się dziwić opinie pałady z ust rze wytrawnych polityków i dów partii politycznych. Operowano, ale był jesz obok niej narkozie i zupełnie zdawał sprawy z nim robią. Wciąż jesz wilo się o tym, że Hitler lewał, wobec czego w Mo nie dojdzie do zgody, znie się walka, Francja i stana u boku Czechosłowacji przyśle flotę napo i t. d., i t. d. według już od dwóch tygodni stale acej recepty.

W czwartek po południu ulicach Pragi. Ale nie dzie. W tym filtrze wszyst archodzących wiadomości sobie dokładnie sprawę acji, wiedzą, że nie pora iekolwiek złudzenia, gdy wistotę już nawet nie puwrót kraju, ale te wrota nie przekroczyła. Odzienie 17-ej w czwartek m się właśnie na Hradzie, zymać wywiad z jednym liższych współpracownikrezydenta Benesa, członu, który w dyplomacji łowackiej odgrywał barważną rolę, zahaczając o Polskę, a dzisiaj spewadzieścia cztery godziny edztwie prezydenta, bow jego rękach zbiegają się kie nieci polityki w tym ającym momencie.

Jak zrozumieć, proszę pa nagły zwrot w nastawier mlarodajnych Czechosłowacji? Przecież jeszcze kilka i temu mówiło się na Hra o oddaniu Sudetów nie yé mowy? Wpominam pan o jednym smutnym. Mieliśmy nie wrogów, ale niestety równo przyjaźni, którzy dawali rudy. Zostaliśmy zupełnie nawet więcej, niż zupełnie — powtarza z naciskiem. Wziewrano na nas taki naze nie można mu się było

Jakie jest w tej chwili stako Pragi? Nikt nas się o to nie pyta. e swej strony walczyliśmy e wszystkim o terminy eacji Sudetów. Wychodzimy enia, że to wymaga coiej miesiąca czasu. Nie mo

żemy przecież zostawić na państw obozów koncentracyjnych tych setek tysięcy Czechów, żydów i Niemców antyhitlerowskich w Sudetach, którzy przez cały czas byli sto procentowo lojalnymi obywatelami. A taka masowa ewakuacja wymaga czasu. Poza tym jesteśmy przeciwnikami plebiscytu na terenach naszego kraju. Takie plebiscyty oznaczają przekreślenie suwerenności.

— Czy żądania ostatnie Hitlera są rzeczywiście tak wielkie w porównaniu z przyjętym planem francusko-angielskim?

— Terytorialnie jest cały szereg nieznosnych inowacji. Proszę, niech pan spojrzy na leżące tutaj mapy, które otrzymaliśmy z Godesbergu. Zakreślone czerwonymi kreskami tereny, mające przejść do Niemiec, jako bezsporne, zostały powiększone. — Ale najgorzej jest z terenami, zakreślonymi na zielono, które mają być poddane plebiscytowi. — Niemcy chcą stworzyć w Czechosłowacji nowy korytarz, szerokości około 50 kilometrów między Czechami i Słowacją. Chyba nazywał by się korytarzem morawskim. Propozycje plebiscytowe obejmują m. in. Morawską Ostrawę i Frydek. Tylko, że tam spotykają się z żądaniem innej mapy, którą również otrzymaliśmy. Więc czy we Frydku mają być dwa plebiscyty? — rzuca nasz rozmówca z goryczą i ironią eufemiczne pytanie.

— A jak przedstawia się sprawa stosunków czesko-polskich? — Nie widzimy żadnych przeszkód do całkowitego załatwienia kwestii spornych.

W tym miejscu padają nazwy Piotrowice, Bohumina, Karwiny, Michałkowie, Jabłonkowa i in-

— Dla osób otyłych i muskularnych, u których występują objawy pełnokrwistości, kilkutygodniowa kuracja prawdziwą wodą gorzką Franciszka-Józefa — pełna szklanka co rano na czczo — jest ze wszechmiar wskazana.

— Mam jednak nadzieję, że ta sprawa zostanie załatwiona pokojowo w najbliższym czasie i raczej otworzy drogę do nowego okresu pomyślniejszych stosunków między naszymi narodami.

— Rozumiemy doskonale nacisk, jaki wywiera na nas Polska, której ambicje narodowe wchodzić poważnie w grę. Mówi nam się o tym, że nasza zwłoka w sprawie terminów może stworzyć sytuację „irreparable”. — Mam jednak nadzieję, że ta sprawa zostanie załatwiona pokojowo w najbliższym czasie i raczej otworzy drogę do nowego okresu pomyślniejszych stosunków między naszymi narodami.

— Co słychać ze sprawami węgierskimi?

— Do tej chwili nie otrzyma-

liśmy od Węgrów żadnej mapy, tak, że trudno nam o tym mówić. Zresztą Węgrów mamy rozslanych, a Słowacy nawet słyszec nie chcą o powrocie do Węgier.

— A propos Słowaków: jak wyglądają rokowania z nimi?

— Są na jaknajlepszej drodze. Przecież mamy nawet dwóch ministrów słowackich w gabinecie.

— Ale to przecież nie są hlinkowcy?

— Owszem, są sympatykami hlinkowców. Zresztą właśnie dzisiaj przybyli do Pragi posłowie Tisso i Sidor, z którymi rozpoczęliśmy rozmowy. Przypuszczam, że w najbliższym czasie zakończymy je pozytywnie. To jest zresztą drobniostka w nawale kłopotów, jakie się dopiero przed nami otwierają.

— A mianowicie?

— Zapomina pan o niesłychanych trudnościach gospodarczych, w obliczu których znalazła się moja ojczyzna. Przecież pod wpływem gorących porad naszych paryskich przyjaciół wydaliliśmy około 30 miliardów koron na fortyfikacje, które nam po wybudowaniu poradono kategorycznie oddać Niemcom, naturalnie bez odszkodowania, jako że we wnętrzu Niemiec nie posiadają one wartości obronnej. Mobilizacja częściowa przez kilka miesięcy, a ostatnio powszechna również pochłania miliardy. Przybywa nam z Sudetów wiele

tysięcy urzędników, którym trzeba dać pracę na zmniejszonym terytorium państwa. Doradzony nam plan rozbiórki przecina w szeregu miejsce najważniejsze linie kolejowe, wobec czego trzeba natychmiast przystąpić do nowych miliardowych inwestycji. Tracimy bardzo ważne ośrodki surowców i przemysłu, zostajemy gospodarczo porozrywani na kilka strzępów, które dopiero z wielkim wysiłkiem trzeba będzie z powrotem zespolić. Bilans handlu zagranicznego przesunie się w kierunku pasywnym. To są wstrząsy bardzo groźne, a dla wyczerpanego organizmu wprost katastrofalne. Liczymy jednak, że przynajmniej w tej dziedzinie nasi przyjaciele okażą nam pomoc. Mamy ją już nawet w pewnym stopniu przyrzeczoną. Przyrzekają nam również gwarancje granic, ale coż jest warta jedna niedotrzymana gwarancja, zamieniona na inną — dodaje z bolesnym uśmiechem.

— Tak, tak — ciągnie po chwili pełnego napięcia milczenia. — Niestety obawiam się, że na tym się nie skończy. Gdyśmy wczesną wiosną roku bież. opuszczali lokal hitlerowców w Pradze przy ul. Hybernskiej, znaleźliśmy tam między innymi papierami, następujący wymowy plan:

- Wiosna 1938 — Austria.
- Jesień 1938 — Czechosłowacja.
- Wiosna 1939 — Węgry.
- Wiosna 1940 — Rumunia.
- Jesień 1940 — Jugosławia.

Dotychczas plan się w makabryczny sposób sprawdza. Czyli nie musi zrodzić się przerażająca obawa, że impet wojujskiej swastyki w szybkim tempie podporządkuje sobie, jako wasalli, inne państwa, znajdujące się na drodze na południowy wschód? — A czy obecne wypadki pociągną za sobą jakiegoś głębszego zmiany personalne? — Wtem, o co pan pyta. Chodzi o to, że z wielu stron, szczególnie z zagranicy, odzywają się głosy na temat zmiany na najwyższym stanowisku w państwie. Nie sądzę, aby do tego doszło przed załatwieniem wszystkich spraw. Ale zresztą dzisiaj około historii toczy się w tak zawrotnym tempie, że nikt nie może wiedzieć nawet co następną noc przyniesie...

Właśnie noc, która w tej chwili zapada, jest najsmutniejszym okresem doby w ostatnich rozdziałach historii Hradu. Tutaj w nocy o godz. 2-ej przyszedł wywieść decydujący nacisk przyjaciele, tutaj w nocy nadeszły wieści z Godesbergu, w nocy z czwartku na piątek o 1-ej przyszła wieść o ostatecznym „załatwieniu” Czechosłowacji w Monachium.

Podczas gdy mój rozmówca zabiera się do pracy przy przesłoniętej niebieskim papierem lampie, rzucającej przyćmione światło, wyglądam przez okno na pograżoną w zupełnych ciemnościach Pragę. Nikt się tam jeszcze nie domyśla, co przyniosą najbliższe godziny. Wszyscy jeszcze wciąż mówią o zwycięskiej wojnie ramle przy ramieniu z przyjaciółmi.

Tragiczne nastąpiło przebudzenie w mglisty poranek jesienny... G. WASSERCUG.

**I. CYZYN**  
wznowił lekcje gry fortepianowej  
Andrzeja 46, tel. 27-516

### Tajemnica Panny Violetty Trzynastoletnia Dziewczynka czy Dorosła Kobieta?

**Humor!  
Sensacja!  
Tempo!**

Emocjonująca akcja  
Przeżabawne sytuacje  
Melodyjne piosenki splecione w jedną porywającą całość komediową

**Adolf Dymśa  
Eugeniusz Bodo  
Helena GROSSÓWNA**

mistrzowski zespół osób komizmu w komedii, opartej na motywach znanej bajki AL. br. Fredry p. t.

**Paweł i Gawel**

Reżyseria: M. KRAWICZ,  
twórca „Roberta i Bertranda”.

Uroczysta premiera w poniedziałek 3 października r.b.  
w „GRAND-KINIE”

„PALACE”  
**Otwarcie WIELKIEGO SEZONU!**  
Dziś o g. 12 i 2-ej  
**2 poranki 80 gr.**  
Ceny od gr.

Pierwsza filmowa aktorka świata  
**BETTE DAVIS**  
w szczytowym arcydziele nagrodzonym złotym medalem na Biennale 1938 r. w Wenecji  
**„JEEZIEBEL”**  
(DZIEJE DIABLICY) — Film o kobiecie, obdarzonej fatalnym urokiem, której czar i uroda gubiły mężczyzn

**Wycieczka do PARYŻA** 15 — 30.X  
zł. 330.—  
Zapisy i informacje: Wagons-Lits | Cook, Piotrkowska 68, tel. 170-70

# Fuzja komunistów z socjal-demokratami

## Nowa kombinacja parlamentarna w Czechosłowacji

PRAGA, 1. 10. (PAT). W dniu dzisiejszym rozeszły się tu uporczywe pogłoski o zamierzonym połączeniu się czechosłowackiej partii komunistycznej z tutejszym stronnictwem socjal - demokratycznym. W razie potwierdzenia się tych pogłosek, nowoutworzone stronnictwo stałoby się najsilniejszym ugrupowaniem politycznym w sejmie czechosłowackim, posiadałoby bowiem na ogólną ilość 300 posłów ponad 65 mandatów i rozporządzałoby około 1.800 tysięcy głosami wyborców.

Zamaczyć należy, iż ze względu na to, że oba ugrupowania miały stosunkowo bardzo niewiele zwolenników na terenach

sudeckich, obecne zmniejszenie terytorium państwowego przyczyni się jedynie do procentowego wzrostu wpływów partii komunistycznej i socjal - demokratycznej w parlamencie.

## Odrobina szczęścia i los od

# KAFTALA

to droga do fortuny!

Zamówienia na losy do I-ej klasy należy kierować do KOLEKTURY

# W. KAFTAL

KATOWICE, UL. DYREKCYJNA 2

Oddziały: Chorzów I, Wolności 26  
Bielsko, Jagiellońska 1

Konto P. K. O. 304.061

KAFTAL TO SYNONIM SZCZĘŚCIA

UWAGA: KOLEKTURY KAFTALA znajdują się TYLKO NA ŚLĄSKU!

## Sanktuarium Marsz. Piłsudskiego

KIELCE, 1. 10. (PAT). W niedzielę, dnia 2 bm. w 24 rocznicę czynu legionowego w b. kwatery głównej Komendanta w Kielcach odbędzie się poświęcenie i otwarcie sanktuarium pamiątek po Tym, który był twórcą tego czynu.

## Dr. premier Kozłowski nie będzie kandydował

Ze Lwowa donoszą, że dr. premier prof. Kozłowski porzucił zamiar kandydowania do Izby i poświęca się całkowicie pracy naukowej w dziedzinie archeologii.

## Kary na endeków za pikietowanie i opór władzy

Warsz. kor. „Głos Porannego” telefonuje:

W ostatnich czasach znowu kilkunastu członków Str. Narodowego skazano za przekroczenia przeważnie przy pikietowaniu sklepów żydowskich lub za opór władzy.

W Przedworszu sędzią Pał. Ł. skazany został na miesiąc aresztu za nieusłuchanie wezwania policjanta do oddalenia się od sklepu żydowskiego. W Turynie A. Brvka skazany został na 3 tygodnie aresztu za opór władzy, a Fr. Lachocki na miesiąc aresztu za fabrykowanie petard. W Częstochowie skazano dwóch członków Str. Narodowego za wybijanie szyb.

## Potęga Anglii

### Jedna trzecia powierzchni globu

Jedna trzecia powierzchni globu ziemskiego należy do imperium brytyjskiego. Imperium to jest największym, co do obszaru państwem światowym. Obszary na wszystkich kontynentach świata, nad którymi powiewa flaga Union Jack'a, obejmują 44 miliony km. kw., a zamieszkuje je 530 milionów ludzi, t. j. 25 proc. ogółu ludności na naszej ziemi. Jedno z pierwszych miejsc zajmują wśród posiadłości brytyjskich Indie. Dominium Unii Południowo - Afrykańskiej, do minia: Australia, Kanada, cały szereg kolonii w Afryce, Ameryce Południowej i Azji stawiają imperium brytyjskie w rzędzie najbardziej uprzywilejowanych państw na świecie.

# Schrony przeciwgazowe na wypadek ataku lotniczego

Schrony przeciwlotnicze dzielą się z reguły na dwie grupy: do pierwszej należą pomieszczenia w piwnicach, suterynach i składach podziemnych.

Mogą one wchodzić w rachubę tylko wtedy, gdy dana miejscowość znajduje się w dużej odległości od pasa pogranicznego, gdzie ataki lotnicze nie są tak gwałtowne, jak w pasie przyfrontowym. Są to t. zw. schrony proste, nie wymagające specjalnego zabezpieczenia, a przydatne dla celów obrony przeciwlotniczej dzięki swej budowie. Drugi typ schronów to t. zw. „schrony umocnione“, budowane w ten sposób, aby mocny pancierz betonowy stanowił dostateczne oparcie przed atakiem z powietrza. Różnica pomiędzy tymi dwoma typami polega wyłącznie na ich budowie.

Poza tym schrony dzielą się jeszcze na dwie kategorie: pierwsza ma być wyłącznie schroniskiem dla przechodniów ulicznych w razie nagłego nalotu samolotów nieprzyjacielskich, druga zaś ma być punktem sanitarnym, gdzie stale czuwa doskonale wyszkolona załoga, gotowa do niesienia pomocy rannym, chorym i zatrutym gazami. Najnowsze schrony, budowane w Londynie, są połączeniem obydwu tych typów.

Schrony przeciwgazowe są budowane w miastach w zależności od liczby mieszkańców i zagęszczenia domów w poszczególnych dzielnicach. Dzielnice przemysłowe, fabryczne, gdzie obok wielkich obiektów budowlanych skupiają się domy, zamieszkałe przez robotników, muszą mieć większą ilość schronów.

Działalność załogi ratowniczej w schronach przeciwgazowych dzieli się na kilka zasadniczych czynności, z których pierwszą jest akcja gaszenia ognia — a do następnych należy odkażanie miejsc zagazowanych, przewietrzanie schronów i doprowadzanie do nich dopływu świeżego po-

wietrza. Aby umożliwić krążenie powietrza, co mogłoby się przyczynić do podtrzymania płomienia, w schronach, budowanych w Londynie i Paryżu robi się tylko dwa otwory: wejście i wyjście, zamykane hermetycznie w razie



ataku. Cały schron otrzymuje we wnętrzu wyprawę z materiałów ogniotrwałych. Wietrzenie schronów odbywa się przy pomocy pomp ssąco - tłoczących, które mogą oczyścić powietrze w schro-

## Uciekają do Turcji firmy czeskie

STAMBUŁ, 1. 10. (PAT). Jak podaje prasa stambulska, niektóre firmy czeskie zwróciły się do rządu tureckiego z prośbą o przeniesienie do Turcji swych przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych. Decyzja turecka w tej sprawie nie została jeszcze powzięta.

## Strach ma wielkie oczy

Niczym nieuzasadniony popłoch ogarnął ci...

WARSZAWA, 1. 10. (PAT). — W instytucjach finansowych stolicy i głównych ośrodkach miejskich zanotowano w sobotę od samego rana bardzo charakterystyczne zjawisko. O ile do piątku pod wpływem niepokojących wiadomości co do losów pokoju europejskiego kasy tych instytucji były pod silnym naciskiem publiczności, wycofującej część swoich wkładów, o tyle w późniejszych godzinach piątkowych i w sobotę nastroje zmieniły się radykalnie.

**Hemoroidy**  
są przyczyną tego sam...  
cia i t. p. Należy bezw...  
usunąć te dokuczliwe ci...  
Przy hemoroidach stos...

**Anus**  
Goedek  
DO NABYCIA W APTEKACH  
12 czopków 1.5 - 6 czopków

Wszystkie instytucje...  
we były przygotowane...  
sze wzmożone wypłaty...  
sem nacisk wkładców...  
łowicie w chwili, gdy...  
się, że konflikt świat...  
grozi. Nacisk ten ni...  
również, gdy państwo...  
się w obliczu akcji zw...  
dotyczącej jego najz...  
szych interesów. W cią...  
ty od samego rana dro...  
żące wypłaty odbywał...  
atmosfera normalnej.

Między innymi w ce...  
K. O. w Warszawie, fu...  
pełnionej w ostatnich...  
znajdowało się przy l...  
sobotę w godzinach...  
jednocześnie niewiele...  
nad sto osób.

## Dziś obrady „Pracy Polskiej”

Warsz. kor. „Głos Porannego” telefonuje:  
Organizacja „Praca” zbiera się dziś w Radcu przewodnictwem b. polski.

## Królowa angielska zachorowała na zapalenie krtań

LONDYN, 1. 10. (PAT) — nie komunikują, że królowa saska zachorowała na zapalenie krtań. Stan jej zdrowia nie budzi...

## Samolot zaginął bez wieści

BERLIN, 1. 10. (PAT) — „hansa” donosi, że transatlantyczny samolot pocztowy „D. O. 8” ry wystartował w Natali i zginął bez śladu.

## Loterie olimpijskie urzędująca Finlandia, zdobyć fundusz dla swoich przygotowań do igrzysk

Fiński komitet olimpijski zwrócił się do wszystkich związków sportowych z prośbą o wyrażenie zgody na udział w loterii zapytaniem, jakie sumy są im potrzebne, przygotowania jak największej liczby olimpijczyków.

Z tej ankiety okazało się, że ogólna suma wydatków na igrzyska w Helsinkach cel wyniesie 7,555,440 fińskich. Aby zdobyć tę sumę, fiński komitet olimpijski postanowił urządzać loterię olimpijską, z której dochody mają pokryć potrzeby fińskiego komitetu olimpijskiego.

Poza tym fiński komitet olimpijski wydał specjalny komunikat, w którym podobnie przyniesie komitetowi także znaczne dochody.

**Prof. HALPERN**

Zapisy na lekcje muzyki 4-5

AL. KOŚCIUSZKI 53

**SZYMON URBACH**

PIOTRKOWSKA 33 TEL. 2222-3.

# Miasta sudeckie zajęte pierwsze przez wojska niemieckie

Wśród miast, które w myśl u-  
lu monachijskiego zajęły, ja-  
pierwsze, wojska niemieckie,  
żone są na terytorium t. zw.  
rland (kraj Chebski). Należą  
nich: Asch, Eger, Falkenan,  
uzensbad, Karlsbad i Schön-  
h.

ostaramy się po krótko po-  
nieco informacji o tych miej-  
wościach, zaczynając od sie-

Wzrost od **BOLU GŁOWY**  
OWALSKINA  
PRZEZIEBIENIU  
RYPIE: KATARZE

by głównej, kwatery Henlei-

## ASCH.

Asch — do niedawna miasto  
wiatowe, ostatnio siedziba  
wnej kwatery Henleina, poło-  
ne u podnóża Heinbergu, na  
wej znajduje się piękna wie-  
umożliwiająca daleko obser-  
cję poza granice Czechosło-

## Indywidualne wyjazdy do:

Anglii  
Belgii  
Bułgarii  
Danii  
Francji  
Grecji  
Holandii  
Italii  
Jugosławii  
Łotwy  
Niemiec  
Palestyny  
Rumunii  
Szwecji  
Turcji  
Węgier  
i innych

Zapisy i informacje:

**POLTOUR**

Łódź, Traugutta 2,  
tel. 107-86.

**KURS ODŻYWIANIA DZIECI**  
pośród rozlicznych obowiązków  
domu, na plan pierwszy wysuwa  
problem żywienia rodziny. Na szcze-  
i uwagę zasługuje sprawa odży-  
nia niemowląt i dzieci. Od racjo-  
nego wychowania i odżywiania dzie-  
leży ich rozwój fizyczny i duchow-  
a zatem ich zdolność do życia i  
w późniejszym wieku. Rozumie-  
ważność tej sprawy, panie zasię-  
często niefachowych porad u zna-  
ch i czynią niedozwolone ekspe-  
nty. Inne znów przyjmują wy-  
awczynnie, które jednakże często  
nie umieją przyrządzić smacznej  
wy czy soków - surówek, tak  
ych dla zdrowia dziecka. Nie ma-  
dopodobniego przeszkolenia, uczą  
swoich pań, które nie zawsze są  
iane z tą dziedziną.  
ęąc rozwiązać ten problem, tak  
y dla matek i wychowawczyń,  
ursach gospodarstwa domowego  
T. ochrony kobiet, Cegielniana  
organizowano 2 mies. kurs odży-  
i pielęgnacji niemowląt i dzie-  
ekcje będą się odbywały 2 razy w  
lniu w godzinach wieczornych i  
prowadzone przez fachową siłę  
zycielską. Po ukończeniu ich, ab-  
entki otrzymują świadectwa,  
ewątpliwie panie nasze w zrozu-  
in ważności tej sprawy, skorzy-  
z nowopowstałego kursu.

wacji do Bawarii i Saksonii. —  
Miasto liczy ponad 20 tysięcy  
ludności niemieckiej, w połowie  
wyznania ewangelickiego. Sta-  
cja węzłowa linii kolejowej Eger-  
Hoff. Silny przemysł tekstylny z  
przemysłową szkołą zawodową.  
Przeszłości historycznej żadnej  
z wyjątkiem tej, że historia nie-  
mieckiej wojskowości, wspomni-  
na o generale bawarskim, Adol-  
fie Asch, który opracował plan  
udziału wojsk bawarskich w woj-  
nie 1870 — 1871 r. a w latach  
1893 — 1905 był ministrem woj-  
ny. —

## EGER — CHEB.

Eger po czesku Cheb, położo-  
ny nad rzeką tej samej nazwy,  
która jest lewobrzeżnym dopły-  
wem Łaby, wpadając do niej pod  
Litomierzycami, po przepłynię-  
ciu t. zw. Egerlandu. Miasto li-  
czy około 30 tys. mieszkańców  
niemców. Punkt węzłowy kolei  
czeskich, bawarskich i saksoń-  
skich. Posiada główny urząd cel-  
ny, izbę handlowo - przemysło-  
wą, gimnazjum i liceum, szkołę  
realną, seminarium nauczyciel-  
skie, szkołę rolniczą. Dwa bar-  
dzo stare klasztory: Franciszka-  
nów założony w roku 1256 i Do-  
minikanów w roku 1296. Ruiny  
starego zamczyska cesarskiego,  
w których znajdują się dwie ka-  
plice: dolna w stylu romańskim,  
górną w gotyckim. Salę rycer-  
ską, w której zostali wymordo-  
wani zwolennicy Wallensteina  
w roku 1634. Ratusz z 1603 roku  
z muzeum, w którym znajdują  
się pamiątki po zamordowanym  
tam Wallensteinie. Przemysł sil-  
nie rozwinięty, zakłady metalo-  
we budowy maszyn, tkalnie i  
przemysł chemiczny, browary.

Okolice nazywa się Egerlan-  
dem; jest to bogata, urodzajna  
kotliną, gdzie wydobywa się wę-  
giel brunatny. Na północ od E-  
ger leży wygasły wulkan Kam-  
merbühl, 500 m. wysokości.

Po raz pierwszy z nazwą Eger  
spotykamy się w roku 1061. Ja-  
ko miasto zarejestrowane w ro-  
ku 1279 pod władzą cesarską  
stanowiąc w XII wieku teren au-  
tonomiczny pod nazwą terra E-  
grensis. Król czeski Ottokar II  
bierze przejściowo pod swoje pa-  
nowanie. Po raz drugi w roku  
1322 wydzierżawia Ludwik ba-  
warski Czechom. Podczas woj-  
ny 30-letniej zajęty w roku 1621,  
jak również w roku 1647 przez  
szwedów. W roku 1634 zostaje  
zamordowany na ratuszu Wallen-  
stein. W roku 1742 zdobyty przez  
francuzów. W roku 1743 wraca  
do Austrii.

KARLSBAD — KARLOWY  
VARY.

Karlsbad — po czesku Karlo-

## Człowiek — sitko

Człowiek — sitko! Taki przy-  
domek uzyskał w swojej ojczy-  
źnie listonosz Donatien Cricq,  
pełniący swoją służbę w mia-  
steczku Orsinval pod Valen-  
ciennes we Fracji. Cricq był kil-  
kakrotnie raniony na wojnie  
światowej, najpierw granatem,  
po tym bagnietem, kulą z kara-  
binu maszynowego i wreszcie  
odłamkiem kuli. Od czasu woj-  
ny pozostaje on pod stałą ob-  
serwacją lekarską i chodzi re-  
gularnie co tydzień do miejsco-  
wego szpitala, gdzie dają mu  
kilkakrotnie zastrzyki na  
wzmocnienie. Ogółem otrzymał  
już 2.000 zastrzyków i dlatego  
właśnie otrzymał przydomek  
„człowiek - sitko”. Zresztą peł-  
ni on swoją służbę bez naj-  
mniejszego zarzutu.

wy Vary — słynna miejscowość  
kuracyjna, gromadząca w nie-  
których latach po 60 — 70 tys.  
kuracjuszy. Stałych mieszkań-  
ców ponad 20 tys. przeważnie  
niemców. Położona w dolinie rze-  
ki Tepl, otoczonej lasami, posia-  
da 16 termicznych źródeł o wy-  
sokiej wartości kuracyjnej, zwi-  
szcza alkaliczne sole glauber-  
skie. Budynki kuracyjne, prome-  
nady kolumnowe, hotele, teatr  
— zdołają uzdrowisko.

Sam Karlsbad znany jest z  
przemysłu szklanego, porcelany,  
wyrobów cukierniczych i likie-  
rów. Fabryki porcelany znajdu-  
ją się w sąsiednich miejscowo-  
ściach Pirkenhammer (wieś) o-  
raz w Aich.

Według krążącego podania go-  
rać źródło odkrył Karol IV pod-  
czas polowania w roku 1347; tu  
leczył się również, a po wyzdro-  
wieniu wznosił zamek cesarski  
w roku 1358. Miasto sięga roku  
1370. Pierwszy zakład kuracyjn-  
ny powstał w roku 1711 na Sta-  
rej Łące. Maria Teresa wybudo-  
wała w roku 1762 zakład kąpie-  
lowy i pijalnię przy Mühlbrunn.  
Do roku 1520 kąpano się tylko  
w Karlsbadzie. — Dopiero w ro-  
ku 1521 wprowadził kurację pic-  
cia wód dr. Payer, który wydał  
pierwszy pracę o właściwościach  
kuracyjnych Karlsbadu.

Historycznie Karlsbad znany  
jest z t. zw. karlsbadzkich u-  
chwał, powziętych przez kon-  
gres ministrów w dniu 6—31.8.  
1819, które wprowadziły po za-  
machu na Kotzebuego oraz Ibe-  
la kuratorów do uniwersytetów,  
cenzurę książek, i czasopism itp.  
Uchwały te zostały zmienione  
w roku 1848.

## Za pomocą fotokopii zdemaskowano kilku przestępców

Wielkie poruszenie w sferach handlowych naszego mi-  
sta wywołał w tych dniach sen-  
sacyjny przebieg sprawy sądo-  
wej, której tło było następują-  
ce:

Znany kupiec H. T. w Łodzi  
zagubił weksel na 1500 zł., wy-  
stawiony przez pewnego kupca  
włókienniczego z prowincji i  
zażyrowany przez szwagra wy-  
stawcy B. G—ga w Łodzi. Pan  
H. T. ogłosił o zagubieniu we-  
ksla i wystąpił sędownie o je-  
go unieważnienie i zasądzenie  
nałożności. Ku jego niezmiern-  
emu zdziwieniu na rozprawie w  
sądzie zgłosił się pełnomocnik  
pewnego jegomościa (który o  
sprawie dowiedział się z ogłosze-  
nia) i, przedstawiając zakwe-  
stionowany weksel, oświadczył,  
iż weksel ten nigdy nie był w  
posiadaniu p. H. T., gdyż jego  
mocodawca otrzymał go bezpo-  
średnio od ostatniego żyranta,  
czyli od szwagra wystawcy.  
Zbadany przez sąd świadek  
fakt ten potwierdził pod przy-  
sięgą. Na domiar złego weksel  
nie był księgowany u p. H. T.,  
gdź był dany nie z tytułu tran-  
sacji handlowej. Wszystko  
wskazywało na to, że p. H. T.  
nietylko przegra proces wraz  
z kosztami, ale jeszcze będzie  
miał ciężką sprawę karną.

W ostatniej jednak chwili,  
prawie przed wydaniem już  
wyroku, nastąpił nieoczekiwa-  
ny zwrot. Pełnomocnik p. H.  
T. przedłożył sądowi fotokopie  
zagubionego weksla, co wyra-  
nie wskazywało na to, że we-  
ksel był rzeczywiście w posia-  
daniu kupca H. T., inaczej bo-  
wiem nie mógłby on weksel te-  
go fotokopiować. Przeprowa-  
dzono dochodzenie, które wy-  
kazało, że obecny posiadacz  
znalazł ten weksel, wszedł w

kontakt z ostatnim żyrantem i  
za pomocą fałszywego świad-  
ka, wspólnie chcieli pozbawić  
kupca H. T. jego pretensji. Sąd  
oczywiście zarządził całkowitą  
nałożność na rzecz p. H. T.,  
sprawa zaś przeciwko B.  
G—gowi i tow. znajdzie swój  
epilog przed trybunałem spra-  
wiedliwości.

Z naszej strony zainteresowa-  
liśmy się bliżej nowoczesnym  
sposobem kopiowania t. zw.  
„fotokopią” i udaliśmy się do  
instytutu „Intro”, gdzie powyż-  
sza fotokopia została sporząd-  
zona.

Instytut ten mieści się w ser-  
cu naszego miasta — na Piotrkowskiej 80 — i dzięki uprzej-  
mości kierownika tej instytu-  
cji, dowiedzieliśmy się cieka-  
wych szczegółów.

Fotokopia nie jest wynalazkiem nowym — rozpoczyna  
nasz uprzejmy rozmówca. —  
jest już znana od szeregu lat w  
Ameryce i w Europie. Ma ona  
szerokie zastosowanie w han-  
dln, sądownictwie, architekture  
i t. d. i wszędzie tam, gdzie  
zależy nam na posiadaniu od-  
pisu, mającego cechy orygina-  
łu. W Anglii, Ameryce, Niem-  
czech i t. p. urzędy przyjmują  
fotokopie nawet bez urzędowe-  
go uwierzytelnienia.

Fotokopia jest to swoista od-  
miana fotografii.

Instytut „Intro” posiada apa-  
raturę automatyczną, pracują-  
cą tak precyzyjnie, że żadne o-  
ko ludzkie nie mogłoby osią-  
gnąć podobnej ostrości w na-  
stawieniu obiektywu.

Wszelkie fałszowania orygina-  
łu uświadczają się na kopii  
przy korzystaniu z tej aparatu-  
ry. Normalna fotografia odbi-  
ja nietylko przedmiot, ale i po-  
wletrze między nim, a obiekty-

wem, następnie odbija za po-  
mocą kliszy. Przy fotokopii  
„Intro” odbicie następuje bez-  
pośrednio z wyłączeniem po-  
wletrza i klisz. Ponieważ ten  
rodzaj fotokopii daje czytelny  
negatyw, t. j. pismo jest białe,  
a tło czarne, więc najmniejsze  
fałszerstwo na kopii rzuca się  
poprostu w oczy, czego nie mo-  
żna osiągnąć przy odpisach  
normalnych, nawet uwierzytel-  
nionych.

Fotokopia bez uwierzytelnie-  
nia daje zatem większą gwa-  
rancję autentyczności, aniżeli  
fotografia normalna, lub odpis  
uwierzytelniony przez notariu-  
sza lub władze.

Gdy chodzi o cenę, to foto-  
kopia „Intro” nie ma też żad-  
nej konkurencji. Papier foto-  
kopiowy jest już produkowany  
w kraju, jako też wszelkie che-  
mikalie potrzebne w laborato-  
rium instytutu „Intro”. Zasa-  
dnicza cena odbitki wynosi ty-  
lko 30 groszy 10 cm. kwadrato-  
wych, przy czym odbitka pra-  
wie zawsze może zostać zmnie-  
szona do 60 cm. kwadrato-  
wych.

Kierownik Instytutu „Intro”  
pokazał nam szereg kopii, wy-  
produkowanych w instytucie.  
Widzimy tam kopie różnych  
aktów urzędowych, świadectw  
szkolnych, dyplomów, wycią-  
gów z ksiąg handlowych i kar-  
totek, planów, znaków towaro-  
wych, map i t. p. i musimy  
przysiąc, że byliśmy zachwyce-  
ni nietylko piękną robotą i wy-  
konaniem, ale przede wszyst-  
kim szybkością, z jaką pracu-  
je tu odbywa.

Przekonaaliśmy się, że „In-  
tro” jest bardzo pożyteczną pla-  
cówką w naszym mieście i ma  
wielkie szanse pomyślnego  
rozwoju.



# Święto Związku Rezerwistów

## Wszystkich byłych żołnierzy wzywamy do szeregów

Powstanie związku rezerwistów było poprzedzone długim okresem refleksji, na temat obronności państwa po wygranej wojnie z bolszewikami.

Stosownie do statystycznych wiadomości, ogólna ilość ochotników w roku 1918 — 19 i 20-ym sięgała do 163.000 osób. Z tej liczby 103.000 wstąpiło do W. P. jako ochotnicy w roku 1920.

Właśnie te nikłe cyfry zastanowiły świadomych rzeczy do wzięcia udziału w przygotowaniu i uświadomieniu obywateli Rzeczypospolitej, do zajęcia stanowiska w przygotowaniu obrony wojennej państwa.

Brak dobrych naturalnych granic, brak poczucia konieczności obrony swojej państwowości, szybki postęp techniki wojskowej i prędko powrotny analfabetyzm wśród żołnierzy rezerwy, zmusiły do zajęcia się pracą utrzymania ducha wojskowego i wiedzy wojskowej wśród zwolnionych do rezerwy.

Związki oficerów rezerwy i podoficerów rezerwy jako związki więcej kastowe nie troszczyły się o masę ludzkiego materiału, którym mieli operować w wypadku wojny. Więc trzeba było liczyć w związku rezerw, jak i do-

tychczas, na tych oficerów i podoficerów rezerwy, którzy w zupełności zdawali sobie sprawę z przygotowania rezerw do boju i którzy chcieli poświęcić się tej pracy.

Koło ludzi, zakładających Zw. rezerwistów, składało się z inteligencji różnych przekonań, ale która sama na sobie odczuła wojnę 1920 roku i wyciągnęła wnioski o konieczności utrzymania rzeczywistego pogotowia, dyscypliny, ducha bojowego rezerw.

Pierwotne dążenia pionierów naszego związku, który nosił wtedy nazwę „Związek rezerwistów i byłych wojskowych”, były skierowane przede wszystkim do skupienia ochotników jako materiału więcej uświadomionego i pozyskania oficerów i podoficerów do pracy wyszkoleniowej z jednoczesnym zwróceniem uwagi, na wychowanie obywatelskie członków związku.

Jednak oficerów i podoficerów, brakło, wychowanków wyrobionych też nie było dużo, a chętnych szeregowych było bardzo dużo. Związek odczuwał już w pierwszych latach brak ludzi, którzy chcieli by zająć się przewodnictwem życia w kołach i od tego czasu datuje się ofiarność

rzeczywistych patriotów związku. Na kresach, gdzie lud wyczuwał więcej grozę wojny, powstało wtedy bardzo dużo kół związku, zarządy których składały się



Prezes zarządu głównego Związku Rezerwistów min. Marian Zyndram-Kościałkowski.

### Dziesięć przykazań rezerwisty

1. Kochaj państwo polskie i bądź dumny z tego, że jesteś polskim obywatelem.
2. Pamiętaj, iż jesteś żołnierzem Rzeczypospolitej Polskiej. Masz bronić Jej granic i bezpieczeństwa na zewnątrz, a ładu i spokoju wewnątrz.
3. Przyczyniaj się nieustannie w swej pracy codziennej do budowy potężnej, mocarstwowej Polski w myśl wskazań twego ideowego wodza, Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.
4. Szanuj władze państwowe i wojskowe oraz swe władze organizacyjne i wszystkich twych kolegów związkowych.
5. W życiu swym i pracy bądź skromnym i rzetelnym, mężnym i karnym. Nie rzucaj niepotrzebnych słów, a danego słowa dotrzymuj jak przysięgę na człowieka honoru i rycerza Rzeczypospolitej Polskiej.
6. Wypełnij ściśle i sumiennie rozkazy twych przełożonych, a w pracach swych wkładaj całą swą dobrą wolę, inicjatywę i entuzjazm. Bądź uczynnym kolegą związkowym.
7. Dąż nieustannie do doskonalenia samego siebie pod względem duchowym i fizycznym. Wzmacniając i ulepszając samego siebie, wzmacniasz tym samym siłę i spójność własnej ojczyzny.
8. Cześć kobiety. Zanim coś złego powiesz o kobiecie, pomyśl wprzód o twojej matce, siostrze lub żonie. Kochaj dzieci i otaczaj je opieką. Pomagaj biednym i przez los upośledzonym. Tak bowiem zawezę czynili polscy rycerze.
9. Współdziałaj czynnie i lojalnie ze wszystkimi bratnimi organizacjami pracującymi nad wzmoczeniem sił obronnych państwa polskiego.
10. Pamiętaj, abyś był godnym następcą rycerzy z pod Grunwaldu, Chocima, Cecory, bojowników o wolność i niepodległość ojczyzny z powstań narodowych i twych starczych braci legionistów i peowików. Ukochaj ponad wszystko wolność i niepodległość ojczyzny. Żyj i pracuj tak, aby powiedziano o tobie żeś był dobrym synem Polski.



Naród pod bronią — to twarda konieczność.  
**ZWIĄZEK REZERWISTÓW**  
i RODZINA REZERWISTÓW  
pracuje nad wzmocnieniem sił obronnych Państwa.

wyłącznie z samych szeregowców, z nieznacznym procentem szarzy.

Niechęć do biurokratycznej strony pracy zarządów i trudności w prowadzeniu kancelarii b. szkodziły w pracy, ustawała łączność, przychodziło względne osamotnienie i koła zanikały. — W miastach, gdzie związek czynił starania o zatrudnienie członków, akcja szła rażniej.

Ale głównym terenem pracy Z. R. była i dotychczas pozostała wieś.

Inicjatorom powstania związku chodziło o zainteresowanie społeczeństwa koniecznością utrzymania rezerw na poziomie pogotowia.

Jednak ciągle powstawanie różnych organizacji b. wojskowych i niezrozumiała rywalizacyjna walka w terenie związku rezerwistów ze związkiem strzeleckim zmusiły ówczesny zarząd główny do skierowania wysiłków, do uregulowania spraw pogotowia wojennego związku na terenie ministerstwa wojny.

Jak dzisiaj obserwujemy, związek nasz odczuwa większą łączność z wojskiem, zainteresowanie się sfer wojskowych jest już znacznie większe. Przydatność wojskowa rezerwistów związkowych wzrosła, a wyrobienie i uświadomienie obywatelskie są czynnikami, bez których wartość żoł-

nierza spada do zera.

Należy dążyć aby związek nasz stał się niezastąpionym w utrzymaniu ducha i powiększeniu wiedzy żołnierzy w rezerwie.

Jak widzimy, z wytycznych aktualnych wymagań naszego zarządu głównego, że wymagania są technicznymi wymaganiami armii czynnej, to są wymagania konieczne dla tych, co będą powołani do szeregów podczas wojny, jak i dla tej części społeczeństwa, która nie będzie powołana pod broń, będzie musiała zdobyć się na odporność ducha i być przygotowaną do przeciwstawiania się akcji dywersyjno - lotniczej.

Praktycznie to jest ujęte w statnych wytycznych rady naczelnej związku rezerwistów. Wojskowość w ciągu naszej dziesięcioletniej pracy wyrobiła zdanie o potrzebie istnienia naszej akcji — zajęcia się rezerwistą. Mode normy tej akcji będą ulepszone, więcej przystosowane do wymagań chwili.

W każdym wypadku założenie, na podstawie którego powstał związek — „przyczynić się do obronności kraju i święcić tę obronność” — zostało dotychczas aktualne i bez zmian w roku dziesięcioletniego istnienia związku.

M. Zdrojewski.

## Gest Rezerwy

Zbyteczne są nam złudne słowa  
Utopił błędnych sztuczna biel,  
Gdyż przyszła Armia Narodowa  
Ma swój wytknięty, święty cel.  
Bez ingerencji i pomocy  
Tworzymy — i bez przykrych kwest  
Strach dla agresji i przemocy:  
Rezerwa polska ma swój gest!

Utrzymujemy kontakt stały  
Wśród komatantów wszystkich ras,  
W kontakcie z nami jest świat cały  
I w całym świecie mają nas.  
Nasz kabel mknie przez morza, lądy:  
Neapol, Paryż, New-York, Triest,  
Bruksela, Sofia, Hamburg, Londyn —  
Rezerwa polska ma swój gest!

Dewizą naszą, rytm i praca,  
Sumieniem zaś: Ojczyzna, Bóg.  
Wśród jednej sprawy się obraca  
Radosno - twórcy pracy plug.  
Na cześć frazesy brak nam czasu  
I na godziny złudnych sjęst,  
Nie znamy żadnych ambarasów —  
Rezerwa polska ma swój gest!

Rezerwa z epepei wyszła  
Z historii czynów, walk i krwi...  
Więc Narodowa Armia przyszła  
O dawnych bohaterstwach śni...  
Symbolem legendarnej sławy  
I chwały — rezerwista jest.  
Wśród odrodzonej naszej nawy:  
Rezerwa polska ma swój gest!

Gest na zaboreze, chytre plany  
Na agresywną żądę Prus  
Na bolszewickie mdłe peany  
(W gorących słowach czujesz mróz!)  
Na dziwną czeską psychologię  
I na litewski pierwszy chrzest  
I na wewnętrzną demagogię:  
Rezerwa polska ma swój gest!

Ten gest od lat sygnalizuje,  
Że brak nam specyficznych wad,  
Że Związek tworzy i pracuje,  
Że w nim jest karność, posłuch, ład.  
Wrogowie wiedzą z doświadczenia,  
Że Armia Polska grzmoci fest...  
Bez przerwy, bluffu i zwątpienia:  
Rezerwa polska ma swój gest!!!

JAN SOKOŁOWSKI

## Opieką i sympatią otoczmy rezerwistów

Polska, posiadająca około 5 i pół tysiąca km. granicy lądowej, musi stale czuwać, musi nieustannie myśleć o należywym zabezpieczeniu granic i ich obronie przed nieprzyjacielem na wypadek napadu z którejśkolwiek strony. Obrona kraju i granic powierzona została wojsku. Wojsko czynne, które otoczone jest tak wielką miłością i szacunkiem całego narodu, jest jednak za małą armią, by można mówić o skutecznej obronie. Armia ta musi być uzupełniona idącą w miliony rezerwą. Dopiero fakt posiadania tak wielkiej rezerwy pozwala patrzeć w przyszłość optymistycznie. Jednak z pełnym spokojem myśleć będziemy mogli o przyszłości, gdy wiedzieć będziemy z jakim nastawieniem rezerwista w przyszłej możliwej wojnie chwyci za broń.

Żołnierz polski umie się bić, bo wyszkoliła go armia zawodowa. Chodzi tylko o to, by te umiejętności walki podtrzymać, po jego wyjściu z armii czynnej do rezerwy i by chciał się bić. Aby żołnierz „chciał się bić” trzeba wychować go na obywatela - żołnierza. Tę pracę nad żołnierzem rezerwistą, po wyjściu jego z wojska, kontynuuje Związek Rezerwistów.

Dziś, w dniu święta organizacyjnego Związku Rezerwistów p. n. „Dzień Rezerwisty” pragniemy zwrócić uwagę całego społeczeństwa polskiemu bez różnicy zapatrywań politycznych, że to moralne nastawienie tych wielkich mas, zorganizowanych żołnierzy - rezerwistów, zależne jest od tego, czy otoczone one są należyłą opieką i czy mają oparcie i

zrozumienie u wszystkich obywateli.

Wierzmy, że sympatie i miłość dla armii jeszcze więcej się spotęguje na wypadek wojny. Ze miłością tą otoczeni zostaną i ci rezerwiści, którzy dziś, w czasie pokoju ubrani nie w zaszczytny mundur żołnierza polskiego, ale w zwykłe marynarki cywilne.

Związek Rezerwistów napotyka w swej działalności na wielkie trudności, gdyż rezerwista często zagląda w oczy niedostatek. A przecież rezerwista reprezentuje w społeczeństwie typ obywatela zdyscyplinowanego i karnego oraz niezawodnego na odcinkach mu powierzonych, bo tego nauczyło go wojsko i tego uczy się w Związku Rezerwistów.

Społeczeństwo w dobrze zrozumianym interesie państwowym powinno znaleźć trochę sympatii dla rezerwy i sympatię tę zadokumentować w życiu codziennym w sposób realny.

Związek Rezerwistów dąży do tego, aby rezerwista powołany pod broń miał siłę fizyczną i moralną mocno dźwżyć w ręku broń, aby potrafił w razie potrzeby stanąć na wysokości swego zadania.

Chodzi tylko o to, by całe ten społeczeństwo polskie zrozumiało.

Obywatele naszego miasta mają okazję do zadokumentowania swej pomocy Związkowi Rezerwistów w jego szczytnych zadaniach.

Otoczmy rezerwistów prawdziwą sympatią i realną opieką!

Józef K. Ojacz



V TYDZIEŃ SZKOŁY POWSZECHNEJ W ŁODZI

# Poświęcenie nowego gmachu szkolnego

## Przemówienie p. kuratora Ambroziewicza. — Ślubowanie działwy. — Otwarcie wystawy prac uczniowskich

„Piąty tydzień szkoły powszechnej” rozpoczął się w Łodzi podniosłą uroczystością poświęcenia gmachu szkolnego przy ul. Franciszkańskiej 76.

Na uroczystość tę przybył z Warszawy kurator szkolny p. Ambroziewicz w towarzystwie nac. Krzywoblockiego i wizytatora Drzewieckiego. Miasto reprezentowane było przez p. wiceprezydenta Pączka, władze szkolne Łódzkie przez p. Komandera i licznych inspektorów, ponadto przybyli przedstawiciele władz administracyjnych, opiekunowie szkół i liczny zastęp rodziców i

działwy.

Poświęcenia dokonał biskup Jasiński, który wygłosił okolicznościowe przemówienie, wskazując, że obecnie, obok armii, szkoła jest główną troską społeczeństwa polskiego.

Tak, jak armia walczyła kiedyś o nasze granice, tak w przyszłości szkoła ugruntuje mocarstwo Polski.

Następnie wygłosił przemówienie p. wiceprezydent Pączek. — Nawiązując do przeszłości, mówca wskazał, że Łódź zawsze wkładała maksimum wysiłków, aby należycie rozbudować szkolnictwo. Wyrazem tych wysiłków jest 300 sal szkolnych, stanowiących własność miasta.

— To wszystko jednak mało! — mówi mówca. Łódź potrzeba jeszcze 1.300 sal i miasto dążyć będzie, aby to osiągnąć. Łódzka młodzież musi mieć dogodne warunki nauki i będzie je miała.

Z kolei

**ZABRAŁ GŁOS KURATOR AMBROZIEWICZ,**

który w przemówieniu swym oświadczył:

„Z radością konstataję fakt, iż Łódź, która dała podwaliny pod przymus nauczania, weszła w drugą fazę swych działań, przystępując do budowy gmachów własnych. Wierzymy, że zarząd miejski, który przez usta wiceprezydenta Pączka dał wolę wznoszenia gmachów szkolnych, zamierzenia te zrealizuje w imię dobra wychowania przyszłego pokolenia.

Na obszarach województwa warszawskiego i łódzkiego obserwujemy wyścig w budowie własnych gmachów szkolnych. Ten wyścig przejawiał się w oddaniu do użytku 150 nowych gmachów szkolnych w ostatnich pięciu tygodniach.”

W odpowiedzi zabrał głos kierownik rodzicielskiej opieki społecznej, który wyraził

**PODZIĘKOWANIE ZARZĄDOWI MIASTA**

za oddanie do użytku nowego gmachu szkoły im. Stefana Kopcińskiego — twórcy powszechnego nauczania.

Po przemówieniach nastąpił bodaj najbardziej wzruszający moment uroczystości. Prezeska koła rodzicielskiego wezwała dzieci do złożenia ślubowania, że szanować będą urządzenia nowej szkoły, uczyć się i zachowywać, jak należy.

Kilkaset dzieci w różnym wieku we wzruszającym prostym słowach ślubowanie to złożyło.

Uroczystość zakończyła się

Bezpośrednio ze szkoły obecni przedstawiciele duchowieństwa i władz udali się na otwarcie wielkiej zbiorowej wystawy prac uczniowskich do gmachu szkoły im. Królowej Jadwigi przy ul. Cegielińskiej nr. 26.

Na uroczystość tę przybył również p. prezydent Godlewski, przedstawiciele władz wojskowych, państwowych i administracyjnych, delegaci organizacji i związków, zastępcy młodzieży szkolnej i grono rodziców.

Uroczystego przecięcia wstęgi dokonał kurator Ambroziewicz, wygłaszając okolicznościowe przemówienie, w którym zobrazował wysiłki Tow. Popierania Budowy Szkół Powszechnych, które w ciągu pięciu zaledwie lat istnienia zdołało już zmobilizować wielki kapitał i zużytkować go tak celowo oraz — wysiłki młodzieży szkolnej, która ze swych drobnych oszczędności potrafiła zdziałać już tyle dobrego dla rozbudowy szkół.

Wystawa spotęguje dorobek Tow. Popierania Budowy Szkół Powszechnych, a fundusze zebrane z ofiarności społeczeństwa łódzkiego pozwolą postawić nowe gmachy, nowe pomniki nauki i ofiarności.

Następnie zwiedzono wystawę prac szkolnych, rozlokowaną w 16 salach. Doskonale dobrane ekspozycje oglądane były z wielkim zainteresowaniem.

Dziś, w drugim dniu, ulicami miasta przejdzie barwny korowód młodzieży szkół powszechnych i średnich, przy czym młodzież zgrupuje się w trzech punktach miasta: na Pl. Wolności, na Bałuckim Rynku i na Pl. Reymonta.

Na ulicach miasta prowadzona będzie zbiórka. We wszystkich szkołach zorganizowane będą akademie, odczyty i przedstawienia.

### Wiadomości bieżące

**DYŻURY APTEK.** — Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: M. Kasperkiewicza, Zgierska 54, A. Rychnera i Lobody, 11 Listopada 86, M. Zundelewicza, Piotrkowska 25, S. Bojarskiego i W. Schatza, Przejazd 19, Cz. Rytela, Kopernika 26, M. Lipca, Piotrkowska 193, A. Kowalski i S-ka, Rzgowska 147.

**POWTÓRNA REJESTRACJA ROCZNIKA 1918.** — Jutro winni się stawić do rejestracji w wydziale wojskowym zarządu m. Łodzi przy Al. Kościuszki 19, mężczyźni rocznika 1918, zamieszkałi na terenie I komisariatu o nazwiskach na litery F, G, H, I, J, oraz zamieszkałi na terenie 7 komisariatu o nazwiskach na litery D, E, F.

Zgłaszający się do rejestracji winni posiadać metrykę urodzenia względnie wyciąg z rejestru ludności wraz z poświadczaniem tożsamości, zaświadczenie o pierwszej rejestracji, świadectwo szkolne i zawodowe.

### Pożar w firmie Juliusz Kinderman

Wczoraj o godz. 8.15 rano wezwano straż ogniową do pożaru w przedalni firmy Juliusz Kinderman przy ul. Łąkowej 23.

Na miejsce wyruszyli plutony II, III i IV z naczelnikami Kosem i Komorowskim na czele.

Jak się okazało, pożar powstał w szarpani, gdzie zaczęła się palić bawełna. Ogień szybko się rozprzestrzenił, zagrażając całemu budynkowi.

Straży udało się w porę sytuację opanować, a po niespełna godzinie pożar był już całkowicie ugaszony.

Wysokość strat nie została na razie ustalona. (1)

## THO-RADIA

**KREM NA DZIEŃ**  
**KREM NA NOC**

**POUDRE THO-RADIA**  
w 12 kolorach

**POMADKA DO UST**  
w 5 kolorach

**THO-RADIA**  
źródłem młodości cery

wpisaniem się gości do ksiąg pamiątkowych, po czym zebrałi udali się na

**ZWIEDZENIE NOWEGO GMACHU.**

Wygląda imponująco. Na trzech piętrach znajduje się kilkadziesiąt sal wykładowych, kancelarie, świetlice — wszystko obszerne, jasne, pełne powłoki. Pomoce i przybory szkolne w komplecie, słowem warunki dla nauczania i dla nauki idealne.

26. X.

# Naga prawda!!

On, ona i ten trzeci...  
A za tym jeszcze jedna banalna historia — powie każdy po przeczytaniu tych pierwszych kilku słów.

Otóż nie!!!

„Tym trzecim” jest Mr. Smith, a Mr. Smith, to piękny, ostro włosy terier...  
To był jedyny świadek ich kłamstw o zdradzie i przemilczanej prawdy o tym, że się kochają... On wyjeżdża interesownie na Florydę, a w rzeczywistości cały czas spędza w mieście na grze w karty i wraca do domu opalony... lampą kwarcową. Ona uważa, że wierność małżeńska jest przesadą, ale jeszcze nigdy nie zdradziła.

Misterna sieć kłamstewek gmatwa się coraz bardziej, by stworzyć jedyną w swoim rodzaju intrygę filmową, naszpikowaną humorem i niespodziewanymi sytuacjami p. t. „Naga prawda”.

Nasamprzód ślub, po tym rozwód, wreszcie... porwanie włas-

nej żony!!! Trudno sobie wyobrazić bardziej oryginalny scenariusz.

Sytuacje są nowe, pomysły kapitalne, ekscytujące oryginalnością i świeżością. Treść tak ciekawa, frapująca, że chłonie się ją „jednym tchem”, jak najmocniejszą sensację.

Widz nie zdąży ochłonąć ze śmiechu, a już zaskakuje go nie spodzianka, moment będący ekstraktem najprzedniejszego humoru.

„Szczęśliwe małżeństwo” odzwierciedla Irena Dunne i Gary Grant. Jak grają? Koncert! Nie. To zbyt szablonowe określenie. Nazwisko Ireny Dunne, niezapomnianej bohaterki „Bocznej ulicy” mówi samo za siebie.

Trzeba zobaczyć ten cudowny duet aktorski, aby zrozumieć, czym jest wielka sztuka aktorska, a jednocześnie pojąć, dlaczego świat poprostu wpadł w szal zachwytu z powodu filmu „Naga prawda”.

„Bawiłem się, jak nigdy w ży-

ciu. Bawiłem się tak, że zapomniałem o wszystkim, o troskach, kłopotach, o tym, że siedzę w kinie i że to rozgrywa się tylko na ekranie. Przeżyłem jeden z tych wieczorów, które pamięta się przez wiele miesięcy!!! — pisze pełen entuzjazmu Pierre Wolf, krytyk „Paris Soir”.

„Malkontenci, którzy stawiają kinematografii zarzuty, którzy widzą przyszłość kina w czarnych barwach, będą musieli zmienić front — staną się optymistami. Bo po obejrzeniu filmu „Naga prawda” trudno nie być optymistą — trudno nie patrzeć w świat radośniej” — oto drugi okrzyk zachwytu ze szpalt „New York Times”.

„Naga prawda”, jak promień słońca, rozjaśni szarą naszą go życia codziennego.

Ta wspaniała galopada humoru i oryginalnych, nowych sytuacji ukaże się już jutro na ekranie kina „Casino”.



### Znalazłem

sposób, by utrzymać w pełni swą zdolność do pracy. Pije codziennie Ovomaltynę. Ovomaltyna wzmacnia mięśnie i nerwy, usprawnia funkcje narządu. Dla ludzi pracy

## OVOMALTINE

### Pożegnanie dr. Jana Zacherta

Wczoraj w oddziale weterynarii miejskiej odbyła się uroczystość pożegnania odchodzącego w stan spoczynku dr. Jana Zacherta, starszego okręgowego lekarza weterynarii m. Łodzi.

### „Dzień konia” odbędzie się w Łodzi 16 b. m.

Według otrzymanych przez nas informacji na ostatnio odbytym posiedzeniu komitetu „Dnia Konia” postanowiono urządzić w roku bież. „Dzień Konia” w niedzielę, dnia 16 października, w parku im. ks. Józefa Poniatowskiego.

Program tej ciekawie zapowiadającej się imprezy został znacznie rozszerzony i poza konkursem na najlepiej utrzymanego konia dorozkarskiego, konia zarobkowego ciężarowego i koni w prywatnych zaprzęgach ciężarowych i wyjazdowych — przewiduje także udział i popisy koni wojskowych, policyjnych i Łódzkiego klubu jazdy konnej.

W czasie konkursów w parku grać będzie orkiestra wojskowa. Wstęp bezpłatny.

Zapisy na poszczególne konkursy przyjmowane są codziennie, prócz niedziel i świąt, w kancelarii Łódzkiego t-wa opieki nad zwierzętami w Łodzi, przy ul. Piotrkowskiej 109, front, II piętro, w godzinach od 11—14 i 17—19, a w soboty od 11—14 (tel. 128-03).

## RADIO

### DZISIEJSZY PROGRAM RADIOWY

7.20 Orkiestra repr. Pol. Państw.  
8.00 Dziennik poranny.  
8.15 Audycja dla wsi  
8.45 Piosenki żołnierskie (płyty)  
9.15 Regionalna transmisja z Zaleszczyk (przez Lwów)  
12.03 Koncert symfoniczny  
13.00 Rozmowa z dziećmi  
13.10 Koncert muzyki lekkiej w wykonaniu orkiestry  
14.40 Rezerwa muzyczna  
15.00 Audycja dla robotników  
15.30 Audycja dla wsi.  
16.35 Utwory fortepianowe  
17.00 Transmisja z kongresu dziecka  
17.30 Podwieczorek przy mikrofonie  
19.15 „Henryk Sienkiewicz” — szkice literackie  
19.30 Utwory skrzypcowe w wykonaniu Olgi Nietschówny  
19.45 „Otwieramy nowy sezon koncertowy” — felieton  
20.00 „Damy i huzary” — opera kameralna w 3 aktach

### AUDYCJE ZAGRANICZNE LONDYN (342)

19.00 Sonata fortepianowa B-dur Beethovena.  
PARYŻ (1648)  
20.30 Symfonia C-dur Mozarta, Koncert fortepianowy Leleu, Rapsodia hiszpańska Albeniza.  
RZYM (420)  
21.00 „Madame Sans Gene” — opera Giordana.

## CAPITOL

Dzisiaj i dni następnych!

# „KOBIECZY nad przepaścią”

Wielki dramat obyczajowo-sensacyjny wg świetnej powieści **Antoniego MARCZYŃSKIEGO**

Film poświęcony tysiącom szubionych dziewcząt!

Rewelacyjna obsada:  
17 nazwisk — 17 gwiazd!  
z niezapomnianym „Znachorem” **Junosza-Stepowskim**  
na czele. — Reż. Michał Waszyński i Emil Chaberski.

Ceny miejsce na wszystkie seanse **od 54 gr.**

## ZAPISY

na 2-miesięczny kurs potraw jarz. przyjmuje

### SZKOŁA GOSPODARCZA

Wodna 40, tel. 177-73.

# Spontaniczna manifestacja na Pl. Wolności z powodu powrotu do Macierzy ziem rdzennie polskich

Śląsk Zaolzański wrócił do Polski!

Aby uczcić ten dziejowy moment, na który czekaliśmy od wielu, wielu lat, zarząd grodzki Federacji Związku Obrońców Ojczyzny w Łodzi urządził w dniu wczorajszym radosną manifestację na Placu Wolności.

O godz. 7-ej wieczorem Pl. Wolności wypełnił się po brzegi. Przybyły tłumy łodzian, aby zadokumentować swoją radość z powrotu do Macierzy ziem rdzennie polskich, które przez wiele lat jęczały pod władzą za-

ków z za Olzy, którzy wracają na łono Ojczyzny.

Następnie zabrał głos prezydent miasta p. M. GODLEWSKI.

— Padły słupy graniczne, dzielące nas od naszych rodaków za Olzą! Przeżywamy radosną chwilę! Nie zmarnowaliśmy dziejowego, historycznego momentu! Staaliśmy jak jeden mąż, przy naszej Armii i przy Wodzu Naczelnym! Odkryliśmy nasze ziemie! Ale jednocześnie dowiedzieliśmy się, że **MUSIMY LICZYĆ**

**TYLKO NA SIEBIE, NA WŁASNE SIŁY!** Ślubujemy zawsze, na każde żądanie, stać przy Armii i Wodzu Naczelnym! Armia i Wódz Naczelnym niech żyją!

Okrzyk ten podchwycyony został przez tłumy, które długo i gorąco manifestowały swój stosunek do wojska i Naczelnego Wodza Marszałka Śmigłego-Rydza.

Z kolei zabrał głos prezes FICHNA, który podkreśliwszy doniosłość chwili, oświadczył, że tak, jak my obchodzimy radośnie dzień 11 listopada, tak ślązacy zaolzańscy obchodzić będą dzień 1 października, dzień powrotu z pod władzy zaborców na łono Ojczyzny.

Omawiając ostatnie wydarzenia na arenie międzynarodowej, mówca raz jeszcze podkreślił, iż Polska musi liczyć wyłącznie na własne siły, po czym nawiązując do Francji, oświadczył: „Francja jest wielka i kulturalna, ale niech nam nie nasyła Frossardów, którzy tę kulturę deprecją!”

Po przemówieniach zebrani odśpiewali „Rotę”, po czym od-

czytana została

## REZOLUCJA

następującej treści: „Obywatele m. Łodzi, zebrani na spontanicznej manifestacji na Pl. Wolności wyrażają radość i dumę, że Śląsk Zaolzański wrócił do Macierzy. Zjednoczony przy Głowie Państwa i Naczelnym Wodzu cały naród wykazał w ciągu ostatnich dni niezłomną wolę przeprowadzenia celów, które historia mu wskazała. Stał się twarzą na Zachodzie na Ostrawicy, żądamy wspólnej granicy z Węgrami! Jedność i Zjednoczenie — to nasze hasło!”

Po odczytaniu rezolucji, przy jej owacych przez zebranych, odśpiewano hymn, po czym przy dźwiękach marsza, granego przez orkiestrę, zebrani rozeszli się, wnosząc raz jeszcze okrzyki na cześć Armii, Wodza Naczelnego i rodaków z za Olzy.

Delegacja zgromadzenia w osobach pp. pra. Godlewskiego, meo. Fichny, prez. Fornalskiego, nac. Folt i Adamskiego udała się do p. wojewody łódzkiego Józefowskiego, któremu została odczytana rezolucja.

Ponadto wysłane zostały depesze kondolencyjne do Pana Prezydenta Rzplitej prof. Ign. Mościckiego, Marszałka Śmigłego-Rydza i ministra spraw wojskowych gen. Kasprzyckiego.

## Katki L.O.P.P.

„WIELKA IMPREZA LOTNICZA”. Na zakończenie „XV Tygodnia LOPP” zarząd łódzkiego obwodu miejskiego LOPP organizuje w dniu 2.10.1938 r. o godz. 14 po południu wielką imprezę lotniczą przy współudziale i pomocy zarządu głównego LOPP, Aeroklubu Wązawskiego, okręgu stołecznego LOPP m. Warszawy i łódzkiego okręgu wojewódzkiego LOPP w Łodzi.

Impreza lotnicza odbędzie się na terenie strzelnicy wojskowej w miejscowości „Mania — Zdrowie” pod Łodzią (dojazd tramwajami: 8, 14 i 15).

Na bogaty program złożą się ewolucje motoszybowca „Bak” i szybowców typu „Wrona” i „Orlik”, ponadto odbędą się popis akrobacyjne szybowca „Sokół” i samolotu „RWD 10”, skoki pojedyncze i grupowe szkoczków spadochronowych, zawody modeli latających i konkurs baloników p. n.: „Mały Gordon - Bennett” o nagrody pieniężne.

Przedprzedaż biletów odbywa się w ośrodku propagandy i sprzedaży LOPP (ul. Piotrkowska 149). W ramach imprezy zorganizowane będą również loty pasażerskie na 2 samolotach typu RWD — 13.

Celem zainteresowania przelotami szerszego ogółu w czasie samej imprezy będzie rozlosowanych wśród publiczności 10 przelotów darmowych jako premie za wykupione bilety wstępu.

## „ZAKOŃCZENIE XV TYGODNIA LOPP”

W ramach „XV Tygodnia LOPP” odbędzie się jeszcze szereg imprez o charakterze widowiskowym, a więc w dniu 1.10.38 r. o godz. 19 wieczorem na Placu Boernera — pokaz obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej z udziałem drużyn odkażających, ratowniczo sanitarnych i plutonów straży pożarnej.

W tymże dniu w kinach odbywać się będą pogadanki z O. P. L. Gaz. oraz spektakl artystyczny w sali teatralnej firmy L. Geyer.

W niedzielę, dnia 2 października o godz. 14, wielka impreza lotnicza na placu Łódzkiej „Mania — Zdrowie” pod Łodzią. Szczegóły w afiszach.



borecy, przybyły delegacje i poczty sztandarowe, zjawili się tłumnie byli wojskowi.

Zgromadzenie zagał przez grodzki Federacji P. FORMALSKI, który krótko scharakteryzował doniosłość chwili i wydarzenia na arenie międzynarodowej, wzywając obecnych do spontanicznego przyjęcia roda-

## Dziś o godz. 12-ej zbiórka łódzkiej grupy ochotniczego korpusu zaolzańskiego

W niedzielę, dnia 2 b. m. o godz. 12-ej na boisku „Sokoła” przy ul. Tyńskiej róg Kilińskiego odbędzie się ogólna zbiórka Ochotniczego Korpusu Zaolzańskiego.

Komenda grupy łódzkiej Ochotniczego Korpusu Zaolzańskiego wzywa wszystkich zarejestrowanych w O. K. Z. do stawienia się w wyznaczonym miejscu i terminie.

## Wielka impreza lotnicza odbędzie się dziś na „Mani — Zdrowie”

W związku z zakończeniem „Tygodnia LOPP” odbyły się wczoraj wieczorem na Placu Boernera imponujące pokazy wojny gazowej.

Na pokazy te przybyła licznie publiczność, podziwiając sprawne wykonywanie.

W dniu dzisiejszym na „Zdrowiu-

Mani” o godz. 14-ej odbędzie się wielka impreza lotnicza z szeregiem imponujących pokazów lotniczo-gazowych. Odbędą się mianowicie akrobacje aeroplanów i szybowców, oraz konkurs baloników.

Jednocześnie na lotnisku w Lublinku odbędą się loty pasażerskie.

## Co pozostawili pasażerowie w tramwajach łódzkich we wrześniu?

We wrześniu r. b. pasażerowie pozostawili w wagonach tramwajów łódzkich niżej wyszczególnione rzeczy:

70 par względnie pojedynczych rękawiczek, 2 plany budowlane, 20 parasolek, ziola lecznicze, 5 papierośnice, szczyrzyk, garnuszek, koralki, miarek metrowa, spirytus, chlebak, pieluszki, 10 książek, 8 sakiewek, 9 walizek i walizeczek, 3 koszyki, 7 czapek, 15 beretów, 18 portmonetek, bielizna, szczoneczki, 4 p. pończoch, lampkę radiową, skórę, weksel na 30 zł., butelkę soku, piłkę do żelaza, maszynkę spirytusową, bluzkę, bilety robotnicze, kamizelkę, maskę ochronną, pantofle, blok rysunkowy, fartuch, legitymację ubezpieczalni, opone i ciężką rowerową, pończoszki, ple-

cak, bilet 100 przejazdowy i 12 przejazdowy, 2 zapalniczki, filc, torbę, nóż, kołnierzyk, 2 kalosze, 2 pióra, 2 kapelusze damskie, paski do palta, ręcznik, pierzywo, zeszyty, książkę niemiecką, matrykę uczeniowską, lyżeczki, wędlina, stoik maści, 4 torby, 3 koszule, krawat, bieliznę, puderniczkę, dłuśko, 2 szalik, 2 dowody osobiste, piłnik, pasek, brulion, 2 wieczne pióra, 5 par spodni, skarpetki, masło, worek, latarke, 3 swetry, 2 p. butów, 4 kawałki żelaza, 2p. okularów, 5 teczek, papier, prześcieradło, mydło, słód, trepy, reformy, 2 szczoneczki i portfel.

Rzeczy można odebrać w dyrekcji tramwajów łódzkich przy ul. Tramwajowej w godzinach urzędowania.

Z powodu zgonu  
**b. p. Marii Wohlowej**  
wyrazy głębokiego współczucia p. M. Wohlowski składają  
Zarząd, Dyrekcja i Rada Pedagogiczna  
Gimnazjum i Szkoły Powszechnej  
im. Elizy Orzeszkowej

Koledze Markowi Wohlowski spowodu zgonu Matki Jego  
**b. p. MARIII WOHLOWEJ**  
wyrazy najszczerzego współczucia składają  
Koledzy biurowi  
z firmy „Warrant” S. A.

Głęboko dotknięci przedwczesnym zgonem  
**b. p. Heli Szerowej**  
Wyrażamy naszemu współpracownikowi p. Hermanowi Trębaczowi nasze serdeczne współczucie  
Dyrekcja i Personel  
firmy „Polski Lloyd” S. A. Oddział w Łodzi

Dnia 1 października r. b. rozstał się z tym światem  
**b. p. Eljasz Szames**  
przeżywszy lat 65.  
Wyprowadzenie drogi nam zwłok odbędzie się dziś o godz. 1 p. p. z domu żałoby przy ul. Wólczańskiej 41, o czym zawiadomienia pozostała w głębokim smutku  
RODZINA

Z powodu zgonu  
**b. p. Józefa Cytera**  
wyrazy najgłębszego współczucia składa pozostała Rodzina  
Farbiarnia i Wykończalnia „Jedyna”  
Łódź, Kopernika 3

## Zatargi w fabrykach na tle niewypłacania zarobków

Wobec wstrzymywania wypłat robotnikom w niektórych fabrykach powstały na tle tego zatargi, obecnie likwidowane.

Zatarg wybuchł m. in. w firmie Horowicz i Szaffir, dzierżawca J. Sajler, Lipowa 83, gdzie robotnicy okupowali fabrykę, ale po wczorajszej konferencji w inspekcji pracy, firma wypłaciła wszelkie zaległości i zatarg został zlikwidowany.

Taki sam zatarg powstał i został zlikwidowany w fabryce I. Ziostowskiego (Andrzeja 63), w firmie

## Zaginął uczeń

W dniu 26 września r. b. wydalili się z domu rodziców i dotychczas nie powrócił 13-letni uczeń Przemysław BURCHARD, zam. w Tomaszowie Mazowieckim przy ulicy Pr. Mościckiego nr. 38.

Rysopis zaginionego: wzrost średni, blondyn, włosy krótkie, oczy ciemne, twarz pociągła, wąsła, na nasadzie nosa blizna od przecięcia. Ubrany był w kurtkę uczniowską gimnazjalną granatową z tarczą szkoły nr. 238 na lewym rękawie, spodnie krótkie granatowe, półbuty czarne, koszulę koloru błękitnego i czapkę granatową uczniowską.

Urząd śledczy w Łodzi prosi władze miejsc o zaginionym uczniu kierować do najbliższego posterunku policyjnego.

J. Grinsztajn (Gdańska 155), J. Polakiewicz oraz „Wólczańska” (Wólczańska 50).

## Gdańsk zaprasza zespół teatrów łódzkich

Zespół łódzkich teatrów miejskich odbył w lecie tournée po Polsce ze sztuką Zygmunta Nowakowskiego „Gałązka Rozmarynu”.

Łódzki zespół zdobył sobie uznanie i rozgłos, tak że w dalszym ciągu napływają do dyrekcji oferty z różnych miast.

Ostatnio oferta taka przysłała została przez polską radę kultury w Gdańsku, proponującą zespołowi łódzkich teatrów miejskich przyjazd do Gdańska na dzień 11 listopada „Gałązka Rozmarynu” byłaby odegrana tam w ramach uroczystości święta narodowego w hali sportowej (trzy tysiące pięćset widzów).

Analogiczna oferta nadeszła również z Gdyni.

## TEATR POLSKI

Dziś o godz. 4-ej, a we wtorek o 7.30 komedia M. Laszko „W perfumierii” w reżyserii dyr. Hugona Morycińskiego.

Dziś o 8.30 wiecz. powtórzenie wczorajszej premiery: wystawiona z wielkim nakładem pracy, stylowa, romantyczna komedia Edmunda Rostanda „Cyrano de Bergerac”.

Jutro, w poniedziałek, teatr nieczynny.

## TEATR POPULARNY

Głęboka sztuka Karola Huberta Rostrowskiego „Przeprowadzka” powtórzona będzie dziś o 4.30 i 8.15 w. oraz w poniedziałek o godz. 8.15 w.

**Grand-Kino** NIEODWOLALNIE PORAZ OSTATNI!  
Pocz. 12, 2, 4, 6, 8, i 10  
**DRUGA MŁODOŚĆ**  
Dziś 2 poranki o godz. 12 i 2  
Ceny miejsc 85 gr. i 1.09  
Na pozostałe seanse 85—III, 109—II i 1.50—I.

**STYLOWY 54 WZGARDZONA**  
Kilińskiego 123  
P. 12 w poł. Ost. seans 9.30 w.  
Ceny na wszystkie seanse od 5 gr.  
Dramat kobiety, oskarżonej przez córkę o niemoralny tryb życia. — W rolach głów.: BARBARA STANWYCK, JOHN BOLES, ANN SHIRLEY

**Kronika reporterska województwa łódzkiego**

Funkcjonariusze brygady kontroli skarbowej dokonali rewizji w hurtowni kolonialnej Wolfa WALDMANA w Sieradzu przy ul. Marszałka Piłsudskiego 15. W czasie rewizji znaleziono kilka worków cukru z dużą domieszką mąki kartoflanej. Stwierdzono, że Waldman od dłuższego czasu sprzedawał fałszywy cukier. Znalezione worki z fałszywym cukrem zostały zakwestionowane. Sprawa została przekazana sędziemu śledczemu.

W Pabianicach przy ul. Trębackiej i rozegrał się wczoraj krwawy dramat małżeński. Zamieszkały w tym domu Józef RUTKOWSKI powrócił nieoczekiwanie do mieszkania i zastał swą żonę w niedwuznacznej sytuacji z jakimś mężczyzną, który na widok Rutkowskiego rzucił się do ucieczki. Rutkowski chwycił nóż i zaczął nim zadawać ciosy żonie. Następnie sam oddał się w ręce policji. Rutkowską w stanie beznadziejnym odwieziono do szpitala. Żonobójca został osadzony w areszcie.

**Na ławie oskarżonych**

**Zamordował siekierą ojca**

**Baczyński staje jutro przed sądem okręgowym**

Jutro przed sądem okręgowym w Łodzi odbędzie się sensacyjny proces, stanowiący finał głośnego w swoim czasie ojcobójstwa.

Na ławie oskarżonych zasiądzie Marian BACZYŃSKI, oskarżony o bestialskie zamordowanie swego ojca, Józefa BACZYŃSKIEGO.

W dniu 8 sierpnia r. b. Baczyński podszedł na ulicy Gawowej do swego ojca. Krótka, dramatyczna rozmowa poprzedziła zbrodnię. Syn dobył siekiery i zadał mu kilka ciosów. Ojciec, brocząc krwią, padł na chodnik. I to nie powstrzymało zbrodniarza. Leżącemu zadał jeszcze kilka ciosów. Teraz dopiero ochłonął. Oddał się w ręce policji.

Dochodzenie nie trwało długo i nie było skomplikowane. — Zbrodniarz wyjaśnił, iż zabił

wprawdzie ojca, ale miał na myśli macochę, która uniemożliwiła mu pobyt pod jednym dachem z ojcem. Chciał z nim odbyć ostatnią rozmowę, aby rozszedł się z żoną. Ojciec zwymy-

ślał go tylko, a poprzedniego dnia brutalnie wyrzucił z domu. Nie mógł tego znieść...

Do sprawy jutrzejszej powołano ponad 30 świadków. Obrońcę wnoszą adw. Cukler.

**Kradła gorsety i biustonosze pod presją swego narzeczonego**

Na ławie oskarżonych sądu grodzkiego w Łodzi zasiadli w dniu wczorajszym: Chana BUCHAROWICZ, służąca, jej narzeczony Jurek MAJERCZYK oraz paserzy: Zygmunt PRAPORT i Nuta NAUMAN.

Chana Bucharowicz zatrudniona była w charakterze służącej u niejakiego Symchy Jamnika, właściciela składu gorsetów przy ulicy Południowej 11.

Jamnik od dłuższego czasu zwrócił uwagę, że skład jego jest okradany. W dniu 10 czerwca r. b. zauważył on jak służąca będąc w składzie, skradła 2 gorsety oraz biustonosz, które schowała pod suknię.

Właściciel przychwycił ją na kradzieży i oddał w ręce policji. Na wczorajszej rozprawie wy-

szło na jaw, że Bucharowicz była namawiana przez swego narzeczonego Majerczyka, który następnie skradzione przedmioty sprzedawał paserom Praporowi i Baumanowej.

Ilekroć Bucharowicz nie chciała kraść, Majerczyk, groził, że ją pobije i zadenuncjuje.

Oskarżona do winy się nie przyznała, zwalając wszystko na swego narzeczonego. Majerczyk natomiast twierdził, że nie chciał przyjmować kradzionych przedmiotów, lecz ona zmuszała go do przyjęcia. Również paserzy stanowczo zaprzeczyli.

W wyniku rozprawy sąd skazał Majerczyka na półtora roku więzienia, Bucharowiczową na 6 miesięcy więzienia. Pozostali zostali uniewinnieni.

**Wczoraj w Łodzi...**

Zofia WIECZOREK (Śląska 98) zameldowała w policji, że dorozkarcz Piotr REDLICH (Jasna 16) skradł jej 12 kg. przędzy, wartości 50 zł.

Janowi GRACZYKOWI (Kopernika 57) jakiś nieznaną osobnik, którego przyjął w charakterze sublokatora, skradł z mieszkania rzeczy wartości 300 zł. i zbiegł.

Na gorącym uczynku kradzieży narzędzi blacharskich w zakładzie blacharskim M. J. SALOMA (Andrzeja 46) zatrzymano złodzieja Adama WITKOWSKIEGO (Karolew, Wileńska 32).

Przy ulicy Orlej 23 doszło do bójki, w trakcie której poraniono Franciszka MARECINA (Sporna 11).

Przy ul. Limanowskiego 152 targnęła się na życie 24-letnia Jadwiga STOLÓWNA (Cegielniana 21). Zażyla ona jodyny.

Przy zbiegu ulic Napiórkowskiego i Grabowej doszło do rozprawy nożowej, w trakcie której Alfonsa CWIKLINSKI (Krucza 36) doznał przebiecia płuca nożem i został w stanie groźnym przewieziony do szpitala. Policja zatrzymała 3 podejrzanych.

Przy zbiegu ulic Wolborskiej i Jaskóba został ugodzony kilkakrotnie nożem w głowę Jakób Symcha KŁODA (Jerozolimka 4), którego w stanie ciężkim przewieziono do szpitala św. Józefa.

Ustalono tożsamość samobójczyni, która przed 3 dniami w bramie domu przy ul. Piotrkowskiej 6 targnęła się na życie, zażywając trucizny. Jest to 20-letnia Hala ZYLBERMAN z Łowicza. Przyczyna rozpaczywego kroku młodej kobiety — brak pracy.

Międzą Edwardem BLATEM, a jego żoną Wandą (Podgórna 25-27) doszło do poważnej bójki.

Przed posesją przy ul. Pabianickiej 57 samochód ciężarowy przejechał 10-letniego ucznia Eugeniusza MAŁOLEPSZEGO, którego w stanie ciężkim przewieziono do szpitala. Szofer został przez policję zatrzymany.

**Sąd starościński skazał:**

Hendle BERKOWICZ (Ceglana 4) na 3 miesiące bezwzględnej kary. W czasie przeprowadzonej w mieszkaniu Berkowiczowej rewizji znaleziono cały asenali narzędzi siodzielników.

6 osób na areszt bezwzględny do 7 dni za zakłócenie spokoju publicznego.

3 osoby na areszt bezwzględny do 5 dni za uprawianie bez zezwolenia handlu ulicznego.

**Urząd śledczy prosi**

pasażerów autobusów, którzy wyjechali z Warszawy do Łodzi dnia 20 września (wtorek) r. b. o godz. 14.30 i 14.35, o zgłoszenie się w wydziale śledczym w Łodzi przy ul. Kilińskiego 152, II piętro, pokój nr. 12.

**Już doreczono nominacje**

przewodniczącym i zastępcą obwodowych komisji wyborczych

W dniu wczorajszym ukazało się na murach miasta zarządzenie, podpisane przez starostę grodzkiego dr. Mostowskiego, dziesiąte Łódź na 86 obwodów senackich.

Jednocześnie w dniu wczorajszym powołani zostali przewodniczący i ich zastępcy do obwodowych komisji senackich.

Przewodniczącym i zastępcą doreczono nominacje.

Dzisiaj o godz. 11-ej rano w sądzie okręgowym w Łodzi odbędzie się konferencja, zwołana przez przewodniczących komisji okręgowych dla omówienia szczegółów technicznych wyborów.

W poniedziałek spisy wyborców do sejmiku zostaną przejrzane i ewentualnie poprawione, a następnie podpisane przez prez. Godlewskiego.

Składy zgromadzeń wyborczych są już niemal kompletne. Brak jedynie danych z Izby Rzemieślniczej, która dokona wyboru jutro, w poniedziałek.

W dniu wczorajszym w wie-

lu organizacjach i związkach oraz stowarzyszeniach odbyły się już narady w sprawie kandydatur, ale konkretnych wyników tych obrad jeszcze niema. Warto tu zanotować, że aczkolwiek okręgi wybierają tylko po 2-ch posłów, można wystawiać nawet do 12 kandydatów.

O wysunięciu kandydatury decyduje ilość głosów zgromadzenia okręgowego, przy czym każdy kandydat musi rozporządzać minimum jedną czwartą głosów zgromadzenia. Stąd obserwowane wszędzie wysiłki dla stworzenia bloków.

W dniu dzisiejszym odbędzie się szereg konferencji przedwyborczych, przy czym niektóre organizacje, związki i stowarzyszenia, na jednym posiedzeniu, załatwią mają sprawę wyborów do izb ustawodawczych oraz samorządu.

Zrzeszenie wojewódzkie związku Pracy Obywatelskiej Kobiet w Łodzi na specjalnym zebra-

niu dokonało wyboru delegatów do okręgowych zgromadzeń.

Na okręg wyborczy nr. 18 z siedzibą w Łodzi, obejmujący powiaty łódzki i łęczycki, wybrane zostały pp. Teodozja Kroppowa i Irena Wężykówna.

Na okręg wyborczy nr. 22 z siedzibą w Piotrkowie, obejmujący powiaty piotrkowski i brzeziński p. Kazimiera Dratwina.

Na zebraniu rady naczelnej „Stronnictwa Pracy” wyjeżdżają z Łodzi do Warszawy pp. mjr. Sikorski, Pałkowski, Mruk, Kulczyński, Stemborowski i Kiciński.

**Śpiewak, architekt, milioner... Wszecstronny uśmiech losu**

Mimo, że oficjalnie nie podano tego do wiadomości publicznej odwieczną pantoflową pocztą dowiedzieli się bardzo liczni, że jednym z tych, którzy mieli piątkę numeru, na którą padł milion — jest pan Zdzisław Pręgowski Słuchacz architektury lwowskiej i to bardzo uzdolniony, równocześnie śpiewak — tenor, obdarzony przepięknym głosem, uczeń Adama Didura, a zarazem współwłaściciel kolektury tej właśnie, gdzie padł milion — przedstawia p. Pręgowski typ nowoczesnego, energicznego młodzieńca.



Odnajdujemy go w kolekturze w Galerii Mariackiej i pytamy o szczegóły.

— Piątkę, na którą wygrałem i trzymałem rozmyślnie. Jakież, to tak powiem, szczęście prześladało moją kolekturę od dłuższego czasu, musiałem i ja spróbować szczęścia. Dopisało mi, a pieniądze już zainkasowałem.

— Co pan zamierza na przyszłość? — Rozwinąć kolekturę, której tyle zawdzięczam i uczyć się. Muszę skotczyć architekturę, ale muszę też zostać śpiewakiem. Mistrz Didur i znany mecenas śpiewu prof. Jan Rasp, którzy od lat mną się zajmują, rokuja mi wielkie nadzieje, jeśli będę pracował. Nie zawiodę ich.

— A publicznie teraz pan nie śpiewa?

— Śpiewałem już pod pseudonimem Zdzisław Alba. Krytyka była nadzwyczaj przychylna. Znamy mnie też już radiosłuchacze. Zresztą niedługo mam mieć koncert na fał ególnopolskiej.

— Żeby się panu tak udało, jak z milionem.

— Daj Boże. Ale swoją drogą mam już dla siebie parę losów do 43-ej loterii, która zaczyna się 19-go października. Może uda się i teraz. Jeśli nie milion, to choć mniej. Szczęściem nie należy zaniedbywać.

REPREZENTACYJNE KINO

**RIALTO**

**Dzisiaj szampańska premiera!**

„ONA” jedyna niezrównana czarująca

**ANNY ONDRA**

„ON” uroczy przemily rasowy

**HANS SUHNER**

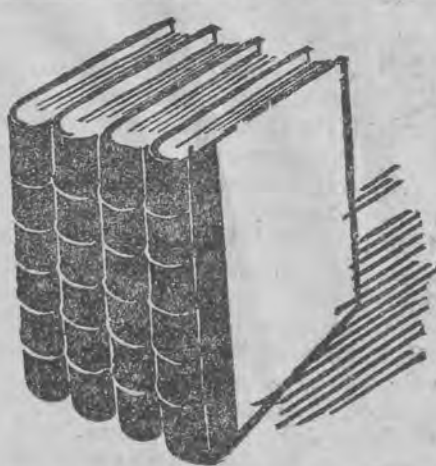
w przebojowej, arcywesołej komedii p. t.

**SZALONA CLAUDETTE**

Humor! Pikanteria! Dowcip! Tempo!

Reż. Geza de Bolvary

Dzisiaj o g. 12 i 2 **2 poranki 85** Ceny od **gr.**



**N A W E T CAŁE TOMY**

najbardziej ekscytujących powieści nie dadzą takich

**emocji i przeżyć,**

co 2 godziny spędzone na największym filmie wszystkich czasów

**„Przygody Robin Hooda” z ERROLEM FLYNNEM**

3-ci tydzień rekordowego powodzenia w kinie **„EUROPA”** Dzisiaj o g. 12 i 2-ej **2 poranki** ceny od **80 gr.**

## Nowi milionerzy

Jak wiadomo, główna wygrana czwartej klasy 42-ej loterii klasowej — milion złotych, padła na numer 92055. Właścicielami poszczególnych piątek tego numeru są mieszkańcy Lwowa, niezamożni, utrzymujący się z pracy, bądź to umysłowej, bądź fizycznej.

Z pośród szczęśliwego grona nowych milionerów wymienimy przede wszystkim



p. Annę Szado. Pani Sz. jest od dwunastu lat gospodynią u pewnego emeryta wojskowego i cieszy się opinią doskonałej pracownicy. Na loterii klasowej gra od lat czterech, ale dotychczas trafiła się jej tylko najmniejsze wygrane. Gdy otrzymała wiadomość o fortunie, jaka na nią spadła, wpadła w stan oszaleńczenia, które jej dotychczas nie opuszcza. Na pytanie, jak zamierza rozporządzić pieniędzmi, p. Sz. odpowiedziała, że ofiaruje powną sumę na dokończenie budowy kościoła w swej rodzinnej parafii, wspomaga swą rodzinę, pozostawiając w ciężkich warunkach, poprzez pewne cele społeczne i narodowe, zwłaszcza F. O. N., a za resztę kupi domek, by zapewnić sobie spokojną starość.



Pan Aleksander Wojciechowski

jest pracownikiem umysłowym. Wygrane sto sześćdziesiąt tysięcy złotych, po spełnieniu obowiązków obywatelskich, przeznacza, oczywiście, na stworzenie własnego warsztatu pracy. Jest przekonany, że „siedemnaście milion” przyniesie mu trwałe szczęście, w jego dalszym życiu.



Pan Władysław Berasz myśli także o założeniu własnego przedsiębiorstwa handlowego i zakreśla sobie bardzo szerokie plany.

O popularności „siedemnastego miliona” świadczy następujący epizod, opowiadany przez panią Szado:

Po wyjściu z Dworca Głównego, pani Sz. wstąpiła w siedemnastkę i zwróciła się do konduktora o wskazanie jej przystanku, na którym powinna wysiąść, by trafić na ulicę Długą do Loterii. Wówczas konduktor zapytał p. Sz. czy przyjechała ze Lwowa. Usłyszawszy odpowiedź twierdzącą, konduktor i pasażerowie zaczęli składać pani Szado gratulacje i wznosić okrzyki na jej cześć. Owacje trwały aż do opuszczenia przez nią tramwaju.

Wszyscy milionerzy zaopatrzyli się niezwłocznie w losy do pierwszej klasy czterdziestej trzeciej loterii, by wziąć udział w ciągnięciu, które rozpocznie się 19 października.

Dr. med.

**JERZY SUDYA**

Akuszerek Ginekolog

LEGIONÓW 11, tel. 115-27

przyjmuje od g. 8 - 10 rano i 4 - 8 wiecz.

## Trzy bloki audycji

w nowym układzie programów Polskiego Radia

Z początkiem października Polskie Radio rozpoczyna nowy sezon programowy.

W stosunku do lat ubiegłych nowy sezon przyniesie zasadniczą zmianę układu programu Polskiego Radia. Nowy program zrywa — wszędzie tam, gdzie to jest możliwe — ze sztywnym podziałem godzin między poszczególne audycje, tworząc zamiast za to w pewnych godzinach dnia całe bloki audycji, komponowanych z tygodnia na tydzień, zgodnie z założeniami artystycznymi, wychowawczymi i społecznymi, jakie stale przyświecają pracy radiowej.

Dzięki tej nowej metodzie układu programów radiowych — programy Polskiego Radia tworzyć będą jak najbardziej jednolitą całość ideową i artystyczną.

W godzinach największego słuchania, a więc popołudniowych, wieczorowych i nocnych — Polskie Radio przewiduje w codziennym programie, z wyjątkiem programów sobotnich i niedzielnych, trzy główne bloki audycji. Od godz. 16.00 do 19.00 — blok audycji oświatowych, od godz. 19.00 do 21.00 — blok audycji informacyjno - rozrywkowych; od godz. 21.00 do 23.00 — blok audycji dla słuchaczy na wysokim poziomie wymagań programowych.

W bloku audycji oświatowych dawać będzie Polskie Radio dostępny dla wszystkich muzykę o charakterze poważnym i kształcącym, oraz audycje słowne, popularyzujące wiedzę.

Następny blok audycji, wieczorny w porze kolacji, dawać będzie stu-

chaczom wszystko to, co jest aktualnością chwili bitącej, a więc dzienniki, pogadanki aktualne, transmisje, sport oraz muzykę rozrywkową.

Trzeci wrzesień blok audycji, z wyjątkiem sobót i niedziel, kiedy będzie miał charakter rozrywkowy dla najszerszych warstw, przeznaczony jest dla tych słuchaczy, którzy od radia wymagają przeżyć artystycznych i literackich na najwyższym poziomie. W tych godzinach nadawać będzie radio muzykę poważną, audycje literackie oraz naukę.

Tego rodzaju układ programu pozwoli słuchaczom orientować się zgóry, jakiego typu audycji można oczekiwać od radia w pewnych stałe określonych godzinach.

## Pszczoły kasają tylko kobiety eleganckie!

W Londynie odbyła się dość dziwna uroczystość. Funkcjonariusz policji, wyspecjalizowany w sprawach pszczelarstkich, poszedł na emeryturę, ponieważ osiągnął granicę wieku. Ekspert ten zajmował się specjalnie zagadnieniami, związanymi z „nielegalnym” przebywaniem pszczół w Londynie. Może się to zajęcie wydawać bardzo dziwnym, ale okazuje się, że w tak olbrzymiej metropolii, jaką jest stolica Anglii, wędrujące po ulicach pszczoły mogą narobić szkód bez liku. Ilekroć więc zachodziła potrzeba, policyjny ekspert pszczelar-

ski interweniował, chwytając nielegalnie wędrujące pszczoły, powiększając przy tym własny ul. Funkcje swoje pełnił on przez 40 lat ku całkowitemu zadowoleniu londyńczyków. Za nim zeszedł z posterunku, podzielił się następcami swoimi długoletnimi doświadczeniami. Okazuje się, że pszczoły atakują najchętniej osoby rude lub ciemno - blond, następnie te osoby, które pachną jakąś brylantyną czy perfumami, albo też alkoholem. Jednym słowem, pszczoły czują sympatię do osób na ogół wytwornych a zwłaszcza kobiet.

**CASINO** Niedzwiałnie ostatni dzień  
P. 12. 2 4, 6, 8, 10 Ceny zmienne!  
Czołowe arcydzieło kinematografii francuskiej  
**LUDZIE ZA MGŁĄ**  
W rol. główn.:  
**Jean Gabin**  
**Michele Morgan**  
Dzisiaj o g. 12 i 2  
**2 PORANNI 85 gr.**  
Ceny od  
Na pozost. **1.09**  
seanse od

**NA WYPADEK ZNISZCZENIA LUB ZGUBY**  
utrwalacie wasze dyplomy, świadectwa, polisy, papiery wartościowe  
znaki i wszelkie dokumenty wogóle przez **FOTOKOPIOWANIE**  
**W Inst. „INTRO”, Piotrkowska 80**  
Cena zł. 2.— Cena zł. 2.—

R. D.

## DOM W WĄWOZIE

W towarzystwie dwóch pań, mieszkających w tym samym oo i ja pensjonację wybraliśmy się na jarmark w górskiej miejscinie Arbelles.

Podczas, gdy moje towarzyski oglądały i kupowały koronki, ja stałem zapatrzony nie mogąc oderwać oczu od wyprostowanej, wyniosłej postaci bardzo starej kobiety, trzymającej kózę na sznurku. Mimo ludowego stroju, nie miała w sobie nic z chlopki, a w jej twarzy czytało się kamienną zawziętość i nieublaganą surowość.

Zaciekawienie moje było tak wielkie, że widząc, iż ubita targu o kózę i zbiera się do odejścia pożegnałem pod jakimś pozorem panią i trzymając się w odległości, by nie zwrócić na siebie uwagi poszedłem za dziwną wieśniaczką. Za wszelką cenę musiałem się dowiedzieć, co to była za jedna.

Stromą, kamienistą ścieżką dobiegliśmy do wąskiego wąwozu. Dołem widać było łożysko wyschniętego potoku, a na zboczach stał, grodzony wysokim murem piętrowy dom, podobny do wieżowca.

Kobieta weszła i starannie zaryglowała okratowaną furtkę. Na próżno szukałem dzwonka, postano wilem jednak jakimkolwiek wybiciem przeniknąć do wnętrza niewykłęk siedziby.

Zacząłem więc stukać do furtki i nawoływać:

— Hej, proszę otworzyć! Proszę! Żaden pies nie zaszczekał. Natomiast bezszelustnie stanęła z tamtej strony jakaś kobieta. Ujrawszy

ją, cofnąłem się mimo woli. Wyobraź sobie tę, bezkształtną, niemłodą istotę o siwych włosach, zaplcionych w warkocz jak u małej dziewczynki. Oczy wyrażające podstępą ciekawość i uradowanie, były także oczami tępego niedorozwiniętego dziecka. Twór ten oglądając się lekko, na palcach podszedł do furtki i zaczął się zanosić od niemej śmiechu.

Przemogłem lęk, który mnie ogarniał i uchyłając kapelusza, zapytałem:

— Czy mógłbym prosić panią o szklankę wody?

— Wody? Wody?... — powtórzyła tamta bezmyślnie.

Obejrzała się za siebie i nieopisany strach odmalował się na jej twarzy.

— Mama!... — szepnęła.

I zasłaniając się ręką, uciekła ku zabudowaniom.

Przedemną stanęła stara, wyprostowana, jak struna, groźnie przeszywając mnie wzrokiem.

— Czego pan sobie życzy? — zapytała ostro.

— Zabiłbym w górach — wyjąkałem. — Czy pani nie zechciałaby wskazać mi drogi?... —

Raczyła wykrztusić, że skrócić trzeba w prawo, a po tym wciąż iść prosto i odwrócić się tyłem.

— Czy pani nie dałaby mi szklanki wody? — nie dawałem za wygraną.

— Woda tutejsza nie jest szczygólna — odparła ośble. W miasteczku znajdzie pan oberżę.

Zrozumiałem, że nie nie wskóram

i zły skierowałem się do odwrotu.

Nie uszedłem daleko, gdy rozległy się przeszywające krzyki, kogoś bijącego o litość.

— Biję ją... — myślałem, przejęty odrazą — biję tamtą starą, biedną idiotkę...

Odniosłem tak okropne wrażenie, że ujrawszy z daleka jakąś kobietę, podbiegłem do niej i gorączkowo zacząłem pytać o tajemniczy dom w wąwozie.

— To straszna historia — powiedziała góralka. — Ta nieszczęśliwa to jej córka, a jest tam jeszcze druga. Znałam je dobrze, bo byłam dawniej w służbie u pani Le Borda.

Wsunąłem kobiecie w rękę srebrną monetę, by nie szczydziła szczegółów.

Przysiedliśmy na zwałonym pniu i słuchałem z zapartym tchem.

— Przebyłam tam parę lat — mówiła — nigdy nie mogłam się oswoić z niewolą, jaka panowała w tym domu. Pani dorastającym córkom wydzielala jedzenie i nie wolno im było nie zostawić na talerzu. Matki bały się, jak ognia, a czy ją kochały, tego nie wiem.

Wszyscy w okolicy ją szanowali, ale nikt jej nie lubił, choć dawała jałmużnę. Dla służby była sprawiedliwa, lecz straszliwie wymagająca, tak, że nikt, prócz mnie, wychowanej w sierocińcu nie mógł wytrzymać.

Na całe lato dom się przenośli na wieś. Paniemkom obojętne było, czy siedzą w mieście czy w górach bo ani tam, ani tam nie widywały nikogo. Matka o krok ich od siebie nie puszczała. Pomimo to były wesole, ładne i zgrone.

Pewnego dnia pani oznajmiła

starszel pannie Celinie, iż w najbliższą niedzielę złoży im wizytę młody sąsiad Fernand Durel, który się o nią oświadczy i za którego wyjdzie zamąż.

Panna Celina nie odrzekła. Pewno byłaby poślubiła pierwszego lepszego, byle tylko wyrwał się z domu.

Zaproszono na obiad zaręczynowy ze dwanaście osób. Dobrze mogłam się przyjrzeć, bo obsługiwałam do stołu. Narzeczony był przystojny, z kręconymi czarnymi włosami. Widziałam, że panna Celina jest wniebowzięta.

Pani, zajęta gośćmi i parą młodych, nie zauważyła dziwnego zachowania się drugiej córki: panna Julia dziwnie blada, nie spuszczała oka z pana Ferdynanda, po prostu pożerała go wzrokiem.

Od tego dnia w roli oficjalnego narzeczonego, zaczął regularnie trzy razy na tydzień przychodzić wieczorem.

Matka ani za sekundę nie pozostawiała młodych samych. Panna Celina musiała za każdym razem zagrać coś na fortepianie, a panna Julia nie kładąc się prosić, śpiewała pięknym głosem.

Widziałam, że zawsze więcej była wzruszona niż siostra.

W lecie przeniesiono się, jak zwykle, na wieś, ale pan Ferdynand, który miał auto, w te same dni przyjeżdżał nadal.

W połowie sierpnia jakoś pani zaniemogła. Przyszły więc sprowadził lekarza.

Po zbadaniu chorej panna Celina została przy matce, a panna Julia wraz z panem Ferdynandem odprawili doktora do furtki. Przechodziliam tam wtedy i zdumiona stanęłam.

— Ma zapalenie płuc, nie wstanie prędzej jak za dwa tygodnie — mówiła uradowana paniemka.

— Co za szczęście! — zawołał narzeczony siostry, chwytając ją za rękę.

Ferdynand zaczął codziennie przyjeżdżać, by się dowiadywać o zdrowie pani Panna Celina, zresztniejsza od siostry zmieniała kompresy i kamieniem musiała siedzieć przy matce.

— Siostra za ciebie przyjmie twego narzeczonego — mówiła chora ruda, że córka wywiezie się w ent cie cierpliwości.

Gdy nareszcie zaczęła wstawać, zauważyła błędny wzrok panny Celinny.

— Co ci jest? — zapytała surowo. — Zawołaj tu Julię.

— Julia nie przyjdzie — pierwszy raz w życiu panna Celina wobec matki podniosła głowę. — Dałam jej truciznę. Zabrała mi Ferdynanda.

Matka w żelazne kleszcze chwyciła ją za rękę i zaciągnęła do pokoju panny Julii. Dochodziły stamtąd głuche jęki.

Nieszczęśliwa, wymiotując krwią, wyla się w męczarniach.

Matka, we wszystkim wytrawna, odratowała ją jakoś.

Czy dingo chorowała i dingo się męczyła, nie wiem, bo tego samego dnia pani odprawiła całą służbę, a pana Ferdynanda, który zjechał, jak zwykle, z przekleństwem poszedł do psani.

Wysoką ścianą odgrodziła dom i będzie teraz blisko trzydziści lat, odłączyła zamurowała córki. Postradały rozum obydwoje. Matka tylko, spełniając najgrubsze roboty, z wiejską ubraną, czasem musi zejść do zakupy do miasteczka.



Właściciel Pracowni Okryć Damskich Kostiumów i Futer

**A. CYMERMAN** Gdańska 45  
Telef. 184-69

**Powrócił** i poleca najnowsze modele na sezon jesienno-zimowy

Pracownia okryć damskich **Sz. KAC** LEGIONÓW 3  
(daw. ZIELONA) — tel. 149-67 — 3

Zawiadamia Sz. Klientę, iż po powrocie z Paryża poleca najnowsze modele. — Specjalność: Wyroby krawiecko-futrzan. Uwaga: Żadnej filii nie posiadam

# Chmielewski wygrywa z „Dempseyem”

## Czwarte zwycięstwo łodzianina w boksie zawodowym

Po trzech kolejnych zwycięstwach Chmielewski rozegrał w Portland czwartą walkę jako zawodowiec.

Przeciwnikiem polaka był tym razem doskonały bokser amerykański, występujący pod pseudonimem „Dempsey”.

Społkanie zakończyło się no-

wym sukcesem naszego boksera.

Chmielewski po raz pierwszy w życiu wystąpił w 8-rurowym meczu. Próbie wytrzymał doskonale i mając przez cały czas dużą przewagę nad amerykańskim, zwyciężył pewnie na punkty.

Menager Chmielewskiego Cy-

ganiewicz jest ze swego pupila bardzo zadowolony. Bezpośrednio po walce oświadczył dzień niktarzem, że Chmielewski już zupełnie „zaaklimatyzował” się w Ameryce i boksie zawodowym, i jego następnym przeciwnikiem będzie jeden z najlepszych bokserów.

# Komitet Synagogi Al. Kościuszki

komunikuje, iż **wydzierżawienie pozostałych wolnych miejsc**

na rok 1938/39 odbywać się będzie w kancelarii Synagogi: dziś, w niedzielę 2 b.m. od 10 rano do 1 popoł. oraz od 4-7 wiecz., w poniedziałek, 3 b. m. od 6-8 wiecz. oraz we wtorek 4 b.m. od 10 rano do 3 popoł.

Nabożeństwa Kol Nidrej rozpoczynają się o 5 po poł. Celem uniknięcia natłoku przy wejściu, uprasza się o wcześniejsze przybycie do Świątyni. Bez tegorocznych kart wejścia NIKT do Synagogi wpuszczony nie będzie.

**FUTRA PŁASZCZE** L. GRYNSZPAN 66  
FUTRANE po cenach niskich poleca  
Tel. 190-21. PIOTRKOWSKA  
Pracownia kuśnierska na miejscu

# 100 reprezentantów przewiduje P.K.Ol. na Olimpiadę w Helsinkach

Polski komitet olimpijski postanowił zwrócić się do związków, które już przed rokiem powołały kadry olimpijskie o przedstawienie aktualnych list zawodników, wchodzących w skład kadry, z uwzględnieniem tegorocznych wyników.

Poza tym komitet określił na stępujące cyfry zawodników w poszczególnych działach sportu:

- lekkoatletyka męska — 15 zawodników,
- lekkoatletyka kobieca — 5 zawodniczek,

- strzelanie — 20,
- boks — 8,
- jeździectwo — 8,
- plywanie — 4,
- piłka nożna — 26,
- szermierka — 14.

W wioślarstwie, kolarstwie i sporcie kajakowym, cyfry zawodników nie zostały jeszcze określone.

W innych działach sportu drużyny olimpijskie nie będą na razie powołane.

Składy osobowe poszczególnych drużyn olimpijskich będą ustalone przy końcu roku bieżącego.

zającego.

Polski komitet olimpijski ukonstytuował się wczoraj w następujący sposób: przewodniczący — płk. Głabisz (wybrany przez walne zgromadzenie), wiceprzewodniczący — inż. J. Grabowski i ppłk. L. Gebel, sekretarz — insp. Walenty Poryś, skarbnik — mjr. L. Świątek, referent techniczny — kpt. Józef Bilewski, referent zbiórki olimpijskiej — inż. A. Przeworski, członkowie: dyr. T. Kawalec, insp. Kozłowski, inż. T. Kuchar, red. Al. Szenajch.

## Ruch nie traci punktów

Zawody ligowe Ruch — Pogoń, odbyła 21 sierpnia, zweryfikowano według wyniku na boisku 3:1. Wydział gier i dyscypliny stwierdził, że gracz Słota był uprawniony do gry.

Na zasadzie listu Unii (Sposn wiec) stwierdzono, że gracz ten otrzymał zwolnienie 2 czerwca, a uregulował składki 3 czerwca. Miał więc prawo grać w Ruchu 21 sierpnia.

Fakt zweryfikowania meczu Ruch — Pogoń zgodnie z wynikiem na boisku, zdaje się przesądzać sprawę mistrzostwa Polski na korzyść drużyny hajduckiej.

Wobec powyższego, tabela rozgrywek o mistrzostwo ligi wygląda w tej chwili następująco:

1. Ruch	14	21:7	45:25
2. Cracovia	13	16:10	32:27
3. Warta	14	15:13	43:34
4. Wisła	14	15:13	32:28
5. AKS.	14	13:15	32:28
6. Polonia	13	13:13	26:28
7. Pogoń	14	13:15	16:19
8. Warszaw.	14	13:15	16:19
9. Śmigły	14	11:17	24:35
10. ŁKS.	14	8:20	16:33

## Rekordy... rekordy...

Na zawodach lekkoatletycznych w Helsinkach Taisto Maeki ustalił nowy rekord świata na 10 klm., osiągając fantastyczny czas 30:02 sek. Dotychczasowy rekord należał do fina Salminena i wynosił 30:05,6. Maeki w ten sposób zbliżył się znacznie do granicy 30 minut. W Finlandii spodziewają się, że już niedługo uda się finom uzyskać wynik poniżej tej granicy.

Słynny australijski skoczek Metcalfe uzyskał w Sidney w skoku w dal — 7,31, a w trójskoku — 15,77 m. Ten ostatni wynik jest najlepszym tegorocznym wynikiem na świecie.

Dr. med. **L. Goldbaum**

Chor. nerwowe i wewnętrzne **powrócił**  
6 Sierpnia 30, tel. 228-21.

## Liga darowała kary

Wydział gier i dyscypliny ligi postanowił na ostatnim posiedzeniu darować resztę kary dyskwalifikacji graczom: Majeranowi (Cracovia), Zawiewi (Śmigły), Pytłowi (AKS.) i Dziekońskiemu (Polonia).

Amnestia nastąpiła na zasadzie umotywowanej prośby zainteresowanych klubów. Stwierdzono, że gracze ci odbyli już większą część kary i nie byli poprzednio karani.

## SKŁADY

ew. hala parterowa fabryczna z piwnicami do 300-400 mtr. kwadr. oraz 2 pokoje na biuro

**poszukiwane**  
w śródmieściu. Zgłoszenia sub „Składy” do biura ogł. S. Fuksa, Piotrkowska 87.

Dr. med. **Jan Zykiewicz**  
CHOROBY WEWNĘTRZNE  
elektrodiagnostyka, elektroterapia  
wznowił przyjęcia  
ul. PIOTRKOWSKA 97, tel. 189-30  
(róg Andrzeja)  
godz. przyjęć 7 — 8 wiecz.

**Dr. B. Mrówka**  
11 Listopada 32, tel. 183-09, fr. II p.  
choroby wewnętrzne  
godz. przyjęć od 8 — 4.30 i od 9 — 10 wiecz.

**wznowił przyjęcia**

LEKARZ - DENTYSTA  
**JAKUB KARMAZYK**  
**Powrócił**  
**Południowa 2**  
przyjmuje od 9-1 3-7.

LEKARZ - DENTYSTA  
**L. Wołyńska**  
powróciła  
Al. Kościuszki 36 (Andrzeja 7)  
tel. 224-43  
przyjmuje 4 — 6 p. p.

„OFIARA, DANA ŻEBRAKOWI, NIE PRZYNOŚI KORZYŚCI SPOŁECZEŃSTWU”.

# Dora Ratjen -- mężczyzną!

## Rekordzistka świata w skoku wzwyż okazała się niemieckim Smętkiem



Jeszcze nie przebrzmiała sprawa metamorfozy dwuch kobiet sportsmenek, które zamieniły się w mężczyzn, a już znowu świat sportowy został zaskoczony wiadomością o no-

wym takim wypadku. Czeszka Koubkova i polka Smętkówna znalazły towarzyszkę w osobie Niemki Dory Ratjen. Dora Ratjen, która brała udział w międzynarodowym

meczu w Bydgoszczy Polska — Niemcy, a przed dziesięciu dniami ustaliła rekord świata w skoku wzwyż, osiągając 1.67 m., okazała się na podstawie badania lekarskiego mężczyzną. Niemiecki związek lekkoatletyczny wobec tego zdyskwalifikował ją i pozbawił tytułu mistrzyni Europy i mistrzyni świata.

Tytuł mistrzyni świata należy tedy do obu amerykańek Dirdrickson i Shiley, które osiągnęły wysokość 1.65 m. Rekord europejski wysokością 1.64 m. należy wspólnie do Niemki hrabiny Solms, węgierki Csak i holenderki Balen-Blanken.

DR. MED **Bornsteinowa**  
Choroby kobiece i akuszeria  
Śródmiejska 29, tel. 134-90  
POWRÓCIŁA  
Przyjm. od 10-12 13-8 wiecz.

**Przedszkole W OGRODZIE W. Kapłanówny**  
Piotrkowska 94 Zapisy codz. 12-2 i 5-7. Pocz. zej. 15 bm.

KINO - TEATR  
**URANIA**  
Cegielniana 2  
Tel. 107-84

Dziś i dni następnych — Poraz pierwszy w łodzi!

Wielki podwójny program!  
I. — Czar pustyni! Żar miłości! Wielkie walki z Arabami.. **Ramon Novarro** (bożyszcze kobiet) w wielkim filmie „Sensacja żyje świat”  
II. Film, który wzbudził zachwyt i oszołomił widzów pt. „Mateczka”  
Nast. progr.: **MOLLY PICON** w filmie „Mateczka”

**„SZEIK”**  
W rol. gł. Harry Richman  
Rachelle Hudson  
Pocz. codz. o 4, w sob., niedz. i święta o 11.20

Sala Filharmonii  
TELEFON 213-84

Dziś, w niedzielę, dn. 2 października o g. 12.45 w poł. **WIELKI JESIENNY FESTIVAL MODY • Warszawa-Londyn-Paryż**  
Przebogata kolekcja najnowszych zagranicznych modeli zaprezentują czołowe firmy warszawskie i łódzkie, jak: Anna Eberowa (toalety), A. S. w. „Marianne” (kapelusze), A. Ogórek (obuwie) oraz cały szereg innych. — Pozostałe nieliczne bilety sprzedaje kasa Filharmonii.

**RADIOODBIORNIKI, WYŻYMACZKI MASZYNY DO SZYCIA, ŻYRANDOLE** poleca na raty i za gotówkę **„RADIO-MASZYNA”** ŁÓDŹ PIOTRKOWSKA 188 telefon 250-85 WŁ. ŁUCJA LIPIŃSKA i S-ka

**NOWOCZESNY Magazyn Obuwia „ITE”** CEGIELNIANA 1 poleca wszelkiego rodzaju **OBUWIE** Najnowsze modele! Wykonanie solidne! **CENY PRZYSTĘPNE!** róg Piotrkowskiej tel. 217-66

**OGŁOSZENIA DROBNE**

**Nauka i wychowanie**  
BUCHALTERII podwójnej nauczam gruntownie metodą praktyczną z gwarancją samodzielnego prowadzenia ksiąg, miarodajnych dla władz. Cena bardzo przystępna. Nauka pisania na maszynie wraz z dokładnym objaśnieniem konstrukcji zł. 10. Wólczańska 43, m. 32, E. Gordonowa, tel. 237-45.

WYKWALIFIKOWANA wychowawczyni z wieloletnią praktyką, energiczna, ze znajomością niemieckiego poszukuje posady do dziecka. Łask. zgłoszenia: tel. 161-60, od godz. 9—11 i od 3—5 pp.

MATEMATYKĘ ułatwia każdemu uproszczona metoda Florczyka. Gwarancja zdania egzaminu. Żądacie bezpłatnych katalogów. Wydawnictwo Florczyka — Warszawa, Marszałkowska 69. 8199-3

**DO WYNAJĘCIA**

od 1 listopada mieszkanie 3-pokojowe, kompletnie umeblowane, z hallem, na I piętrze, z centralnym ogrzewaniem, wprost od gospodarza, przy ul. Piotrkowskiej. Oferty sub „Nowoczesne mieszkanie”

TELUMACZKA izraelitka, poszukuje w śródmieściu dobrze umeblowanego jednookiennego pokoju z telefonem. Oferty: „Spokojny”.

4 LUB 5 POKOI z kuchnią i wszelkimi wygodami w ładnym i spokojnym domu do wynajęcia. Andrzejka nr. 31, tel. 123-22.

DWA i pięć pokoi z kuchnią i wszelkimi wygodami do wynajęcia. 11 Listopada 76.

DLA 2 STUDENTEK-(ów) pokój w Warszawie do wynajęcia, event. z utrzymaniem. Informacje w Łodzi tel. 179-66.

**Pracownia Gorsetów**  
M-me Agnel  
właśc. Pola Longa  
poleca paski i biustonosze  
Legionów 17 tel. 144-13.

3-POKOJOWE mieszkanie z wszelkimi wygodami, front, wyremontowane. Żwirki 8. Wiad. u dozorecy.

We **WTOREK, dn. 4.X. 1938 r.** przy ulicy **PIOTRKOWSKIEJ 130** **OTWARCIE** sklepu detalicznego f-my **„POLSKI PRZEMYSŁ KRAWATOWY”** po cenach b. niskich **GOSTOWNE KRAWATY** Najnowsze wzory! Wielki wybór!

HEBRAJSKIEGO udziela oraz przygotowuje do konfirmacji dyplomowany nauczyciel szkół państwowych. Dzwonić nr. 248-31. 115-5

BERLITZ - SCHOOL! 14 rok szkolny. Koncesjonowane Kursy Języków Obcych pojedynczo i w małych ściśle dobranych grupach i 1-roczone Kursy Handlowe, obejmujące księgowość, arytmetykę handlową, korespondencję, ustawodawstwo handlowe, socjalne i skarbowe, stenografię, pisanie na maszynie i angielski język. Kurs wyższej księgowości, obejmujący: rewizję ksiąg handlowych, analizę i krytykę bilansów, etc. Zapisy codziennie od 12 do 1.30 i od 5 do 7-ej. Andrzejka 3. 418-10

Magister anglistyki U. J. P. **Irena Wolfeld**  
dyplom University College Exeter  
udziela angielskiego  
Tel. 207-75.

BUCHALTERII włoskiej i amerykańskiej oraz pisania na maszynie gruntownie wyucza za 25 zł. Skrócony kurs w ciągu 1 miesiąca zł. 15. Pisania na maszynie i zł. Udzielam również korespondencji, arytmetyki handlowej i stenografii. Kilińskiego 50, poprzeczna oficyna. I piętro. Zaprowadzam księgi i sporządzam bilanse.

BUCHALTERII (pełny kurs teorii i praktyki) wyucza b. kierownik Kursów Handlowych, buchalter na stanowisku, Leon Krell, Piotrkowska 79. Tel. 145-64. Oplata przystępna.

MISS MARY udziela angielskiego, francuskiego, niemieckiego. Załatwia wszelką korespondencję. Przyjmuje: 11-1, 5-8. Piotrkowska 24, m. 7.

NADZWYCZAJNA okazja! Na akordeonie i fortepianie wyuczam w krótkim czasie. Instrumenty do dyspozycji. Kilińskiego 79, m. 26. tel. 100-79.

FRANCUZKA rodowita udziela lekcji: gramatyka, konwersacja; przygotowuje udających się na studia. Telef. 248-64, w godz. 3—5 i 276-15 w godz. 9—10 wiecz.

UCZĘ DZIECI niedorozwinięte i nerwowe pojedynczo i w grupie. Oferty do admin. „Głosu Porannego”, „B. Lichtensztajnowna”.

TRZEBNA wykwalifikowana wychowawczyni z dobrymi świadectwami (izrael) do 3-letniego chłopczyka. Telef. 146-11.

STENOGRAFIĘ polskiej (Gabelsb. berg), niemieckiej (Einheitskurschrift) wyuczę za 30 zł; udzielam języków obcych gruntownie, szybko. Plac Wolności 9, m. 30.

ANGIELSKI (korespondencja, tłumaczenia), hebrajski, judaistyka. Tel. 165-55 11 Listopada 24, m. 3. od 8—9.30 rano, 1.30—2.30. Ceny przystępne.

INTELIĞENTNA wychowawczyni izraelitka do 5-letniego chłopczyka na popołudnie poszukiwana od zaraz. Dzwonić tel. 186-68, godz. 2-4.

**Lokale**  
ZŁ 40.— KWARTALNIE 1 pokój z łazienką; zł. 125.— kwartalnie 2 pokoje z kuchnią; 3 — 4 — 5 — 6-ciopokojowe mieszkania; pokoje umeblowane oraz garsoniery od zł. 20.— poleca „Zenit”, Piotrkowska 82. telefon 260-25.

LUKSUSOWE dwa słoneczne mieszkania 4-pokojowe, Gdańska 57 i 3-pokojowe, Gdańska 74, ze wszelkimi nowoczesnymi wygodami wraz z centr. ogrzewaniem od zaraz do oddania. Wiadomość na miejscu lub tel. 185-94.

ADWOKAT poszukuje eleganckiego gabinetu z używalnością poczekalni w śródmieściu. Dzwonić od 5—8 wiecz. tel. 234-47.

DO WYNAJĘCIA w nowym domu od zaraz 3, 2, 1 pokoje z kuchnią, hall, z wszelkimi wygodami oraz sklep przy Al. I Maja 88b. Wiadomość na miejscu, lub telefon 148-40

ADWOKAT poszukuje eleganckiego gabinetu z używalnością poczekalni w śródmieściu. Dzwonić od 5—8 wiecz. tel. 234-47.

SKLEP duży nowoczesny, pokój, urządzenie. Piotrkowska, blisko Placu Wolności, do odstąpienia. Oferty sub „A. 700”.

LADNY słoneczny niekrepujący pokój przy inteligentnej rodzinie, oddam solidnemu panu. — P.O.W. nr. 6, m. 22.

DUŻY POKÓJ parterowy z wszelkimi wygodami, niekrepującym wejściem, telefon, od zaraz do wynajęcia: Andrzejka 35 m. 9.

2 POKOJE, kuchnia, wygodny, wolne. Zagajnikowa 30, róg Narutowicza. Tel. 270-11.

3-POKOJOWE mieszkania komfortowe w nowym domu. Radwińska 16. do wynajęcia. Informacja na miejscu. 541-2

POKÓJ ładnie umeblowany z utrzymaniem, lub bez odnajmę kulturalnej osoby. Gdańska 27, m. 15.

NOWOOTWARTY  
**SKŁAD MATERIAŁÓW DRZEWNYCH**  
**ALFRED SEYDEL**  
ŁÓDŹ, ul. ŁAGIEWNICKA 49. Tel. 219-50

DREWNO TARTE STOLARSKIE, CIESIELSKIE, DYKTY KLEJONE, Posadzkę dębową. Przy składzie MASZYNY DO OBRÓBKI DREWNA  
**Ceny konkurencyjne**

PIĘKNE mieszkanie 4 i 5-pokojowe zł. 180.— na II i III piętrze w nowoczesnym domu. Gdańska 26, do wynajęcia. 8002-9

POKÓJ do wynajęcia z wszelkimi wygodami dla małżeństwa (izr.). Piotrkowska 61, m. 9, tel. 233-88.

POKÓJ do oddania słoneczny z oddzielnym wejściem. Piotrkowska 116, m. 69, tel. 113-71.

POKÓJ do oddania słoneczny z oddzielnym wejściem. Piotrkowska 116, m. 69, tel. 113-71.

DO WYNAJĘCIA natychmiast mieszkanie 4-pokojowe, słoneczne. Płanowicza 2. Informacje: tel. 147-84. 4098-3

6-POKOJOWE mieszkanie z wszelkimi wygodami oraz sklepy frontowe natychmiast do wynajęcia. Płanowicza 15, róg Narutowicza 44. 145-3

OD ZARAZ do wynajęcia ładny, frontowy, niekrepujący pokój. Piotrkowska 163, front, II piętro, m. 6.

LOKAL fabryczny do wynajęcia od zaraz 300 mtr. kw. (event. mniej). w szwedowym budynku. Wiadomość: Cegielniana 66, u portiera.

MAŁA sypialka i gabinet ładnie umeblowany, nadający się również dla adwokata lub dertvstki od zaraz. Zawadzka 37, front, III piętro, m. 11, tel. 205-86.

DUŻY słoneczny pokój, okno na ogród, oddzielne wejście, I piętro, front. Żeromskiego 54, m. 10, dla samotnego pana od zaraz do wynajęcia.

3 POKOJE z kuchnią, wygodami, 2 pokoje w kantor. Traugutta 5. 2, 3 pokoje z kuchnią, wygodami. Południowa nr. 42, u gospodarza.

POSZUKUJE umeblowanych 2 pokoi z kuchnią. Dzwonić: 270-30, lub „K. 100”.

POKÓJ do oddania słoneczny z oddzielnym wejściem. Piotrkowska 116, m. 69, tel. 113-71.

POKÓJ do oddania słoneczny z oddzielnym wejściem. Piotrkowska 116, m. 69, tel. 113-71.

POKÓJ do oddania słoneczny z oddzielnym wejściem. Piotrkowska 116, m. 69, tel. 113-71.

POKÓJ do oddania słoneczny z oddzielnym wejściem. Piotrkowska 116, m. 69, tel. 113-71.

**POKÓJ**  
z wejściem wprost z klatki schodowej, elegancko umeblowany poszukiwany. Oferty do Administracji Głosu Porannego sub „Od zaraz garsoniera”

POKÓJ umeblowany w centrum miasta poszukiwany. Zgłoszenia pod „Klatka schodowa” do admin.

2 i 3-pokojowe mieszkania nowoczesne i garaże do wynajęcia od zaraz przy ul. Czerwonej i Wólczańskiej. Wiadomość na miejscu lub telefona 277-35.

GARAŻE do wynajęcia w śródmieściu. Cena dostępna. Oferty do administr. pod „Garaże”.

6-POKOJOWE MIESZKANIE z wszelkimi wygodami i centr. ogrzewaniem zaraz do oddania oraz LO-

KAL HANDLOWY, nadający się na biuro i skład od 1 stycznia 1939 do wynajęcia. Wiadomość: Piotrkowska 67, (Pasaż „Casino”), telef. 236 91.

**Kupno i sprzedaż.**  
RESZTKI na płaszcze, kostiumy, suknie i mundurki w najnowszych wiązaniach po cenach okazjnych. Wólczańska 7 m. 23.

RESZTKI okazjnie na ubrania, suknie, kostiumy, palta itp. Ściekiewicza 29, poprz. of., parter. 7600-16

DOM-WILLA w ogrodzie, 2300 m. kw., kanalizacja, elektryczność, 6 pokoi, do sprzedania. Cena przystępna. Radogosz, ul. Łeży 22, poprzeczna od ul. Gen. Bema.

PONCZOCHY, bielizna elastyczna, największy wybór, również z małymi skazkami. Sprzedaż detaliczna. Ceny fabryczne. Śródmiejska 31, lewa oficyna. 3921-3

**MOTORY Elektr.**  
Okazyjne, używane i nowe po cenach najniższych. Przetłaczalniki, gwiedza-trójkąt i rozruszniki własnego wyrobu. Warsztaty reper., przewijanie maszyn, instalacje elektr.

Inż. J. REICHER i s-ka,  
Południowa 28, tel. 21-000

DYWAN perski 3 na 4 mtr. do sprzedania. Narutowicza 2, m. 15.

DUŻY wybór resztek wełnianych najnowszych wiązań na suknie, kostiumy, palta, bluzki oraz na ubrania męskie b. tanio. Kilińskiego 36, oficyna, II w. I p.

**Dora Braudówna**  
laureatka Państwowej Akademii Muzycznej w Wiedniu  
powróciła i wnowła lekcje gry fortepianowej  
Przejazd 40, m. 11. — Tel. 270-23  
Od godz. 2 — 3½

OKAZYJNIE sprzedam samochody Skoda, Chevrolet, Ford jun., Polski Fiat 508, Graham, Paige 8 cyl., Polski Fiat. Al. Kościuszki 73. 148-2

2 ŁÓŻECZKA dziecięce używane, 1 drewniane zagr., 1 metalowe oraz 1 krzeselko składane okazjnie do sprzedania. Ul. Żwirki 4, m. 11.

jesli mydło —  
to **„TRÓJKA”**

**H. KAMUSIEWICZ** Piotrkowska 52 Modelowe **TORBKI i PARASOLKI** „KAMELEON” Piotrkowska 82  
 Telefon 278-13. oraz WYKWINTNA GALANTERIA SKÓRZANA = CENY NISKIE. Telefon 278-14.

**Pracownia Okryć Sz. FINGERHUT** (daw. Piotrkowska 55) **Al. Kościuszki 9** telefon 167-80  
 Damskich została przeniesiona na i zawiadania Sz. Panie, że powrócił z Paryża z najnowszymi modelami

**Kupimy KALANDER**  
 do krepowania towarów  
 Oferty pod „B 17”

10 m. oszczędność w opale  
**Dzwir i okna uszczelnione**  
 bezkalkulacyjnym systemem  
**A. Frydenrona**  
 Dzwonić 265-28

**Posady**

PANNA do 5-letniego dziecka od chładu z noclegiem, możliwie wiadająca francuskim lub niemieckim potrzebna natychmiast. Szczegółowe oferty sub „Świadectwa”.

SZOFRER - MECHANIK, wykwalifikowany, siła pierwszorzędna, kawaler, poszukuje posady; posiada prawo jazdy Łaskawe oferty sub „Szofer”. 102-2

EKSPEDJENTKA wykwalifikowana w branży konfekcji dziecięcej i zabawek poszukiwana. „Bobo”. Piotrkowska 82.

SEKRETARKA stenotypistka zgłosi się: Nawrot 2, m. 22, między godz. 6-7 po poł.

BIURALISTKA ze znajomością buchalterii oraz pisania na maszynie poszukuje posady. Oferty sub „Z. 15 tyg.”.

POSZUKIWANY młodzieniec (br.) lat 17-18 z dobrej rodziny, uczciwy, szybko orientujący się do składu fabrycznego. Oferty sub „Skład fabryczny”.

KWIACIARKA rutynowana, do kładnie obeznana z obsługą kwiatni, poszukiwana od zaraz. Szczegółowe oferty sub „R. S.”

MATURYSTKA z francuskim poszukuje kondycji lub półkondycji Telefon 129-04, od godz. 9-19.

OGRODNIKA uczciwego polecamy. Zakłada ogrody owocowe, parkowe itp. Skład nasion Saurene. Andrzej 5, tel. 128-19. Łaskawe zgłoszenia osobiste od 6-7 wiecz.

Do akt Nr. Km. 112/38  
**OBWIESZCZENIE**  
 Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi rewiru 5-go, zamieszkały w Łodzi, ul. Al. 1-go Maja 34 na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza że w dniu 7 października 1938 r. o g. 11 w Łodzi, przy ul. Piłsudskiego nr. 65

odbędzie się publiczna licytacja ruchomości oszacowanych na łączną sumę zł. 690.— a mianowicie: patefonu, przyboru do pisania, mebli, 21 tomów encyklopedii w języku niemieckim, żyrandola i lampy biurowej które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.  
 Łódź, dnia 22.9. 1938 r.  
 Komornik: (—) St. Dulkowski

Koncesjonowane **R. ROZENÓWNY** Czynne  
**PRZEDSZKOLE** — Zachodnia 59, tel. 160-81 — zapisy codziennie m. g. 9-17.

**Futra** i najwytworniejsze **Ch. Susmanek** **PIOTRKOWSKA 67**  
 wyroby futrzane poleca (Pasaż Casino) TEL. 108-95

**KURSY SZYCIA, MIERZENIA KROJU, i MODELOWANIA** **LINY Sz. KAUFMAN**  
 Sienkiewicza 67 tel. 113-51 Kancelaria czynna codz. od godz. 2-4 i 7-9 w.

PANNA z dobrymi zdolnościami krawieckimi poszukuje posady w magazynie lub w domu. Zgłoszenia pod „nr. M. R. 15”.

**Różne**

ODŚWIEŻAM sufity, ściany, tapety suchym chemicznym sposobem. Ceny niskie. Wiadomość: Samuel Wiatrak, sklep farb, Mała 2, róg 6-go Sierpnia, lub tel. 234-04.

ZAWIADOMIENIE. Rosiak R., długoletni pracownik firmy „Marian”, obecnie pracuje Piotrkowska nr. 72, gmach Grand - Hotelu, w Zakładzie Fryzjerskim R. Schilkego, na salonie damskim. Tel. 215-23. 4097-4

**Farbiarnia Futer**  
 egz. od 1918 r.  
**chemik H. Schoenman**  
**PIOTRKOWSKA 81**  
 Farbowanie, przyciemnianie, odfarbowanie, czyszczenie wszelkich futer najnowszą techniką lipską i francuską. CENY NISKIE.

DYWANY: Perakle, krajowe, ręczne i maszynowe naprawia Arystyczny Zakład naprawy uszkodzonych dywanów H. Milgrom, Klinickiego 18, tel. 192-46. 8677-5

DLUGOLETNI fachowiec branży chemicznej, posiadający urzędową fabrykę z koncesją oraz rozległą klientelę poszukuje  
 WSPÓLNIKA - FINANSISTY z kapitałem 15-20 tys. zł., celem uruchomienia fabrykacji artykułów chemicznych dla przemysłu włókienniczego, garbarskiego oraz pokostu. Oferty sub „Chemik”.

KLUCZE zagubiono wraz z futerałem. Uczciwy znalazca zechce zwrócić za wynagrodzeniem do firmy „Poltrans”, Narutowicza nr. 27, tel. 155-27.

ADMINISTRATOR domu, energiczny, przyjmie jeszcze dom w administrację. Dzwonić: 249-84.

PRZYBLAKAŁ się pies rasy Doberman. Do odebrania za zwrotem kosztów, ul. Targowa 23.

LEKARZ - DENTYSTKA (pol. dypl.) posiadająca własny gabinet, oczekuje propozycji. Oferty: sub „Śródmieście”.

NIEMCY. Zamienię nieruchomość w Łodzi na nieruchomość w Berlinie, Wrocławiu itp. Pośrednicy wykluczeni. Oferty pod „S. 47”.

WYTRZEJE OD R. 1895  
**WÓZKI DZIECIĘCE**  
**KOŁKA METALOWE**  
**MATERACE**  
 KAJANIEJ w FABR. ŚRZĄDZIE  
**J. B. WOKKOWYSKI**  
 NARUTOWICZA 11 TEL. 157-70  
 REPERACJE I LAKIEROWANIE

LEKARZ - DENTYSTA  
**H. LEWITA-FUCHSOWA**  
 Narutowicza 59  
 tel. 121-16.  
 Godz. przyjęć: 11-1, 3-6.

DR. MED.  
**Kacnelson**  
 Choroby nerwowe  
 POWRÓCIŁ  
**PIOTRKOWSKA 82**  
 Przyjmuje od 8-8 wiecz.  
 Telef. 104-19

DR. MED.  
**Jerzy Suffczyński**  
 CHIRURG I UROLOG  
 NARUTOWICZA 49  
 Telef. 25-992.  
 Przyjmuje od 5-7 po poł.

**Do wynajęcia**  
 6 pokojowe mieszkanie z wszelkimi wygodami i windą front IV piętro, 4 pokojowe mieszkanie z wszelkimi wygodami, popr. ofic. parter w domu, przy ul. Przejazd 30. Inform. u admin. domu od 9-10 rano, 3-4 po poł. lub tel. 249-45.

SAMOTNA, wykształcona Izraelitka, 40 lat, dobra gospodyni, nadająca się również do przedsiębiorstwa, charakter poważny — zawrze znajomość w celu matrymonialnym. Pośredane pośrednictwo. Oferty sub „40”.

DO WYDZIERŻAWIENIA 6 krosien jedwab., 4 krosna angielskie szerokie, 4 angielskie wąskie, przy czynnej tkalni. Oferty sub „Krosna” do admin. „Głosu Poran.”.

SZUKAM współnika do interesu gotówkowego, który się może trafić raz na 20 lat, z kapitałem od 500 do 1000 złotych. Szybka decyzja konieczna — czas nagli. Oferty sub „Bardzo pilne”.

WAŻNE DLA PAŃ! Krawczyzni Izraelitka szyje po domach po 3.50 dziennie. Wykonanie pierwszorzędne. Piotrkowska 117, lew. of., I w., m. 14, parter.

DYPLOMOWANA NAUCZYCIELKA  
**E. JANOWSKA**  
 WZNOWIŁA LEKCJE  
 GRY FORTEPIANOWEJ  
 ŻEROMSKIEGO 61 M. 27.

**KOŁA OGUMIONE**  
 do wozów — tanio, solidnie wykonuje  
 fabryka **Główna 7**  
 TEL. 269-51

**Dr. Jakobson**  
 Chirurg i ortopeda  
 Spec. chirurgia kostna  
**Sterlinga 22, telef. 174-42**

LEK. - DENT.  
**S. KNOPFOWA**  
 ZACHODNIA 66. TEL. 103-97.  
**powróciła**  
 Przyjmuje od 10-1 i od 3-7.

Dr. med.  
**L. NITECKI**  
 Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych  
**Nawrot 32, front I piętro**  
 telefon 213-18.  
 przyjmuje od 8-9.30 rano i od 5.30-9 w.  
 W niedz. i święta od 9-12 w poł.

DR. MED.  
**S. NEUMARK**  
 CHOR. SKÓRNE, WENERYCZNE  
 I MOCZOPŁCIOWE  
 POWRÓCIŁ  
**Andrzeja 4, telef. 170-50**  
 przyjm. od 12-2 i od 6-8 wiecz.

**Dr. IGNACY PIECHOWICZ**  
 SPEC. CHOR. KOBIECYCH  
 I GINEKOLOGIA  
**powrócił**  
**Śródmiejska 20, tel. 107-79**  
 przyjmuje od 8-10 i 4-7.

**Dr. STANISŁAW JUSTMAN**  
**NEUROLOG**  
 przeprowadził się na  
**Legionów 25-a**  
 front, II p. tel. 138-99.  
 przyjmuje od 4-6.

**Cukiernia „ZRODŁO”**  
 Przejazd 1 — tel. 209-87  
 poleca na nadchodzący sezon  
**Wyborowe pieczywo cukiernicze**  
 wielki wybór czekolad, cukrów i bombonier  
 Kolacje i śniadania jarskie z 5-ciu dań  
 zł. 1.10

TYLKO TA NAZWA  
 GWARANTUJE  
 NAJLEPSZĄ  
 MARKĘ  
**Primeros**  
 A ZATYM  
 OSZCZĘDZAJCIE  
 ZDROWIE! STOSUJCIE  
 „Primeros”

DR. MED.  
**NIEWIAŹSKI**  
 Specjalista chorób wenerycznych, moczopłciowych i skórnych  
**Andrzeja 5, telef. 159-40**  
 przyjmuje od 8-11 rano i od 5-9 w  
 w niedz. i święta od 9-12

Dr. med. **HELLER**  
 Spec. chorób wenerycznych, moczopłciowych i skórnych  
**Traugutta 8, Tel. 179-89**  
 Przyjmuje od 8-11 i 4-8 wiecz.  
 w niedz. i święta od 10-4 pp.

DOKTOR  
**HENRYKOWSKI**  
 Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i seksualnych  
**Traugutta 9, front, I p**  
 Tel. 202-08  
 przyjmuje od 8-11 i od 6-9 w  
 w niedz. i święta od 9-12.30 pp.

Prywatna **PRZYCHODNIA WENEROLOGICZNA**  
 chor. skórne i weneryczne  
 Od 8-ej rano do 9 wieczór,  
 w niedz. 9-1 po poł.  
 Panie przyjmuje kobieta lekarka  
**PIOTRKOWSKA 161**  
 PORADA 3 ZŁ.

Do akt Nr. Km. 1896/38  
**OBWIESZCZENIE**  
 Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi rew. 5-go, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Al. 1-go Maja 34 na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza że w dniu 7 października 1938 r. o g. 11 w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 18 odbędzie się publiczna licytacja ruchomości oszacowanych na łączną sumę zł. 3245.—  
 a mianowicie:  
 81 sztuk towaru bawełnianego ogółem miary 3837 mtr., 46 sztuk flaneli różnych kolorów bawełnianej miary 9000 mtr. i 6 sztuk towaru granatowego miary 3000 mtr.  
 które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.  
 Łódź, dn. 19.9. 1938 r.  
 Komornik: (—) St. Dulkowski



**MICHELIN**

Hurtownia Opon i Części Zamiennej • POLSKI FIAT — CHEVROLET FORD — BUICK etc. —  
**NAJTAŃSZE ŹRÓDŁO ZAKUPU!**  
**JOACHIM GERSON i S-ka** Narutowicza 16, tel. 128-30  
 WEJŚCIE Z UL. PIŁSUDSKIEGO

**Prenumerata** miesięczna „Głosu Porannego” ze wszystkimi dodatkami wynosi w Łodzi zł. 4.60, za odosłanie — 40 groszy, z przesyłką pocztową w kraju — zł. 6.—, za granicą — zł. 9.—  
 Redakcja rękopisów nie zwraca.

**Ogłoszenia** za wiersz milimetry 1-szypalowy (strona 6 szpalt): 1-sza strona 2 zł.; Reklamy tekstem redakcyjnym zł. 1.50; w tekście: z zastrzeżeniem miejsca 60 gr., bez zastrzeżenia miejsca 50 gr., nekrologi 40 gr. Zwyczajne (str. 10 szpalt) 12 gr. Drobne 15 gr. za wyraz, najmniejsze ogłoszenie zł. 1.50. Poszukiwanie pracy 10 gr. za wyraz, najmniejsze zł. 1.20. Ogłoszenia zaręczynowe i zaślubinowe 12 zł. Ogłoszenia zamiejscowe obliczane są o 50% drożej, szenia w dodatku niedzielnym „Rewia” (str. 5 szp.) 1 zł. Ogłoszenia tabelaryczne lub fantaz. dodatkowo 50%. Ogłoszenia dwukolor. o 50% drożej, firm zagr. 100%. Za ogłoszenia tabelaryczne lub fantaz. dodatkowo 50%. Ogłoszenia dwukolor. o 50% drożej.



# „Rewia”

ilustrowana tygodniowa

Dzisiejszy numer

„REWIA”

zawiera:

Cze-Sław: Historia mści się.

S. Janoky: Morganatyczna Ludwika XIV

W. A.: Spacer po Paryżu.

Georges Michel: „Wojna najmniejszym przeżyciem”.

J. Buch: Szach królówi.

\* \* \* Kandydaci na przyszłych „fuehrerów”.

Omega: Freud w mieście swej dości.

W. Schweisheimer: Człowiek mocy pogody.

P. T-ow: Za kulisami cyrku.

W. Lichtenberg: Sznur pereł.

F. Molnar: Srebrna rękojęść.

Nr. 39 Specjalny dodatek „GŁOSU PORANNEGO” z dnia 2-go października 1938 r.

## HISTORIA MŚCI SIĘ... Czesi odwiecznym wrogiem Polski

(Na marginesie książki W. Łypacewicza)

Prof. Baudouin de Courtenay wyraził się kiedyś, że „jeden naród nie tylko nie ma obowiązku, lecz w ogóle nie ma za co kochać drugiego narodu”. Zdanie to ma dla stosunków polsko - czeskich o tyle wielkie znaczenie, że, jeszcze przed obecnym konfliktem, wytworzyło się u nas niczem nie uzasadnione mniemanie, że dwa narody słowiańskie, duchowo ze sobą przez kulturę zachodnią związane, złączone wspólną nędzą pod obcym, wrogim jarzmem, wystawione — jeden i drugi — na silną falę prądów wynaradawiających ze strony władz obcych, że narody te w sposób szczególnie jaskrawy rozumieć powinny korzyści, które osiągną przez współdziałanie, że rzekomo sama natura stworzyła oba te państwa, aby łącznie były ostoją pokoju w Europie środkowej.

Polscy czeciofile i czescy polonofili poglądy swoje na konieczność kooperacji wzajemnej obu państw opierali na słynnych aforyzmach prezydenta Masaryka, a mianowicie: 1) „Bez wolnych Czech nie ma wolnej Polski, ale i naodwrot” oraz 2) „Z rozkazu dziejów zmuszeni jesteśmy do związku obronnego”. Oba te aforyzmy jednak, powtarzane, dość zresztą bezmyślnie, przez zwolenników „słowiańskich deklamowanek” nie mają nic wspólnego ani z historią, ani tym bardziej z chwilą bieżącą.

Jak się bowiem przedstawiały dzieje stosunków polsko - czeskich w ciągu wieków?

Jeśli prawdą jest, że naród, czy państwo posiadają swego „wroga dziedzicznego”, to stwierdzić należy, że w stosunku do Polski są nim Czesi. — Już bowiem kronikarz polski Gall (XII wiek) uważał Czechów za najbardziej wrogich nieprzyjaciół Polski (infestissimi Polonorum inimici). Walki polsko - czeskie rozpoczynają się już w wieku X, a więc w zaraniu istnienia naszego państwa, gdy Przemysłdzi Czesi podbili i przyłączyli część Polski wraz z Krakowem. W XI wieku Bolesław Chrobry przyłączył Czechy, a choć pod naciskiem niemieckim opuścił Pragę, zatrzymał jednak Morawy i zachodnią część Słowaczyny. Po śmierci Bolesława, król czeski Brzetysław chciał ziemię polską przyłączyć do Czech i nawet zagarnął ówczesną stolicę państwa — Gniezno, ale wskutek interwencji cesarza niemieckiego, który nie chciał dopuścić do połączenia się państw słowiańskich, zmuszony był je opuścić, ale złupił je uprzednio, zabierając wszystko, co tylko umieść się dało. W XIII

wieku Przemysł Ottokar II wspomagając krzyżaków przeciw Polsce i powziął nawet plan nawrócenia i przyłączenia do Czech Litwinów i Jadrzyngów. W XIV wieku królowie czescy z dynastii Luxemburskiej, korzystając z rozdrobnienia Śląska i waśni między książętami oraz groźby najazdu krzyżackiego od północy, zagarnęli tę dzielnicę i przyłączyli do Czech. W roku 1410 pod Grunwaldem wprowadzili wódz husytów czeskich, Żyżka, walczył po stronie polskiej, ale królewskie wojska czeskie pomagały krzyżakom.

Po zdobyciu władzy w Czechach przez husytów nastąpiło w tych wrogich Polsce stosunkach pewne odprężenie: Żyżka propagował nawet kandydaturę Władysława Jagiełły na tron czeski, duchowieństwo polskie jednak, ze względów wyznaniowych, nie dopuściło do tego, a dopiero po tym, w końcu XV wieku, Jagiełłowie zasiadli na tronie węgierskim i czeskim.

Do słynnej w dziejach czeskich klęski pod Białą Górą w roku 1620 przyczynił się między innymi również Zygmunt III Waza, który, jako gorliwy katolik, wysłał pomoc dla Habsburgów. Liczna wówczas emigracja czeska, licząca około 36 tysięcy rodzin, została przyjęta w Polsce bardzo serdecznie i gościnnie. Działo się to w okresie „potopu” — najazdu szwedzkiego na Polskę. Przebywający wówczas na emigracji w Polsce słynny czeski teolog, polityk i pedagog, Komensky, powodowany fanatyzmem religijnym i patriotyzmem czeskim, gdy polacy poczęli wypierać Szwedów, nawoływał do krucjaty przeciwko katolickiej Polsce, licząc, że protestanci przywrócą wolność Czechom i współwyznawcy jego będą mieli możliwość powrotu do ojczyzny. Gdy plan jego zawiodł, musiał z Polski uciekać i wówczas napisał słynny pamflet, pełen kłamstw i oszczerstw, oczerniający Polskę wobec Europy zachodniej.

Przyszły rozbiór Polski. Naród raz po raz usiłował wywalczyć sobie wyzwolenie. W walkach o wolność narodu polskiego brali czynny udział Francuzi, Włosi i Węgrzy, nawet w Niemczech powstały w 1831 roku słynne „Polenlieder”. Wśród wszystkich tych narodów współwalczących lub sympatyzujących z ruchem niepodległościowym polskim zabrakło tylko... „braci Słowian” — Czechów, którzy wówczas, jako urzędnicy austriaccy gorliwie zajmowali się germanizowaniem Galicji. Znany powszechnie „ojciec

narodu czeskiego” — Palacky w okresie powstania 1863 roku oświadczył, że „Widzi wyzwolenie słowiańszczyzny jedynie w earze rosyjskiej”, a później, że nie wierzy w zwycięstwo powstań, a gdyby to rzeczywiście nastąpiło, fakt ten byłby największym czeskim nieszczęściem. Prez. Masaryk po odbyciu w roku 1891 swej podróży po Rosji pisał, że „Polacy muszą się pogodzić, tak samo jak pogodzili się Czesi, z myślą, że przy teraźniejszym stanie polityki wszechświatowej nie mogą posiadać niepodległego państwa”. W tymże samym okresie organ prof. Masaryka „Czas” nawoływał w walce o Śląsk Cieszyński do sojuszu z Niemcami przeciwko Polakom.

Jako czeski działacz polityczny prowadził prof. Masaryk w ciągu całego okresu czasu do 1917 roku w Wiedniu i poza nim politykę zdecydowanie antypolską, a nawet przy końcu wojny światowej, gdy znane mu już były deklaracje odnośnie stanowiska w sprawie polskiej zarówno po stronie austro - niemieckiej, jakoteż i koalicji, w dalszym ciągu uważał niepodległą Polskę za złudny sen. Czesi, w okresie lat 1918-19 dążyli wszelkimi siłami do stworzenia Polski takiej, aby mogli uzyskać wspólną granicę z Rosją. Pracowała tedy usilnie propaganda czeska w Paryżu nad oderwaniem od państwa polskiego Małopolski Wschodniej, a nawet Chełmszczyzny. Z tą samą myślą popierali Czesi w czasie walk polsko - ukraińskich wszelkie ruchy zbrojne ukraińskie, a po tym irredentę ukraińską, występującą w Pradze przeciw Polsce.

Najbardziej jednak wrogię okazało się stanowisko nowej Czechosłowacji w stosunku do Polski w latach 1919 i 1920. Gdy bowiem państwo polskie z trudem i znojem wykuwało swoje granice, nastąpił ów słynny już obecnie i powszechnie znany zdradziecki najazd i podstępne oderwanie części Śląska Cieszyńskiego. Jaka jest jego historia?

Po rozpadnięciu się Austrii powstała w Cieszynie polska rada narodowa, która wspólnie z odpowiednią organizacją czeską narodnim wyborem, zawarła w dniu 5 listopada 1918 roku umowę o tymczasowym rozgraniczeniu tego terytorium. Ostateczne ustalenie granicy między obu państwami pozostawiono bądź bezpośrednim rokowaniom Warszawy z Pragą, bądź też ogólnej konferencji pokojowej. Polska, ufna w dobrą wiary Czechów, nawet nie nakaza-

ła przeprowadzenia na objętym przez siebie terenie powszechnego poboru wojskowego, poprzestając na tworzeniu oddziałów ochotniczych, zresztą dość nielicznych. W Pradze zaś zdawano sobie dokładnie sprawę z tego, że młode państwo polskie ze swoją stosunkowo niedostateczną liczbą wojska musiało prowadzić walki jednocześnie przeciwko ukraińcom, Sowiecom i Niemcom. I wówczas to Czesi w dniu 23 stycznia 1919 roku, wbrew zawartej umowie wtargnęli zbrojnie na polskie terytorium Śląska Cieszyńskiego i siłą je objęli. W miesiąc później prez. Masaryk ogłosił w prasie francuskiej wywiad, w którym w sposób niesłychanie cyniczny tłumaczył dokonany przez siebie zabór w sposób następujący: „Nie pozostawało nam nic innego, jak tylko siłą obsadzić zagłębie węglowe; drogą układów nie można było osiągnąć zgody co do eksploatacji. przeto musiała rozstrzygnąć siła”. Słowa, jak gdyby dla obecnych stosunków Czechosłowacji, prorocze! Przecież nawet Hitler nie potrafiłby tak pięknie wyrazić swego na tę sprawę poglądu.

Pomimo jednak tego, że Czesi przeprowadzili politykę faktu dokonanego, w Paryżu zdecydowano przeprowadzić plebiscyt. Kiedy jednak wojska bolszewickie zbliżyły się do Warszawy, zaproponowano władzom polskim, aby zrezygnowały się plebiscytu, w zamian za co otrzymają pomoc zbrojną. Przyrzeczenie to nigdy nie było dotrzymane, a konferencja ambasadorów podzieliła Śląsk Cieszyński, przydzielając dwa czyste polskie powiaty (Czeski Cieszyn i Fryszlat) do Czech.

Lato roku 1920. Najbardziej szlachetne zmagania całego narodu polskiego z armią Tuchaczewskiego. Wciąż nowe, wysyłane na front oddziały, cierpią na brak najbardziej prymitywnych części wyekwipowania i amunicji. Coraz bardziej alarmujące sygnały idą na Zachód, skąd może przyjść uzupełnienie zapasów. Ale którędy? Droga przez Niemcy zamknięta, przez Gdańsk utrudniona, jedyna możliwość, to tranzyt przez Czechosłowację, która niby mrurowo oddziela Polskę od Zachodu tysiącokilometrowym pasem granicznym. I otóż w tych czasach gigantycznych zmaganiach Czesi stanowili nie tylko wstrzymać wszelkie dostawy swego przemysłu do Polski, ale ponadto nie dopuścić do przewozu przez swoje terytorium jakichkolwiek transportów, idących z Węgier, Włoch, czy Francji. To

wrogię ich nastawienie nie niósł się nawet wówczas, rząd polski zrezygnował z prowadzenia na Śląsku Cieskim plebiscytu. Każdy nieraz, walczący po stronie polskiej, był wówczas w mniemaniu opinii czeskiej wrogiem, możliwa bowiem dopięć upragnionego celu — wspaniały granicy z Rosją. Gdy więc grzy zorganizowali i zamiar wysłać na front polski ok. 20,000 kawalerzystów, kt. wszak wówczas tak bardzo było potrzebna, spotkała się z stanowczym oporem Czechosłowacji, która absolutnie przejazd tego transportu odmówiła się nie chciała.

Wysłany w misji do Warszawy z gen. Weygandem d'Abernon pisał w swoich pamiętnikach, że, gdy w drodze do Warszawy zmuszeni byli trzymać się na przeciąg godzin w Pradze z powodu faktu parowozu, postanowiono uzyskać informacje o położeniu na froncie od min. Ben Tes ostatni wszelkimi sposobami starał się nakłonić misję porzucenia myśli dalszej podróży. Twierdził on, że w Warszawie przez bolszewików jest rzeczą zupełnie niewygodną, że przeto pomoc militarna nie będzie miała żadnego znaczenia, a jakkolwiek udział płomacji Zachodu, wobec której zupełnie klęski wojskowych, może ją tylko narazić na utratę koniecznego prestiżu przyszłych pertraktacji pokojowych. Identyfikując przy tym interesy reprezentowane przez siebie państwa z wielkimi mocarstwami Zachodu, wysłał, że Polakom nie wysłuchają się żadnej przysługi, a nie zrobimy dużo złego”.

Jak wiadomo, misja d'Abernon pojechała jednak do Perswazji min. Benesa, a losy wojny potoczyły się inaczej, niż on sobie tego życzył. A gdy ów dyplomata gielski, już po ukończonej misji, powracał do kraju, stał się w przejeździe przez Czechosłowację ponownie z Benesem, który mu oświadczył, że gdy utworzy małą tentę i „doda do niej Polskę to Europa ani Węgier, ani Włochów nie będzie miała nic do niego obawiać.

Tych kilka słów o stosunku do Polski Czechów w okresie przedrozbiorowym, jak i obecnie, dajemy osobom, które uważałyby, że jest to godne rycerskiego narodu polskiego „dobijanie leżące przeciwnika”, ale historia ma się. Sprawiedliwości dziejowej staje się żadość. Cze-Sław

# MORGANATYCZNA ŻONA LUDWIKA XIV

## Zawrotna kariera szlachetnej pani de Maintenon

W bieżącym roku przypadała czterdziesta rocznica urodzin tego z największych monarchów Francji, Ludwika XIV. O wspaniałej postaci „roi soleil” wyłania się z mgły wspomnień obraz poważnej i dostojnej kobiety, która przez trzydzieści lat burzliwej epoki potrafiła darzyć starzejącego się a szczęściem domowego króla, kobiety, która nie została nigdy ze swego nieogramnego prawie wpływu na cę Francji w samolubnych rękach, która nie chciała panować, lecz upatrywała w obowiązek w trosce o dobro i zadowolenie królewskiego małżonka.

Wielkie i wne były koleje życia Franciszki d'Aubigne, późniejszej markizy de Maintenon i organatycznej żony Ludwika XIV. Dziwne jej wyniesienie z ubóstwa na zawrotną wyścieś królewskiej potęgi, najniejsze jednak były środki, ni potrafiła osiągnąć to w mne. Postępując się nimi z wytrwałością i konsekwencją.

W epoce lekkich obyczajów, będąc już bardzo młoda, była nietylko zdobyła najniejsze zaszczyty, lecz również walczyła, nie odstępując ani włos od swych poglądów technicznych moralnością i konsekwencją.

W dzieciństwie jej było smutne. Zmarła w roku 1635 w wieku sześciu lat, jako córka znanego z łaski szlachcica, który w dniu jej urodzenia odsiadujący więzienie.

Wzrosła bez opieki rodziców, wychowując się przeważnie u krewnych, pani de Ville, hrabiny de Neullant, która opiekowała się jejżeżnie bratem Franciszki, lew. Naogół życie upływało jej we względnie dobrobycie, były jednak czasy, gdy żyła w biedzie i poniżeniu. Zdała się nawet, iż przyszła matka królowa była przez czas jakiś pielęgniarzką choro- wną osę.

W roku 1642, gdy miała 15 lat, matka wzięła ją do siebie, wzięła w Paryżu, w ubogiej rodzinie, utrzymując się z małej pracy, którą powiększały zarobki z szycia i haftu. Ponieważ Franciszka pomimo pobożności została powołana do klasztoru, nie pozostawało nic innego, szukać dla niej męża. Było to wobec jej ubóstwa trudne zadanie. Hrabina de Neullant wzięła go wkońcu. Była ona o wielki wpływ, ciesząc się szacunkiem kół dworskich. Trudno było sprzeciwić się jej woli, zwłaszcza będąc tak ubogim i uszczuplonym, jak Franciszka. Nie protestowała więc, gdy on jej poślubił znanego piana Scarrona. Ślub odbył się w katedrze św. Mery w dniu 1652 roku.

Była to smutna uroczystość. Młoda, piętnastoletnia oblubienica w całym rozkwicie młodości urodziła się podczas gdy Scarron był już zupełną fizyczną ruiną, był wielką zwisająca głowa, która chętnie zęby, powykrecane i poruszały się z trudnością.

Był to jednak człowiek dobry i rozgarnięty, lecz kaleka, o czyniło go często cynizmem i szorstkim.

Takie uczucia mógł budzić w niej małżonka ten żywy nie-

boszczyk? Znosiła jednak swój los z wielką godnością, zarządzała domem męża, przyjmowała jego gości i zachwycała wszystkich swą uprzejmością, pełną powagi.

Była bardzo piękna, wysoka, o pięknych ciemnych oczach i włosach i gładkiej, chociaż nieco ciemnej cerze. Była niewątpliwie oblegana przez mężczyzn, jednak naiżłośliwsze nawet języki nie mogły jej nic zarzucić, chyba, iż w jednym tylko wypadku odpowiedziała w sposób niewłaściwy wielbicielowi, jakkolwiek później zaprzeczono i temu. Wszystko przemawia za przestrzeganiem przez panią Scarron zasad surowej moralności, pomimo że nieszczęśliwe małżeństwo usprawiedliwiłoby może jej niewierność wobec narzeczonego męża. Jej własne wspomnienia z późniejszych lat świadczą, że nie uległa nigdy pokusie i nie szukała kochanków.

— Nie starałam się nigdy, aby mnie kochała jedna jakaś określona bliżej osoba. Chciałam aby mnie wszyscy ludzie jednakowo lubili, mówili o mnie dobrze i szanowali mnie.

Wydała się, że jej chorobliwa prawie obawa o utratę dobrej sławy, rozsądek i pewien chłód uczuciowy ostrzegły ją od moralnego upadku.

**MARKIZA DE MONTESPAN — KRÓLEWSKA FAWORYTA.**

Gdy Scarron umarł w roku 1660, wierzyciele zagarnęli spuściznę po nim i Franciszka znalazła się bez środków do życia. Przyjaciołom udało się jednak wyrobić jej u matki króla, Anny Austriackiej, rentę, z której żyła, wycofawszy się z towarzyskiego życia.

Na jednym z przyjęć, na których czasami bywała, zawarła znajomość z markizą de Montespan. Spotkanie to miało decydujący wpływ na jej przyszłość.

Pani de Montespan była wówczas czas faworyta króla, o czym wiadomo powszechnie. Postarał się o to jej mąż, który, pragnąc się zemścić na wiarołomnej żonie, sprawił jej symboliczny pogrzeb. Orszak żałobny kroczył za pustą trumną, niesioną uroczystość przez najludniejsze ulice Paryża.

Znamienna dla ówczesnej nawicijnej hipokryzji jest okolicz-

ność, iż wszyscy udawali, że nie wiedzą o stosunku, łączącym króla z markizą. Jakkolwiek markiza obdarzała swego królewskiego kochanka corocznie potomkiem.

Urodziła mu siedmioro dzieci, które wychowywano w ukryciu. Rozumie się, że niełatwo było znaleźć dla nielegalnego królewskiego potomstwa odpowiednią wychowawczynię, musiała bowiem pochodzić z dobrej rodziny, cieszyć się nieskazitelną opinią i umieć zachować dyskrecję. Gdy markiza spotkała się ze znaną z cnoty panią Scarron, postanowiła zaproponować jej objęcie opieki nad dziećmi, pochodzącymi z jej stosunku z Ludwikiem XIV.

Pani Scarron odrzuciła propozycję wychowywania nieślubnych dzieci markizy de Montespan, godząc się jednak na nią w wypadku, gdy król poruczy jej to potomstwo jako swoje. Ludwik XIV podpisał niezwłocznie odnośne rozporządzenie.

**WYCHOWAWCZYNI DZIECI LUDWIKA XIV.**

Wdowa Scarron, która w międzyczasie wróciła do panieńskiego nazwiska d'Aubigne, opiekowała się swymi pupilami z macierzyńską troskliwością. Poświęciła się całkowicie przyjętym obowiązkom, pełniła przy dzieciach najniższe posługi, byle nie dopuścić do nich ludzi niewtajemniczonych, którzy mogliby zdradzić sekret ich pochodzenia. Zastępowała dzieciom królewskim matkę, za co odpłaciły jej później miłością i szacunkiem. Czy jednak ofiarność ta była bezinteresowna? Czy Franciszka d'Aubigne wtedy już snuła tajemne plany? Któż może to wyjaśnić?

20 grudnia 1673 roku dzieci markizy de Montespan zostały uznane przez króla za jego potomstwo i przestrzeganie nadal tajemnicy stało się zbyteczne. Dzieci zostały wzięte na dwór królewski, a Franciszka d'Aubigne przydzielona do dworu pani de Montespan. W ten sposób znalazła się w otoczeniu króla.

Nie podobała mu się na początku. Znajdował ją zbyt sztywną, pedantyczną i może nieco nudną. Tęgo wielkiego światła drażniła może jej podkreślana przez wszystkich cnotli-

wość. Pomimo to wyznaczył jej prawdziwie królewskie wynagrodzenie za spełnione obowiązki. Za otrzymaną sumę nabyła piękną posiadłość Maintenon i z Franciszki d'Aubigne stała się z czasem panią, a później markizą de Maintenon.

**ZMIERZCH I KONIEC MARKIZY DE MONTESPAN.**

Życie dworskie zaczęło się kształtować niepomyślnie dla pani de Montespan. Zdaje się, że cnotliwa wdowa już od pierwszego dnia postanowiła dążyć do zniszczenia niemoralnych wiewzów, przykuwających króla do pięknej, lecz lekkomyślnej i pustej pani de Montespan, o której szeptało sobie wiele w Paryżu.

Trzeba jednak przyznać, że Franciszka walczyła otwarcie. Pani de Montespan wiedziała dobrze, że wychowawczyni jej dzieci potępiła surowo jej stosunek z królem.

Na dworze dziwno się powzięło, że markiza nie usuwała wcześniej niewygodnej dla siebie osoby, mając przecież nieograniczoną władzę nad królem. Nie liczyła się może z tym niebezpieczeństwem, nie widziała w pani de Maintenon rywalki, lecz jedynie nie zwykle pożyteczną, chociaż uciążliwą czasami pracownicę. Myliła się, jak wiele innych kobiet, sądząc, że człowieka zmysłowego można stałe ujarzmić zmysłami, i nie dostrzegła, jak przesycony uciechami król zaczął powoli ulegać czarowi cnoty, rozsądku, duchowego dostojenstwa i kobiecej godności pani de Maintenon.

Panowanie markizy de Montespan skończyło się w roku 1679. Pani de Maintenon zwyciężyła. Król mianował ją damą dworu zony delfina. Cały dwór wraz z królową cenił ją i cenił za zbawienny wpływ na monarchę. Nie padał na nią nawet cień wątpliwości co do moralnych motywów jej postępowania.

**MORGANATYCZNA MAŁŻONKA KRÓLA - SŁOŃCE.**

W roku 1683 zmarła królowa Maria - Teresa, spędziwszy dzięki staraniom pani de Maintenon ostatnie lata swego życia w zgodnej harmonii z królem. Już w następnym roku stała się rzeczą nie do wiary: król zaślubił byłą wychowawczynię

swych nieprawych dzieci.

Ślub odbył się w ciszy i nie był podany do wiadomości publicznej. Nie sporządzono urzędowego aktu zawarcia małżeństwa. Nie istnieje żaden dokument, stwierdzający zaślubienie przez Ludwika XIV Franciszki d'Aubigne. Na tym nie powstały później różne wątpliwości. Wykryto jednak niektóre dane, świadczące pośrednio, że małżeństwo króla z panią de Maintenon nie było wymysłem dworskich plotek.

Odnaleziono mianowicie brulion listu, napisanego do króla przez biskupa z Chartres, Godeta de Marais, późniejszego spowiednika pani de Maintenon, w którym mówi:

— Jest rzeczą widoczną, sire, że Bóg zesłał Waszej Królewskiej Mości podporę w osobie kobiety, podobnej do silnej niewiasty z Pisma Świętego, która troszczy się o zbawienie swego małżonka i zajmuje się czynami miłosierdzia.

Gdyby jednak nie istniały żadne dowody na piśmie, nie ulegało wątpliwości, iż pani de Maintenon była małżonką króla, czego najlepszym świadectwem jest traktowanie jej przez monarchę, jego rodzinę i dwór. Gdy przybyła do obozu w Compiègne, król, znajdujący się tam, stanął przy oknie karety, trzymając kapelusze w ręku i w postawie pełnej szacunku, udzielał pani de Maintenon wyjaśnień, dotyczących spraw wojskowych. Na rozkaz króla Mignard namalował ją w płaszczu królewskim. W jej salonach odbywały się narady króla z ministrami.

**ZAKŁAD W SAINT - CYR.**

Pani de Maintenon założyła zakład wychowawczy dla ubogich dziewcząt szlacheckiego pochodzenia. Uczyniła to może pod wpływem wspomnień z własnej smutnej młodości. Pożywała dla swego planu króla, który kazał zbudować w Saint-Cyr wielki gmach i przyrzekł pokrywać z własnej szkatuły koszt utrzymania i kształcenia stu dziewcząt.

Pani de Maintenon kierowała osobiście zakładem, wglądając we wszystkie szczegóły życia wychowanek. Można twierdzić, że zakład w Saint-Cyr był jej istotnym i jedynym kochanym.

Przeniósła się tam w roku 1715 po śmierci króla, którego skłoniła do przyjęcia przed zgonem św. Sakramentów.

Wiek jej wtedy 81 rok życia, lecz nie wyglądała i nie czuła się zamianą wiekiem. Pomimo to przygotowywała się na śmierć. Spisała testament i spała troskliwie całą korespondencję z królem, aby nie pozostało z niej najmniejszego śladu.

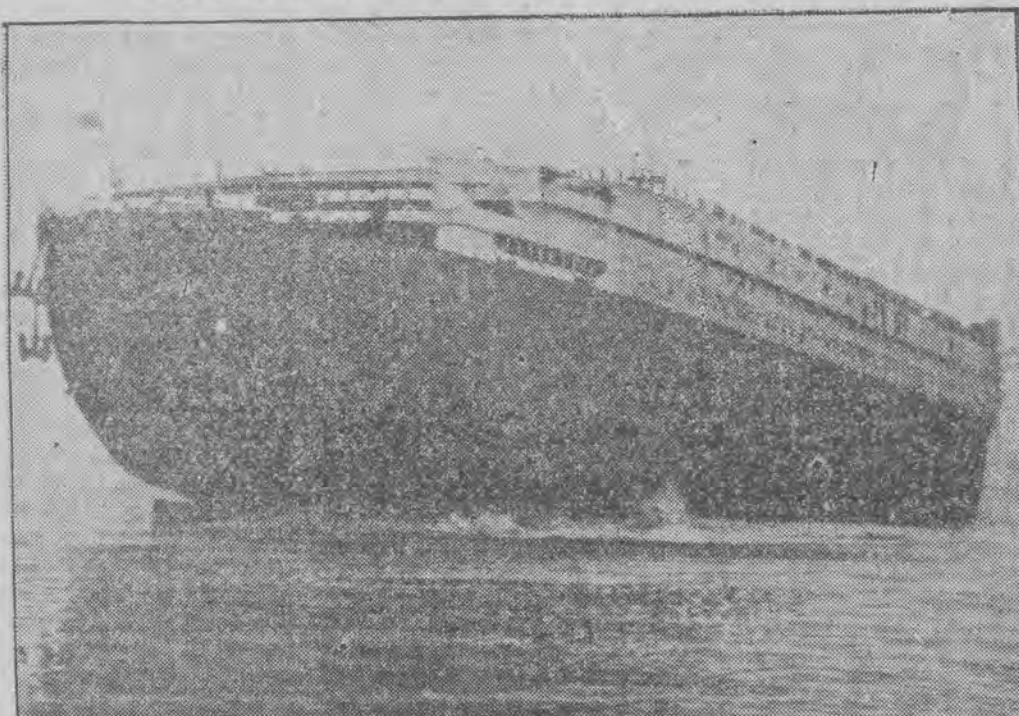
— Oto nie mogę już do- wleść, że byłam towarzyszką życia króla — miała powiedzieć po spaleniu wszystkich listów.

Zakończyła spokojnie życie po krótkiej chorobie 15 kwietnia 1719 roku, licząc 85 lat. Świat, który poświęcał jej niegdyś tyle uwagi, przyjął obojętnie wiadomość o jej zgonie.

Gdy jednak wnoszono trumnę, kryjącą jej zwłoki, do podziemi kościoła w Saint - Cyr, pienia żałobne zagłuszył rzewny płacz gromadki, dla której była przykładem i matką.

S. Janoky.

„Queen Elizabeth“ spuszczone na wodę



Aktu chrztu tego największego okrętu na świecie, pojemności 85.000 ton, dokonała osobiście królowa angielska

# WOJNA -- NAJPIĘKNIEJSZYM PRZEŻYCIEM

## Wspomnienie o Rudyardzie Kiplingu

Ujrzałem na początku sztywny płaszcz pod sztywnym cylindrem.

Pomiędzy płaszczem i cylindrem błyszczały szkła okularów.

Z płaszcza wyłonił się mały łysy prawie człowiek z niezwykle brwiami, długimi czarnymi, przypominającymi grzywnę. Kipling zaczął je natychmiast to szarpać, to gładzić, pozostawiając w absolutnym spokoju krótkie, starannie ułożone wasy.

— Czuję się — mówił — czuję się jak człowiek, w którego ugodził granat. Ten wielki zaszczyt, jaki mnie spotkał...

Uniwersytet paryski mianował go właśnie doktorem honorowym.

Głos był łagodny, prawie miękki, jak nos, nieco tępy, wycierający z ostro zarysowanych policzków. Brwi jednak, jeżące się podczas gdy mówił, jak sierść azjatyckiego tygrysa, nadawały twarzy coś dzikiego i agresywnego. Ogólny wygląd byłby okrutny, gdyby nie oczy.

Oczy te były niebieskie i spokojne, tak spokojne, że wydawały się nieruchome. Były przenikliwe, badawcze i rozumne, że miałem wrażenie, iż nikt nie potrafiłby wobec nich kłamać. Oczy te widziały wszystkie oceany, całe Indie, najciemniejsze zaułki i najdudniejszą ludność Londynu oraz okropności, jakie zrodziły od wielu lat wszystkie wojny na świecie.

Kipling zaczął mówić. Pisarz, którego wszystkie powieści są najosobliwszymi reportażami, miał przed sobą młodego człowieka, którego widział po raz pierwszy. Był jednak człowiekiem, który pyta i zmusza swego gościa do wyczerpujących odpowiedzi, usiłując przejrzeć go na wskroś.

Gdy usłyszał coś nowego, gdy mógł dowiedzieć się czegoś o Paryżu, o jego prasie, o rosyjskim baloście, o kubitach, wypytywał się dokładnie, formułując pytania tak zręcznie, że wywoływały pożądane odpowiedzi i ufność rozmówcy.

Wobec Kiplinga nie byłem już dziennikarzem. Na tym krześle byłem irlandzkim żołnierzem, który zabłądził do południowej Afryki lub parliarsem z „miasta straszliwej nocy” — Kalkuty, jakąś częścią człowieka, z którego wydobywał wszystko, co można było wydobyć, nie czyniąc wcale wrażenia wyładowcy, powodowanego egoizmem.

Był całkowicie angikiem. Mówił więc o pogodzie i pytał mnie, czy myślę, że będzie padał deszcz. On sam spodziewał się, że do czwartku, a zwłaszcza później będzie ładna pogoda.

— Jadę autem do Prowancji, do Arles - Aignes - Mortes...

W jego oczach iskrzyło się złoto.

— Czy zna pan te okolice?... Ach! Są tak piękne, jak żaden inny kraj, nawet Pireneje. Lubię Pireneje z ich wielkimi czarnymi i białymi kontrastami, nagością ich gór, przechodzącą nagle w bujną zielen. Zna pan przecież obu wielkich malarzy Pirenejów: Gustawa Dore i Daniela Vierge. Ich wizja była tak dokładna, że musiałem zwalczać ją prawie, aby utrzymać własne wrażenie. Boże, jak pięknym krajem jest Francja! Co za przeżycie!

Zdawało się, że słońce ozłociło twarz Kiplinga. Powtarzał wciąż:

— Co za przeżycie!

Przystąpiłem z kolei do zadawania pytań:

— Jakie przeżycie nazwie pan w swym życiu najpiękniejszym?

— Zaczekaj pan. Czy pan myśli, że można na to natychmiast odpowiedzieć? A jeżeli ja zapytam pana, jakie było pańskie „najpiękniejsze przeżycie”? Wie pan, myślę, że największym przeżyciem jest to, które się błyskawicznie przeżywa. Ale czekaj pan, może jednak panu po-

wiem. Już wiem. Było to w Ardenach w roku 1915. Nie widziało się nic oprócz olbrzymiej żółtawej równiny. W jednym jej końcu stała mała prawie zapadła w ziemię chałupa, w której mieszkało trzech ubogich wieśniaków. Byłem tam z angielskim generałem. Podczas gdy obserwowałem wielką równinę, zapytał mnie jeden z tych wieśniaków:

— Czy chce pan zobaczyć armię, gotową do wymarszu?

Wszedł ze mną na mały pagórek i pokazał mi na wielkiej równinie długi dół.

Spojrzałem bacznie. Na początku

rozróżniłem na żółtej płaszczyźnie bardzo mały czworobok i obok niego zaś trzy małe czarne punkciki. Było to auto, a trzema punkcikami byli lord Kitchener, Millerand i jeszcze ktoś, czyjego nazwiska zapomniałem.

— Gdzie jest armia? — zapytałem.

Chłop wyciągnął duży drżący palec. Spojrzałem we wskazanym kierunku i rozróżniłem nagle przed punktami pelzającą chmurę, wojsko szaro - niebieską burzę, wojsko. Oh! ten pośpiech... cisza, a w pośpiechu chmura, którą stanowiło wojsko, liczące 40.000 żołnierzy —

ludzi, którzy mieli niewątpliwie umrzeć. Oh! ta cisza i pośpiech!... Za wojskiem toczyły się działa, nie czyniąc hałasu... A trzy punkciki... Ach, przypominam sobie, trzecim, którego nazwisko zapomniałem, był Joffre.

Był to piękny widok. A przecież nikt nie był przygotowany do wojny. Podszedłem do Kitchenera, który był w mundurze koloru khaki, do Joffre'a, noszącego czerwone spodnie. Znałem również innych generałów, np. inteligentnego Maud'hui, w Alzacji zaś Castelnau, w armii którego zrobili na mnie wielkie wrażenie wzorowy porządek i

czystość... Jakie piękne b. okopy... Nikt nie był przygotowany do wojny... I zwyciężyli to... Nie, nie, nie napiszę nie, nie, najwyższej dzieje pułku, gdzie gwardii, gdzie służył i który poległ...

Niełtościwy apostoł imperium zaciągnął szczęśliwie. Widziałem skurczyły się mięśnie jego, aby z ust nie wymknęły się jakichś nie wolno było mu wyszeptać tylko, jakby o dal Bogu, któryby chciał i czyż:

— Wojna!

GEORGES MIC

# Spacery po Paryżu

## Pałac pięknej marszałkowej i tajemniczy sklep

### Dom Madame Sans Gene

Postać pięknej i inteligentnej marszałkowej Lefevre, która zaczęła swą karierę, jako pracząca, a później znana była Paryżowi epoki napoleońskiej, jako „madame Sans Gene” — zna chyba cały świat z polskiej komedii Sardou.

Sztuka ta weszła na scenę „Theatre Francais” — i tym samym zalazona została do klasycznego repertuaru. Stało się to powodem zainteresowania się postacią Katarzyny Hübscher, późniejszej marszałkowej Lefevre.

Nagle przypomniało sobie, że posiadała ona pałacyk w okolicach Quartier Latin.

Na rue Cherche-Midi znajduje sięśród szeregu starych, pięknych domów, czarujący rokokowy pałacyk, nazywany po dziś dzień, w całej okolicy „La maison de madame Sans Gene”. Nadbudówka trzeciego piętra zmieszkała styl całości. Na podwórzu mogdył znajdowały się stajnie i ogródek. Przed wejściem, w hallu, umieszczona jest statua Napoleona w płaszczu koronacyjnym.

Opowiadają, że cesarz ofiarował ten pałac małżonkom Lefevre podczas pewnej uczy noworocznej Madame Lefevre znalazła pod swoim talerzem odpowiednie zawiadomienie.

Było to dowodem wielkiej życzliwości cesarza, że ten właśnie dom na rue Cherche-Midi ofiarował Le-

fevrom. W tym bowiem pałacu, należącym niegdyś do pewnego hrabiego, poznali się młody sierżant Lefevre, który uczył fechtunku syna hrabiego, z Katarzyną, która odnosiła tu wypraną bieliznę.

Nie zda się to na wiele, jeśli poważni historycy zaprzeczają będą, jakoby pałac na Cherche-Midi 89 należał kiedykolwiek do marszałka Lefevrea. Legendy są silniejsze niż historyczne prawdy. I nie radziłby nikomu mówić o tych prawdziwych dziełach konsierżki oprowadzającej was z dumą po pałacu madame Sans Gene.

### Sklep nalepek i rachunków hotelowych

W okolicach Hotel Dieu, owego ogromnego szpitala koło Notre-Dame, który uchoił za najstarszy na świecie, znajduje się, na wąskiej, łącznej uliczce skład papieru, o którym w tajemniczeni opowiadają zadziwiające rzeczy.

Z zewnątrz nie różni się ten sklep niczym od tysiąca podobnych. Gdy się doń wchodzi, widzi się małego starego człowieka w baskijskiej czapce.

— Chciałbym kupić nalepki na walizkę — mówię.

Sprzedawca bynajmniej nie zdziwiony zdejmuje z półki kilka paczek.

— A gdzie pan chciał być — pyta.

— W Szwajcarii.

Wybór jest wielki: „Hotel „Baur au lac” w Zurychu, hotel „Europa” w Lucernie, Rigi, Davos. Piękne, kolorowe kartki, które nakryte na walizkę, stanowią niezbitą dowód, że spędziliśmy urlop w pięknej miejscowości i w pierwszorzędnym hotelu. Cały świat leży oto przed nami w tym dusznym i ciemnym sklepie, uroczym i uwodzicielskim. Znajdują się tu: góry, fiordy, jeziora, piramidy i świątynie.

Kartki z londyńskiego „Savoy”, z Manhattan, z „Pera-Palace” w Stambule, z „Lataret-Hotel” w Assuanie.

Taka nalepka wzbudza szacunek w poślugu, lub w hotelu. Nie można jednak wiecej swojej walizki po znajomych, którym chciałoby się zaimponować.

Rachunki hotelowe! Można je tu dostać w każdej, żądanej ilości.

— Pokój z łazienką, czy bez? Jedno łóżko, dwa? Jak długo? — sprzedawca zadaje rzeczowe pytania z nad maszyny do pisania.

— Jak tam interesy? — pytam zaciekawiony.

— W tej chwili jeszcze niezbyt dobrze. Ale z początkiem września, gdy kończą się urlopy — zaczyna się u mnie sezon. Najlepiej jest jednak w styczniu i lutym.

Ze się w sierpniu było na urlopie, to ostatecznie nie dziwnego. Ale zimowy pobyt na południu — to już elegancko. A że nie każdy może sobie na to pozwolić, przychodzą

do mnie i kupują rachunek nes albo St. Moritz. Do zoi — w styczniu, mój panie.

### Czy Palais-Roy będzie zburzon

W Paryżu jest tak sam innych wielkich miastach pragną, by zachowano dą stać miasta, by wszystkie t ulice, place z wiele setek l eą tradycją pozostały nie iuni są za modernizacją, w eą ofiar.

W tej chwili toczy się miejskiej walka o Palais-Roy arezją powód tego rodzaju.

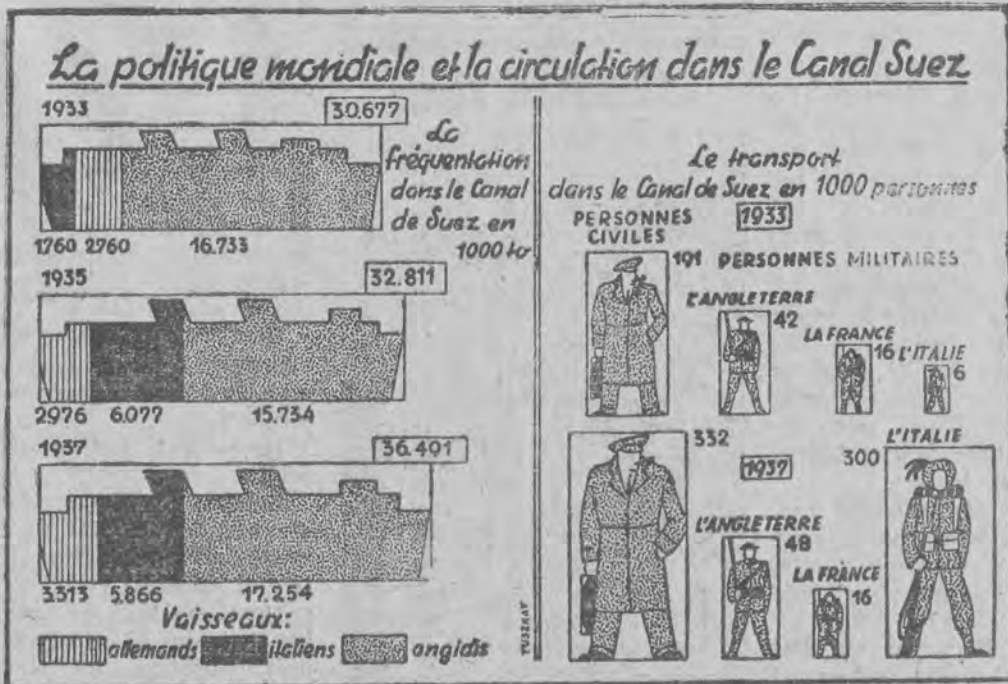
Paryż posiada niewiele które by przeszły tak zmien razem, tak w historii Paryż koleje.

Palais-Royal zbudował Ri Naszywało się ono wówczas Cardinal. Ludwik XIV sp rím swoją młodość, a Filip ski, tak zwany Regent, któ 1715 do 1723 roku sprawow kę nad wnukiem Króla Słone nim Ludwikiem XV, urząd swoje orgie. Wnuk owego r Ludwik Filip, urządził tu i lokale sklepowe.

W kawiarni Palais-Royal się Wielka Rewolucja. Tu c wali paryżanie na temat ros podatków, nieporządków w Tu politycy wygłaszali swo mieno mowy, a z ogrodu Pal yal prowadził 14 lipca 178 młody Desmoullins lud pary Bastylię. W Palais-Royal, w zapreponowano Napoleonowi e cesarską. Kawalerowie i m aucien-regime'u spacerowali i pani tego ogrodu, obywatele lucji odbywali tu randki, dzież bidermajeru przeżyw swa eleganckie przygody. N kach starych sztychów i lit cdbite zostały dzieje tego pa.

Dziś pusto jest w Palais- mimo, że leży on w sercu P Niedaleko przejeżdżają tram samochoły. Inne parki wesz modę. Wiele sklepów się zlik wało, do kawiarni mało kto szcza. Starsi ludzie, szukający koju, dzieci bawiące się w głym parku. Ten spokój pragn kłócić energiczni radni miejsc rzy chcą przeprowadzić tedy. Oszczędziłoby to wiele czasu zmuszało do określonej jazdy. Je gdyby mnie zapytano o radę, wiedziałbym: nie ruszajcie teg kątka. Nigdywie takich ma dz szcze Paryż Zakątków, w kt ciska przewała zanurzyć się w niach o przeszłości.

## Statystyka największego kanału



Kanał Sueski pod każdym względem zdołał utrzymać swoją hegemonię, jeśli chodzi o sztuczne drogi wodne na świecie. Natomiast w ciągu ostatnich lat zmieniło się oblicze kanału, jeśli chodzi o udział poszczególnych państw w transporcie. Mianowicie Włochy po wojnie abisyńskiej zepchnęły Niemcy na trzecie miejsce, jeśli chodzi o transport towarów, natomiast przewyższyły sześciokrotnie Anglię, gdy idzie o transport żołnierzy.

# WZROST WARSZAWY

## „Dzielnica Piłsudskiego” będzie służyć wzorem dla stolic świata

„Cudze chwalcie, swego nie znacie, sami nie wiecie, co posiadacie!” — Zgoda, panie Wincenty! — Ale związek przyczynowy między tymi stwierdzeniami? — Dlaczego swego nie znamy? — Bo nie wiemy, co posiadamy. — Dopiero, kiedy „cudzy” nam je zachwali, wtedy wiemy i poznajemy.

Takie refleksje nasuwają się, kiedy w dzienniku angielskim czytamy doskonały reportaż jego warszawskiego korespondenta p. t. „Wzrost Warszawy, stolicy Polski”. W każdym razie w prasie krajowej nie ukazało się dotychczas tak syntetyczne ujęcie tego zagadnienia.

Polski w ciągu pierwszych lat jej niezawidnie nie jest lepiej wany, niż w szybkim rozwoju, jej stolicy. Od ania wojny, kiedy Polska się wolnym krajem, Warszawa niemal się z 750.000 w 1918 roku do blisko 1.300.000 i ciąga. Nowe i ambitne plany gotowane przez władze i rządowe, mają na orzenie z Warszawy do planowanego, rozległego miasta o 3 miliony mieszkańców, z kolejną, mostami, drogami, wymi dla ruchu samolotów. Te plany, nagrodzone nagrodą na tegorocznej wystawie paryskiej za ich koncepcje, są już po czczeniu. Będą przeprowadzone w ciągu następnych lat.

W 1596 Warszawa stała się częścią Krakowa, jako polska, z dwóch powiatów, ponieważ była w sercu kraju, daleko od Krakowa, natomiast leżała na głównym szlaku, krzyżującym się szlaki, prowadzących z północy i od Bałtyku do Czarnego. Ponadto była bliższą Bałtyku, Polska zawsze spodziewała się oparcia. Dziś róg z Londynu, Paryża do Moskwy, Bukaresztu na wschód, prowadzący przez Warszawę.

z tych faktów, które czynią z Warszawy najważniejszą stolicę w urbanistyce Warszawy brać w rachubę we wzrost samej Polski. Polska wzrosła z 24 w 1918 r. do przeszło 60 w 1937 r. Polskie są jeszcze najbardziej w Europie. Ponieważ jest prawie niemożliwe dla chłopów z przeludnionymi terenami i będzie alszym ciągu starała umiast, a zwłaszcza do Równocześnie „polityczny”, zapoczątkowany przez marszałka Piłsudskiego, również wiecie się nia do ważności i wzrostu. Mimo wysiłków z Lwowa i Poznania, ymac niektóre ze swobodnych instytucji, rząd i każdą administracyjną i kulturalną instytucją, mającą znaczenie na do Warszawy. W ciągu kilku lat Warszawa stała się centrum polityczno-finansowego, handlowo-urzędniczego kraju,ającego budowę nowoczesnych domów mieszkalnych i powstało wiele nowych i podmiejskich z pięknymi, domami czynszowymi i parkami i ulicami. W r. wybudowano szesnaście nowych domów. Z tego idynków, niektóre z nich ważnej wartości architektonicznej, zbudowało państwo, zarząd miejski. Obszar, przeznaczony na publiczne parolne przestrzenie, wzrósł

z 750 w 1931 r. do 1500 morgów w 1937 roku. Wąskie ulice zostały rozszerzone; stare domy, o ile nie miały wartości historycznej, zostały zburzone, lub zmodernizowane, aby sprostać nowym warunkom i zasadom higienicznymi. Kocle lby i niebrukowane ulice zastąpiono asfaltem, a tramwaje — nowoczesnymi autobusami o liniach opływowych.

W wieku dziewiętnastym Warszawa, wówczas pod rządem rosyjskimi, była otoczona pasem wojskowych fortyfikacji, co uniemożliwiało ekspansję po za klasne granice. To zdawało się wtedy nieszczęściem, ale okazało się błogosławieństwem, o ile chodzi obecnie o planowanie miasta. Stare fortyfikacje szybko się burzyły, a piękne, nowe dzielnice mieszkaniowe powstają w miejscach, gdzie rosyjskie armaty stały, skierowane na miasto, z obawy przed powstaniem polskimi. Wzdłuż wybrzeża Wisły

wybudowano harmonijnie planowaną dzielnicę, nazwaną ZOLIBÓRZ, co znaczy „piękne wybrzeże” (?), dla urzędników państwowych i wyższych oficerów. Jedną część jej jest jednak zajęta przez domy mieszkalne kooperatywy socjalistycznej, największej spółdzielni mieszkaniowej w Polsce. Za wzór służyły bloki domów im. Karola Marxa w Wiedniu. Inną dzielnicą mieszkaniową jest MOKOTÓW, zamieszkały przez ludzi zamożnych i obejmujący szereg „pałaców”, budowanych dla zasobnych członków sfer wyższych. Dalej mamy KOŁO, BIELANY i kilka innych nowych dzielnic, zamieszkałych przez robotników i rzemieślników.

Ale, aby sprostać zapotrzebowaniu ciągłego wzrostu polskiej stolicy, potrzeba było nowego, obszernego planu. Plan ten przygotowany został przez p. Stefana STARZYŃSKIEGO, prezydenta Warszawy, czynnego i zdolnego ex-wiceministra skarbu, wraz z grupą architektów, których wezwał do „zmiany Warszawy” na miasto, godne niezależnej Polski. Plan przewiduje m. in. zbudowanie zupełnie nowej dzielnicy, która ma być nazwana Dzielnica Piłsudskiego, jako symbol „epoki

bohaterskiej” w nowoczesnej historii polskiej. Przeszło 5.000 morgów ziemi, obejmujących równie całe dawne tor wyścigowy na południu miasta, będzie zużytych na ten cel.

Nowa dzielnica zacznie się od wielkiego pomnika Piłsudskiego w Alejach Ujazdowskich i zakończy się „Polem Marsowym”, t. j. rozległymi terenami dla przegladów i ćwiczeń wojskowych.

Droga, około 50 m. szerokości, biegnąca w prostej linii od pomnika, przebiegnie przez środek nową dzielnicę. Droga ta będzie używana dla parady wojskowych, a po każdym jej boku będą specjalne drogi podjazdowe dla zwykłego ruchu. Część będzie oddana na budowę ambasad i poselstw zagranicznych. Ambasada niemiecka już nabyła obszerny grunt po wysokiej cenie pod nowy budynek, który ma być wkrótce wzniesiony. Angielska oraz inne ambasadę pójda za tym przykładem. Inną część nowej dzielnicy obejmie nowe budynki uniwersyteckie, wyższe szkoły i instytucje naukowe. Wszystko będzie harmonijnie ugrupowane z dostosowaniem do naturalnego otoczenia. P. Starzyński utrzymuje, że będzie to

„dzielnica wzorowa” dla innych.

Kosztami wielu milionów robotnicy pracują nad wybrzeżem Wisły, aby je uprzystępnic i uprzyjemnic mieszkańcom miasta. Wielkie sumy wydają się na to wybrzeże i na nowy ogród dookoła historycznego Zamku — siedziby Prezydenta.

Jednym z ciekawych punktów planu jest usiłowanie uprzystępnienia świeżego powietrza od Wisły i innych wolnych przestrzeni dookoła miasta — sercu stolicy. Tego dokonuje się przez rozszerzenie ulic i zakładanie nowych skwerów oraz „pasm zieleni”. Szczególną uwagę zwrócono w planie na zaopatrzenie Warszawy w parki dla dzieci i terenów wypoczynkowe. Wkrótce będzie zbudowany stadion dla sportu atletycznego na Siekierkach, na wschodniej stronie Wisły.

Trudności komunikacyjne będą ominięte przez sieć nowych dróg okrężnych, przez zwiększenie ilości mostów nad Wisłą, tunele pod centrum miasta i kolej podziemną.

Warszawa buduje również wielki dworzec kolejowy, który będzie jednym z największych w Europie.

(„Manchester Guardian”).

WILHELM LICHTENBERG

# SZNUR PEREL

Miejsce akcji: samochód. Osoby: Ilza i Ernest. — Czas: po wieczorowym przyjęciu u Leny, najlepszej przyjaciółki Ilzy.

Ilza (po pierwszym kilometry z tych faktów, które czynią z Warszawy najważniejszą stolicę w urbanistyce Warszawy brać w rachubę we wzrost samej Polski. Polska wzrosła z 24 w 1918 r. do przeszło 60 w 1937 r. Polskie są jeszcze najbardziej w Europie. Ponieważ jest prawie niemożliwe dla chłopów z przeludnionymi terenami i będzie alszym ciągu starała umiast, a zwłaszcza do Równocześnie „polityczny”, zapoczątkowany przez marszałka Piłsudskiego, również wiecie się nia do ważności i wzrostu. Mimo wysiłków z Lwowa i Poznania, ymac niektóre ze swobodnych instytucji, rząd i każdą administracyjną i kulturalną instytucją, mającą znaczenie na do Warszawy. W ciągu kilku lat Warszawa stała się centrum polityczno-finansowego, handlowo-urzędniczego kraju,ającego budowę nowoczesnych domów mieszkalnych i powstało wiele nowych i podmiejskich z pięknymi, domami czynszowymi i parkami i ulicami. W r. wybudowano szesnaście nowych domów. Z tego idynków, niektóre z nich ważnej wartości architektonicznej, zbudowało państwo, zarząd miejski. Obszar, przeznaczony na publiczne parolne przestrzenie, wzrósł

Ernest (który lekko przytknął oczy, a teraz — o trzeciej w nocy — omal nie zasnął): Co? Co jest niesmaczne? I co nie do pojęcia?

Ilza: Widziałeś sznur pereł Leny?

Ernest: Tak. I cóż?

Ilza: Cóż? Dostała je wczoraj od męża. A dzisiaj już zaprasza nas na małe, intymne przyjęcie wieczorowe. Aby się napawać moim zazdrośnym spojrzeniem. To zupełnie jasne!

Ernest: Czy rzucałaś na nią zazdrośne spojrzenia?

Ilza (oburzona): Nonsens! Po pierwsze, nie znam wogóle zazdrości. A po drugie, dobrze się wystrzegalam, by zazdrości nie ujawnić. Ale to pewne, że urządziła to małe, intymne przyjęcie, aby mnie dokuczyć.

Ernest: Nie wierzę temu.

Ilza: Ach, ty świąt! Ja znam kobiety lepiej. Powiadają, że pereł oznaczają lzy — jeżeli je inna kobieta posiada. Gardze Leną, bo prowokuje męża do takich wydatków pieniężnych. W tych czasach!

Ernest: Ale jest również możliwe, że mąż jej znajduje się w dobrych warunkach materialnych i że sznur pereł nie gra u niego wielkiej roli.

Ilza: Tak bogatym nie jest żaden mąż, by nie odczuwał kosztów prezentów dla swej żony. W każdym razie jestem inna, niż Lena! Mnie nie sprawiłoby przyjemności nosić dookoła szyi upadłość mego męża.

Ernest: Przesadzasz! Ilza (po chwili): Wogóle perły.

Ernest: Tak?

Ilza: Nienawidzę pereł! Bo są takie wyzywające! Proszę! Kamienie kupuje się zawsze po jednym, a pereł całym sznurem. Lena chciała mi przez swój sznur pereł dać do zrozumienia: To, co ty posiadasz pojedynczo, ja mam w masie. Rozumiesz to? Nie broń tej zmił! Powiadam ci: Kobiety, które noszą pereł, mają zły charakter.

Ernest: Słuchaj, Ilzo, czy nie jesteś wobec Leny zbyt surowa?

Ilza: Jeszcze zbyt łagodna! Bo nikt nie wie tak, jak ja, że jest niemożliwą osobą. Bo jestem jej najlepszą przyjaciółką. (Namyśla się długo, po

tym): A wiesz dlaczego nie chciałabym nosić pereł?

Ernest: Dlaczego?

Ilza: Bo pereł nie są prawdziwe. Dlatego.

Ernest: Ależ, Ilzo! Muszą przecież istnieć prawdziwe pereł.

Ilza: Zapewne. Ale najprawdziwsze pereł wyglądają jak fałszywe. A fałszywe, jak prawdziwe. A pereł Leny są napewno fałszywe.

Ernest: Dlaczego?

Ilza: Bo wyglądają jak prawdziwe.

Ernest (walczy ze sobą przez chwilę, po tym z wielkim zakłopotaniem): Ilzo, pereł Leny są prawdziwe.

Ilza (wybuchając śmiechem): Ha!

Ernest: Tak, sam byłem przy tym, jak mąż jej wybrał je u jubilera.

Ilza: Tak? Widzisz więc, jak uzasadniony jest mój przesąd przeciw perełom. Poczł pować prawdziwe pereł, jeżeli jednak każdy przekonany jest, że są fałszywe? Chyba wierzysz mi teraz, że damy w dobrym tonie nie noszą pereł.

Ernest: Wprowadziłaś mnie, Ilzo, w wielki kłopot.

Ilza: W jaki sposób?

Ernest: Powiedziałem ci przecież, że byłem z mężem Leny u jubilera.

Ilza: Tak jest. Powiedziałeś mi to.

Ernest: I nagle zobaczyłem cię przed sobą — jak pięknie wyglądałby taki sznur pereł na twojej smukłej szyi... Wobec tego kupiłem taki sam sznur. Tylko chciałem ci go ofiarować do piero pojutrze na twe urodziny...

Ilza (obejmuje go nagle ramionami): Erneście! Erneście! Jakiś ty dobry! I jak ja cię Kocham!

Ernest: Naturalnie, nie mogłem wiedzieć, że masz taką straszną awersję przeciw perełom.

Ilza: Czy powiedziałam ci przeciw perełom?

Ernest: Naturalnie! Nawet bardzo wiele. Teraz muszę zwrócić sznur pereł.

Ilza (szybko): Nie waz się! Tak jestem już jedyną damą naszej sfery, która nie posiada pereł. Bo przy perełach zawsze wależy, kto je nosi. O mnie naturalnie nikt nie przypuści, że noszę tylko dlatego pereł, aby złościć moje przyjaciółki. Każdy zna przecież moje łagodne usposobienie. A może ty sądzisz inaczej?

Ernest: Napewno nie.

Ilza: Widzisz! A o tobie każdy wie, że sznur pereł dla twej żony nie zrujnuje cię. Ostatecznie, pereł nie są przecież taką wielką rzeczą!

Ernest: Napewno nie.

Ilza: Widzisz więc! Lub czy ktoś pomyśli, że noszę fałszywe pereł?

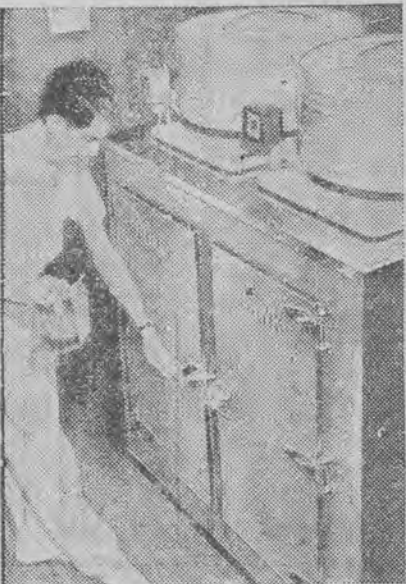
Ernest: Napewno nie.

Ilza: Widzisz więc! Rita również nigdy nie uwierzy, że tylko dlatego zaprosiłam ją na moje urodziny, aby jej zaprezentować moje pereł.

Ernest: Jak? Zaprosiłaś Ritę na twoje urodziny? Nic o tym nie wiem.

Ilza: Zapomniałam tylko powiedzieć ci o tym. Jutro wczesnym rankiem zadzwonię do niej. No, Rita zrobi oczy! Bo, o ile znam jej męża, ten napewno nie kupi jej sznura pereł! (Przez dwieście metrów siedzi zadumana w zachwycie, po tym ponownie obejmuje Ernesta). Erneście! Erneście! Perły! Moje ulubione klejnoty! Jak to odgadłaś?

### Składnica krwi



W jednym ze szpitali amerykańskich zmontowano zbiornik, w którym przez wiele dni utrzymywana być może w stanie zdatnym do użytku krew ludzka do transfuzji.

# SZACH KRÓLOWI!

## Dramatyczna gra w ogrodzie Trianon

— Panie, panowie, król wzywa was do gry!

Powtarzając te słowa, markiz Aucreval szedł przez salony pałacu Trianon, w Wersalu, gdzie dworscy kawalerowie i dały rozmawiali z ożywieniem. — Na początku nie dosłyszano go w warze, gdy jednak głos jego zarzmiął donośniej, umilkła nagle rozmowa i wszyscy powstali z miejsc, aby spełnić z radością rozkaz królewski, szachy bowiem były ulubioną grą nawet tej nużącej postaci, jaką upoobał sobie Ludwik XIV.

Po kilku chwilach cały dwór dał się za markizem, który wyprzedził już w międzyczasie z panią de Saures na dużą polankę parku.

— Zdaje mi się — mówił markiz do towarzyszek — że król chce dziś uczestniczyć w grze, naczaj bowiem nie poświęcił byle czasu na dobór partnerów. Nie skończył go jeszcze, gdy wychodziłem, aby zawiadomić dwór o jego życzeniu.

Widać było, że wiadomość ta wprawiła nieco radość dworskiego towarzystwa tymbardziej, że nie wiadomo jeszcze, kogo król przemaczył do gry, która w wypadku uczestnictwa monarchy, mogła łatwo przerodzić się w tragedię.

Ludwik XIV sam był twórcą idei gry w szachy, w której ludzie zastępowali figury z kości słoniowej. Gra taka należała do najulubieńszych rozrywków na dworze króla Słońca, który przeważnie śledził jedynie z zainteresowaniem przebieg gry. Czasami jednak przychodziła mu chęć zastąpienia któregoś z partnerów, aby dokończyć za niego gry. Wybór jego padał zwykle na jedną z królowych, które są właściwie najważniejszymi figurami. Czynił to jedynie w wypadku, gdy nie ulegało wątpliwości, że wygra partię. Nie był bowiem dobrym graczem i nie zniósłby myśli, że został zwyciężony. Z tego powodu dwór nie cieszył się z zamierzonego udziału króla w zapowiedzianej grze. Z udziałem tym łączyły się pewne dyskretne pogłoski. Role królowych grały damy dworskie. Gdy król zastępował jedną z nich i zwyciężał przeciwną partię, wiadomo było powszechnie, że zwyciężona królowa stawała się najbliższą z kolei kochanką monarchy.

\*

Gdy sprowadzona przez markiza d'Aucreval część dworzan przybyła na piękną polankę, ocienioną starymi drzewami, znajdowało się już tam grono przybyłych wcześniej panów i pań.

Hrabia de Liancourt odczytał z trzymanego w ręku spisu nazwiska osób, wybranych przez króla do mającej się rozegrać partii. Na królów zostali wyznaczeni on i książę de Vendome,

na królowe zaś pani de Saures i młoda markiza de Obigny.

Gdy hrabia de Liancourt wymienił jej nazwisko, markiza krzyknęła głośno i zbliżyła się do niego, zdawało się przez chwilę, że straci przytomność z przerażenia. Lecz zbyteczną okazała się pomoc obecnych, gdyż markiza przyszła natychmiast do siebie i zawołała z najwyższym rozdrażnieniem:

— Nigdy nie spełnię tego królewskiego życzenia! Nigdy nie zostanę jego...

Przerwała i zwróciła się do hrabiego de Bonneval, który z pośpiechem podbiegł do niej:

— Czy słyszałeś, Gastonie? — Nigdy!

Młody oficer bez słowa wyprzedził ją z grona obecnych, usiłujących wytłomaczyć jej, że przetrwać będzie jej odmowa. Oboje usiedli na ławce, stojącej na skraju polanki, gdzie kilka niskich drzew zastąpiło ich przed okiem towarzyszy. Po kilku chwilach jednak wrócili do towarzystwa i markiza oświadczyła spokojnie, że gotowa jest grać rolę królowej.

Podczas gdy wybrani do gry udali się do pałacu, aby włożyć odpowiednie stroje, dźwięki fanfary oznajmiły przybycie króla. Ludwik zjawił się w gronie ulubieńców w doskonałym humorze.

— Czy wszystko gotowe? — zapytał już z daleka markiza d'Aucreval.

— Tak, Sire — odrzekł — najdalej za 10 minut można rozpocząć grę.

Król zasiadł na podwyższeniu, skąd mógł obserwować grę.

W tej samej chwili zjawiły się figury szachowe i ustawiły na polance, będącej szachownicą. Piesi dworzanie grali rolę pionów. Gońcy przebrani byli za trabantów. Jeźdźcy przedstawiali zbrojnych w lance kawalerzystów. Wieżami były małe baszty na kołach, kierowane z wewnątrz i popychane z zewnątrz. Królów i królowe otaczały małe orszaki. Po obu stronach polanki znajdowały się obozy walczących partii, dokąd chroniły się pobite figury.

Gdy wszyscy się już ustawili, Ludwik podniósł się z siedzenia i obrzucił baczny spojrzeniem na polankę i graczy, którzy złożyli mu głęboki ukłon. Drwiący uśmiech przebiegł po twarzy króla, który rzekł cicho, lecz wyraźnie:

— Kochana markizo, cieszę się, że pani jednak zgodziła się być królową. Spodziewam się, że uczyniła to pani chętnie!

Markiza skłoniła się, kryjąc zarumienioną twarz.

Król usiadł, dał znak ręką i fanfary obwieściły początek gry. Dźwięki ich rozlegały się rów-

nież przed każdym nowym posunięciem.

Już na samym początku gry pani de Saures, królowa partii hrabiego de Liancourt, zaatakowała przeciwnika, zdobywając kilka pionów. Ataki nie ustawały. Stało się wkrótce widoczne, że w partii tej znaleźli się lepsi gracze. Partia księcia de Vendome i markizy d'Obigny straciła więź i obu gońców. Pomimo, że udało jej się zręcznym posunięciem zdobyć konia i kilka pionów, nie wyrównała swych strat i musiała wciąż mieć się na baczności przed atakami pani de Saures, która uchodziła na dworze za jedną z najlepszych szachistek i nie przestawała zadawać przeciwnikowi dotkliwych ciosów.

Ludwik, który od dłuższego już czasu okazywał wyraźny niepokój, podniósł się ponownie, aby móc baczniej śledzić grę. Naradzał się żywo z otaczającymi go panami i nagle dał znak wstrzymania gry.

— Pani de Saures — zawołał — proszę zrobić mi miejsce.

Zszedł z podwyższenia i zajął miejsce królowej.

Gra toczyła się dalej.

Gorączkowy niepokój ogarnął dworzan, którzy jako widzowie, nie brali udziału w grze. Każdy czuł, że stanie się coś niezwyklego.

Niepokój ten nie uszedł uwagi króla, który zmarszczył czoło. Partia jego zdobyła znów kilka pionów i konia.

Nagle z szeregu widzów wyszedł hrabia de Bonneval i zawołał głośno, do króla:

— Sire, proszę mi pozwolić, abym zastąpił markizę d'Obigny. Kobieta nigdy nie wybaczy mężczyźnie zwycięstwa, chociażby to był sam król.

I nie czekając na pozwolenie, zajął miejsce swej damy, która ustąpiła, skinąwszy w milczeniu głową.

Cały dwór był jak rażony gromem.

### Rzymianie bronią Egiptu

Wobec zaognienia sytuacji międzynarodowej, król Egiptu Faruk postanowił dokonać przeglądu fortyfikacji egipskich na granicy libijskiej i na morzem. Zwrócił on specjalną uwagę na bazę lotniczo-morską w Mersa - Matruh, która istnieć może nad granicą Sahary jedynie dzięki olbrzymiej studni, wybudowanej przez żołnierzy Juliusza Cezara po zwycięstwie nad Kleopatry. Studnia ta jest dzisiaj w takim samym stanie, jak przed dwudziestoma wiekami. Nienaganność robót budowlanych starożytnych rzymian potwierdza się jeszcze w Syrii, gdzie szelk Rakkan Ibn Merched kazał odkopać starożytny wodociąg, ciągnący się na przestrzeni 15 kilometrów, który okazał się całkowicie zdolny do użytku.

Nigdy nie znalazł się jeszcze śmiełek, który odważył by się tak otwarcie zarzucić królowi brak rycerskości. Spojrzenia obecnych skierowały się z lekkiem na króla, oczekując wybuchu szalonego gniewu. Ludwik przygryzł dolną wargę i zawołał głośno ze szczególnym brzmieniem w głosie:

— Gramy dalej!

Gra potoczyła się dalej, naczaj jednak, niż przypuszczali wszyscy, nie wyłączając króla. Już bowiem po kilku posunięciach każdy zrozumiał, iż Ludwik żadną miarą nie sprostą nowemu przeciwnikowi.

Partia jego i Liancourta zaczęła ponosić stratę za stratą. — Bonneval, rozporządzając jedynie kilku pionami, zdobył wkrótce dwóch gońców i konia. Planowo i systematycznie zadawał przeciwnikowi potężne ciosy.

Napróżno widzowie i gracze dawali mu tajemne znaki, aby ułatwić królowi zwycięstwo. — Obawiano się gniewu Ludwika. Hrabia nie dostrzegał tych znaków lub nie chciał ich widzieć i nie przerywał agresywnej walki.

Oblicze króla stawało się coraz chmurniejsze. Hrabia de Bonneval odnosił zwycięstwo za zwycięstwem, pozbawiając przeciwnika wszelkiej nadziei na poprawę swej sytuacji. Widzowie stali z zapartym oddechem. Podniecenie spotęgowało się do stanu najwyższego napięcia.

Nagle rozległy się słowa Bonnevala:

— Szach królowi i królowej! Usłyszano je na najdalszym krańcu zalanej słońcem polanki. Zdawało się, że technienie śmierci wionęło przez nią, tak blade i nieruchome były wszystkie twarze.

— Szach królowi i królowej! — powtórzył hrabia.

Jeszcze raz rozległy się te słowa, a po nich usłyszano głośno:

— Szach i mat!

Partia była skończona. Król stał jeszcze przez chwilę, jakby chciał coś powiedzieć, a później odwrócił się, nie patrząc na nikogo i opuścił polankę. Po kilku chwilach znikł na zakręcie alei parkowej.

Teraz dopiero wyładowało się niesłychane napięcie i wszyscy zaczęli mówić do Bonnevala, który słuchał z lekkim uśmiechem słów zdumienia i współczucia i rzekł tylko:

— Nie lękam się.

— To może pana kosztować życie, hrabio, — ostrzegał go stary książę de Vendome — zwyciężył pan wprawdzie, lecz zostanie pan pobitym. Nie bowiem nie może dotknąć króla bardziej, niż świadomość ponie-

sionej klęski, nawet w grze.

— Nie lękam się — powtórzył de Bonneval.

Wyrzekł te słowa po raz trzeci, gdy prowadziło go czterech gwardzistów królewskich. — Wzrok jego spotkał się raz jeszcze ze spojrzeniem markizy d'Obigny.

\*

Ludwik XIV i Bonneval byli sami w pokoju. Król przemierzał w milczeniu komnatę. Nagle zatrzymał się przed młodym szlachcicem i zapytał, nie trzając na niego:

— Czy wie pan, hrabio, co znaczy pobić króla?

— Wiem Sire — odrzekł spokojnie zapytany.

Król spojrział mu w oczy zdumieniem, ściągnął usta i rzekł drwiąco:

— W takim razie wszyscy jest w porządku.

Zaczął znów chodzić po pokoju, mówiąc:

— Jest pan dowódcą pułku Ludwika XIII w Rouen?

— Tak jest, Sire.

Ludwik zatrzymał się znów i rzekł twardo:

— To znaczy, że pan był dowódcą tego pułku.

Spojrzał bezczynie na króla, lecz ujrzał zupełnie spokojną twarz, po której jedynie słowo „był“ przemknęło, nie dostrzegając bładości.

Widząc słabe wrażenie swych słów, król odwrócił się. Później mówił dalej:

— Nauka, jakiej mi pan udzielił i zwycięstwo nade mną zasługują na odznaczenie.

Przystanął znowu.

— Hrabia de Bonneval — rzekł głośno, — od jutra jest pan wódcą pułku w Amiens.

I dodał ciszej:

— Może pan zabrać ze sobą markizę d'Obigny, dziś bowiem pan zwyciężył.

\*

W cztery dni później nowy wódcą hrabia de Bonneval przemierzał w Amiens paradę po talną swego pułku. Na jego czoł oddano salwę powitalną w wietrze — i trafiony śmiercią w pierś hrabia, runął z nia.

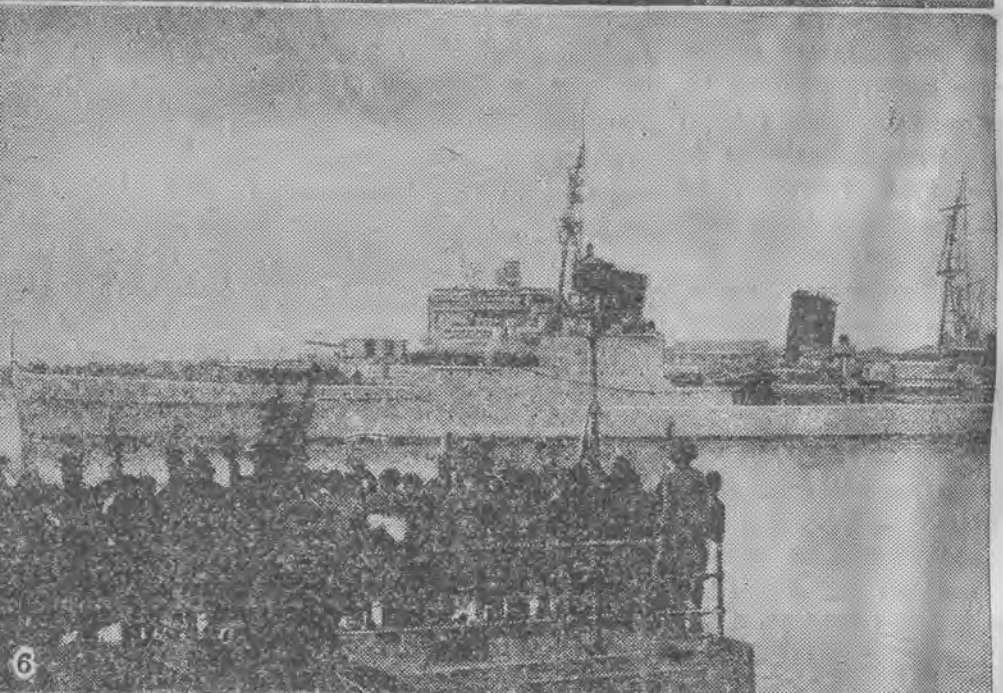
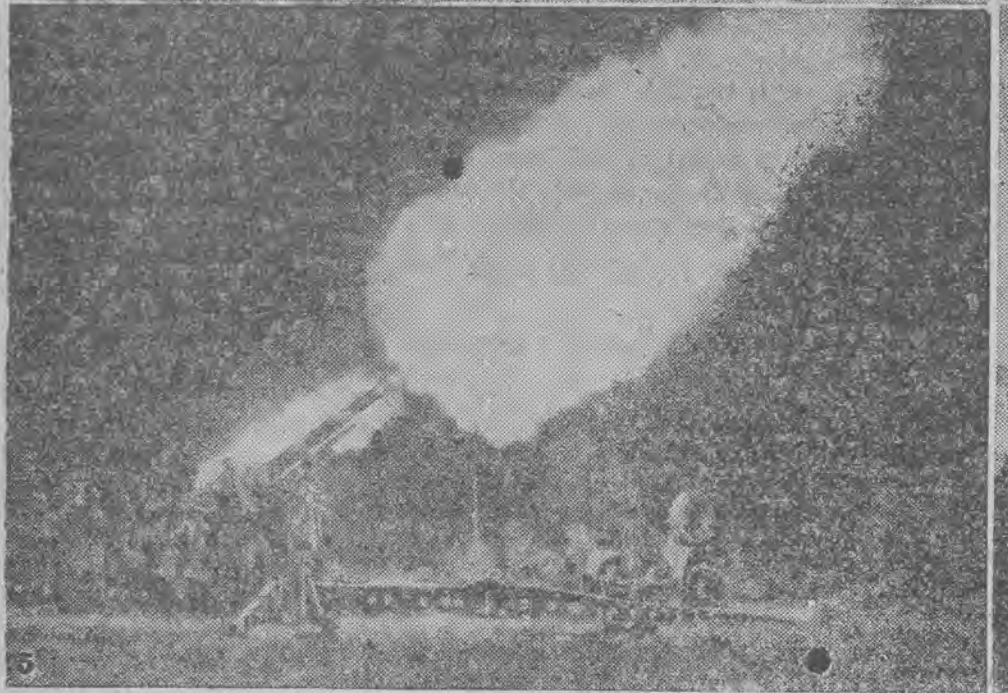
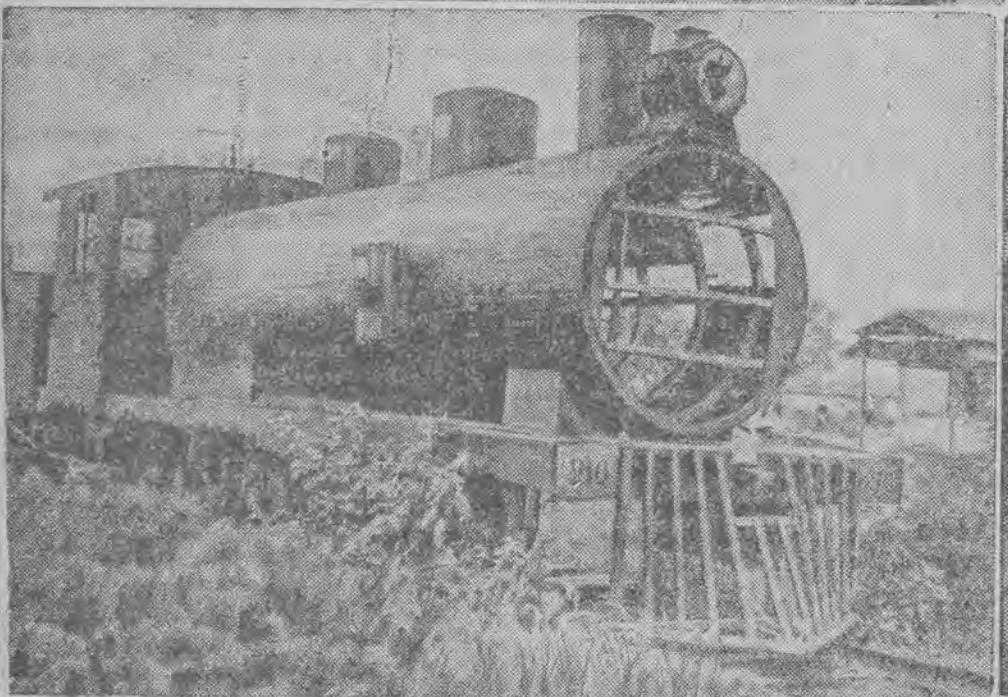
\*

Zdarzają się jednak w żydziwne przypadki — rzekł Liancourt, gdy markiz d'Aucreval powiedział mu o śmierci de Bonnevala.

Mniej był jednak zdziwiony, gdy dowiedział się jeszcze, markiza d'Obigny powróciła Paryża.

J. Buck

TYDZIEŃ UBIEGŁY W ILUSTRACJI



1. Król Borys bułgarski w Paryżu. Obrazek rodzajowy w parku zamku Rambouillet. Od lewej: prezydent Lebrun, królowa Joanna bułgarska, król Borys i premier Daladier zabawiają się z wnukiem prezydenta Lebruna. — 2. W stolicy Chili — Santiago, wojska rządowe w krótkim czasie zgniotły próbę powstania, przy czym 62 powstańców zastrzelono. Na ilustracji widzimy transport aresztowanych rebeliantów. — 3. Czy to rozbita lokomotywa? Nie, to imitacja z drzewa, skonstruowana przez wojska chińskie. Podobne imitacje oraz imitacje licznych samolotów ustawiają chińczycy w polu, celem sprokowania lotników japońskich do rzucania bomb w nieszkodliwych miejscach. — 4. Na angielskim okręcie wojennym podczas manewrów niedaleko brzegów Szkocji. — 5. Ćwiczenia w strzelaniu z nowych przeciwlotniczych dział amerykańskich 7.6 cm. do celów ciągniętych przez samoloty na wysokości 5.000 mtr. Charakterystyczne języki ogniste w chwili strzału. — 6. Nowy „Manchester” opuszcza Portsmouth, owacyjnie tęgnany przez ludność. — 7. Spotkanie dwóch siłoci. Samolot i żaglowiec spotykają się w kanale La Manche. — 8. Słynny kierowca angielski Malcolm Campbell ustanowił na jeziorze Hallwilersee w Szwajcarii nowy rekord światowy szybkości łodzi motorowej 210.78 km. na godz. Na ilustracji widzimy jego łódź motorową „Blue Bird” holowaną do portu po ustanowieniu rekordu.

# Kandydaci na przyszłych „führerów” uczą się rządzić Niemcami według wzorów hitlerowskich

Szkola bohaterów istnieje nie tylko oczywiście w Niemczech, które obecnie przodują w państwach europejskich pod względem najrozmaitszych sperymentów.

Szkola bohaterów ma za zadanie wychować wielkich ludzi, sukcesorów Hitlera...

Zbrano cztery tysiące młocińców, jasnych, rumianych, procentowo aryjskich, których wychowuje się na przyszłych kontynuatorów idei Hitlera, jego inteligencji, jego odwagi. Dwanaście lat trwa „nauka”, podczas której przechodzą oni jedną szkołę do drugiej, aż zyskają dyplom, który pozwoli przeistoczyć w jawę najjaśniejsze sny.

Myśl stworzenia takiej „szkoły” przypisują ministrowi propagandy, Goebbelsowi, jej zrealizowanie powierzono dr. Ley, dowódcy niemieckiego frontu walczącego. Projekt ten, sam jego autor nazwał najbardziej nieudolnym eksperymentem w historii.

Od czasów Sparty wychowawstwo fizyczne i wszystkie to, co z nim wiąże, nie było tak kładnie i surowo przeprowadzane.

Wybrańcy na przyszłych kierowników narodu otrzymują wychowanie państwowe, powyższy od dziesiątego roku życia; według teorii wybitnych pedagogów niemieckich w tym wieku rozpoczyna się u człowieka okres świadomy, okres myślenia.

Najpierw więc młodzieńcy od rana wykształcenie początkowe, trwające osiem lat. W tym czasie, oprócz wiadomości teoretycznych i praktycznych, uczy się oni przezwyciężenia różnorodnych przeszkód, ćwicząc w ten sposób swoją wolę. Pracują jak zwykli robotnicy przy drewnianym półu, rąbaniu drzewa, łowieniu mostów i t. p. Jednocześnie odbywa się nauka przyobrobienia wojskowego.

Do ukończenia szkoły obowiązują dwuletnia służba wojskowa, zaś bezpośrednio po tym wybór zawodu i wykształcenie specjalne.

W dwudziestym trzecim roku życia młodzi ludzie otrzymują tytuł „junkrów” i stają się równymi przyszłości.

W życiu prywatnym winni zachować wielkie umiarkowanie. Obcowanie z kobietą po małżeństwie jest niedozwolone. Uczucie podlega nakazowi: „musisz się żenić” i, jeśli przyszłemu bohaterowi zależy na zrobieniu dobrej kariery, nie winien on zaniedbywać trochę o zubożenie narodu niemieckiego licznym potomstwem.

Okres „junkierski” trwa cztery lata. Pierwszy rok spędza się ponurym zamku Grossensee, nad Bałtykiem. Tutaj uczy się kandydaci na bohaterów opamiętania i odwagi, przy czym wznoszenie się na wysokość co najmniej 4.000 stóp. Jeśli młodzi nie podda się zadaniom, zostaje on natychmiast odesłany do swego ożiska rodzinnego.

Godziny popołudniowe poświęca się nauce teoretycznej, a wieczór historii kultury ogólnej, historii Niemiec, teorii ras i historii syntetycznej, polegającej

na stwierdzeniu, że naród niemiecki jest... arystokracją ducha; poprostu solą ziemi. Nauka ta jest pozbawiona obiektywizmu i polega na wpajaniu strachu przed pomieszaniem krwi, a przeświadczeniu o wielkości misji historycznej narodu niemieckiego.

Drugi rok spędzają „junkrzy” na zamku Vogelstang, położonym na granicy Belgii. Tutaj odbywa się nauka etyki, polegająca na stwierdzeniu, że religia nie ma nic wspólnego z życiem bohaterskim, które jest tylko walką i doświadczeniem odwagi.

Następny, trzeci rok spędzi „junkier” w zamku Southoffen, na południu Niemiec, w Bawarii, tuż na granicy Szwajcarii.

Z wysokości Alp Bawarskich ogląda „junkier” szczyty Alp Szwajcarskich i dowiaduje się, że Szwajcaria jest również ziemią germańską, oderwaną od swego trzonu rodzimego, do którego pragnie wrócić. W tym roku odbywa się czytanie i komentowanie książki „Mein Kampf”, oraz wszystkich przemówień Führera.

Wreszcie czwarty i ostatni rok upływa na zachodzie Niemiec, na granicy Polski, w zamku Marienburg. Stąd rozpatruje się widok na bezbrzeżne równiny polskie, które przed zawarciem pokoju stanowiły część ojczyzny „junkrów”, a dalej — żyzne pola Ukrainy, które nieuchronnie stać się muszą częścią składową ich ojczyzny, ja-

ko niezbędne dla wspaniałego rozwoju i przyszłości.

Prócz tego odbywają się wykłady o znaczeniu i sztuce propagandy. Z ust samego Hitlera usłyszeli przyszli „bohaterowie” formułkę, która przekazana będzie przyszłym pokoleniom:

„Dobra propaganda jest to stała rekapitulacja. Ludzie nie wiedzą, co się do nich mówi, więc im się opowiada wciąż i stale tę samą rzecz. A dlatego: powtarzajcie, powtarzajcie zawsze”.

W ten sposób upłynęły ostatnie cztery lata okresu przygotowawczego. „Absolwenci”, liczący sobie dwadzieścia siedem lat, zaszczytzeni zostali tytułem „bohaterów” i uznani za przygotowanych do wykonania naj-

trudniejszych czynności państwowych.

Tylko jedna trzecia część dotarła do celu.

Jest to kwiat młodzieży. Ci wybrańcy są wówczas dopuszczeni do ostatniego i ostatecznego kursu doskonalenia się w nauce rządzenia.

Kurs ten odbywa się w jednym z pałaców byłego króla, Ludwika Bawarskiego, w okolicy Monachium, pod kierownictwem Rozenberga. Tutaj mają się dowiedzieć o wszystkim, co wiedzieć trzeba, by kierować w państwową. Droga do tej „doskonałości” jest długa, lecz Hitler się nie spieszy. Bowiem twierdzi on, że kierunek narodowy przetrwa tysiąc lat.

X. X. X.

# Freud w mieście swej młodości

## Po 40 latach twórczej pracy w Wiedniu — sędziwy uczoney zmuszony był osiedlić się w Paryżu

Prof. Zygmunt Freud, który na skutek ostatnich wypadków politycznych zmuszony był opuścić Wiedeń, doznał niezwykle serdecznego przyjęcia w Paryżu. Jeśli z Wiedniem jest związany przeszło 40-letni nieprzerwany okres życia i twórczej pracy sędziwego profesora, — z Paryżem wiąże się okres młodości, pierwszych genialnych porządów i górnych wzlotów.

Freud przybył do Paryża po raz pierwszy zimą 1885 — 1886 r. Przyciągnęło go tu nazwisko słynnego psychiatry Charcot'a, pod którego kierownictwem zamierzał, po ukończeniu medycyny w Wiedniu, praktykować w klinice Salpetriere. Charcot poznał się na wybitnych zdolnościach młodego medyka i zaczął go wyróżniać spośród wszystkich swoich uczniów, zarówno francuzów, jako też cudzoziemców.

Podczas jednej ze skromnych wieczerzy dowiedział się Freud od swego kolegi, że prof. Charcot poszukuje niemieckiego tłumacza dla swoich prac naukowych.

Freud zgłosił się i został natychmiast przyjęty. Odtąd rozpoczyna się nie tylko współpraca dwojga znakomych uczonych, lecz ich serdeczna przyjaźń; na całe życie utkwilo w pamięci Freuda wspomnienie tych wieczorów u Charcot, gdzie spotkał on nie tylko wybitnych przedstawicieli nauk, ale też literatury i sztuki, jak Alfonsa Daudet'a, Pierre Marie i wielu innych. Niezapomniane przez całe życie zostały również spacerki wzdłuż nadbrzeży Sekwany; godziny zamyślenia, spędzone na szerokich tarasach kościoła Notre - Dame; przedstawienia w Theatre - Francais, gdzie w genialnej kreacji

Monnet - Sully ujrzał Freud niezapomnianą inkarnację króla - Edypa, inkarnację, która, być może, nasunęła mu myśl o „kompleksie Edypa”.

Nie zaniedbywał Freud jednak własnej pracy. Przed wyjazdem do Paryża zawarł on bowiem znajomość ze znakomitym psychiatrą wiedeńskim, Josefem Breuerem. Breuer opowiedział mu o niezwykle wypadku uleczenia hysterii u pewnej młodej dziewczyny. Dziewczyna ta, pielęgnując swego śmiertelnie chorego ojca, sama zachorowała, zdradzając cięższe objawy hysterii: paraliż i zaburzenia umysłowe.

Breuer zaczął ją leczyć hipnozą, lecz w inny sposób, niż jego poprzednicy, jak np. Bernheim w Nancy. Nie stosował on hipnozy celem zasugerowania uzdrowienia, lecz raczej metodę wywołania pewnych „wspo-

mnień”. W miarę, jak chora wy dobywała z pamięci dręczące ją przeżycia, o których zapomniała w stanie czujności, a które zachowały się w „podświadomości”, objawy choroby ustępowały i dziewczyna powracała do stanu normalnego.

Freud opowiedział o tym wypadku prof. Charcot, lecz ten nie zwrócił na to uwagi i nie zainteresował się tym ekiem wypadkiem.

Po dwóch latach Zygmunt Freud wrócił do Wiednia i zajął się badaniem „podświadomości” u człowieka. Badania te do prowadziły do genialnych odkryć, jeśli chodzi o domeny duszy ludzkiej.

W szczególności jego „Teoria snu”, która ukazała się w roku 1900, stanowi punkt zwrotny w historii psychologii, torując nową drogę tej nauce.

Poświęcając od tego czasu całe swoje życie badaniom psychologicznym, Freud przyszedł do nieznanych dotąd wyników, dając nowe oświetlenie najważniejszych problemów: genezy cywilizacji, religii i moralności.

Niepodobna w krótkim artykule nakreślić całego ogromu pracy genialnego badacza i lekarza duszy ludzkiej.

Jego nowa metoda leczenia chorób psychicznych, zwana „psychoanalizą”, jak również cała działalność naukowa i praktyczna pochłonęły bez reszty całe jego życie.

Bez przerwy prawie spędził on czterdzieści sześć lat w Wiedniu. Dopiero w 82 roku swego mozolnego życia zmuszony był opuścić Wiedeń, tak ściśle związany z całym jego życiem, by raz jeszcze zawitać do jednego miasta, skąd czerpał wiedzę i wspomnienia swej młodości.

Omega.

Kto pisze najwięcej listów?

Qui écrit la plupart des lettres?

5900 L'ALLEMAGNE  
L'expédition annuelle des lettres, des cartes postales, des imprimés, des échantillons et des lettres recommandés

2450 L'ITALIE

1300 LA BELGIQUE

5950 LA FRANCE

1100 LES PAYS-BAS

700 LA POLOGNE

750 LA TCHÉCO-SLOVAQUIE

250 LE DANEMARK

7700 L'ANGLETERRE

En million pièces

Powyższa statystyka francuska wskazuje, że ilość wysyłanych listów jest niezależna od ilości mieszkańców w krajach europejskich. Francja, posiadająca tylko mieszkańców co Włochy, wysyła dwa razy więcej listów.

## W moim kalejdoskopie

Często mówimy o zwierzęcości człowieka i człowieczeństwie zwierzęcia. Pierwszą potępiamy, o drugiej wyrażamy się z dużą dozą sentymentu. W jednym i drugim wypadku nie jesteśmy wolni od afekcji, płynącej, gdy chodzi o człowieka, z przeoczenia wielkiego znaczenia „zwierzęcości“ w walce człowieka o byt; gdy chodzi zaś o zwierzę, z przesadnego wyobrażenia, które przypisujemy nazbyt często pojęciu „ludzkości“.

Postulat sprawiedliwości jak że często wysuwają jednostki, najbardziej z jej poczucia wyzute. Czynią to, celem zamaskowania swego istotnego oblicza moralnego i zdezorientowania w ten sposób swego przeciwnika, oraz oparcia się za wszelką cenę o literę prawa, stanowiącego jakby azylum dla wszystkich, którzy formalnie jego przepisom zadość uczynić zdołają.

Aforyzmy o kobiecie, pisane najczęściej przez mężczyzn w afekcie gniewu, goryczy, czy za chwytu, dawały dotąd jej obraz karykaturalny lub idealizujący, odwzorując w rezultacie trzy zasadnicze typy: megery, Messaliny lub ubóstwionej Domia Gentile.

Szkoda, że tak rzadko piszą aforyzmy o kobietach same kobiety, szkoda, że piszą je nazbyt często ludzie niepowołani, którzy w sposób lekkomyślny i bezpodstawny ferują swoje wyroki o wartości moralnej kobiet.

Może w żadnej dziedzinie nie panuje współcześnie taki snobizm, jak w zakresie higieny.

Przesadna dbałość o bardzo wielu ludzi, gdy chodzi o zabiegi profilaktyczne, o stan zdrowotny zębów czy skóry, jest tak wielka, że robi wrażenie tryumfu wiedzy o zdrowiu, dzięki której ludzkość idzie ku lepszymu jutru.

Tak, zapewne, reklama pały do zębów, czy rozmaitych mydeł i kremów święci tryumfy, dając ludziom iluzję, że czyszcząc zęby, używając rozmaitych mydeł i kremów, zadość czynią wymogom higieny.

Stąd z jednej strony snobistyczna przesada w stosowaniu zabiegów higienicznych w pewnym ograniczonym tylko zakresie, właśnie jako rezultat reklamy; z drugiej zaś — zupełna często ignorancja i niedbałość w przestrzeganiu zasad higieny w całej ich rozciągłości.

Piętą achillesową aforyzmów o kobiecie jest to, że tracimy w danym momencie z oczu kapryśną zmienność bujnego jej życia uczuciowego, osiągnęła jako rezultat obserwacji jej oblicza duchowego — obraz nieistotny i także często spażony.

Kobieta, niezależnie od swego wieku, czy stopnia kultury, od bardzo wczesnych lat swego życia, umie tak zręcznie maskować swą odrebność lub w miarę potrzeby ją uwydatniać, że dezorientuje nas właśnie w momencie, gdy czuje się przez nas obserwowaną. W tym ujęciu rzeczy zrozumiemy powstanie pojęć „tajemniczości“ kobiety (z punktu widzenia mężczyzny) i skargi na „niezrozumienie duszy kobiecej“ (z punktu widzenia kobiety), które do reszty utrudniają zorientowanie się w tak bardzo zakłamanym problemie.

# Człowiek w mocy pogody

## Wpływ burzy, wiatru i deszczu na naszą psychikę

— Duch nie powinien ulegać ciału — mówi Goethe. Przy wysokim stanie barometru praca idzie mi lepiej. Wiem jednak, że gdy barometr spada, mogę pokonać ujemny wpływ złej pogody, zdobywając się na większy wysiłek.

Wielka wrażliwość na pogodę nie jest korzystną cechą ludzką. Jeden i ten sam stan pogody działa na jedne systemy nerwowe pobudzająco, inne osłabia, a jeszcze inne rozstraja. Subtelna duchowość i siła twórcza są szczególnie wrażliwe na stan atmosfery. Odczuwają go małe dzieci, nawet ośeski. Nie mają w takich chwilach apetytu, śpią niespokojnie i krzyczą we śnie. Dzieci w wieku szkolnym pracują mniej wydawnie podczas nieodpowiedniej pogody. Życie psychiczne i stan nerwów ludzkich stosują się do wysokości słupka rtęci w barometrze.

Podniecenie bez widocznych powodów, jak również niewytłomaczona melancholia mają swe źródło w stanie pogody. Przed burzą występują często objawy podrażnienia systemu nerwowego w postaci złego samopoczucia, bezsenności, niepokoju, drżenia, bólów głowy, przyspieszonego pulsu i bicia serca. Sam przebieg burzy działa odprężająco.

Niektórzy wrażliwi ludzie lubią burzę, ponieważ wpływa na ich stan uczuciowy, powodując często pożądaną zmianę. Ludzie, którzy wiedzą, iż organizm ich reaguje silnie na stany atmosfery, powinni w krytycznych momentach unikać poważnej pra-

cy. Alkohol, kawa i nikotyna, zwykle dobrze znoszone, działają w takich chwilach pobudzająco. Hagedorn mówi o ludziach, którzy odczuwali wybuch burzy na 24 godziny wcześniej, i podaje jako powód tego objawu wyziewy siarki, wydobywające się z ziemi. —

Wyziewy te unoszą się zwykle w górę, lecz przed burzą trzy mają się bliżej ziemi, skutkiem czego ciepłe i parne powietrze wywiera ucisk na ciecz, krążące w organizmie. Współczesna nauka potwierdziła słuszność obserwacji Hagedorna, chociaż w innej postaci.

Zwierzęta przeczuwają również nadejście burzy. Krążą niespokojnie godzinami lub nie oddalają się od swych legowisk. — Przed burzą powstaje zwykle niesamowita cisza, spowodowana częściowo jedynie uciszeniem się wiatru. Drugą jej przyczyną jest milczenie ptaków i zwierząt, przejętych lękiem. Krowy wędrują przed burzą powietrze i mocno sapia. Wrony były uważane jeszcze przez Wirgiliusza i Horacego za zwiastunów deszczu i burzy.

Szerszenie i osy pod wpływem rozdrażnienia, spowodowanego bliskością burzy, zapominają o lęku przed człowiekiem i trzymają się w pobliżu ludzi, nie dając się odstraszyć nawet energicznymi środkami.

Wiatr sirocco, powstający w krajach nadśródmorskich ciepły i wilgotny, budzi skłonność do samobójstwa i zbrodni.

Sądownictwo włoskie uważa

obecność tego wiatru w czasie popełnienia zbrodni za okoliczność łagodzącą.

Jest faktem powszechnie znanym, że zmianom pogody towarzyszą bóle w stawach i bliznach. Zdarza się, iż ludzie odczuwają ból w miejscu, gdzie znajdował się amputowany członek. Człowiek np., któremu odjęto podudzie czuje podczas niepogody ból w stopie, którą utracił. Starsi ludzie, cierpiący na reumatyzm lub podagrę „noszą barometr w ciele“. Potrafią często przepowiedzieć ze zdumiewającą dokładnością śnieg lub burzę na kilka dni wcześniej. — Przy niektórych chorobach serca i naczyń krwionośnych przykre objawy zależne są często od stanu barometru.

W dawnych czasach lekarze uzależniali często kurację od pogody. Puszczanie krwi lub początek poważniejszej kuracji nie były nigdy dokonywane w dni mgliste lub burzliwe. Lekarze wychodzili z założenia, że dni takie nie nadają się do wykonywania cięższych zabiegów wobec zmienionego skutkiem pogody, samopoczucia pacjenta.

Jaki składnik atmosferyczny powoduje niepożądane objawy w funkcjach organizmu? Zmiany pogody łączą się z szybką zmianą ciśnienia atmosfery, które należy uważać za główne źródło wpływu pogody na system nerwowy i stany psychiczne. — Nie ulega jednak wątpliwości, że obok ciśnienia atmosfery odgrywa dużą rolę wilgotność powietrza, jego naładowanie elektrycz-

ne, radioaktywność i zawartość azotu.

Nowe badania w amerykańskich fabrykach dały możność poznania wpływu pogody na sprawność robotników. W jednym z przedsiębiorstw stwierdzono, że podczas niepogody wydajność pracy spada o 10 procent. Zbadano również stan sprawności pracowników bankowych, obliczając ilość omyłek, popełnionych w różnym czasie.

Okazało się, że zmieniała się niezależnie od pogody i pory roku.

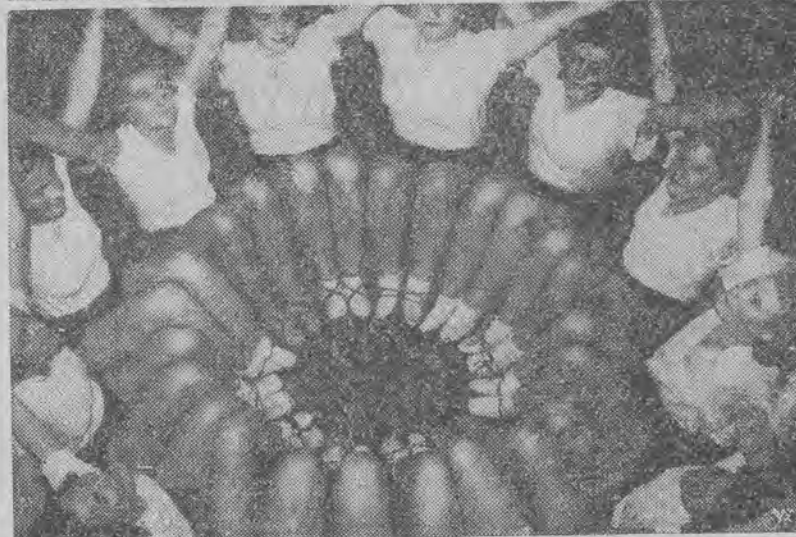
Powstaje zagadnienie walki z nadmierną wrażliwością na stany pogody. Słabsze objawy dają się złagodzić użyciem lekarstw.

Najważniejszym jednak warunkiem skutecznej walki jest świadomość wpływu pogody na własną psychikę.

Wielu ludzi dzięki doświadczeniu, znalazło środki na przykre objawy, jakich doznają skutkiem wrażliwości na pogodę. —

Alkohol i kawa wpływają u niektórych osób na osłabienie uczucia lęku i przynębnienia, u innych, przeciwnie, potęgują doznawany niepokój. Czasami sama natura stwarza skuteczne środki. — Frommeond np. obserwował na wyspach Azorskich przygnębiające działanie pewnego południowego wiatru na dorosłych i dzieci (Wystarczył jednak powiew z północy, aby wszyscy odryskali rzeźkość i dobry humor.

W. Schweißheimer.



1. i 2. W całym kraju odbywa się „Tydzień ligi obrony powietrznej i przeciwgazowej“, połączony z 15-letnią pożytecznej organizacji. 1. Pogotowie obrony przeciwgazowej w jednym z banków. 2. Ćwiczenia harcerzy. — 3. Niezwykła figura australijskiego tańca, odtworzona przez zespół baletowy w Sydney. — 4. W Paryżu odbyła się rewia pod nazwą „W imię postępu“. W czasie tej rewii zademonstrowano grupę ludzi - robotów, którą reprodukuje

im jubileuszem tej tak bardzo w obronie przeciwgazowej Berlinie odbyła się rewia pod nazwą „W imię postępu“.



# W KILKU WIERSZACH

We wszystkich dziedzinach życia jesteśmy dzień w dzień świadkami drobnych wydarzeń, czynimy sportrzeżenia i w ten sposób urabiamy sobie poglądy na rozwój ludzkości. Krótkie uwagi ludzi światłych rozjaśniają często w sposób lapidarny, a jaskrawy, najpoważniejsze wątpliwości. Takim właśnie zbiorem interesujących faktów, uwag i powiedzeń z całego świata będzie nasza rubryka „W kilku wierszach“, którą od czasu do czasu zamieszczać będziemy w „Rewii“.

(REDAKCJA).

W Sztokholmie zostało otwarte nowe kino, poświęcone Grecji. Ponieważ szwedzki skrótowa kino — brzmi „Bio“, a filmowy został nazwany: „Bio“.

Marlena Dietrich oświadczyła w wywiadzie: — Ładnie wyglądać, to mój zawód. Byłabym bardzo głupia, gdybym w ciągu siedmiu lat pracy w tym zawodzie, czego się nie douczyła!

Dziedzina opactwa westminsterskiego zaproponował rodzinie Mac Donald, że pochowałby tamseya Mac Donalda w opactwie. Rodzina odrzuciła jednak propozycję, uważając, że zgodę z życzeniami zmarłego, należało pochować w jego rodzinnym mieście, Lossiemouth.

Arcybiskup Nowego Jorku oświadczył, że nie ma nic bardziej smutnego i gorzkiego od „nowoczesnego“ życia, opisywanego przez „nowoczesnych“ artystów.

Przeciętnie każdy pałac odrzuca jedną czwartą każdego pałosa.

Pewien mieszkaniec San Francisco, który obraził policjanta, stał skazany na to, aby w ciągu najbliższych 90 dni zdejmował kapelusz przed każdym natknianym policjantem i uprzednie go pozdrowiał.

Gdy chińczyk nie chce, aby oś został na obiedzie, pyta go: — Proszę, czy nie chciałbyś zostać na obiedzie?

Jest to znak dla gościa, że dalsza jego obecność jest niepożądana.

Japończycy nie lubią białej rasy, ale mimo to chcą wyglądać, jak Europejczycy. W ciągu ostatnich kilku lat chirurdzy japońscy zrobili przeszło 40.000 operacji skośnych oczu, dzięki czemu nadali ich właścicielom podobieństwo do kaukaskich ryśów twarzy.

W Tybecie bardzo wiele otłazy ozdabia się odrzuconymi na śmietnik przedmiotami, jak np. połuczonymi ozdobami choinkowymi, zużytymi rolkami filmowymi, połamanymi pułapkami na myszy, wypalonymi żarówkami, pustymi fiolkami od piwa i pustymi puszkami od konserw.

Każdy, kto ścina drzewo na portugalskiej wyspie Maderze, jest prawnie zobowiązany do zasadzenia innego drzewa w tym miejscu, aby wspaniała drzewostan, z którego stynie wyspa, nie poniósł uszczerbku.

W całkowicie zmechanizowanej kawiarni, która niedawno została otwarta w Nowym Jorku, goście siedzą przy kwadrato-

wych stolikach, a obok na rucho mej taśmie przesuwają się potrawy. Goście wybierają, co im się podoba, a kasjer wypisuje rachunek na podstawie ilości i koloru taczek.

Pewien francuz, uczestnik wielkiej wojny, przeżył przed kilkoma dniami osobliwą przygodę. Podczas silnego ataku kaszlu, wypluł nagle kulę, która od 1917 roku tkwiła w jego szyi. Otrzymał wówczas postrzał w głowę.

B. minister spraw zagranicznych Francji, Delbos, podczas wielkiej wojny zwyciężył 21 lotników niemieckich. Był on uważany za najlepszego lotnika w armii francuskiej. Następnie, w roku 1928, był pierwszym politykiem francuskim, który na zaproszenie Stresemanna wygłosił prelekcję w uniwersytecie berlińskim.

Do angielskiego parlamentu został zgłoszony projekt prawa, na podstawie którego sądy — przy szczególnie ciężkich przekroczeniach przepisów ruchu — mają prawo skonfiskować samochód obwinionego kierowcy.

Wśród wszystkich kolejowych biur informacyjnych, rekord światowy osiągnęło biuro „Grand Central Station“ w Nowym Jorku pod względem napływu pytań i udzielania telefonicznych odpowiedzi w sprawach, dotyczących się połączeń kolejowych i ruchu pociągów. Na podstawie kilkutygodniowych obliczeń, okazało się, że przeciętnie co trzy sekundy następuje odpowiedź na pytanie, t. zn., że udziela się 1.200 odpowiedzi w ciągu godziny.

Dyktatura jest to ustrój, polegający na tym, że jeden mówi, a inni mają go jedynie oklaskiwać.

Paryskie hotele i teatry miały w roku wystawy światowej pięć razy większe wpływy, niż w roku 1936.

Culbertson, znakomity bridżysta, oświadczył: — Moja żona i ja stwierdziliśmy, że bridż i małżeństwo są śmiertelnymi wrogami.

W instytucie oceanograficznym w San Francisco przeprowadzono ostatnio próby smaku wody z różnych mórz. Ci, którzy próbowali te wody, jednogłośnie orzekli, że woda z oceanu Indyjskiego, mimo wysokiej zawartości soli, zawiera cały szereg składników, które czynią jej smak najprzyjemniejszym. Na drugim miejscu znajduje się Czarne morze, podczas gdy najgorszy smak ma woda z północnego morza Lodowatego.

Pani Ralph Sievers z Davenport w stanie Iowa, jest jedną z bliźniaczek. Posiada ona również braci bliźniaków, jej ojciec ma siostry bliźniaczki, również jej matka. W rocznicę swego ślubu pani Sievers została matką bliźniaków!

Paryż stracił ostatnio swe znaczenie, jako dyktator mody świata; wykazują to sprawozdania z dziedziny mody z innych europejskich metropolii. W Holandii nprz. zachwył dla małej księżniczki opanował również modę: nosi się niemowlęta w poduszkach — nie tylko w rzeczywistości — ale i jako ozdoby przy bluzkach, pullowerkach i kapeluszach, jako wisiorki przy branzoletkach; ozdoby guzików, etc.

— Znam tylko jedną jedyną rasę — twierdzi Henri Beranger — rasę ludzi równych urodzeniem, a różniących się od siebie tylko zasługami i zdolnościami.

Podczas gdy w całej Europie szanse młodych dziewcząt na wyjście za mąż są coraz gorsze, białe kobiety w Addis - Abebie są gorąco pożądane i oczekiwane z niecierpliwością.

Statystyczny urząd Nowego

Jorku podaje tabelkę 11 najbogatszych ludzi świata: 1. Spadkobiercy sekretarza stanu Mellona. 2. Ford. 3. Maharadża z Haiderabadu. 4. Maharadża z Burdwan. 5. Spadkobiercy Rockefellera. 6. Syn Forda. 7. Przemysłowiec W. G. Sinclair. 8. Rodzina Vanderbildtów. 9. Niemiec M. Flick. 10. Thyssen. 11. Książę Westminsteru.

W Paryżu otwarte zostało ostatnio nowe muzeum: muzeum George'a Clemenceau. Pokoje mieszkalne i gabinety pracy „tygrysa“ pozostały niezmienione od chwili jego śmierci.

W Ameryce istnieje szkoła, propagująca hodowlę amerykańskich pra-roślin jadalnych. Specjalnie polecana jest hodowla dawnych kartofli z prerii, które hodowali Indianie, i słodkiego krzaka, którego korzenie zawierają smaczny i odżywczy sok.

Nowoczesne kapelusze wymagają stałej zmiany fryzur, jednocześnie zaś każda nowa kreacja Antoine'a wywołuje radość wśród tysięcy rzesz modystek, gdyż muszą one znów zmieniać kapelusze i wymyślać nowe fasony, odpowiadające nowym fryturom.

Przypadkowy słuchacz jest wrogiem radia. Kto słucha tego, co go interesuje, rzadko bywa rozczarowany.

Lincoln powiedział kiedyś: — Nikt nie posiada tak dobrej pamięci, aby mógł stale kłamać z powodzeniem.

Dla Amerykan życie jest transakcją handlową. Wszystko jest dopuszczalne, jeżeli będzie uwieńczone powodzeniem. Amerykanie wiedzą, albo dowiedzieli się teraz przez swą prasę i filmy: Tylko w wyjątkowych wypadkach przestępstwo się opłaca. W ogólności zaś lepszym interesem jest uczciwe przejście przez życie, bez popełniania przestępstw.

W ciągu ostatniego roku zarobiłam na moich filmach 465.000 dolarów, — mówi Carola Lombard, — i musiałam z tego zapłacić 397.000 dolarów podatku.

Ale nie skarzę się; opanowuję mnie wzniósłe uczucie na myśl, że tyle pieniędzy oddałam państwu!

Technik nowojorski, Harold I. Kaye, skonstruował nowe urządzenie, przy pomocy którego można z góry nastawić w radiu każdy program, składający się z programów różnych stacji nadawczych. Ponieważ mechanizm zegarowy biegnie przez cały tydzień, można sobie z góry zestawić obrany program (z różnych stacji) na całych siedem dni.

„Przemysł“ turystyczny uważany jest w Ameryce za jeden z największych przemysłów, i jest stawiany narówni z największymi przemysłami: żelaznym i stalowym. W roku 1937 turyści wydali w Stanach Zjednoczonych 7 miliardów dolarów.

30 procent ludzi na świecie rodzi się mańkutami. Z tych 50% ma prawą rękę rozwiniętą tak samo dobrze, jak lewą, ale jednak woli posługiwać się lewą.

Muzeum brytyjskie w Londynie otrzymało ząb słonia, w której wrosła strzała murzyńska, której metalowy koniec wystawał z kości. Zdjęcie rentgenowskie wykazało, że strzała ma 32 centymetry długości. Proces zranienia trwał prawdopodobnie dziesiątki lat.

Stół, na którym się jada, jest pojęciem nieznanym dla trzeciej części ludności kuli ziemskiej, która jada posiłki, siedząc na ziemi.

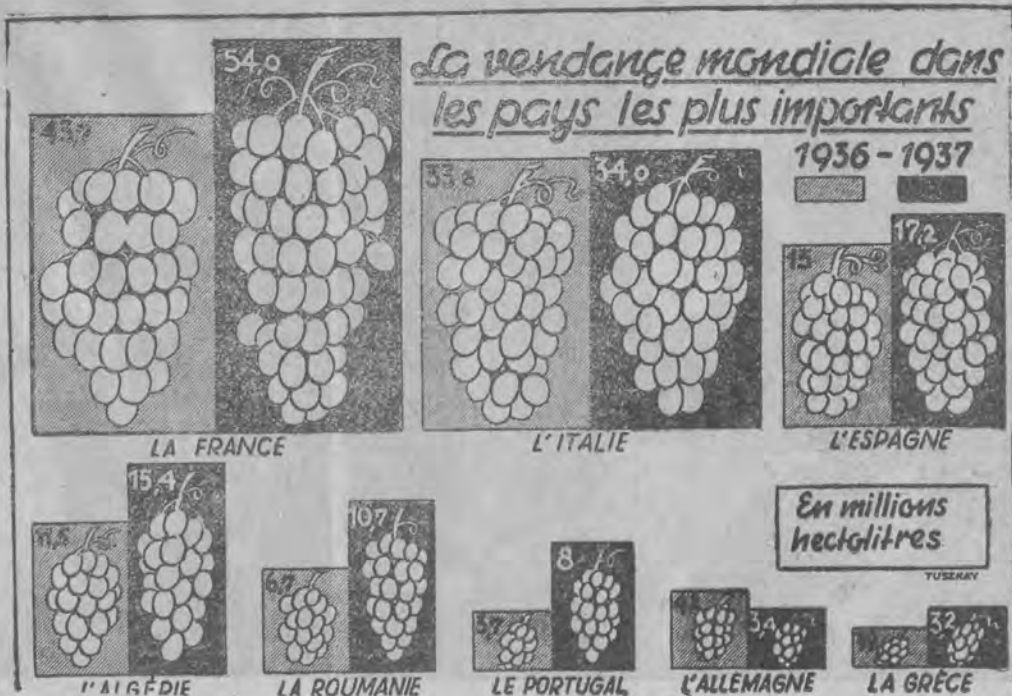
Nigdzie w świecie małżeństwa nie są mniej trwałe, niż u serbskich cyganów, gdzie 50 procent związków trwa tylko od 4 tygodni do 4 miesięcy. Istnieje wśród nich nadal poligamia. W jednym z obozów znaleziono cygana, który miał trzy żony. Jedna z nich spełniała prace domowe, a dwie pozostałe chodziły żebrząc. Małżonek nie nie robił.

Największy wybuch, jaki w ogóle kiedykolwiek miał miejsce, przeprowadzono w Anglii, w kamieniołomach Bonawe w Argyll. W ciągu trzech lat zrobiono w granitowych skałach 30-metrowy podkop, w którym umieszczono 20 tonn prochu w 500 beczkach. Wysadzono w ten sposób miliony tonn granitu.

Według obliczenia japońskiej gazety gospodarczej „Chugai Shogyo“, — 4.450 milionów yenów, przeznaczonych w marcu przez parlament japoński na wojnę w Chinach, będą wydane w końcu bieżącego roku finansowe go, t. zn. w końcu marca 1939 r. Rząd będzie musiał wówczas żądać od parlamentu dalszych kredytów.

W Japonii istnieje prawo, na podstawie którego każdy japończyk, — również i dzieci, — musi dostarczyć swą fotografię ministerstwu spraw wewnętrznych i zamieniać ją na nową co pięć lat. Prawo to doprowadziło do tego, że władze japońskie posiadają obecnie osobliwy zbiór, składający się z 80 milionów fotografii.

## KRAJE WINEM PŁYNĄCE



Francja kroczy na czele państw, jeśli chodzi o uprawę winnej latorośli oraz o produkcję wina.

# GUY DE MAUPASSANT

## W 45 rocznicę śmierci wielkiego pisarza

„Istnieją imiona przeznaczone dla sławy — pisał MAUPASSANT w swojej pracy o Emilu ZOLI — imiona, które od razu utrwala się w pamięci. Czyż można zapomnieć imię BALZAKA, MUSSETA, HUGO, jeśli choć raz usłyszało się te dźwięczne, zwycięskie wyrazy?”

W równej mierze mogłyby się powyższe słowa odnosić do samego MAUPASSANTA. Wybitni przedstawiciele światowej literatury wyrażali się o nim z zachwytem i szacunkiem. Nie mówiąc już o FLAUBERCIE, tym literackim nauczycielu Maupassanta, bracia GONCOURT, Emil ZOLA, Alfons DAUDET, TOLSTOJ, TURGENIEW i CZECHOW nazywali go cudownym mistrzem europejskiej literatury.

Z pochodzenia drobny szlachcic, dzieciństwo i młodość przeżył MAUPASSANT w Normandii, gdzie był wychowywany przez swą matkę, która przyjaźniła się z FLAUBERTEM. Wkrótce do literatury, mając lat 30. Przed tym był urzędnikiem w ministerstwie marynarki i ministerstwie oświecenia, przy czym ciężko i uparcie pracował nad sobą i swoim talentem pisarskim. Jego przewodnikami w literaturze byli FLAUBERT i TURGENIEW, przyjaźń z którymi miała ogromny wpływ na MAUPASSANTA.

FLAUBERT odnosił się niezwykle ostro do swego ucznia, kazał mu nieskończoną ilość razy przepisywać i poprawiać każdy utwór, póki w końcu przyznał mu prawo do literackiego miana.

— Nie wiem, — mówił FLAUBERT do MAUPASSANTA — czy pan ma talent. To, co pan pisze, świadczy o pewnych zdolnościach, ale niech pan nie zapomina, młody człowieku, że talent, jak mówił BUFFON, — to cierpliwość. Niech pan pracuje. I MAUPASSANT pracował. Przeszło dziesięć lat minęło, nim zdecydował się wystąpić na literackiej arenie. Dlatego też debiut jego nie był próbą talentu początkującego pisarza, lecz wystąpieniem dojrzałego i świetnego mistrza.

Pisarz stał wtedy blisko kółka ZOLI. W tym kółku, zbierającym się wówczas w willi ZOLI w Medanie, powstał projekt wydania zbioru, który byłby propagandą poglądów ZOLI i jego grupy. Do tego zbioru, który ukazał się w roku 1880 pod nazwą „Medańskie wieczory”, MAUPASSANT napisał swe opowiadanie „Pączek”. I właśnie to opowiadanie przyczyniło się do ogromnej popularności zbioru i wielkiej sławy samego MAUPASSANTA. Mała prześliczna nowela spotkała się z entuzjastycznym przyjęciem wśród czytelników.

„Pączek” przypieczętował los MAUPASSANTA. Gwiazda jego weszła od razu i nie schodziła z nieboskłonu aż do śmierci pisarza. Przez 13 lat MAUPASSANT zdążył napisać 260 opowiadań, 6 powieści, 3 książki z opisami podróży i bardzo dużo dziennikarskich artykułów. Można śmiało powiedzieć, że był on najbardziej poczytnym z ówczesnych francuskich pisarzy. Nakłady jego książek w owych czasach były olbrzymie. Powieść „Miły przyjaciel” w przeciągu ośmiu lat rozeszła się w 70.000 egzemplarzy. Inne powieści i zbiory nowel dochodziły do dziesięciu wydań.

Zostawszy sławnym w ciągu jednej doby — pisał o nim ZOLA

— nawet nie podlegał krytyce, jak gdyby szczęście wzięło go za rękę i chciało zaprowadzić tam, gdzie tylko zapragnie. Lubiono go dlatego, że posiadał wesołą dobroduszość i nawet głęboka jego satyra była wypełniona wesołością, jak gdyby uśmiech przebijal przez łzy. Należał on do tej plejady, którą można śledzić od samego początku naszego języka aż do naszych dni. Przodkami jego byli RABELAIS, MONTAGNE, MOLIER, LA FONTAINE, silne i jasne umysły, rozum i światło francuskiej literatury“.

ZOLA miał rację, mówiąc o genealogii MAUPASSANTA. — Właśnie MAUPASSANT wskrzesił styl dawnej noweli, średnio-wiecznych fabuł, które można spotkać w pięknych wierszach i bajkach LA FONTAINE'a.

Lecz sztuczną atmosferę galijską bajek MAUPASSANT wypełnił współczesną rzeczywistością, stronice której malowane są soczystym pędzlem utalentowanego realisty.

MAUPASSANT to nie tylko mądry i śmiały narrator, wyjątkowy mistrz krótkich i zajmują-

cych, często tragicznych, często brutalnych nowelek, lecz i pisarz oraz krytyk swojej epoki.

„Tragedia życia MAUPASSANTA — pisał o nim TOLSTOJ — tkwi w tym, że znajdując się w najstraszniejszym i najniemoralniejszym środowisku, siłą swego talentu, tego niezwykłego światła, który w nim żył, wybijał się z niego, był już bliski oswobodzenia, oddychał już powietrzem wolności, ale straciwszy na tę okrutną walkę resztki siły, nie będąc w mocy uczynić ostatniego wysiłku, zginął, nie wyzwoliwszy się“.

W ostatnich latach życia MAUPASSANTA talent jego przygasł. Mizantropia i „choroba duchowa“ (umarł 6 lipca 1893 roku w klinice psychiatrycznej) nadają jego twórczości mroczny i mistyczny charakter. Ale na szczęście dla literatury, ten okres w twórczości pisarza nie trwał długo i nie był płodny. I mówiąc o MAUPASSANCIE, zawsze pamiętamy pełnego życia, wielkiego piewę miłości i cierpienia, niezwykłego malarza - realiste.

AL. ABR.

## Śmierć hrabiego Cavadongi

### Jak żył i zginął infant hiszpański

Śmierć hrabiego CAVADONGI zakończyła życie, które miało prowadzić na wyżyn królewskiego majestatu, upłynęło jednak w dolinie rozczarowań i walki o materialny dobrobyt. Znaną już są szczegóły katastrofy, której ofiarą stał się młody książę. Wracając o godz. trzeciej nad ranem z hulanki samochodem, kierowanym przez MILDREID GAYDON, tancerkę z nocnego lokalu. Auto jechało z szybkością 90 klm. przez główną ulicę Miami, gdy nagle zagroził mu drogę wóz ciężarowy. Panna Gaydon chciała zjechać i najechała na słup telefoniczny. Wóz roztrzaskał się. Przechodnie podnieśli hrabiego. Przeniesiono go do szpitala, gdzie lekarze stwierdzili złamanie prawej nogi, ranę na czole, lekkie wstrząs mózgu oraz liczne zadrażnienia skóry na twarzy, spowodowane odłamkami szkła. Lekarzom nie udało się uratować księcia, ponieważ hemofilia, na którą cierpiał, uniemożliwiła zatamowanie krwi. Ranny miał pełną świadomość swego stanu i powiedział do czuwającej przy nim panny Gaydon:

— Wiem, że umrę.

— Moi panowie, ciągłość domu panującego jest zapewniona.

Te słowa wyrzekł 10 maja 1907 roku król ALFONS, sta-

nawszy przed zgromadzonymi w pałacu grandami i ministrami z nowonarodzonym synem na rękach. Jako książę Asturii i dziedzic hiszpańskiej korony miał don Alfonso Pio Christino Eduardo Francisco Guillerme Carlo Enrique Eugene Fernand Antonio Venacio de Bourbon Battenberg wszelkie nadzieje na życie w blasku szczęścia.

Pierwsze lata upłynęły mu, jak wszystkim hiszpańskim następcom tronu. Szybko przeszedł wszystkie stopnie wojskowych dostojenstw. Lecz już we wczesnym dzieciństwie zdrowie księcia budziło poważne troski. Starano się zapewnić mu jak największy spokój. Lato spędzał zwykle w Santander lub San Sebastian. Gdy jednak brał udział w polowaniu lub nocnej zabawie, kończyło się na dłuższej chorobie. Książę posiadał dużo wdzięku i był bardzo lubiany przez otoczenie.

Jego kariera następcy tronu załamała się nagle 15 kwietnia 1931 roku, gdy rewolucja zmusiła rodzinę królewską do opuszczenia Madrytu i połączenia się z królem, który o dzień wcześniej schronił się na krążownik w Kartagenie.

W dwa lata później opinia publiczna po raz pierwszy miała okazję do zajęcia się osobą infantę Hiszpanii. Poznał w Lo-

zannie młodą kubańską, senoritę EDELMIRÉ SANPEGRO-OCEJO i zakochał się w wesołej i ładnej dziewczynie. Gdy wieść o jego zamiarze poślubienia ko biety, nie pochodzącej z królewskiego rodu, doszła do króla Alfonsa, były monarcha zaprotestował energicznie przeciwko megaliansowi. Książę postawił jednak na swoim, wyrzekłszy się przysługujących mu praw i tytułów.

Dnia 21 czerwca 1933 poślubił w Lozannie senoritę Edelmirę i na akcie ślubnym podpisał się „ALFONSO DE BOURBON“. Gdy młoda para opuszczała kościół, zgromadzony przed nim tłum witał okrzykami nowożeńców. Nikt z królewskiej rodziny nie był obecny na ślubie. Jedynie królowa napisała do syna czuły list, a król nadał telegram z powinszowaniem. Później nastąpiła zgoda pomiędzy ojcem i synem, któremu pozostawiono tytuł królewskiej wysokości i mianowano hrabią CAVADONGA. Wyznaczono mu również rentę miesięczną w wysokości 15.000 franków. Szczęście młodej pary nie trwało długo. Wkrótce zaczęto mówić o niesnaskach i kilkakrotnym rozejściu. Ciężka choroba hrabiego w lutym 1936 roku zbliżyła znowu małżonków. Życie księcia było w niebezpieczeństwie w ciągu kilku

miesięcy. Matka przybyła również do łóżka chorego syna, znajdując się w jednym z nowo-jorskich szpitali.

Gdy hrabia wrócił wkońcu do zdrowia, zaczął się starać o pracę zarobkową. Próbował utrzymać zajęcie w filmie, lecz musiał zadowolić się ostatecznie posadą sprzedawcy samochodów. Firma jednak, która go zatrudniała, wszczęła dochodzenie o zastawienie przez hrabiego klejnotów koronnych.

Kłopoty materialne byłego dziedzica hiszpańskiej korony spowodowały ze strony jego małżonki wystąpienie z procesem rozwodowym. Żądała 1.000 dolarów miesięcznej renty. Hrabia oświadczył, że nie posiada żadnych środków, podczas gdy jego żona ma „góry pezetów“.

Nim jednak sąd orzekł rozwiązanie małżeństwa w roku 1937, hrabia zawarł nowe związki z MARTĄ BOCAFORT, modelką fotograficzną. Było to w lipcu zeszłego roku. To drugie małżeństwo trwało osiem tygodni. Żona zażądała rozwodu, który nastąpił w styczniu bieżącego roku. Na wiadomość o zawarciu powtórnego małżeństwa przez hrabiego Cavadongę, król Alfons oraz cała rodzina królewska zerwali wszelkie stosunki z byłym następcą tronu.



1. Ulubioną rozrywką znakomitego tenora Beniamino Gigli jest kształcenie papug w kunszcie wokalnym. — 2. Podczas ślubu pary szkockiej w kościele londyńskim, nie może oczywiście zabraknąć tradycyjnego „dudelsacku“.

NA SZEROKIM ŚWIECIE

# Refleksje bez maski

Budapeszt, w październiku.

Dwie rolki bandażu musi od dziś nosić przy sobie każdy obywatel budapeszteński. Gdzie on lub ona idą, lub stoją, w drodze do biura, na niedzielnej wycieczce, na korsie, na południowej herbatce i na randce — nie można sobie dziś wyobrazić mieszkańca Budapesztu bez dwóch rolek bandażu.

Uczyniłam to drobne spostrzeżenie, gdy podczas ciemnej nocy szłam do domu brzegiem Dunaju. Przede mną, za mną i dookoła mnie znajdowały się liczne, bezgłośnie postacie wspomnianych obywateli, czekających z „bezprzykładnym spokojem i ciekawością” na wydarzenia wielkich ćwiczeń obrony przeciwlotniczej. Mimo bohaterkiej postawy, czuło się lekkie ucisk w sercu, wobec tych przeraźliwych ciemności, które zapanały w naszym, tak zwykle jasno oświetlonym mieście.

Charakterystyczną cechą Budapesztu jest lekka wesołość i pogoda atmosfery, zarówno duchowej, jak zewnętrznej. Tę bez troską mieszaninę północnej wy-

gody i południowej wesołości lubią w nas cudzoziemcy, dzięki niej nasze kobiety są ładne i miłe, a dzieci zręczne i zdrowe. To jasne miasto Budapeszt zniknęło tym razem całkowicie pod przytłaczającym ciężarem ciemności, niesamowitej troski i niepojętej trwogi. Obok mnie, w ciemnościach, płynęły upiorne postacie ludzkie. Niemal wszyscy chodzili parami, lub większymi grupkami. Tylko ja byłam sama. Sama i zupełnie bez bandażu.

— Czy pani ma już maskę gazową? — usłyszałam nagle obok siebie cichy głos kobiety.

— Nie, łaskawa pani! — wyznałam skromnie. — A pani?

— Ja i moje dzieci mamy razem tylko jedną, — rzekła moja niewidzialna partnerka, która widocznie również była sama i czekała na tramwaj, sunący upiornie po ulicy.

— Dobra maska gazowa kosztuje 20 pengö. W domu jest nas pięć osób razem z moim mężem. Maski dla wszystkich kosztowałyby przeszło sto pengö. Mój mąż zarabia miesięcznie 300 pengö. Dotychczas wydawaliśmy

trzecią część tej sumy na mieszkanie. Pomyślałam sobie, że może na wymówić mieszkanie i za te pieniądze kupić maski gazowe. Przez miesiąc mieszkać będziemy u krewnych. Mieszkanie jest przecież mniej ważne, niż maski gazowe.

Milczałam, tak jak kiedyś na odczucie o gazach trujących i ich działaniu milczała cała publiczność, zgromadzona w wielkiej sali, osłupiała, zatruta przerażeniem, że coś podobnego istnieć może między ludźmi w dwudziestym stuleciu! Odczyt ten wygłosił niemiecki aktor, Piotr Lorre, który obecnie występuje w Ameryce. A działo się to w Berlinie w 1930 roku.

Nadjechał nasz tramwaj — przedpotopowe straszdyło we mgle. Gdzieś nad morzem Śródziemnym jest teraz ciepły, pachnący słono wieczór, i światła greckich wysp błyszczą cicho, jak płonące lampki wiecznego pokoju. Czy ktoś jeszcze ma prawo tak marzyć? Ktoś, kto nawet nie posiada dwóch rolek bandażu i nie pomyślał o kupnie maski gazowej? E. Szöp.



Marszałek Śmigły - Rydz dokonał w obecności członków rządu aktu odsłonięcia średniowiecznych murów obronnych dawnej Warszawy w dzielnicy Starego Miasta. Zostały odsłonięte dwie linie średniowiecznych murów obronnych, most gotycki, oraz zwały baszt. Dzielnica staromiejska Warszawy, odzyskując cenny zabytek swej przeszłości, pozyskała równocześnie bogaty rezerwat zieleni i powietrza. Na zdjęciu Marsz. Śmigły - Rydz wraz z dostojnikami państwowymi na wysuniętej formie średniowiecznych murów.

# Muzeum nieszczęścia

Southampton, w październiku.

W tych dniach w Southampton zmarła właścicielka najosobliwszego muzeum na świecie. Od lat sąsiedzi uważali panią CALCOTT za dziwaczkę. Żyła ona w całkowitym odosobnieniu; oprócz listonosza, który przynosił jej pliki gazet z całego świata oraz różne małe i większe pacuszki, nikt nie miał wstępu do jej mieszkania. Po śmierci pani Calcott znaleziono w jej domu zbiór osobliwych przedmiotów: obok biletu tramwajowego znajdował się zardzewiały hak, próbówki z trucizną obok kawałków przewodników elektrycznych, etc.

W 1922 roku brat pani Calcott, porucznik JOHN GLENVENOR, został wysłany do Indii. Aby ochronić brata przed zarazkami, siostra podarowała mu przy pożegnaniu mały filtr, jaki często używają w krajach tropikalnych. W lutym 1922 roku porucznik John Glenvenor zginął na afgańskiej granicy, w czasie powstania sikhów, w chwili, gdy przy źródle przepuszczał wodę przez swój filtr.

Pani Calcott bardzo przejęła się tą śmiercią przez podarunek, który miał zachować jej brata przy życiu; postanowiła zbierać przedmioty, które zawiniły w tego rodzaju nieszczęśliwych wypadkach. Filtr był podstawowym przedmiotem w jej zbiorach i otrzymał Nr. 1. Wkrótce pojawiły się nowe przedmioty i po pewnym czasie zamiary pani Calcott przekształciły się w prawdziwą manię. Wmówiła sobie, że przedmioty, znajdujące się w jej posiadaniu, nie mogą już nikomu szkodzić.

Pani Calcott odziedziczyła po mężu 30.000 funtów szterlingów. Całą tę sumę zużyła na uzupełnienie swych zbiorów. Gdy znalazła zmarłą w jej biednym pokoiku, cały jej majątek wynosił dwa pensy. Niegdyś wspaniale urządzona willa została zamieniona w muzeum. Wszystkie te „przynoszące nieszczęście” przedmioty były rozłożone na stołach, półkach, krzesłach. Zostały one przez nią skatalogowane i ponumerowane. Znajduje się tam obrazek, który spadł z gwoźdźca i zabił człowieka; opony samochodowe, które pękły i spowodowały katastrofę, pióra, którymi pisano listy pożegnalne. na

ra rękawiczek, kupiona przez kobietę, która w chwilę później została przejechana przez tramwaj, bilet kolejowy człowieka, który zginął w katastrofie po ciągu, okulary, zostawione w domu przez krótkowzrocznego właściciela, który wskutek braku zginął pod kołami samego chodu. Poza tym amulety, pierścienie, perły etc. W specjalnych szafkach znajdują się zegarki, wskazujące godzinę śmierci ich właścicieli; lina, zerwana podczas wycieczki górskiej, trucizna, którą zażyto zamiast lekarstwa.

Zbiór obejmuje 1435 numerów Pani Calcott m. in. zapłaciła z zardzewiały szczyrtek 500 funtów szterl., za sznur wisielca - 75 funt. szterl.

W jaki sposób weszła ona w posiadanie tych wszystkich przedmiotów?

Stale abonowała krajowe i zagraniczne gazety i gdy tylko przeczytała wiadomość o jakimś wypadku śmiertelnym, natychmiast pisała do pozostałej rodziny, prosząc o przedmiot, który spowodował nieszczęście. A ludzie, którzy poznawali się na manii te kobiety, żądali często fantastycznie sumy za drobne przedmioty bez wartości i otrzymywali je. — Już w dziesięć lat po śmierci męża pani Calcott wydała prawie cały olbrzymi majątek. W międzyczasie historia jej zbiorów — mimo, że otaczała się ona stałą tajemniczością — przedostała się do publicznej wiadomości i głośno dowiedziano się, że właścicielki tych zbiorów znajduje się w ciężkich warunkach materialnych, o fiarowano jej wysokie sumy za to osobliwe muzeum. Ale pani Calcott wolała głodować, niż sprzedać choć jeden przedmiot ze swych zbiorów.

Pani Calcott przez pięć lat żyła w nędzy. Wreszcie zdecydowała się sprzedać zbiory. Jakich amerykański zbieracz osobliwości ofiarował jej 10.000 f. szt. a w końcu zgodził się na żądanie przez nią 12.000 f. szt. Ale szczęście przyszło za późno. Przy przeglądaniu spuścizny znaleziono list, który przyszedł w dniu śmierci; zawierał on czek na 12 tys. f. szt.

Zostanie on włączony do zbiorów, bowiem gdyby przyszedł wcześniej, adresatka może by jeszcze żyła.

Ald. Stev.

# Raj, odcięty od świata

Koralowy garnitur jedwabny stoi w salonie wielkiego hotelu na Cap d'Antibes, dokładnie mówiąc w salonie apartamentu, w którym zwykle mieszka KSIĄŻĘ WINDSORU z małżonką. Gdyśmy tam byli, para księżęca wynajęła akurat sąsiednią willę, za którą płać dla nich niewielką sumę 500,000 franków rocznie. Wszystkie szczegóły opowiada nam właściciel hotelu Cap d'Antibes. Jest to dom, w którym spotykają się najlepsi i najkagantsi ludzie Europy — arystokraci ducha. Wśród tych najpiękniejszych i najlepszych spędza część roku MARLENA DIETRICH i ERYK MARIA REMARQUE, angielski poseł we Francji, amerykańscy magnaci i francuscy arystokraci. Niema tam ludzi, pyszniących się swym majątkiem, lub pragnących wzbudzić podziw swoją urodą. Wprost przeciwnie. Cap d'Antibes jest odcięty od świata rajem na skalistym półwyspie; a park hotelowy z placami tenisowymi i golfowymi, własną pływalnią i cu downymi tarasami słonecznymi — jest dostępny wyłącznie dla gości hotelowych. Arystokraci z ducha i z urodzenia żyją tu wyłącznie między sobą. I żyją tu właściwie bardzo skromnie i prosto, choć bardzo drogo. Widziałem apartamenty

księstwa Windsoru: trzy pokoje i łazienka, balkon z widokiem na morze. Jeden z trzech pokoiów zamieszkuje pokojówka. Poza tym jest salon z koralowym garniturem jedwabnym, szarym dywanem i angielskimi sztuchami na ścianach.

W sypialni stoją obok siebie dwa żelazne łóżka, przy ścianach wielkie szafy i skromna toaleta. Łazienkę, taką samą, jak najbogatsza para na świecie, może posiadać każde przeciętne małżeństwo: białe kafle, dwie umywalki, wanna i wielkie lustro do golenia, ze specjalnym szkłem powiększającym, uwidaczniającym każdą porę.

— Księżna jest bardzo ładna, może sobie na to pozwolić! — mówi pan Sella, nasz uprzejmy cicerone. — Oboje żyją bardzo skromnie i „sportowo”, gdy mieszkają tutaj. Chcą mieć tylko spokój.

Po tym pokazuje nam jeszcze dużą, nieco kościstą kobietę o blond włosach. Leży ona nieruchomo na tarasie w słońcu, z oczyma, osłoniętymi zielonymi okularami. Białe shorty okrywają opalone ciało.

— Madame Dietrich — mówi pan Sella. — Jest zwykle sama, lub ze swą córką, HEIDEDE.

Eryk Maria Remarque mie-

szka zwykle w Ronco, w Szwaicarii, a teraz pracuje tutaj nad nową książką.

Na dole, w holu, siedzi jakiś siwowłosy, elegancki pan i prze gląda grubą księgę. Na niektórych kartkach zatrzymuje się, czyta i udziela po tym wyjaśnień stojącemu obok portierowi murzynowi. Pytamy, kto to jest?

— Lord B. Z. — mówi właściciel hotelu. — Spędza on u nas rokrocznie całe lato i prawie objął stanowisko dyrektora. On właśnie mówi nam o nowych gościach, czy mamy ich uważać za pożądanych, czy też za intruzów. Lord B. Z. zna cały świat i ma dobry gust. Liczy my się z jego zdaniem.

Na dole przechodzi jakaś młoda para: ona w białych shortach, on w ceglastych. Są weseli i szczęśliwi. Lord B. Z. podnosi oczy z nad swej księgi i kiwa głową. Para została uznana i może pozostać na Cap d'Antibes.

— A kto się nie podoba lordowi B. Z.? — pytam ciekawie.

— Ludzie, którzy są wyłącznie bogaci i nie poza tym, madame! — odpowiada pan Sella i prowadzi nas na herbatę do skromnego, urządzonego po angielsku, hallu.

F. R.—r.

# Śmiertelny lot królowej piękności

Londyn, w październiku.

Dwadzieścia tysięcy ludzi na plaży w Margate przyglądało się matemu, błękitnemu samolotowi, który w promieniach południowego słońca zataczał koła nad krążownikiem „Revenge”, popisując się sztuczkami akrobatycznymi. Nagle samolot zaczął się chwiać, pchylił się w bok, gwałtownie spadł w dół i zniknął w falach. Na ratunek popłynęły motorówki, ale przybyły zapóźno. Dziewiętnastoletni pilot i jego szesnastoletnia towarzysząca już nie żyli. Pasażerka nazywała się MARJORIE WALK. Tancerka plastyczna, gwiazda amatorskich przedstawień w Margate i

tegoroczna królowa piękności. Poza tym pracowała zawodowo w wielkim salonie mody.

Był to jej pierwszy i zarazem ostatni lot.

LEONARD GEORG BETTS, dziewiętnastoletni, lecz niezwykle dzielny pilot, zaprosił Marjorie i jej przyjaciółkę, BETTY HENNABY, aby na zmianę towarzyszyły mu w lotach.

Betts czekał przy samolocie, gdy zjawiły się obie panienki; podał on hełm Marjorie. Ona zaś uśmiechnęła się, włożyła hełm na głowę przyjaciółki i rzekła:

— Betty jest dziś moim gościem, niech ona fruwa pierw-

sza. Lot z Betty udał się znakomicie. Paniątka wysiadła z usniechem z samolotu, a miejsce jej zajęła Marjorie.

— Czy było przyjemnie? — spytała przyjaciółkę.

Betty skinęła głową.

Błękitny samolot uniósł się w górę, zatoczył kilka kół i poszybował nad krążownikiem. Betts widocznie za bardzo zniżył aparat w loopingu i starając się z powrotem unieść go w górę, stracił panowanie nad sterem.

Co sobie teraz myśli Betty? Gdyby Marjorie nie ustąpiła jej pierwszeństwa, to...

— Mak.

## Sztuka bezczynności

Amerykańskie czasopisma rywalizują w zamieszczaniu artykułów, mających wpoić czytelnikowi różne umiejętności. Sam przedmiot nauczania jest rzeczą obojętną. Może nim być sztuka melodyjnego płukania gardła, zapamiętania numerów telefonicznych, lub posrebrzanie wytartego nakrycia stołowego. Celem tych pouczeń jest rozszerzenie zakresu ludzkich umiejętności.

Gdy liczyłem 12 lat, ćwiczyłem się w pisaniu wypracowań na tematy: „W jaki sposób można stać się detektywem“, „Jak można nauczyć się hypnotyzować“, a później starałem się woryć kombinacje tych talentów. Wykrywałem niebezpiecznych przestępców, hypnotyzowałem ich i oddawałem następne w ręce władz. Z tych dziwnych planów nie wyłoniła się, niestety, żadna nowa sztuka, byłem bowiem zanadto zajęty zabawą w indian, hodowlą apositońskich grzybów i robieniem ramek do obrazków.

Obecnie istnieje ogólne dążenie do zużytkowania każdej chwili życia. Przyzwyczajenie i tempo pracy wytworzyły w współczesnym człowieku mrową energię, która czyni go niełolnym do próżnowania na daną modłę. Znużona stenotypistka po ukończeniu dziennej pracy rozwiązuje pilnie krzyżówki, a buchalter, w którego ózgu wirują jeszcze liczby, ułada dla wypoczynku szarą. Urlop przestał już od dawna być zbawienną próżnią w naszym życiu. Żadny wiedzy łodzieniec pakuje do urlopowej walizki oprócz książek również kostium kąpielowy, bo trzeba umieć pływać, a miłując sporty pani czyni to również ze względu na konieczność zszerzenia zakresu swego oytania. Ojciec, który wolałby wypoczywać na leżaku, słucha osu rozsądku i zużywa ten czas na grę w tenis. Matka zaś biera na czas ferii trzy rozcięte pulowery i górę listów, które nie zdążyła odpowiedzieć w ciągu pracowniczego roku.

— Co pan robił w czasie urpu? — brzmi zwykle pytanie dotykających się jesienią urlopowców. Właściwie, nikomu nie zależy na otrzymaniu odpowiedzi na pytanie, które stało się zwyczajem. Każdy bowiem jest przekonany, że się podczas urlopu coś robiło, i uśmiecha się z niedowierzaniem, gdy słyszy przeczącą odpowiedź. Można jednak przy dobrych chęciach posiadać sztukę bezczynności. Przede wszystkim trzeba wyrzucić z pamięci wszystkie książkowe rady, które nam wpołno wraz z tabliczką mnożenia. „Nie odkładaj do jutra tego, co możesz zrobić dziś“, „Próżnowanie jest początkiem wszystkich wad“, „Kto wypoływa, ten gnuśnieje“. Główną jednak przeszkodą do absolutnej bezczynności jest obawa, że mi powezmą o nas fałszywe mniemanie.

Pan Pert naprzykład pragnął użyć rozkoszy leżenia do godziny 11 w łóżku. Ponieważ jednak całe towarzystwo wstaje o tej, aby odbyć wycieczkę wóry, Pert wstaje o tej samej porze, bo nie chce, aby pomyślano, że nie został zaproszony. O kolacji chętnieby zajął się czytaniem gazety, ale gra w biard, żeby nie powiedziano o nim, iż jest w towarzystwie zbędny.

Dopiero gdy ktoś stał się dość niezależnym, aby odmówić zaproszeniom przyjaciół

# Małżeństwo nie wychodzi z mody

## Wielu jest chętnych, ale mało szczęśliwych

W naszych czasach, usiłujących wszystko zbadać, małżeństwo pozostało tym, czym zawsze było, największym i najmniej poznany zagadnieniem. W świecie, w którym wiedza zdobywa co raz większe dziedziiny zjawisk życiowych, w którym Rockefellerowie i Nuffieldowie dają miliony na cele badań medycznych, nie istnieje instytucja naukowa do badania zagadnienia małżeństwa.

Lud posiada niezliczone mnóstwo rad na małżeńskie szczęście. Wśród francuzów, uznających małżeństwo z rozsądku, panuje przekonanie, że w szczęśliwym małżeństwie wiek żony winien wynosić połowę lat męża z doliczeniem siedmiu. Czołowiek, liczący 20 lat, musi poślubić siedemnastoletnią kobietę. Żona trzydziestoletniego powinna liczyć lat 23 i t. d.

— Żeńcie się młodo i dzielcie się doświadczeniem, a pożyacie wasze będzie szczęśliwe.

Rada powyższa uchodzi za niezawodny środek, zapewniający szczęście w małżeństwie. O skuteczności jego świadczy między innymi małżeńskie pożywanie JIMMY WILDEA, światowego mistrza boksu, który znalazł w swej żonie najlepszą współpracowniczkę i najwinniejszą przyjaciółkę.

Nie tylko w filmie zawierane są szczęśliwe małżeństwa szefów z ich sekretarkami. Spotyka się ich wiele zarówno w świecie interesów, jak w świecie

literatury. Być może, że na harmonię takich małżeństw nie pozostaje bez wpływu okoliczność, że każda dobra sekretarka wywieczona jest w sztuce usłużności i przypodobania się. Poza tym zdarza się dość często, że małżonek posiadał sztukę życia się w poprzednim związku.

H. WELLS uważa za największego wroga małżeńskiego szczęścia ustawiczne przezywanie ze sobą obu małżonków. FANNIE HURST, słynna amerykańska nowelistka, rozwiązała w stosunku do siebie to zagadnienie. Ona i mąż jej, śpiewak JACQUES DANIELSON, mają oddzielne mieszkania w Nowym Jorku. Codziennie wita ją się przez telefon, spożywają razem obiad, o ile mają na to ochotę i zapraszają się wzajemnie na wieczory.

Para dramatycznych artystów, ALFRED LUNT i jego żona, LYNN FONTANNE, urządził sobie życie w ten sam sposób. Posiadają w jednym z nowojorskich domów trzy mieszkania na trzech różnych piętrach. Lynn zamieszkuje najwyżej położone, zaś jej mąż najniższe. Gdy stęsknią się za „życiem rodzinnym“, schodzą się w mieszkanie, położonym na środkowym piętrze. Trzeba jednak nadmienić, że taki rodzaj współżycia wymaga pieniędzy.

Wielu ludzi w Ameryce uznaje za podstawę małżeńskiego szczęścia „harmonię grzechów“. Sądzą mianowicie, że tyl-

ko tacy ludzie znajdują szczęście w małżeńskim pożyciu, którzy posiadają grzechoty wewnętrznej sekrecji, nieróżniące się w sposobie funkcjonowania.

Zagadnienie małżeńskiego szczęścia nie przestaje interesować Ameryki. „National Research Council“ dostarczyło środków dwóm profesorom uniwersytetu JOHNSONOWI i TERMANOWI na przeprowadzenie specjalnych badań. Profesorowie podzielnili badane osoby na trzy grupy: Do pierwszej zaliczyli szczęśliwe małżeństwa, do drugiej — nieszczęśliwe, do pozostałej zaś — rozwiedzione. Każdemu z uczestników ankiety wręczyli kwestionariusz, zawierający 545 pytań. Na podstawie otrzymanych odpowiedzi przyszedli do następujących wyników.

Shczęśliwi małżonkowie są duchowo zrównoważeni, posiadają zdolność przystosowania się, z poglądów są przeważnie konserwatywnymi. Są tolerancyjni i potrafią współczuć z innymi. Ostatnie dwie właściwości występują u mężczyzn w wyższym stopniu, niż u kobiet.

Nieszczęśliwych małżonków cechuje zmienność usposobienia, niecierpliwość i częściowo skłonności neurotyczne.

Największa ruchliwość duchowa cechuje małżeństwa rozwiedzione. Obaj amerykańscy uczeni skonstatowali, że rozwódki wykazują stosunkowo wysoką zdolność inicjatywy. Posiadają dużo pewności siebie i potrafią

zdołać się na tolerancyjne traktowanie cudzych błędów.

Bez względu jednak na wszelkie teorie, odbywa się we wszystkich krajach wyścig do celu, któremu na imię małżeństwo. Szczególnie liczny udział biorą w nim Anglii. W pierwszym kwartale 1938 roku stanęło w Anglii przed ołtarzem 103,812 osób. Liczba zawieranych rocznych małżeństw urosła tam od 307,183 w roku 1932 do 350,886 w roku 1937. Liczba dzieci, urodzonych w pierwszym kwartale roku 1938, przewyższyła o 9,864 liczbę noworodków, które przyszły na świat w tym samym okresie roku poprzedniego.

Do czasu gdy niemowlęta te dorosną, nauka rozwiąże może zagadnienie podróży stratosferycznych, lub zwykłego przeżycia. Ale tajemnice małżeńskiego szczęścia zgłębi może to pokolenie bez naukowych wskazań.

### Podziękowanie Dorothy

Na krótko przed odjazdem do Chequers w sobotę miała miejsce jeszcze krótka rozmowa między mr. i mrs. CHAMBERLAIN, a małą uczenicą DOROTHY FRIEND na progu domu Downing Street nr. 10.

Dorothy ma 7 lat. Od tygodni dziewczynka żyła w ciągłej trwodze, spała niespokojnie, buzdziła się zła na zimnym pościeli. Drżała z obawy, że jej ojciec może zostać osobicie zawiąłany w straszną wojnę.

Gdy groźna zmora została szczęśliwie usunięta, Dorothy zasiadła przy swym biurku i napisała do mrs. Chamberlaina:

„Ja, mała uczenica, chcę Pani i Panu Chamberlain podziękować serdecznie za to, co oboje zrobiliście dla nas wszystkich.“

Przed podpisaniem listu, spytała matkę, czy może przesłać całusy premierowi ministrów. Matka odradziła przesłanie całusów, orzekła, że mr. Chamberlain jest zbyt wysoko postawioną osobistością na takie poufałości ze strony małej dziewczynki.

List więc pozostał bez całusów. Dorothy włożyła berecik i wybiegła z domu. Na Downing Street przepchnęła się zresztą przez tłum oczekujących, a gdy brama się otworzyła i wyszedł premier z małżonką, dziewczynka wybiegła naprzód, ukłoniła się i podała swój dziękczynny liścik.

Mr. Chamberlain, z kapeluszem w ręku, uśmiechnął się, podczas gdy żona jego czytała list. Gdy dowiedział się o treści listu, zapytał małą Dorothy:

— Czy sama pisałaś list?

— Tak, mama tylko trochę mi pomagała.

— Pozdrów mamę ode mnie — rzekła mrs. Chamberlain i pogłodziła dziewczynkę po głowie.

A Dorothy nie mogła już wykrztusić ani słowa, gdyż — jak później opowiadała — „wszyscy patrzyli na mnie z zacięciem“.

## „Hart ducha“ decyduje

Margaret Mitchel o sobie i swojej powieści

Najpopularniejszą pisarką kontynentu amerykańskiego jest bez wątpienia od pewnego czasu p. MARGARET MITCHELL, autorka sensacyjnej książki p. t. „Gone with the wind“ („Przeminęło z wiatrem“), która w ciągu dwóch bezmała lat osiągnęła rekord nakładów amerykańskich: 1.600.000 egzemplarzy wraz z przekładami na 11 języków!

Pani Mitchel ogłosiła w jednym z pism amerykańskich krótką autobiografię, którą tu cytujemy w dosłownym brzmieniu: „Jestem niedużego wzrostu. — Nie wydaję się sobie mała. Jak większość ludzi małego wzrostu uważam się za tak samo wysoką, jak inni, oraz dwa razy silniejszą. Mierzę jednak tylko 4 stopy 11 cali. Dzięki ciężkiej pracy i picciu wielu szklanek mleka dziennie, udaje mi się utrzymać wagę 100 funtów.“

Urodziłam się i stałe mieszkam w Atlancie, w stanie Geor-

gia. Rodzina moja osiedliła się na Południu w czasie rewolucji, przodkowie zajmowali się uprawą bawełny, byli prawnikami, duchownymi, uczestnikami licznych wojen. Ojciec mój, Eugene M. MITCHELL, jest prawnikiem i doskonałym znawcą historii Georgii i Południa.

Zamierzałam studiować medycynę, ale gdy skończyłam szkołę, matka moja umarła i musiałam zająć się prowadzeniem domu. W rok później dostałam posadę w „Dzienniku Atlanty“, — Pisałam reportaże oraz opowiadania i recenzje przez sześć lat. Po wypadku samochodowym musiałam przez trzy lata chodzić o kulę; w ciągu tego czasu czytałam zachłannie i szybko. Lubię książki wszelkiego rodzaju — powieści detektywne, romanse, biografie historyczne, książki z dziedziny medycyny i archeologii.

Mąż mój, JOHN MASH, który co dzień znosił książki z czytel-

ni, zaproponował, abym przeczytała wszystko poza podręcznikami naukowymi i abym napisała sama jakąś książkę. W ten sposób zrodziła się myśl o „Przeminęło z wiatrem“. Zaczęłam pisać swoją powieść w r. 1926. Zmęczyły mnie trochę „realistyczne“ powieści ERY JAZZOWEJ, chciałam więc napisać rzecz o młodości znacznych i wartościowych ludzi, którym udało się przetrwać wojnę i odbudowę. Jeśli by szukać motywu przewodniego mojej powieści, jest nim chyba przetrwanie. Co sprawia, że niektórzy ludzie zdolni są do przetrzymania katastrof, a inni, pozornie tak samo wyposażeni, silni i dzielni, idą na dno? Nie wiem. Wiem tylko, że ci, którzy przetrwali, nazywali te zalety „hartem ducha“. Napisałam więc powieść o ludziach, którzy mieli hart ducha, i o takich, którzy go nie mieli.“

— Można z pewnością znaleźć jeszcze takie guziki w miejscowości, skąd pochodzi muzealny zbiór — rzekł do przyjaciół i zaczął je szukać, jak utrzymuje.

Nie znalazł dotychczas ani jednego. Nikt go jednak nie kontroluje, nie interesując się guzikami. W ten sposób emeryt może spokojnie rozkoszować się bezczynnością.

Gdy udało się komuś wkońcu uniknąć badawczych spojrzeń znajomych i przyjaciół, wyciąga się na trawie i spogląda na niebo z pod nawpół przymkniętych powiek. Niech jednak nie próbuje rozpoznawać szybujące

w powietrzu ptaki, lub rodzaje przepływających po niebie chmur, wymaga to bowiem pracy mózgu. Niech nie opęda pa jaką, spacerującą po jego nozdrze, niech się nie drapie w ucho, na które upadł z drzewa liść, niech się nie przygląda mrówkom, bo to wszystko wymaga ruchu, będącego pracą mięśni. Niech nie gwizdże przez zęby i nie mruczy niemelodyjnie. Niech się nie prostu wyladowuje. Niech nie robi nic, o ile to jest w mocy ludzkiej.

Ręczę, że po półgodzinie takiej bezczynności powiesz o ca całego miesiąca wyła się różkoszna idylla. W Holbrook.

# Amerykański idealizm potężnieje

## Piękny Dom Braterstwa w New-Yorku

The International House nie jest hotelem ani przytułkiem. — Na hotel są jego pokoje zbyt purytańskie, na przytułek jego bawialnie za wytworne. Również dzielnica, w której się znajduje, mianowicie, River side Drive należy dziś jeszcze do najokazalszych w Nowym Jorku. Ulice nad Hudson River są dziś piękniejsze niż dawniej. Nie ma już śladu brzydkich wozów ciężarowych, hałaśliwych wagonów i syczących lokomotyw. Cała dzielnica została przebudowana. Przecina ją wspaniała autostrada. — Plac, przy niej położony byłby za drogi pod budowę hotelu. — Jest ich też tu niewiele.

### NIECHAJ PANUJE BRATERSTWO

Jestli jednak International House nie jest hotelem ani przytułkiem, czymże jest właściwie? Jest instytucją, nie mającą równaj sobie. Nosi na frontonie szlachetny napis „That Brotherhood may prevail” — Niechaj panuje braterstwo!

Instytucję tę założył John Rockefeller ojciec, wraz z znajdującym się obok kościołem, w którym mogą wygłaszać kazania duchowni wszystkich wyznań. Gmach zakładowy dzieli od kościoła piękny park, utrzymywany z nierwyżką starannością. — Roi się w nim od dzieci, przybywających z najuboższych nawet dzielnic.

International House ma na celu popieranie wzajemnej zgody i przyjaźni wszystkich narodów. Zgoda i przyjaźń są ideałami, które w życiu urzeczywistniają się z wielką trudnością. International House jednak stanowi sakatek, gdzie panują one bez ograniczeń. Pensjonariusze zakładu składają się z dwóch warstw: nauczycieli i studentów.

Zakład jest instytucją bardziej ekskluzywną, niż londyńskie klub by. Wstęp mają jedynie osoby, polecane przez wyższe uczelnie. O ile jest to student, musi on posiadać zaświadczenia władz szkolnych, stwierdzające jego wybitne zalety. Protekcja nie ma żadnego wpływu. Nie odgrywają również żadnej roli rasa, religia i barwa skóry. Do International House przyjmowani są jednakowo uprzejmie zarówno chińczycy i japończycy, jak i murzyni. Jak wielką rozkosz musi sprawiać tym ludziom możliwość swobodnego i przyjaznego obcowania z białymi towarzyszami w mieście, gdzie żaden hotel, nie przyjmie murzyna, chociażby cechowały go najwybitniejsze zalety ducha i umysłu, podczas gdy jego biali goście stanowią szarą masę przeciętnych ludzi.

### NOCE I DNI W DOMU BRATERSTWA

Życie w International House odpowiada wysokiemu poziomowi duchowemu jego mieszkańców. Starsi pensjonariusze czują się odmłodzeni w ożywionym środowisku młodych studentów i studentek, młodzież zaś żywi dla starszych towarzyszy przyjaźń i zaufanie, połączone z szacunkiem, należnym ich wiedzy i doświadczeniu. Młodych łączy ze sobą prawdziwa koleżeńskość, wspólnota zainteresowań, praca naukowa i zagadnienia praktycznego życia. Do późnej nocy toczy się w obszernych salach ożywiona rozmowa. Później drogi mieszkańców tego pięknego domu się rozchodzą.

Pokoje sypialne są rozdzielone i podział ten przestrzegany jest z surowością najostrożniejszej reguły klasztornej. Żaden mężczyzna nie może wejść do kobiecego oddziału.

Rozumie się, że również dziewczęta nie mogą przekroczyć progów pokoiów, przeznaczonych dla mężczyzn. Roczniki zakładu nie zanotowały dotąd ani jednego wypadku pogwałcenia obowiązujących przepisów. Nawet chorzy wzbbronione jest przyjmowa nie gości innej płci bez specjalnego zezwolenia.

We dnie więc panuje w zakładzie „koedukacja” w najliberalniejszym znaczeniu tego słowa. W nocy podział najbardziej purytański.

International House mieści 500 pensjonariuszy. Połowę stanowią Amerykanie, resztę cudzoziemcy, reprezentujący około 50 nacji. Oprócz mieszkania i utrzymania, za które pobierana jest bardzo skromna opłata, korzystają jeszcze pupile zakładu z mnóstwa udogodnień i rozrywk.

W każdą sobotę odbywa się wspólna kolacja, połączona z koncertem i odczytem, wygłoszonym przez jakąś naukową lub literacką znakomitość.

W organizowanych stale „debating circles” roztrząsane są zagadnienia międzynarodowej poli-

tyki. Jak we wszystkich uniwersytetach amerykańskich, panuje również w International House żywe zainteresowanie dla teatru.

Odbywają się przedstawienia amatorskie z dziedziny sztuki klasycznej i współczesnej, odznaczające się wysokim artystycznym poziomem. W kółkach mniej lub więcej licznych omawiane są zagadnienia z dziedziny filozofii, przyrody i sztuki.

Zakład posiada obszerną bibliotekę i czytelnię, gdzie znajdują się wszystkie najwybitniejsze dzienniki i czasopisma w różnych językach. —

### TANCE I FILOZOFIA

Naszkicowanie „events” — programu naukowo - rozrywkowego z jednego tygodnia ułatwi poznanie wysokiego poziomu duchowego życia pensjonariuszy International House. Program zawiera regularne godziny taneczne, odczyt Ruth St. Denis, znakomitej artystki - tancerki, na temat „Indie w moim tańcu” z ilustracjami z dziedziny indyjskiej sztuki tanecznej; zwiedzenie najnowszego nowojorskiego muzeum „The Cloisters”, zawierającego zbiory średniowiecznej architektury i plastyki, muzeum, założonego przez Johna Rockefellera syna i ofiarowanego miastu; przedstawienie amatorskie

angielskiej sztuki „Dangeraus corner”, napisanej przez znanego i cenionego dramaturga J. Priestley'a; pokaz mody z Kate Hemingway, pierwszą doradczynią światowej firmy Wanamaker w roli konferenciere; muzyka klasyczna i ludowa.

Instytucja International House w Nowym Jorku powstała w roku 1924. Po upływie sześciu lat został otwarty taki sam zakład w Berkeley w Kalifornii, w roku zaś 1932 w Chicago na terenie Chicago University, mniejszy jednak i nie tak ładnie położony, jak nowojorski, lecz równie doskonale zorganizowany.

W końcu założono International House w Cite Universitaire w Paryżu w roku 1936. Wszystkie te cztery instytucje zawdzięczają swój rozkwit dynastii Rockefellerów.

### IDEALIZM AMERYKAŃSKI

Duch Rockefellera unosi się nad jego dziełem. Można być z zasady wrogiem gromadzenia olbrzymich bogactw, a cenić jednak szlachetny sposób myślenia miliardera, który nie tylko rozdaje hojnie swoje zasoby, lecz potrafi również stworzyć cele, na które poświęca te niezmiernie sumy. Czy nie jest to istotna i wielka zasługa Rockefellera, że wielu ubogim studentom i jeszcze uboższym profesorom zape-

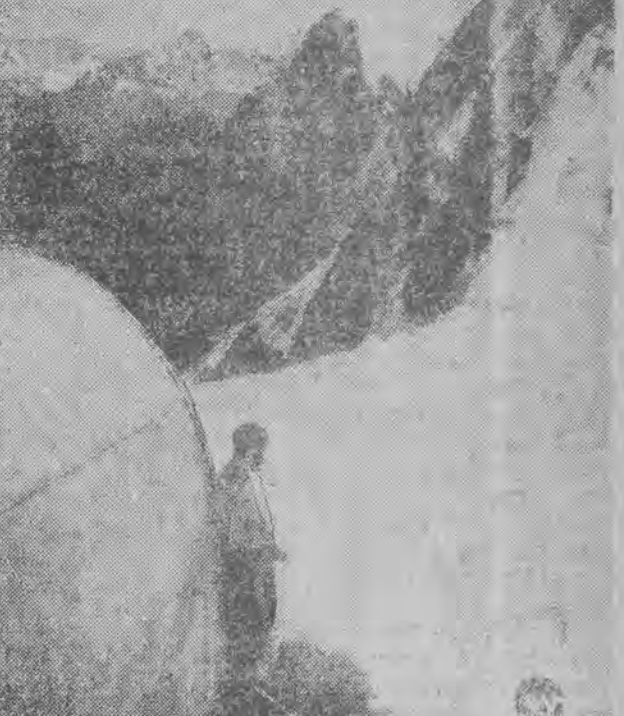
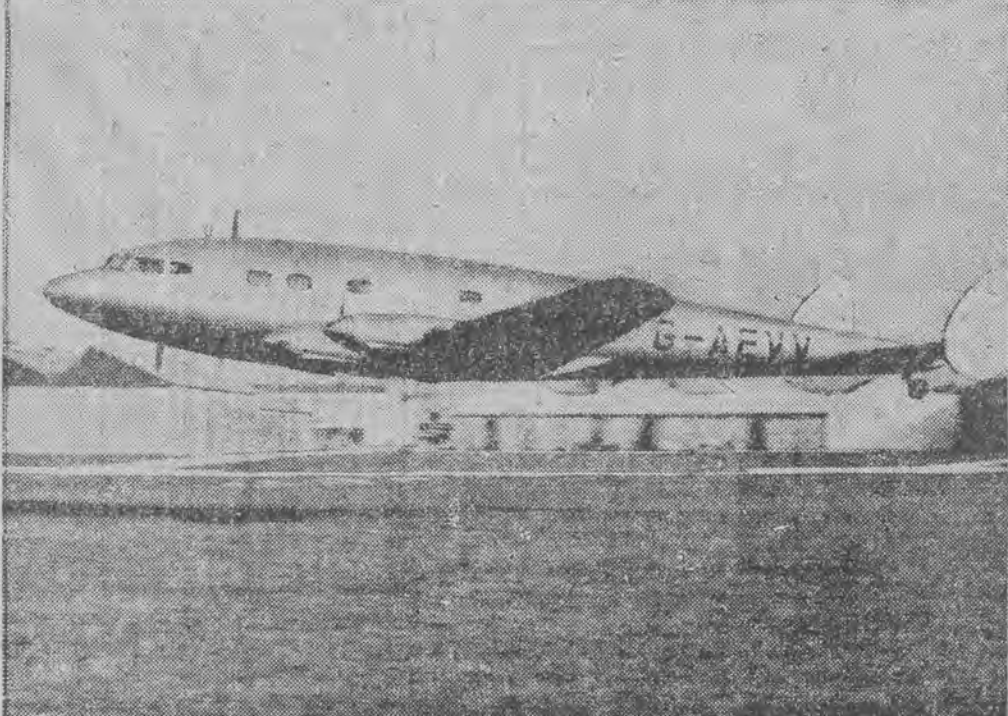
wnił w wielkim mieście dach nad głową, dostatanie utrzymanie, odpowiednie otoczenie i życie towarzyskie oraz możliwość korzystania z książek i czasopism w 40 językach?

Być może, że myśl tę nasunął mu jakiś doradca. Lecz okoliczność ta zwiększa jedynie jego zasługę, świadcząc, iż umiał wybierać doradców.

W nowoczesnej Ameryce wydatkuje się dużo na rzeczy, nie mające absolutnie nic wspólnego z business'em, zarobkiem i tak często ganionym amerykańskim egoizmem. Ofiaruje się olbrzymie majątki na spekulatywną filozofię, badania psychoanalizy, teoretyczną fizykę, matematykę, na metafizykę wszelkiego rodzaju, na pielęgnowanie greckiego i rzymskiego klasycyzmu, na starą, nową i najnowszą sztukę.

W stosunku do kureczenia się europejskiego ducha, amerykański idealizm nabiera potężnego rozmachu. Ten amerykański idealizm był właśnie twórcą International House na Rivier side Drive, i troszczącym się o to, że by nie był on lukratywnym przedsiębiorstwem, przynoszącym brzęcząca dywidende. Chodzi tu o cenniejsze bez porównania korzyści moralne.

Karol Schestynen.



1. Piękne plecy... muszą być wedle ostatniego krzyku mody angielskiej pomalowane odpowiednio do sukni wieczorowej i fryzury. Na ilustracji widzimy malarza Choppy, który to czyni na londyńskiej wystawie fryzjerskiej. — 2. Podczas próbnego lotu zламаł się, z powodu nadwagi 1.500 kilo w obciążeniu, największy samolot angielski. Obecnie identyczny samolot, zbudowany z trwałszego materiału, wykonał z powodzeniem próbną lot i rozpoczął stałą służbę komunikacyjną. — 3. We wszystkich dzielnicach Londynu urządzono punkty wydawania masek gazowych. — 4. Moment wspinania się polskiej ekipy alpinistycznej na wschodnią ścianę Mont Blanc. Na zdjęciu widoczny alpinista Jerzy Gólc. W głębi Aiguille Noire de Peuterey (3.772 mtr.)

## WALKA O ZDROWIE CZŁOWIEKA

## Czy można uniknąć skrzepów?

Do cierpień, jakie szczególnie często występują w ostatnich czasach, należą skrzepy, tworzące się w naczyniach krwionośnych. Częstość ich tłumaczy się częściowo okolicznością, iż ludzie żyją obecnie na ogół dłużej. Skrzepy bowiem tworzą się przede wszystkim u ludzi starszych. Stwierdzono jednak, iż wypadki występowania skrzepów w młodym wieku zdarzają się obecnie częściej. Wiedza nie wykryła dotychczas przyczyn tego zjawiska.

Czy powodują je coraz powszechniejsze ciężkie epidemie grypy, wywołujące uszkodzenia naczyń krwionośnych? Czy powiększenie zbyt obfite, zawierające dużo mięsa i soli? Czy wdychanie gazów samochodowych w wielkich miastach? Liczne badania obserwacyjne nasuwają uzasadnione może przypuszczenie, że gazy te są przyczyną coraz częstszych wypadków powstawania skrzepów u zwierząt.

Możemy jedynie uważać za fakt, że istnieją trzy czynniki, przyczyniające do powstania skrzepów: zmniejszona szybkość przepływu krwi w naczyniach, uszkodzenia, powstające w ich ściankach i wzmożona skłonność do krzepnięcia krwi. Krew bowiem nie krzepnie u wszystkich ludzi jednakowo szybko. U osobników, chorych na hemofilję, zdolność krzepnięcia krwi jest tak niska, iż najmniejsza rana powoduje śmiertelne krwawienie.

Fakt tworzenia się skrzepów, uważa się po operacjach i w związku z ciężkimi wypadkami oraz chorobami serca i zakaźnymi, twierdzą wpływ pierwszego z czynników, sprzyjających powstawaniu skrzepów, mianowicie: zwolnienia tempa przepływu krwi. W obu bowiem wymienionych sytuacjach zachodzi osłabienie obiegu krwi, spotęgane leżącą pozycją ciała.

W celu ustrzeżenia się od skrzepów w okresie pooperacyjnym zaczęto ostatnio dawać chom przed operacją środki, przyspieszające krążenie krwi, jak wmony gruczołu tarczycowego, lub naświetlać podczas samej operacji promieniami ultrafioletowymi operowany organ. Wórcą tej ostatniej metody jest doktor Hawlicek.

Oprócz tych środków, w celu zapobieżenia powstania skrzepów nogach ustawia się łożko w sposób, że głowa leży niżej, niż kończyny. Skraca się również miarę możliwości czas pozostania operowanego w łożku aby uniknąć ujemnego wpływu leżącej pozycji na tempo krążenia krwi. Doświadczenie stwierdziło datnie wyniki tych zabiegów. Co się tyczy skrzepów, powstających na tle chorób infekcyjnych, to zwalczanie ich w tym wypadku może polegać jedynie na wystrzeganiu się i starannym leczeniu zakaźnej choroby, w celu usunięcia wszelkich jej śladów. Niektóre bowiem z nich, zwłaszcza ostry reumatyzm stawów i złośliwe grypy, mogą powodować później uszkodzenia w wiobieg. Nie ulega jednak wątpliwości, że tryb życia wywiera również duży wpływ nałonność do tworzenia skrzepów. Siedzące życie i mała ruchliwość powodują zwolnienie tempa krążenia krwi, które przyczynia się do powstania skrzepów. Siedzące życie i mała ruchliwość powodują zwolnienie

## Rozbrojone bakterie

## Nowy sukces bakteriologów

— Musimy uczyć się celować.

Te słowa Pawła Ehrlicha, wynalazcy salvarsanu, są myślą przewodnią całej nowoczesnej chemoterapii, usiłującej tępić mikroby za pomocą środków

chemicznych.

— Musimy uczyć się odlewać magiczne kule, które, jak czarodziejskie pociski Wolnego Strzelca uśmiercały by mikroby.

Mikroby, lecz nie organizm ludzki. Łatwo jest bowiem u-

śmiercić te czy owe bakterie w doświadczalnej próbówce. Zadanie lekarza polega jednak na zniszczeniu zarodków choroby w organizmie pacjenta, nie przy nosząc szkody jego ciału; zadaniem chemika jest wynalezienie

środków, tępiących mikroby dzięki chemicznemu pokrewieństwu z ich istotą, lecz nie z organizmem ludzkim.

We frankfurckim laboratorium Pawła Ehrlicha odlano około 600 takich „chemicznych pocisków“ i wycelowano je w bakterie, zanim dopiero sześćset szósty, mianowicie salvarsan, okazał się istotną „magiczną kulą“, która potrafiła uśmiercić bakcyl syfilisu.

Od tego czasu wiedza odlała wiele jeszcze innych kul, niosących zagładę wrogom ludzkiego życia. Tępi się mikroby śpiączki i bakcyle malarii we wszystkich jej postaciach.

Ofiarą chemoterapii stały się również streptokoki, powodujące w organizmie wszystkie prawie stany zapalne i ropienia od zwykłej wrzodki do ciężkich zapaleń najważniejszych organów, jak serce i nerki, i śmiertelnych zakażeń.

Grupa chemicznych substancji, którym zawdzięczamy zwycięstwo w walce z streptokokami, dostarczyła cennych środków do tępienia innych przedstawicieli licznej rodziny koków. Jedne mają nieść zagładę przypominającym bulęczki bakteriom zrzeczki, tej najzdradliwszej i najporczywszej z chorób płciowych. Uśmiercają je często, lecz wyrządzają jednocześnie szkodę organizmowi, skutkiem czego działanie ich musi jeszcze ulec modyfikacji w sensie większego udoskonalenia ich zdolności do uśmiercania groźnego wroga ludzkości.

Inne chemiczne kule przeznaczone są do polowania na pneumokoki, podobne do lancetu mikrobu zapalenia płuc, wykrywane w ostatnich czasach coraz częściej. W walce z tym wrogiem osiągnięto nowy i wielki sukces w postaci środka, który umożliwia leczenie zapalenia płuc nawet w wypadkach, wobec których medycyna była dotychczas bezradna. Środek ten otwiera za razem bakteriologii nowe perspektywy.

„M and B 693“ brzmi magiczna nazwa nowej kuli, która okazała się zdumiewająco skuteczną, jak twierdzi doktor Whitby, lekarz Middlesex-Hospital, w angielskim lekarskim czasopiśmie „Lancet“. Stosowanie nowego preparatu dało sensacyjne wyniki w wielu wypadkach skomplikowanego zapalenia płuc, zagrożającego życia, zwłaszcza u ludzi w podeszłym wieku.

Ważniejszym jednak jest od tych sukcesów jest spostrzeżenie, jakie uczynił podczas stosowania „M and B 693“ doktor Whitby. Pneumokoki leżą zwykle parami w torebce, która ochrania je niby pancierz przed działaniem substancji, wytwarzanych w celu obrony przez sam organizm. Pancierz ten chronił je również skutecznie przed dotychczasowymi atakami chemii.

Wielkie było zdumienie i radość doktora Whitby, gdy stwierdził w mikroskopie, że nowy środek niszczy ochronny pancierz pneumokoków, wystawiając je na bezpośrednie działanie substancji, tępiącej te mikroby. To zburzenie twierdzy pneumokoków jest może pierwszym etapem zwycięskiej walki człowieka z mikroorganizmami.

## Choroba płaskiej stopy

## Zbyttnia otyłość i brak ruchu są jej przyczyną

Płaską stopą nazywa się także zniekształcenie stopy, w którym podszwa przylega płasko do powierzchni, na której się opiera, skutkiem czego znika łuk pomiędzy dużym palcem i piętą, który widzimy zawsze w normalnej stopie. Dzięki temu łukowi stopa staje się ruchliwą i chód elastyczny.

Płaska stopa rzadko bywa defektem wrodzonym. Może powstać skutkiem jakiegoś schorzenia lub złamania, co zdarza się jednak również stosunkowo rzadko. Płaska stopa powstaje z reguły skutkiem nieprawidłowego chodu i przeciążenia nogi.

Tworzenie się tego zniekształcenia nie zależy od wieku, częściej jednak powstaje w latach przełomowych i w starości.

Przeciążenie nogi występuje w razie dysproporcji pomiędzy jej wytrzymałością i ciężarem ciała. Gdy mięśnie i ścięgna nogi niegą osłabieniu lub zwiększy się ciężar ciała albo oba te momenty wystąpią jednocześnie, następuje przeciążenie nogi.

Oslabienie mięśni i spowodowana nim mniejsza wytrzymałość nogi, występuje głównie jako skutek niedostatecznego ruchu. Współczesny sposób życia zmusza wielu ludzi do pracy w pozycji uniemożliwiającej odpowiednie ruchy, skutkiem czego mnożą się wypadki spłaszczenia stóp. Praca w pozycji siedzącej

lub stojącej, choroba, na długo przykuwająca do łóżka, nadmierne tycie — mogą spowodować spłaszczenie stopy.

Długotrwała stojąca pozycja może łatwo wpłynąć na osłabienie muskulatury nóg skutkiem ich przeciążenia. Przyczynia się również do tego osłabienia utrudniona cyrkulacja krwi, spowodowana brakiem ruchu podczas stania.

Nieodpowiednie obuwie należy również do częstych przyczyn powstawania płaskiej stopy, wpływa bowiem szkodliwie na stan muskulatury i prawidłowy obieg krwi. Noszenie zbyt wysokich obcasów przesuwają ciężar ciała za bardzo ku przedniej części stopy, co powoduje skrzywienie nie palców. Wyginają się one w stawach, na których powstają odciśki. Poza tym wysokie obcasy są zbyt małym oparciem, skutkiem czego stopa łatwo wykręca się i nuży.

Objawem tworzenia się płaskiej stopy bywa częste zmęczenie nogi. Później zaczyna występować wyraźny ból w stopie i kostce, który ustaje przy siadaniu lub zdjęciu obuwia, gdy wznowia się swobodne krążenie krwi.

W wypadku spotęgowania się cierpienia występują bóle w łydce a nawet w biodrze. Bóle te ustają jednak, gdy ciało znajdzie się w pozycji leżącej.

Jeżeli nie zwróci się uwagi na

objawy powstającego zniekształcenia, cała struktura kostna stopy ulega zmianie tak, iż bóle występują nawet w nocy. Jest więc płaska stopa nie tylko zniekształceniem, lecz często bardzo przykłą dolegliwością.

Istnieje jednak wiele środków, aby jej zapobiec. Przede wszystkim konieczny jest ruch w celu wzmocnienia mięśni. Daje się to osiągnąć przez stosowanie specjalnej gimnastyki. Dużą rolę w zapobieganiu temu defektowi odgrywa prawidłowe chodzenie i stanie, jak również odpowiednie dobrane obuwie. Musi ono być dość grube i mocne i posiadać niezbyt wysokie obcasy.

Środki, zapobiegające tworzeniu się płaskiej stopy, muszą być stosowane już w dzieciństwie.

Należy umożliwić dziecku swobodne poruszanie kończynami i chronić je przed zmęczeniem.

Małe dzieci nie powinny odbywać długich spacerów, nogi ich są bowiem jeszcze za słabe w stosunku do ciężaru ciała. Należy korzystać z każdej okazji, aby mogły chodzić boso. Jest to najlepszy środek na wzmocnienie mięśni. Dorosli powinni również korzystać z takiej możliwości.

Na wzmocnienie mięśni palców wpływają bardzo dodatnio ruchy chwytne palców i chodzenia jedynie na ich końcach.

## Potęga lotnicza Anglii

## L'autorité anglaise dans l'air

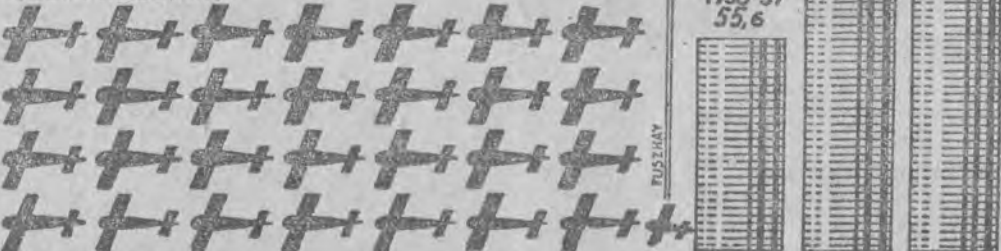
Le nombre des forces défensives en Angleterre européen 1935: 580

++ = 500 avions

en Angleterre européen, en Angleterre d'outre mer et chez la Flotte 1938: 2.031

Le nombre taxé des avions militaires 1940: 14.200 (total)

La dépense totale pour l'aviation (forces militaires et l'aviation civile) en million £



Wielka Brytania ma mieć w 1940 roku 14.200 samolotów wojennych, a wydatki na dobrojenie w powietrzu wynoszą w roku budżetowym 1938-39 dwa razy więcej, niż w roku 1936-37.

trawienia na tle chronicznej obstrukcji. Pomimo więc, iż nasze wiadomości o środkach zwalczania skrzepów są jeszcze bardzo

skromne, możemy przyjąć unikanie obfitego pożywienia, jaską dietę, dbałość o prawidłowe funkcjonowanie kiszek i używa-

nie ruchu, za momenty zapobiegające powstawaniu skrzepów, szczególnie w bardziej posuniętym wieku.

# Dwie sekretarki prez. Roosevelta

## „Missy” i „Mały Królik”

Sekretarki prez. Roosevelta są pierwszymi osobami, które codziennie rano przychodzą do Białego Domu i wychodzą wieczorem ostatnie.

Dwie francuzki są, co prawda, obywatelkami amerykańskimi, ale dziadek Małgorzaty Lehand pochodził z Auvergne, a dziadek Małgorzaty Durand z Turenne.

Małgorzata Lehand to „prezydent Roosevelt minus podpis”, a Małgorzata Durand to „sekretarz James Roosevelt minus podpis”.

Małgorzata Lehand ma przeszło pięćdziesiąt lat, Małgorzata Durand mniej niż czterdzieści.

One to wraz z prezydentem opracowały szczegóły jego przemówienia w Kanadzie i robiły kolejno odpisy, kilkakrotnie poprawiane własnoręcznie przez prezydenta.

### „MISSY” NAJBARDZIEJ ZAJĘTA KOBIECĄ NA ŚWIECIE.

Panna Małgorzata Lehand, którą prezydent Roosevelt nazywa poufale „Missy”, jest jedyną kobietą, która ma swoje biuro tuż obok słynnego owalnego biura prezydenta. Drzwi do biura są zresztą prawie zawsze otwarte.

„Missy” jest jedyną kobietą, która ma prawo wejścia do prezydenta, nawet podczas konferencji. Często, kiedy słyszy jak prezydent kaszle, wchodzi bez wezwania i zapytuje czy się nie szczybił. Pracuje z Franklinem Rooseveltem od 1920 r. Wie ona wszystko.

„Missy”, o której mowa, to jest „najbardziej zajęta kobieta na świecie”, jest rekordzistką, o ile chodzi o obecność jej w Białym Domu. Nie ma niedzieli lub świąt, by nie przychodziła do pracy, tak iż prezydent daje jej często w przyjaznych słowach nagany.

Małgorzata Lehand ma ogromny materiał do opracowania. Posiada ona nie mniej niż pięć „dyktafonów”, z których „nagrane” walcze przesyła bezpośrednio przewodniczącemu do swoich pięciu sekretarek.

„Missy pracuje więcej, niż cały senat razem” mówi często prezydent Roosevelt.

Missy nie jest zamężną. Całe jej życie stanowi praca.

**SEKRETARKA W MANKIETACH.** Missy odpowiada pani Rooseveltowej, która ją często zaprasza:

„Nie mam czasu Prezydent będzie jadł za mnie” i każe sobie przygotować kilka kanapek.

Missy Lehand jest jeszcze większą przyjaciółką Francji od prezydenta Roosevelta. Jest członkiem Francuskiego klubu nowojorskiego.

Włosy ma obcięte i oudulowane, natomiast maluje się bardzo mało. Naogół nosi szare lub ciemne - szelone suknie z białymi koronkowymi kołnierzykami. Cierpi na nogi, a podczas pracy nosi wysokie mankiety. Dyplomaci są często zgorzeleni, kiedy widzą nagie wchodzącą do owalnego biura osobę „w mankietach”.

Missy jada mało; ale ma wielki talent kucharski. Kilkakrotnie zdarzyło się, że dała pani Roosevelt i kucharzowi Białego Domu kilka recept kuchni francuskiej. Prezydent powiedział jej, że w dniu, kiedy będzie miała dość swego stanowiska sekretarki, zaangażuje ją jako kucharkę.

Małgorzata Lehand przyjeżdża do Francji co trzy lub cztery lata. Urlop jej nie przekracza nigdy 3 tygodni.

### PANNA DURAND, NAZWANA „MALYM KRÓLIKIEM”.

Druge „pszczoła” Białego Domu jest również wnuczką francuza.

Panna Durand jest dla Jamesa Roosevelta tym, czym Missy Lehand jest dla prezydenta. Podczas gdy ta ostatnia zajmuje się bieżącymi sprawami ogólnymi i międzynarodowymi, Małgorzata Durand jest wielką specjalistką administracyjną.

Była sekretarką poprzednika Jamesa Roosevelta, Louis Hower'a. Debiutowała w Białym Domu przed dwunasty laty, jako stenotypistka sekretarza prasowego w kancelarii prezydenta.

Prezydent ochrzcił ją: „Mały

królik”. Przezwiśko bardzo dobrze dobrane do niej, jest bowiem małą i bardzo żywą osobką.

Osoba, której najbardziej boją się wszyscy woźni i urzędnicy kancelarii prezydenta, jest nerwowa, daje w ostrym tonie najszybsze, czasem nie zrozumiałe rozkazy.

Mimo tego błędu panna „Mały królik” jest bardzo lubiana przez rodzinę Roosevelta, która i ją często zaprasza do stołu rodzinnego.

Panna „Mały królik” Durand jest członkiem klubu francuskiego, włada ośmiu językami, dwa razy wygrała mistrzostwo amerykańskie na konkursie stenotypistek.

Apetyt panny Durand przestrasza nawet samego prezydenta, który dużo ją. Kiedy nie może wyjść, aby spożyć lunch, panna „Mały królik” jada w swoim biurze. Jest to najczęściej całe kurczę w galarecie z konserw. Spożywa wiele owoców i pije dużą szampana.

### CZY PRZYSZŁA SENATORKA?

Panna Durand jest bardzo kokieterką. Uchodzi za jedną z najlepiej ubranych kobiet w Waszyngtonie. Nosi okulary. Twarz jej pokryta jest piegami. Ma namiętność do pięknych rzeczy. Często można ją zobaczyć na wielkich przetargach, a pewność jej gustu i jej sądu we wszystkim, co dotyczy malarstwa, jest znaną w sferach amerykańskich artystów.

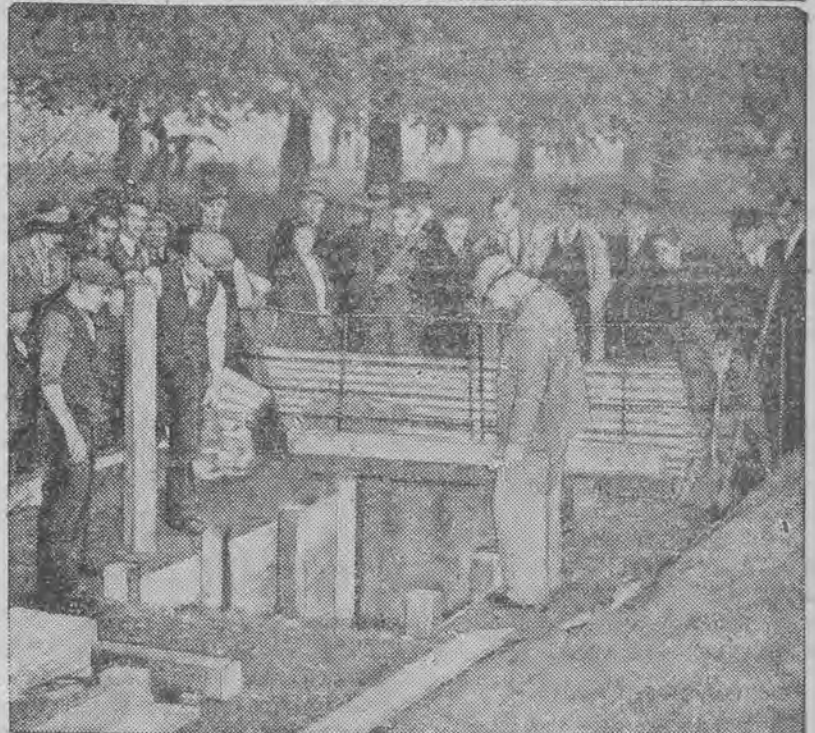
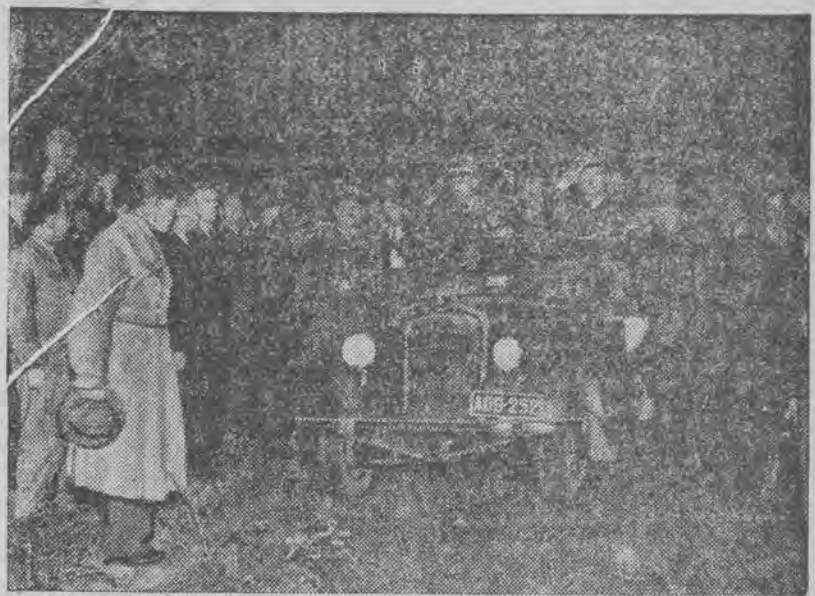
Nie ma do dyspozycji Packarda, ale kieruje sama swoim Buickiem.

Jej najlepszym przyjacielem jest taczka, zachwycająca, tenis, nazwana „France”.

Gra w golfa i tenisa, sypia sześć godzin i co trzy miesiące przechodzi kurację w Colorado.

Jej tytułem jest rostać błędnie senatorką. Motliwie, że to osiągnie. Oczekuje przyszłych wyborów w Waszyngtonie i ma już grupę „swolenników”.

Wreszcie panna „Mały królik” Durand jest wraz z Missy Lehand, jedyną kobietą, dopuszczoną do tajnych narad w prezydenturze.



1. Na polu Mokotowskim w Warszawie odbyła się odprawa ochotników polskiego korpusu żołnierskiego. Na odprawę stawili się kilkanaście tysięcy członków. Na zdjęciu — naczelny komendant korpusu, wityny owacyjnie podczas przeglądu oddziałów. — 2. Wielki schron w Hyde - Parku w Londynie. — 3. Niemcy sudeccy rozwalają betonowe przegrody, zbudowane przez Czechów w okolicy Klingenthal. — 4. Podczas starcia w okolicy Graslitz czesi zaatakowali samochody henleinowców przy pomocy granatów ręcznych.

# Fantastyczna kariera prezydenta NBC w Ameryce

## Od chłopca na posyłki do władcy radiowych stacji

Na pierwszy rzut oka prezydent N. B. C. Dawid Sarnoff nie wywołuje wielkiego wrażenia. Wystarczy jednak zamienić z nim choćby kilka słów, aby spostrzec, że jest to niezwykle człowiek. Świadczy o tym zarówno pewność, z jaką mówi, jak również jasność sformułowań.

Czterdziestosiemioletni Dawid Sarnoff, prezydent N. B. C. — National Broadcasting Company, ma poza sobą wspaniałą karierę.

Pochodzi on z małej miejsciny w dawnej mińskiej gubernii. Jako dziewięcioletni chłopiec przyjechał do Stanów Zjednoczonych. Uczył się tam wszystkiego, co było dostępne dla takiego biedaka, jak on i odrazu wykorzystał możliwość specjalizowania się w jednej dziedzinie. Pracował jako gонец biura telegraficznego, z pensją 5 dolarów tygodniowo. W ciągu kilku miesięcy poznał alfabet Morse'a i dostał posadę w podobnym przedsiębiorstwie już jako urzędnik. Zarabiał wówczas 5 i pół dolara tygodniowo.

Przedsiębiorstwem tym było Marconi Telegraphic Company. Młody pomocnik telegrafisty zachwycał się ideą porozumiewania się bez pośrednictwa drutu, studiował wieczorami technicz-

ne dzieła. Wkrótce też został samodzielny telegrafista, a wreszcie dostał się do domu towarowego Wannemaker, posiadającego własną stację nadawczą telegrafu bez drutu.

Gdy odbywał tam pewnego dnia swą służbę, był to 14 kwietnia 1912 r., otrzymał sygnały, które odcyfrował, w największym napięciu. Wiadomość brzmiała: „Statek Titanic zderzył się z lodowcem i tonie”. 72 godziny bez przerwy przesyłał młody, dwudziestolatek Sarnoff przy swoim aparacie. Opuścił go wtedy dopiero, gdy nazwisko ostatniej z ofiar katastrofy wysłał w świat.

Ta jednak właśnie katastrofa zwróciła uwagę na konieczność zainstalowania telegrafu bez drutu na wszystkich okrętach. Marconi - Corporation przechodzi okres wspaniałego rozkwitu. Sarnoff robi karierę. — Zostaje dyrektorem. Marconi - Corporation przekształca się w Radio Corporation of America i zmiana ta stwarza nowe możliwości. W r. 1930, mając 39 lat, jest już Sarnoff prezydentem N. B. C.

Odpowiedzialność, jaką ponosi, jest ogromna. Przekazywanie wiadomości jest czymś więcej niż przedsiębiorstwem handlo-

wym. Ma ono być, jak twierdzi Sarnoff, prawdziwy amerykańsin, — wolne od wszelkich wpływów władzy. Wolność służby informacyjnej jest, jego zdaniem, podstawą demokracji. Informacje winny jednak przyczynić się do tego, by obywatele i narody mogły się lepiej porozumieć.

Jako wielbiciel muzyki, wprowadził Sarnoff od pewnego czasu, co tydzień godzinę, poświęconą wychowaniu muzycznemu, słuchaną przez tysiące uczniów. Zorganizował transmisje z Metropolitan - Opera, których słucha cała Ameryka. W 1937 roku udało mu się zaangażować Toscaniniego na serię dziesięciu koncertów symfonicznych, transmitowanych wyłącznie przez N. B. C. W tym celu musiała być zorganizowana specjalna orkiestra. Była to pierwsza w Ameryce orkiestra, grająca specjalnie dla radia. Toscanini otrzymywał honorarium w wysokości pięciu tysięcy dolarów za koncert.

Sarnoff pracuje też na wielu innych polach. Jest jednym z administratorów Metropolitan - Opery, doktorem honoris causa kilku uniwersytetów, politykiem i posiadaczem całej kolekcji odznaczeń i medali.

# ZA KULISAMI CYRKU

Opinia Stanisławskiego, Gorkiego, Kuprina. -- Kobieta na trapezie. -- Fanti o Wilhelmie II. -- Klowni. -- Poskramianie mustangów

„Pójdziemy do cyrku... Jesteśmy trochę „pod gazem“, a więc zdolni do popełnienia podobnego głupstwa. W stanie trzeźwym wstyd uczęszczać do podobnej instytucji, lecz po pijanemu, to rzecz nader interesująca!”

Tak mówi bohater powieści p. GNIEDICZA, a Gniedicz był niegdyś dyrektorem teatrów carskich i jest nie tylko beletrystą, lecz również autorem historii sztuki. I nagle ten człowiek, którego słowa są autorytetem, wygłasza takie zdanie. — To wielka krzywda dla cyrku.

Kiedyś w piśmie petersburskim „Teatr i Sztuka“, utalentowany beletrysta WŁODZIMIERZ TICHONOW wypowiedział się w następujący sposób:

„W cyrku nie ma miejsca na talent, a zresztą zobaczyć go tam było by widokiem równie bolesnym, jak widok niewinnego dziecko w brudnej knajpie... — Stać się małpą — oto ideał człowieka, który poświęcił się cyrkowi!”

Sowieccy krytycy wtykają te słowa: Widzicie, jaki stosunek do cyrku istniał w państwie starego reżymu! Widzicie, jak ówczesna inteligencja pogardzała wszystkim, co było popularne w szerokich masach!

Lecz na ten wybuch oburzenia znajdzie się odpowiedź. A co panowie krytycy powiedzą o inteligencji MAKSYMIE GORKIM, o dopiero co zmarłym STANISŁAWSKIM? Wszyscy oni znajdowali w cyrku żywe, ładne i zdrowe widowisko, a Stanisławski w swej książce „Moje życie w sztuce“ poświęcił cyrkowi wspaniałe stronic. Naturalnie wszyscy oni dobrze wiedzieli, i temu nikt nigdy nie zaprzeczał, że istota cyrku i jego psychologia nie są subtelne, że obyczaj areny bynajmniej nie odznaczają się wytwornością, że większość cyrkowców rekrutuje się z nizin, niemal z mętów społecznych. Cyrki dawały przedstawienia na jarmarkach, zadzierały z publicznością, wywoływały skandale i bójki. Nie ukrywa również książka, o której będzie mowa, smutnego faktu, że gdy właściciel wędrownego cyrku robił plażę, ratowały go „chórzyński“, chodząc „na robotę“.

Praca w cyrku — to ryzyko i niebezpieczeństwo. Bardzo często rozlegają się tu fatalne słowa: „rozbił się“, „spadł“, „złamał kręgosłup“ (nogę, rękę), „rozszarpany“ i t. d. Nie raz czytaliśmy i czytamy: „wyniesiono go za kulisy w stanie bardzo ciężkim“, lub opowiadanie o tym, jak cyrkowiec zawisł głową w dół, a jego brat wisiał obok, uchwyciwszy się trapezu rękoma: jak pierwszy puścił trapez, zaś szarpnięcie było tak mocne, że nieszczęśliwy brat runął na arenę z wysokości dziesięciu metrów. Nawet SCYPION CINISEL LI, potężny, sławny dyrektor petersburskiego cyrku, przeszedł w młodości katastrofę; w początkach swej kariery cyrkowej został potrącony przez konia i od tego czasu nazawsze wyrzekł się popisów na arenie wyższą szkołą jazdy konnej.

Jest to ogólne prawo, wspólny los. Kobiety nie stanowią wyjątku. Aktor cyrkowy SZYRAJ występował wraz ze swą żoną. Wykonywali wspólnie akrobacyjny numer powietrzny. W Kijowie aparat zawieszono bardzo

wysoko, a Maria Szyraj nigdy nie pracowała w powietrzu powyżej 10 metrów. Siatki nie było. Na próbie podczas dnia Maria Szyraj nie odważyła się wleźć tak wysoko, licząc na to, że wieczorem przy dźwiękach muzyki i w podnieceniu artystycznym przyjdzie jej to z większą łatwością. Tak się też stało. Numer pomyślnie wykonała, lecz gdy zeszła na dół trzeba jej było wlewać wodę do ust i rozsuwać zaciśnięte zęby: dostała spazmu nerwowego.

Mieszkańcy Rygi pamiętają, jak zabił się w 1913 roku JAN POLDI podczas wykonywania przedniego salto mortale w powietrzu z rowerem. Cyrkowiec musi wciąż wysilać się na coś nowego, aby porwać widza. Rosyjscy artyści cyrkowi wędrowali dosłownie po całym ogromnym kraju i zaglądali nawet w głąb Kirgizji, dawali przedstawienia we wioskach kirgiskich, podróżowali na wielbłądach i bykach, mieszkali w jurtach. Zrywały się szalone huragany stepowe i w ich podmuchach trzepotało i groziło każdej chwili zerwaniem się z pali płótna, rozpiętego nad areną cyrkową. Kirgizzi najczęściej lubili walkę amerykańską.

Mieszka w Rosji aktor JANUSZEWSKI, — pseudonim: Kadyr - Gulam. Kirgizzi nazwali go: „Pałwan“, co znaczy w ich języku człowiek wszechmocny.

W Kiszlakach, lubiono go bardzo i na wyścigi częstowano smacznym przysmakiem narodowym — baraniną.

Wszystkiego trzeba się było uczyć w cyrku, do wszystkiego przygotowywać.

Zawsze zupełnie odrębne stanowisko w sztuce cyrkowej zajmowała clownada. Starzy clowni z niezmienną dumą powtarzali jedno zdanie: „Nauczyć się być clownem, albo grać rolę clowna niesposób — clownem trzeba się urodzić.“

Podczas wojny prawie we wszystkich cyrkach wyśmiewano Wilhelma II. Zajmował się tym również i clown Ferroni (Fanti). Odbywało się to w ten sposób: oznajmiano o uroczystym wkroczeniu Wilhelma do Paryża. Na arenę wjeżdżał stary, nawpół rozwalony wóz, zaprzężony w starą, wynędzniałą szka-

pę. Na wozie ustawiona była trumna.

Okrakiem zaś na trumnie siedział Wilhelm (clown Fanti). — Zaprzęgano zawsze specjalnie starą, chudą i wynędzniałą szkapinę. Samo jej pojawienie się, wywoływało szaloną wesołość wśród publiczności. Cały cyrk formalnie trząsał się od śmiechu.

Pewnego razu na skutek niedopatrzenia stajennych cyrkowych, biała szkapina, wysłużona artystka cyrkowa, wyszła ze stajni i wolnym, wymierzonym krokiem podążyła do domostwa swego byłego właściciela.

Cyrkowi nie potrzebne są subtelne dowcipy. Ważne jest tylko to, aby kuplet, trick, chwyt, dotarł do większości publiczności. Ważne jest

tylko to, aby kawały były aktualne.

Wielu clownów zamawia sobie teksty u literatów, są one naturalnie lepsze od prób literackich clownów, lecz często zbyt literackie i wielosłowne, a w cyrku wszystko musi być lakoniczne. —

Czy wiecie, co to jest clown „dywanowy“? Jego obowiązki polegają na bawieniu publiczności w tym czasie, kiedy na arenie ustawiają jakiś aparat, albo zwijają dywan, jednym słowem w przerwie między występami. Dawniej te luki zapełniał „Rudy“. W ostatnich latach pojawił się „Charlie Chaplin“. Początkowo dokładnie kopiowano go, po tym zaczęto go zmieniać. „Dywanowy“ clown Rumiancew (Caran d'Ache) zadał sobie wiele trudu z przykrojeniem kostiumu chaplinowskiego. Związała trudno było skopiować spodnie Chaplina. Na „Charlot“ wisiały one i opadały workowato z całą naturalnością, to było śmieszne i charakterystyczne dla Chaplina. Wiele trudności nastęczała również peruka. Clown za każdym razem sam ją strzygł. Po tym zmienił nakrycie głowy: chaplinowski melonik zastąpił miękkim kapeluszem. Zresztą ani jedna z tych zmian nie przyniosła powodzenia dywanowemu clownowi, nie podobała się publiczności.

Najbardziej ciekawym, emocjonującym, lecz i pełnym nie-

bezpieczeństw numerem w cyrku była i pozostaje tresura, a raczej poskramianie zwierząt. Pogromcą Anisimowa zaangażowano do New Jorku, do cyrku Bar numu. Był to olbrzymi cyrk, który ciągnął się na przestrzeni całego rogu ulicy, podobny był do pasażu handlowego i mieścił 20 tysięcy widzów. Pod koniec trzeciego sezonu Anisimowowi zaproponowano wyjazd do stanu Oregon, dla pracy nad dzikimi mustangami. Łapie się je przy pomocy lassa i sprzedaje za bezcen. Farmerzy i cowboje usiłują ujeździć je, lecz z 10 mustangów udaje się z trudem ujeździć jednego konia pod wierzch. Mustang — to straszne zwierzę, dziki koń, niepowstrzymany w swej wściekłości. Skacze przez najwyższe płoty. Lada przyczyna wystarczy, aby mustang natychmiast się wściekł: pędzi galopem, przerywa piersią niby nici zasieki drutów kolczastych, pędzi przez godzinę i wreszcie pada zemdlony. Lecz wszystko to można pokonać. Włodzimierz Durow zmusił amerykańską nutkę do mycia i płukania białyni. Był to w ogóle mistrz nad mistrze w tresurze. Kupił kiedyś zabawkę — nakręconego szczura i wypuszczał go na kota. Kot przerażony uciekał, gdzie pieprz rośnie. Czy można sobie wyobrazić kurę i lisa, żyjących w zgodzie? Wnuk tego znakomitego Durowa, Jerzy Durow, — wsa dza lisa na postument, bierze w ręce kurę i przykrywając się nią atakuje lisa. Lis jest zupełnie zdezorientowany: cóż to za odważny kogut? Jak śmie napaść na niego?

Następnie Durow sadza lisa do jednej połowy klatki, w drugiej z drucianą siatką umieszcza się koguta. Zaatakować go lis nie może — siatka przeszkadza. Lecz nawet nie chce napaść. W bardzo krótkim czasie para ta przyzwyczajają się do siebie — i cel osiągnięty.

Ciekawe są opowiadania znakomitego Edera. Potrzebny był pogromca. Miał się zająć zwierzętami, przywiezionymi z Niemiec. Niemiecki artysta ZEMBACH postawił warunki nie do wypełnienia. Trzeba było zacząć straszliwą robotę. Pierwsze spotkanie nie należało do przyjem-

nych. Zembach mrużył ironicznie oczy. „Lecz, kochany panie czy pracował pan kiedykolwiek w ogóle ze zwierzętami?“ Eder nie pracował. Rozpoczęła się tresura lwów. Wkrótce rosyjski pogromca wziął widły w ręce i zdecydował się wejść do klatki. Nie zdążył otworzyć drzwiczek, jak rzuciły się na niego dwa lwy. — Nie było rady, trzeba było opędzić się i uciekać. Powołutku jednak wszystko się ułożyło.

Twierdzą, że pogromcy drapieżników powinni występować w kostiumach, przesiąkniętych ich wonią.

Jeśli się sprawnie nowy kostium, trzeba go najpierw przetrzymać pewien czas w tym pomieszczeniu, gdzie przebywają lwy.

Wszystko to jest pustym gadaniem. W ogóle trzeba wiedzieć, że lwy są bezprzykładnie tchórzliwe. Są one silne, dzikie, lecz naprzykład jeden z najbardziej złych lwów, pewnego razu w wyjściu na arenę zląkł się za trzanego kołnierza pięknej damy, siedzącej w pierwszym rzędzie i w panicznym strachu zaczął się miotać po arenie. Miał wygląd niesłychanie skonsternowany i przez cały czas chował się za pogromcę, nie spuszczał oczu z damy w futrzanym kołnierzu.

Strasznych eksperymentów dokonywują „strzelcy“. Wśród nich najbardziej znanym jest Fedotow. Wychodzi na arenę i prosi do siebie pragnących asystować mu. Strzela najpierw w jedno miejsce, kładąc kule jedną na drugą i tworząc w ten sposób jeden głęboki przestrzał, t. zw. „studnię“.

Pewnego razu w jakimś mieście na Uralu zjawił się na arenie wysoki młodzieniec i zajął, aby Fedotow jednym strzałem wybił mu 10-kopiejkową monetę, trzymaną w zaciśniętych zębach. Publiczność zamarała. Fedotow podniósł karabinek i nie zdążył nawet dokładnie wycelować, gdy rozległ się strzał. W tym samym momencie nieznanomy gwałtownie pochylił się na przód. Okazało się, że młody człowiek nachylił się po to, aby znaleźć monetę, wytraconą już pierwszą kulą.

Innym razem, przekroczywszy barierę jeden z widzów, spokojnie zdjął palto, poprosił o krzesło, usiadł przy tarczy z celami i zaproponował Fedotowowi, aby przebił pierwszą kulą pa pierosa, wziętego do ust. Fedotow przeciął papierosa nawpół. Nieznajomy zapalił drugiego. — Następnym strzałem Fedotow wytrącił i tego papierosa. Nieznajomy zmusił go do wytrącenia z jego ust trzynastu papierosów i odszedł, gdy już papierosnica była zupełnie pusta. — Godna podziwu jest w takich momentach zimna krew artysty: mo że on trafił w lewe oko musze, a jednak chybił na arenie.

To niebezpieczny, straszny zawód, lecz wszystkie rodzaje sztuki cyrkowej są ryzykowne, straszne i zgubne:

Arena cyrku zroszona jest nie tylko potem, lecz także i krwią. Widz doskonale to rozumie i pełen jest napięcia:

— Spadnie, czy nie spadnie? Złeci, czy utrzyma się?

P. T-ow.



Zapalne punkty świata



Diadem z koronki dla narzeczonej



DZIEŃ PIĘKNEJ PANI

U PROGU JESIENI

Modne tkaniny poznać można od razu. Szorstkie, przerabiane, grube, grube tweedy i jersey'e ustąpiły miejsca gładkim miękkim sukienkom i zamszom. Cieniutka, równa, aksamitna w dotyku tkanina — to faworyt nowego sezonu. Czarna antylopa należy do najmodniejszych gatunków materiałów, przeznaczonych na jesienne kostiumy i popołudniowe płaszcze. Na popołudniowe sukienki przeznaczona jest angielska krepa, której dotąd używano jedynie na fraki męskie i smokingi. Krata szkocka oraz wszelka inna skończyła się. Materiały w prążki i dwukolorowe również wyszły w tym sezonie z mody. Ciemne, intensywne a zarazem dyskretne tony jesiennych tkanin są najważniejszym czynnikiem, zmieniającym wygląd modnej pani. Wszystkie tony brązowe, rude, kasztanowe, ciemno-zielone i złocisto-rdzawe usuwają w cień inne barwy.

Wysoki kołnierz ustawiony jest tak, że głowa dosłownie tonie w nim. Faktem niezaprzeczalnym jest że dyktatorzy mody tegorocznej zdecydowali się na kopiowanie (dosłownie niemal) stylów epoki 1860 i 1900 r. Najwidoczniej epoka, w której żyjemy, nie może się zdobyć na coś samodzielnego w tej dziedzinie. Trudno powiedzieć, by epoka Wiktoriańska tak bardzo zasługiwała na uwagę i wdzięczność, żeby ją kopiować po tylu latach. Niewiadomo czym zasłużył sobie cze-

pek starej królowej, żeby go wyciągnąć z lamusa i wypuścić na świat pod szumną nazwą „La capote reine Victoria“. Chyba te panie, które nie mogą się zdecydować na modną wysoką fryzurę, wybiorą wysokie budki z piórami wiązane pod brodą w miejsce owego królewskiego czepek ze sztywną rurkowaną szlarką nad czołem. Paryż nie dba o ten typ kapelusza, zdecydował się bowiem z całą bezwzględnością na wysokie fryzury.

Celine.

Welon przypinamy do białego krochmalonego diademu z delikatnej, cieniutkiej koronki i cekowej. Marszczymy go po bokach, co jest bardzo twarzowe i wygląda dekoracyjnie.

„Gesia skóra“

Są dwa rodzaje gesiej skórki. Jeden, który występuje podczas łobienia i jest zupełnie bez wpływu na urodę i drugi, który może szpeci ramiona niektórych kobiet.

Ten drugi rodzaj gesiej skórki jest jednak łatwy do usunięcia.

Należy ramiona moczyć w gorącej wodzie, następnie nałóż na nie oliwę i gumową szczoteczką tak długo masować, aż oliwa wsiąknie w skórę. Ten zabieg należy powtarzać 2 razy tygodniowo. Trzeba go także dopełnić kuracją łożka, która ma służyć do złagodzenia, często twardej skóry na łokciu (jest to skutkiem opierania łożka na stole). W tym celu należy przekroić cytrynę na cząstki, lekko ją wycisnąć i wlać do niej małą łyżeczkę oliwy. Tą cytryną należy naciekać łokieć około 10 minut, a następnie połową cytryny drugi łożek. Po kilku takich zabiegach braki skóry znikną całkowicie.

Jesienna wyprawa dla niemowlęcia



**Czapeczka:** najładniej wygląda z wełny angora, robiona na drutach nr. 3. Rozpoczynamy 80 oczek, robimy 6 rzędów w prawo, po tym 2 rzędy nitką angora, znowu 4 rzędy w prawo i 8 rzędów pończoszki. Jest to wywinięta kapa czapeczki. Teraz robimy pończoszką 50 rzędów i rozpoczynamy zmniejszanie, po 11 oczkach 2 razem, po tym po 9, i t. d. Kiedy pozostało tylko 6 oczek, przeciągamy przez nie nitkę i wewnątrz zakończamy. **Rękawiczki:** rozpoczynamy 18 oczek na drutach nr. 3, robimy 30 rzędów 1 oczko w lewo, 1 w prawo, po tym 2 rzędy w prawo, rząd dziurek i 20 rzędów w prawo. Na prawym drucie robimy 2 oczka razem, 16 oczek w prawo, 2x2 razem, 16 w prawo i znowu 2 razem. Na lewym drucie: 2 oczka ra-

zem, 14 w lewo, 2x2 razem, 14 w lewo i 2 razem. Wtedy zamykamy pozostałe oczka. Szydełkiem robimy 2 sznurki, które przeciągamy przez dziurki i zamykamy je pomponikami. **Buciczki:** rozpoczynamy 61 oczka i robimy w prawo 16 rzędów. Po tym: 1 rząd: robimy 28 oczek, 2 razem, 2 w prawo, znowu 2 razem i dalej 28 oczek; 2 rząd: robimy 27 oczek, 2 razem, 4 w prawo, 2 razem i 27 w prawo. Kiedy mamy na drutach tylko 18 oczek z każdej strony środkowych czterech, robimy rząd dziurek. Po tym 4 rzędy w prawo, cztery pończoszka, 4 w prawo, 4 pończoszka. Na końcu 12 rzędów w prawo, po czym zamykamy.

Czy istnieje międzynarodowa moda?

— Niema nic bardziej międzynarodowego od mody. — twierdzą podróżujący mężczyźni i kobiety. — W Sidney, Kapstanie, Charbinie i New-Yorku noszą kobiety suknie, które wyglądają jakby pochodziły z tego samego magazynu.

Jest to pojęcie zupełnie fałszywe, które doprowadziło nieraz wielkie firmy konfekcji francuskiej do wielkich strat materialnych.

W 1928 roku domy mody w Paryżu wysłały wielkie kolekcje najnowszych modeli do Turcji, ponieważ Kemal Atatürk pozwolił tureckim kobietom ubierać się po europejsku. Jednak setki kosztownych modeli wróciło po tygodniach i miesiącach z powrotem niesprzedane. Nie pomyślano na przykład w Paryżu o tym, by nie używać w kolekcjach zielonego koloru, a ponieważ zielo-

ny kolor i w postępowej Turcji pozostał świętością, nie kupowały tureczki zielonych sukien.

Istnieje bardzo wiele przykładów, które wskazują na to, że eksporterzy konfekcji muszą się w każdym kraju liczyć z jego religijnymi przepisami i zwyczajami. Tureckie doświadczenie powtórzyło się dokładnie w rok później w Iranie, gdzie pozwolono kobietom nosić kapelusze: wszystkie zielone kapelusze pozostały niesprzedane.

Francuskie i amerykańskie domy poniosły również ogromne straty, kiedy nowoczesnym chinkom chciały sprzedać białe letnie sukienki. Suknie wyładowano w porcie i tam też pozostały, ponieważ konfeksjonerzy przeczyli fakt, że biały kolor jest w Chinach kolorem żałoby. Naturalnie, prawie wszystkie suknie musiały wrócić z powro-

tem tam, skąd nadeszły, z wyjątkiem tych nielicznych, które zostały sprzedane wdowom. Na odwrót, każda postępową chinka nosi z przyjemnością żółty kolor, który do niedawna był kolorem cesarskim, niedozwolonym dla zwykłych śmiertelników.

Te ograniczenia, od których cierpi moda międzynarodowa, nie tylko istnieją, jeśli chodzi o suknie. Stosują się one również do bielizny, rękawiczek, torebek i obuwia. Zdumiewający jest naprzykład fakt, że rynek japoński jest specjalnie wrażliwy na aeroplany. Śmigłostrowce, wszystkie te ulubione w Ameryce rysunki, są w Japonii poprosu pogardzane. Hinduski nie noszą żadnych ozdób, które mają coś wspólnego z pamiłkami. Tak lubiane i masami sprzedawane w Europie psie główki, są tam absolutnie niepopularne. Na odwrót największym powodzeniem i popytem cieszy się materiał, na którym rozrzucone były psie. rozmaitej wielkości litery. I to nie tylko w Indiach, ale również wśród tubylczej ludności Południowej Afryki. Ma to swą przyczynę prawdopodobnie w tym, że kobiety, które są w posiadaniu podobnej alfabetycznej sukni, chętnie się swą umiejętnością czytania i pisania: suknia jest jakby dowodem wykształcenia.

Jesienna kuracja owocowa

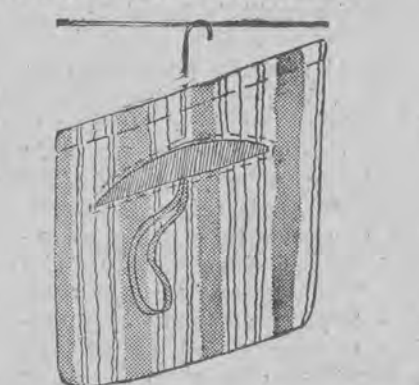
Jesień jest dobrą porą na kuracje owocowe, gdyż jest ich teraz dużo i są tanie. Mamy obfity wybór.

Przy kuracji owocowej należy zwrócić uwagę na to, że owocami możemy łatwo przeciążyć nasz żołądek. Należy więc podczas tej kuracji spożywać mięsa, chleba i ciasta ograniczyć i także w picciu być powściągliwym.

Zrana naczno i na początek każdego posiłku należy jeść owoce, dobrze je przeżuwać. Niektórzy lubią owoce cukrzyć. Dla zdrowia jest to może i dobre, ale dla celów kuracji owocowej nie jest wskazane.

Nie należy zapominać również o pielęgnacji urody przy pomocy owoców. Brzoskwinia rozgniecioną na twarzy, wydziela katnia się cerę. Rano i wieczorem dobrze jest skórę przez kilka minut nacierać kawałkiem obranej gruszki.

Wygodny woreczek



Można go łatwo sporządzić z memu z kretonu w paski, starej pyjamy lub resztki jakiegokolwiek materii.

Szpilki znowu modne



Dzisiejsze nowe wysokie fryzury wymagają nowych, fantazyjnych kapeluszy. Siedzą one na czubku głowy, odsłaniając tytuł całe uczesanie. Naturalnie

kapelusz taki musi być przypięty. I z tryumfem zajęły znowu staroświeckie szpilki poczesanie miejsce w tegorocznej modzie.

# SREBRNA REKOJEŚĆ

Wąska smuga dymu snuła się leniwie z jednego z licznych kominów prastarego zamku feu dalnego, wznosząc się w mglisty poranek właśnie w chwili, gdy słońce poczyniło wschodzić. Każdy dobrze poinformowany pacholek, widząc dym unoszący się z doliny, wiedziałby, że to nie kucharze przystępują do śniadania dla Szkarłatnego Księcia, czyli Ryżego Nędznika, jak go powszechnie w dolinie nazywano. Kucharze na zamku Szkarłatnego Księcia byli bowiem gentlemanami i nigdy nie wstawali przed siódmą rano. Każdy dobrze poinformowany pacholek wiedziałby, co niebieski dym oznacza. To maestro Konrad Superpollingerianus czuwał o tak wczesnej godzinie. Był on zawodowym alchemikiem księcia; przybył z Würzburga półtora roku temu i od tego czasu pracował nad swą alchemią bez najmniejszego powodzenia.

I rzeczywiście; maestro Konrad już nie spał: stał przed ogniskiem w długim, czarnym płaszczu. Nad płomieniami warzyły się tajemnicze i dziwnie pachnące odwary. Alchemik miał brodę, sięgającą kolan i kiedykolwiek chciał ją pogłaskać, co się zdarzało bardzo często, musiał się schylać do samej podłogi. Nawet wtedy rzadko udawało mu się dotknąć jej końca.

Otaczali go różnorodne tajemnicze przedmioty. Na ścianach wisiały upiorne tablice, przedstawiające ruchy ciał niebieskich, podzielone na strefy, z których można wyczytać kaprysy losu. Gdzie spojrzeć — widniały piecyki i piece zbudowane z cegły, potężne stoje, dla których ognie piekielne byłyby ngraszka, płyty otwieranie, błyszcząca kwarc, potężne miechy, dyszące niczym płuca zabijanego smoka, — zaś w kącie, na pięknie rzeźbionym postumencie, pod szklaną pokrywą, spoczywał na aksamitnej poduszce kawałek złota wielkości połowy ziarenka ryżu.

Maestro przyglądał się temu kawałkowi złota i drapał się w głowę. Szkarłatny Książę był w okropnym humorze ostatniej nocy. Miał alchemika na karku od półtora roku i znudziło mu się to. Maestro jadł, pił i żył wyławianie, a oprócz tego wydawał olbrzymie sumy na swe eksperymenty, nie będąc w stanie stworzyć nic ponad tę złotą kruszynkę. Kilka miesięcy temu książę postanowił wyrzucić maestra, lecz temu udało się szczęśliwie wyprodukować szlachetny kruszec. Powiodło mu się, co prawda, tylko dzięki temu, że wtopił zakupione złoto w ołów, który miał przetworzyć. Ale Szkarłatny Książę, choć był przebiegłym łajdakiem, nie wykrył tego. Przy akompaniamencie zegara, wybijającego północ, maestro w obecności księcia umieścił bryłkę ołowiu w ogniu wśród niesamowitych i wstrząsających ceremonii, a gdy z pod ołowiu usunął dzban — na dnie znajdowało się złoto.

Wtedy rozpoczęły się kłopoty alchemika. Książę żądał większych ilości szlachetnego metalu.

„Dotąd — mawiał — byłem przekonany, że Superpollingerianus jest patentowanym osłem. Teraz poczynam rozumieć, że nie jest on idiotą, lecz łajdakiem, który umie robić złoto, ale poprostu nie chce. Jeśli

do świtu nie będzie pokazał bryłki złota w piecu — wyrwę ci brodę, maestro i każe ci zawlec na szczyt mego pałacu, a po tym zrzucić w dół — nie zwracając uwagi na sąd przyszłych pokoleń, które mnie z pewnością napiętnują za ten czyn. Quod dixi, dixi”.

Z tymi słowy odwrócił się na pięcie, zjadł kolację, zajrzał do swego almanachu, aby się przekonać, w jakiej ze swych wiosek mógłby się spodziewać udzielenia mu nieco ius primae noctis i posmarowałszy swe skąpe, rude włosy pomadą — wygłopotował z zamku.

Powtarzam, to miało miejsce w nocy. Następnego ranka alchemik wciąż jeszcze drapał się w głowę.

„Niestety — westchnął maestro, odwracając się z niesmakiem od swej dziwnie pachnącej mieszaniny — nic mi nie pomoże. Nie może być mowy o robieniu złota, skoro nie mam złamanego szelaga. Wszystko, co wyostałem od Szkarłatnego Księcia, przestałem mojemu nie prawemu dziecku. I pomyśleć, że przewalczyłem 88 lat życia, posługując się oszustwem, a teraz nie mogę wyplatać się z tej awantury... Ten łajdak, Szkarłatny, dotrzyma obietnicy; dopiero pięć lat temu mój czcigodny przyjaciel i kolega, Pafnucjusz Ratenowiens został przygwoźdzony do bramy za uszy, i to za podobne przestępstwo. Ach, jakżeż mogę się ocalić?”

Tak biadał maestro, raz po raz schylając się do ziemi, aby pogłaskać długą brodę.

Nagle, pogrążony w rozpaczy, usłyszał kroki na korytarzu. Po chwili drzwi się otwarły i na rodki diabelskiej kuchni stanął sam Szkarłatny Książę, groźnie marszcząc brwi. Książę był długi, cienki, piegowaty, miał rude włosy, krótko przyszyrono i niegodziwą, kościstą twarz. Ręce jego były wielkie, jak łopaty, a marchewkowate nogi sterczały z obcisłych spodni. Książę wznosił swą arystokratyczną, włochałą łapę i uchylił jego przebiegły wszystkie kąty w poszukiwaniu czegoś:

— A więc, maestro? Indagowany nagle okulił i spróbował usiąść na powietrzu. Zachłysnął się potężnym, suchym chłystnięciem, twarz jego przybrała kolor onyksu i omdlewał wyszeptając:

— A więc, cóż to „a więc” znaczy?

— Oznacza to, co ma oznaczać... — zimno odrzekł Szkarłatny.

Była to straszna chwila. Powagę sytuacji podkreślał fakt, że książę wstał tak wcześnie, co nie miało precedensu. Było oczywistym, że groźbę swą traktował poważnie. Śmiertelne milczenie panowało w pokoju. Tylko przedziwnie pachnący odwar z ziół bulgotał bezczelnie wśród ciszy.

— Książę — rzekł wkońcu maestro — złota niema.

— Więc daj mi twą brodę! — wrzasnął Ryżowy Nędznik i skończył ku maestro, który błyskawicznym ruchem przerzucił brodę przez lewe ramię tak, że mu zwisała na plecach.

— Stój, panie! — krzyknął zrozpaczony.

Książę stanął, jak wryty. — O co chodzi? — Nie mam złota, lecz mam coś lepszego. — Co?

W tej chwili maestro Superpollingerianus zachłysnął się przeraźliwie, ale tym razem już nie sucho. Slinka napływała mu do ust na myśl o wspaniałym kłamstwie, które mu się właśnie nasunęło. Czuł, że jest ocalony.

— Co? — powtórzył książę surowo.

— Coś lepszego od złota.

— Kamień filozoficzny?

— Nie.

— Więc co?

— Szczęście wiecznej miłości! — odrzekł maestro i zachłysnął się znowu.

Książę potarł nos. Było to oznaką sceptycyzmu.

— Czy muszę się i na to zgodzić? — zapytał. — Czy mam pokonać i to kłamstwo, jak pożytkiem przez półtora roku wszystkie oszustwa, którymi przedłużałeś swój pobyt u mnie, ty bezwstydną plamo na niebie nauki?

Brak zdecydowania, to połowa drogi do przeświadczenia, pomyślał maestro i począł rozwijać swe kłamstwo z największym spokojem.

— W trakcie eksperymentowania odkryłem sposób podbijania serc niewieścich.

Książę wybaluszył oczy. Był powszechnie znany, jako gorący wielbiciel kobiecych wdzięków, lecz nigdy nie miał powodzenia wśród pań z arystokracji. Twarz jego pałała radością.

— Sproszkowałem srebro — ciągnął maestro — i warzyłem je w soku Asperula Odorafo, a po tym w wyciągu z korzeni Asarum Europaeum. To są składniki, lecz chemiczna proporcja, która dokonuje cudów, jest wyłącznie moja tajemnica. Ecce... — To mówiąc, podniósł pokrywę jednego z garnków. I rzeczywiście, kawałeczki srebra gotowały się w czymś, co pachniało niezwykle dziwnie. Maestro przyrzadził to wszystko poprzedniej nocy, jako ostatnią szansę ratunku.

— No i? ..

— No i z tego pyłu srebra odleję cienką blachę, którą pokryjesz panie, rekojeść twojego miecza; zalecając się do pań, trzymaj lewą rękę na blasze. Niema wielkiej damy, baronowej, hrabiny, księżniczki, czy nawet królowej, która będzie w stanie oprzeć się mocy tej czarodziejkiej sztuki. Z tym mieczem będziesz miał, o panie, powodzenie u wszystkich kobiet świata.

— Hn — mruknął książę. — czy mogę ci całkowicie zaufać? — Niema najmniejszej obawy o niepowodzenie.

Srebrna rekojeść była gotowa tejże nocy.

— Wygrywam na czasie — rzekł maestro do siebie, i, ażeby zaoszczędzić sobie fatygi schylania się, zarzucił brodę na ramię i gładził ją łagodnie.

Wieść rozeszła się szybko po okolicy. W pobliskich zamkach i fortecach panie, przybrane w strojne złotem szaty, szeptały pomiędzy sobą i wymieniały znaczące spojrzenia, a wszystkie rozmowy toczyły się na temat miecza Szkarłatnego Księcia. W niespełna trzy dni maestro Konrad otrzymał osiemnaście propozycji od rozmaitych magnatów, ofiarujących mu za wydanie tajemnicy składu rekojeści dożywotnie posady, olbrzymie ilości złota, wikt i utrzymanie. Lecz najhojniejszy był Szkarłatny Książę, który nie

pozwalał maestro na opuszczenie zamku.

Na czwarty dzień wyruszył ze swym mieczem na podbój.

Rozpoczął od sąsiedniego zamku, którego władca podróżował po obcych krajach. Jedynie pani domu w towarzystwie trzydziestu trzech dam dworu pozostała na miejscu. Zamek ten był oddawna terenem bezskutecznych polowań księcia, lecz teraz wszystkie kobiety czekały nań w dziwnym zaciekawieniu i podnieceniu. Każda z osobna chciała przyjąć księcia sama i zapewniała, że nie boi się srebrnej rekojeści. Lecz pani zamku oddaliła towarzyszek i ona, ten wzór wierności i cnoty nie wieściej, przyjęła księcia sama.

Spoczywała na tapczanie, gdy Czerwona Kość (tak nazywały księcia między sobą) wszedł do pokoju. Podniosła się na powitanie i poprosiła, aby spoczął. Książę siadł na niskim stołku i ułożył miecz na kolanach, zgodnie ze zwyczajem rycerskim. Pani domu, która do tej pory nie odważyła się rzucić okiem na miecz, teraz spojrzała nań nieśmiało. Widok zaskoczył ją. Miecz, wstawany diamentami i drogocennymi kamieniami, zakończony był w rekojeści zwykłą blachą srebrną. Wyglądał tajemniczo i świecił upiornym światłem w półmroku pokoju.

Nie widzieli trzydziestu trzech kobiet, wyglądających z poza ciężkich draperii i zasłon. Kobiety te jednak uznały, że książę wygląda nieodparcie uwodziciel sko, jakkolwiek uważały go zawsze za figurę śmieszna.

— Piękna dziś pogoda — rzekł Czerwona Kość.

— Tak, bardzo piękna — potwierdziła pani domu, odczuwając wielką ulgę, że książę nie ujmuje rekojeści.

— Nie jest zbyt zimno, ani zbyt ciepło — powiedział Szkarłatny.

— Rzeczywiście, jest niezwykle przyjemnie — odparła.

— W południe jest gorąco, lecz nocą są chłodne — ciągnął książę — lecz dzisiejszy zachód słońca jest wprost wspaniały, a stałe się jeszcze wspanialszy, gdy spędza się czas w towarzystwie pięknej kobiety. — Mówiąc to, ujął srebrną rekojeść.

Pani domu, która przyglądała się jej błyszczącymi oczyma, poczęła lekko drżeć. Ciężkie za stony poruszyły się i przyjemny dreszcze przebiegł żyły kobiet.

— Położył rękę na mieczu... — szepnęła jedna z bliżej stojących do tyłu.

— Położył rękę na mieczu... — szepnęła druga z bliżej stojących do tyłu.

— szepnęła jedna z bliżej stojących do tyłu.

Pani zamku nie mogła oderwać oczu od dłoni, spoczywającej na rekojeści. Czerwona Kość plótł baniałuki, lecz ona nie zwracała na to uwagi.

— Ach, ta cała sprawa jest głupim przesądem — wmawiała w siebie — pocóż mam wogóle spoglądać w tamtą stronę?

Lecz gdy tylko odwracała głowę, coś zmuszało ją do dalszego wpatrywania się w miecz. Książę przysunął swój stołek bliżej, ujmując rekojeść całą otocą. Ją zaś strach ogarniał coraz silniej.

— Dlaczego się mnie boisz? — zapytał książę z uśmiechem — nie chcę cię skrzywdzić. Przeciwnie...

— Zostawmy ich lepiej samych — szepnęła jedna z kobiet za zasłoną. Cichy szelest

pełzania dał się słyszeć i damy dworu, z palcami na ustach wślizgnęły się z pokoju.

— Kocham cię oddawna — rzekł Ryżowy Nędznik rozbrajającym tonem.

Coś zdawało się dławić kółko, lecz ona próbowała przełamać siebie, że to tylko dziwna jej podniecona wyobraźnia.

— Uwielbiam cię.

Nie mogła oderwać wzroku od jego ręki i błagała: — Jęknij mnie kochasz, puść rekojeść, puść miłość boską!

— Nigdy! — zakrzyknął Szkarłatny w gorączce żądy i przysunął stołek jeszcze bliżej. Oczyma zaś drżała, jak liść na wiecznym wietrze.

— Jesteś piękna — wyjął Szkarłatny Książę — jesteś piękna jak gwiazda wieczorna; chęć cię uczynić moją kochanką!

Zacisnął rekojeść mocniej.

— Nie puści jej — myślała przerażona kobieta — nie puści. Jestem zgubiona.

Spróbowała podnieść się, a w tej chwili poczuła klująco włosy rzadkich wąsów i swych wargach. Chciała krzyknąć, ale długie, silne ręce księcia wzięły już jej ramiona. Płkna głowa opadła, niby podcięty kwiat, w olbrzymią dziurę Szkarłatnej Kości, a pocałunek siekły wargi jak gorący deszcz.

— Jesteś moja — wycedził książę w przerwie między pocałunkami, wciąż zaciskając dłoń na rekojeści.

— Jestem twoja — jęknęła.

— A więc, jaki jest stosunek składników? — zapytał Granatowy Baron umierającego maestra, którego kupił od Szkarłatnego Księcia za sto tysięcy sztuk złota. Był on bowiem wielkim amatorem kobiet i wiedział, że w ciągu ostatnich kilku lat Szkarłatny Książę dostawnie brał żniwo w postaci pięknych kobiet, dzięki czarownej mocy Srebrnej Rekojeści — jaki jest stosunek?

— Na ognie piekła, niema żadnego stosunku! — zajęczył maestro z łóżka. — Srebrna rekojeść, mosięzny guzik, cynowy ostroga, złota hacela — to wszystko jedno. Zachowanie się mężczyzny musi świadczyć o jego pewności siebie — oto tajemnica. Lecz w srebrny miecz trzeba wryźć całym sercem, bo przeciwnym razie kobiety twierdzą, że nie wierzą. A więc bądź różnicę, w co uwierzymy, ci to będzie srebrna rekojeść, mosięzny guzik, cynowa ostroga, złota hacela, nasze dobre maniery, piękność, pewność siebie. lub trzeźwy sąd — wszystko sprowadza się do jednego tego samego.

Lecz teraz, gdy ci to już jawiłem, o Granatowy Barone, będziesz naprótno próbował szczęścia u kobiet ze swym mieczem, ponieważ sam ja weni nie wierzę. Kobiety odczuwają, że przestałeś ufać swym mocy — i będziesz przegrywał w każdej okoliczności, o Granatowy Ba...

Nie zdążył skończyć, gdy Granatowy Baron wymierzył mu potężny cios w głowę. Wzłazłby i tak ducha w ciągu następnych dziesięciu minut, ale Baron uważał za wskazane pójść w ten sposób.

W ten sposób zakończył wot maestro Konrad Superpollingerianus, siwowłosa oszust prawdą na ustach.



**PETROL PERFECTION**  
jednak skuteczny. Łupież i łojotok  
kóry głowy niszczy włosy. Troską  
włosy polega na usuwaniu łupieżu  
uzdrowieniu skóry głowy. Wzmocnia  
żywa skórę, usuwa nadmiar tłuszczu,  
opobiega wypadaniu włosów, utrzy-  
nuje naturalną barwę, nadaje połysk  
jedwabistą miękkość — odłuszczone  
o miłym zapachu naffa pod nazwą

**PETROL PERFECTION**

**TWO „ORT”**

przyjmuje zapisy na nowoorganizują-  
jące się kursy zawodowe:  
**ARTYSTYCZNA GALANTE-  
RIA SKÓRZANA;**  
**DESENIARSTWO;**  
**GRAFIKA REKLAMOWA**  
**I DEKORACJA WYSTAW**  
**SKLEPOWYCH;**  
**MODNIARSTWO.**

Zgłoszenia oraz informacje: Kancela-  
ria „ORT-u”, Włoczańska 27,  
tel. 111-23. Godziny: 9-2, 4-7.

**PIANINA** nowa  
pierwszorzędnej  
jakości już od zł. 1.200.— także uży-  
wane pianina okazują do sprzedania.  
Opłaty ratalne. B. SOMMERFELD.  
Fabryczny. Łódź, Piotrkowska 86  
tel. 103-73.

**DR. MED.**  
**A. Aronson**  
**CHIRURG**  
**powrócił**

**Dr. Daniel Kon**  
**CHOROBY NERWOWE**  
**I WEWNĘTRZNE**  
**Kilińskiego 16,** telef. 228-08  
przyjm. od 6-8 wiecz.

**DR. MED.**  
**H. Hammer**  
**AKUSZER - GINEKOLOG**  
**POWRÓCIŁ**  
**Gdańska 11,** telef. 128-39  
(11 listopada 37) przyjm. od 3-7

**KURSY KROJU i SZYCIA** Prof. P. SZEJNFINKIEL 83  
— ŁÓDŹ, UL. PIOTRKOWSKA  
Specjalne działy: mierzenie i modelowanie  
dla krawczyń oraz pyłami i bielizny luksusow-  
wej. Prospekty bezpłatne. Opłata przygotana.

**FUTRA** wszelkiego rodzaju **Sz. Zylberman** Południowa 5  
**DETALICZNIE** poleca telef. 229-74  
**Ceny niskie!!**

**FUTRA** damskie i męskie, karakułowe, **F-ma „L'HIVER”**  
łapko- LISY srebrne, nieble- poleca  
we. Lisy, skie, polarne —  
Najnowsze modele szagraniczne **Piotrkowska 13,** tel. 154-37

**Dr. med. L. Liebeskindowa**  
obecnie **DR. MED.**  
**L. NEUMARKOWA**  
**CHOR. DZIECI**  
przeprowadziła się na ul.  
**Andrzeja 4,** telef. 170-50

**DR. MED.**  
**S. HEINRICH**  
chor. dzieci i wewnętrzne **POWRÓCIŁ.**  
ul. CEGIELNIANA 15, fr. I p. tel. 147-67  
Szczepienie ochronne przeciwdiftery-  
tyczne. Gabinet elektro i światłoleczni-  
czy dr. S. Heinricha. Leczenie krótki-  
mi falami, diatermia, lampą kwarco-  
wą, diamix'em, galwano - faradyzacją.  
Leczenie wszelkimi aparatami rów-  
nież w domu pacjentów. Czynny od  
10 - 2 i 3 - 8 wieczorem.

**DR. MED.**  
**Ignacy Margolis**  
**OKULISTA**  
przeprowadził się na ul.  
**Al. Kościuszki 52,** telef. 165-17  
Godz. przyjeść 11-2 i 5-7

**Dr. med.**  
**W. MILLER**  
Spec. chor. reumatycznych  
**POWRÓCIŁ**  
**Stenkwilcza 40,** tel. 146-11

**LEKARZ - DENTYSTA**  
**E. CYPIN-KRENICKA**  
**Przejazd 36,** tel. 265-32  
**powróciła**  
przyjmuje od 10-1.30 i od 3-7 pp.

**Dr. E. Gutman**  
**Dr. Maria Gutman**  
specj. choroby dzieci  
**powrócili**  
**AL. KOŚCIUSZKI 8,** tel. 173-00  
ord: 12-1, 3-6.

**Dr. med.**  
**S. Kryńska**  
Chor. skórne i weneryczne  
(boblety i dzieci)  
**Stenkwilcza 34** telef. 146-10  
przyjmuje od 12-1 i od 3-4.

Zatw. przez Min. W. R. i O. P.  
**Szkoła TAMARY GÓRALSKIEJ**  
Piotrkowskiej 94, tel. 26-106  
**GIMNASTYKA, TANIEC ART. I BALET**  
Zapisy codziennie od 17-19.

**PLUSKWI**  
wypis bezprowalnie tylko świecą desygnacyjną „Fu-  
migatore-Cimex”. Przeprowadzamy dezynfekcje mieszkań  
pod gwarancją gazami D. G. W. Zgłoszenia:  
**„ZAKŁAD DEZYNFEKCYJNY”**  
**Łódź, Al. I Maja 4,** tel. 222-60

**Ogłoszenie.**

Zarząd Miejski w Łodzi ogłasza przetarg  
nieograniczony na dostawę całkowitą lub czę-  
ściową 3000 centnarów metrycznych ziemni-  
ków jadalnych do instytucji miejskich.

Próby oferowanych ziemniaków w ilości  
2 kg. należy złożyć w biurze Wydziału Gospo-  
darczego, ul. Zawadzka nr. 11, front, III p. pokój  
nr. 59 do dnia 7 października 1938 roku, gdzie  
można zasięgnąć bliższych informacji oraz otrzy-  
mać wzór oferty.

Oferty wrzucać należy do skrzynki nr. 2,  
znajdującej się w Wydziale Gospodarczym do  
godziny 12 dnia 11 października 1938 r. w nie-  
przejrzystej i zalakowanej kopercie, nie uwidacz-  
niając na niej firmy. Na kopercie należy umie-  
ścić napis: „Oferta przetargowa na dostawę ziem-  
niaków do instytucji miejskich”. Pieczęć, użyta  
do lakowania koperty, nie może ujawniać naz-  
wy firmy.

Do oferty należy załączyć uwierzytelniony  
odpis zaświadczenia Izby Rolniczej lub Towarzy-  
stwa Rolniczego oraz kwit na złożenie do Głów-  
nej Kasy Miejskiej w wysokości 3 proc. wadium,  
które winno być zdeponowane w teście Kasie,  
co najpóźniej na 1 dzień przed przetargiem.

Otwarcie ofert nastąpi w Wydziale Gospo-  
darczym o godzinie 12 dnia 11 października  
1938 roku przy ewentualnym udziale oferentów.

Oferty, nieodpowiadające przepisom, wymie-  
nionym w instrukcji o sposobie oddawania i od-  
bierania dostaw i robót dla Gminy Miejskiej  
Łódź (Dz. Zarz. Miejsk. w Łodzi nr. 12 z dnia  
15 grudnia 1937 roku) lub złożone po terminie,  
rozpatrywane nie będą.

Łódź, dnia 1 października 1938 roku.  
**ZARZĄD MIEJSKI W ŁODZI**

Zatwierdzona przez władze państwowe  
**SZKOŁA KOSMETYCZNA SANATORIUM**  
**DR. MED. LEWINSONOWEJ**  
(kierownik dr. med. M. HELLER)  
„TEOFILÓW” (pod Łodzią)  
czynne cały rok  
dla nerwowo i psychicznie chorych.  
**REKONWALESCENTÓW**  
**I NIEDOROZWINIĘTYCH DZIECI**  
**D-ra A. SZMIGELDA**  
Łódź, Śródmiejska 27, tel. 151-89

**Kupcy i Gospodynie!**  
Zakładają na swoje okna najtańsze  
i najtrwalsze  
**Rolety Okienne z Drutu Drzewnego**  
najlepsza ochrona przed upalnym  
słońcem i światłem dziennym, piękne  
desenie, olbrzymi wybór.  
**DO NABYCIA: ul. 6-go SIERNIA 39**  
m. 10, front II piętro. — Tel. 211-80.  
540-10

**POSZUKIWANE**  
**3 LOKALE FABRYCZNE**  
od 1/10 38 najpóźniej od 1/1 39, składające się:  
1) z 2-ch sal około 1200 m.<sup>2</sup>  
2) z 3-ch sal około 2000 m.<sup>2</sup>  
3) z 4-ch sal około 2500 m.<sup>2</sup>  
z siłą napędną parową, nadające się na tkalnię  
i przędzalnię. — Oferty składać pod „Tow.  
Akc.” do Administr. „Głosu Porannego”

**D. SZENBERGOWA**  
**po powrocie**  
wznowiła przyjęcia.  
Poleca nowości pierwszorzędnych domów  
paryskich.  
**PIOTRKOWSKA 134,** tel. 105-86

Założona w roku 1891  
**Lecznica dla Zwierząt**  
**Mag. Wet. H. WARRIKOFFA**  
ul. KOPERNIKA 22 Tel. 172-07.  
ODDZIAŁY: wewnętrzny i chirurgiczny  
**SZCZEPINIENIA psów i koni**  
**STRZYŻENIE psów i koni.**  
**Kapiele psów.**  
KUCIE KONI, nitowanie kopyt.  
Przyjęcia w przychodni od 8-11 3-6  
Członkowie towarzystwa opieki nad  
zwierzętami placą ulgowe ceny.

**Kupujcie**  
**z I-go źródła**  
**Wielki wybór:**  
WÓZKÓW dziecięcych  
ŁÓŻEK metalowych  
MATERACY wycielanych  
MATERACY sprężyn.  
„Patent”  
ŁÓŻEK polowych  
w fabrycznym „DOBROPOL”  
— składzie  
ŁÓŻEK komodowych  
WYŻYMACZEK  
marki „Rubber”  
LODÓWEK  
LEŻAKÓW, HAMAKÓW  
ROWERÓW i drzew.  
Łódź, Piotrkowska 73  
w podw. Tel. 159-90

**Higiena**  
to zdrowie!  
Cyklinowanie, drutowanie i fro-  
terowanie posadzek, czyszczenie  
wystaw i okien, sprzątanie  
blur i pokoi, odkurzanie elek-  
troluxem. Reperacje linoleum.  
Pakowanie okien i drzwi.  
**J. HUPERT i S-ka**  
Piotrkowska 44,  
tel. 202-14.

**PRZEWIĄSNI**  
Zeromskiego 74/76. tel. 129-88

**Dziś i dni następnych!**  
Najpotężniejszy film  
prod. amerykańskiej  
wg. powieści Juliusza Verne'a pt. **Michał Strogow.**  
i **Akim Tamirow.**  
Ceny miejsc: I m. 1,00, II m. 90 gr., III m. 50 gr. — Kupony ulgowe po 70 gr. z prawem zajmowania dowolnych miejsc  
Pocz. przedst. w dni powsz. o godz. 4, w niedziele i święta o godz. 12.

**KURIER CARSKI**  
W rol. gł.: Anton Walbrook, Elisabeth Allan  
Następny program: „Alarm w Pekinie” — w rol. gł. Gustaw Froelich  
Pocz. przedst. w dni powsz. o godz. 4, w niedziele i święta o godz. 12.

**RAKIETA**  
Sienkiewicza 40, tel. 141-22

Wielki dramat życiowy wg. powieści Antoniego Marczyńskiego — Szlakiem Hańby  
**„Kobiety nad przepaścią”**  
Bogda, Grossówna, Wiszniewska, Stępowski, Sielański, Samborski, Żabczyński  
Początek w dni powsz. o g. 4, w soboty. o g. 12, w niedziele i święta o 2. Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 54 gr.

**KINO TEATR**  
**METRO**  
PRZEJAZD 2  
Pocz. o g. 9. 12

Ostatnie dni!  
**FORTANCERKI**  
W roli gł. **BETTE DAVIS**  
Aby zrealizować ten film, należało mieć nieładną  
odwagę powiedzenia całej nagiętej prawdy.

Pracownia Okryć **H. Goldlust** Piotrkowska 131 **Powrócił z Paryża**  
DAMSKICH i FUTER Telefon 165-62 z najnowszymi modelami.

Pracownia sukien i okryć damskich **„I ZA”** Andrzeja 2 **OSTATNIE MODELE**  
Polecane na sezon jesienno-zimowy DOMÓW PARYSKICH

**FUTRA** własny wyrób **PŁASZCZY** po cenach niskich poleca **CH. PARCZEW** Piłsudskiego 64  
łapkowych i karakułowych tel. 231-43

**NAPRAWA WIECZNYCH PIÓR** W CIĄGU JEDNEGO DNIA **A. J. OSTROWSKI, s-cy**  
we własnych warsztatach **PIOTRKOWSKA 55**

## DRZEWKA

OWOCOWE, ALEJOWE  
BZY oraz RÓŻE —

W PIĘKNYCH ODMIANACH, W WIELKIM WYBORZE i PIERWSZORZĘDNEJ JAKOŚCI POLECAJĄ

## „OGRODY WIDZEWSKIE”

SP. Z O. O.

MAJĄTEK WIDZEW  
POCZTA PABIANICE  
SKRZ. POCZT. 54. TEL. 341.

Kier. L. NOWICKI

Dojazd tramwajem Pablanckim do przyst. Widzew—Zdżary skąd 1 km.

Towarzystwo Szerzenia Oświaty i Wiedzy  
Technicznej wśród Żydów w Łodzi

otwiera:

1) **ROCZNY**  
**Wieczorny Kurs Tkactwa**  
2) **KURS**  
**Tkactwa Mechanicznego**

kurs sztalmajsterski

Zapisy przyjmuje i informacji udziela kancelaria  
Szkoły Przemysłowej

**Pomorska 46/48**

telef. 163-80

w poniedziałki, wtorki, środy i czwartki od godz.  
19-ej do 21-ej.

Wytworny Elegancki Pan

ubiera się w  
nowoczesnym

**Salonie Krawieckim**  
**CH. ROZENSZTAJN**

Piotrkowska 89, tel. 176-80 (daw. 11 listopada 29).

PIERWSZA

**Lecznica Stomatologiczna**

ZE STAŁYMI ŁÓŻKAMI

**Dr. med. Sadokierskiego**

Chirurgia zębów, szczęk i jamy ustnej

PIOTRKOWSKA 56 — TEL. 129-77.

Przychodnia czynna od godz. 9 do 12

Wypożyczalnia książek

**Uniwersalna**

Piotrkowska 67, pasaż Casina

Książki w 4 językach.

**Nowości!**

**Lektura szkolna!**

Otwarta 9.30—8 w. bez przerwy

**DOM MIESZKALNY**

z ogródkiem w pobliżu Placu  
Reymonta do sprzedania.

Bliższe wiadomości: Tel. 223-49

Institut  
**cosmilleau**

Kosmetyka lecznicza  
Campa kwarcowa

A. Kosiński 41  
tel. 204-89

## DOKTOR KLINGER

SPECJ. CHOR. WENERYCZNYCH, SEKSUALNYCH I SKÓRNYCH (włosów)  
przeprowadził się na  
ul. **Przejazd 17**  
GODZINY PRZYJĘĆ: od 9—11 i od  
6—8. — Tel. 132-28.

Doktor Medycyny  
**Gustaw Kohn**

specjalista  
chorób kobiecych i akuszerii  
**POWRÓCIŁ**  
Piłsudskiego 51, tel. 170-03  
Przyjmuje 8—10 i 4—8 w.

Lekarz-dentysta  
**MIKULICKA LANDSBERG**  
Śródmiejska 21  
powrócił

## DOKTOR REICHER

Specjalista chorób skórnych,  
wenerycznych i seksualnych  
leczenie promieniami Roentgena  
Południowa 28, tel. 201-93  
przyjm. od 8—11 rano i od 5—8 w.  
w niedziele i święta od 9—12-ej

**Dr. Rosenzweig**  
powrócił

Piłsudskiego 72  
telef. 123-74

Gabinet kosmetyczny  
**R. Baumgarten**

Sienkiewicza 3/5 m. 4  
Przyjmuje od 10—2 i 4—8  
Lampa Perihel  
Ceny przystępne.

DR. MED.  
**E. NYSENHAUZ**

CHOROBY DZIECI  
OGRODOWA 1. TEL. 238-95.  
przyjmuje od 3—5 pp.

Sygnatura: IV Km. 1678-38

**OBWIESZCZENIE O LICYTACJI RUCHOMOŚCI**

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi  
IV-go rewiru Stefan Załkowski, mający kancelarię w Łodzi przy ul. Narutowicza Nr. 35 na podstawie art. 602 K. P. C. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 7 października 1938 r. o godzinie 12 w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej Nr. 38 odbędzie się licytacja ruchomości, należących do Lai Szwarc składających się z szafy trzydrzwiowej, szafy dwudrzwiowej, 2 mocnych szafek, kredensu kuchennego, kredensu dębowego, stołu, 4 krzesel i pianina marki „K. i A. Fibiger” na rzecz Ignacego Biniewicza, oszacowanych na łączną sumę zł. 630.—  
Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.  
Dnia 15 września 1938 r.  
Komornik: (—) ST. ZAJKOWSKI

PRACOWNIA SUKIEN

## „MAISON IRENA”

PIOTRKOWSKA 51 — TEL. 236-41

poleca najnowsze modele pierwszorzędnych domów paryskich.

**DLA CHORYCH** na raptury (przepukliny), skrzywienia!!  
nie kręgosłupa i różne kalectwa!!

Specjalne bandaż ortopedyczne, które z największym skutkiem wstrzymują najzastarszalne i najbardziej niebezpieczne raptury pachwiny, pępka i brzucha, największych rozmiarów jak głowy dziecka i głowy ludzkiej u mężczyzn, kobiet i dzieci. — Specjalne bandaż ortopedyczne na raptury powrotne po operacji oraz specj. bandaż (pasy brzuszne) po operacji ślepej kiszki na obniżenie żołądka, wewnętrzności, obwisłe brzuchy i wypad macicy. Dla cierpiących na skrzywienie kręgosłupa (garby), gruźlicę kości i paralize ortopedyczne. — Specjalne lecznicze gorsety, prostotrzymacze, aparaty ortoped. różnych systemów. Sztuczne nogi i ręce aluminiowe (protezy) dla amputowanych. Na płaskie bolesne stopy (płaskostopie) specjalne wkładki ortoped. według form gipsowych z najszlachetniejszego metalu (duraluminium).

**SPECJALNY ZAKŁAD ORTOPEDYCZNY**  
Spec. Ortop. **J. RAPAPORT**  
obecnie ZAWADZKA 8

Tel. 221-77 (dawniej Wólczajska 10).  
Ceny przystępne 30-letnia praktyka  
UWAGA: Dla ubezpieczonych w Ubezpiecz. Społ. znaczne ulgi.

**NOWOŚĆ ORTOPEDYCZNA**  
Spuchnięte kostki u nóg, nabrzmienia żył w we wszystkich podobnych bolesnych przypadkach natychmiastową ulgę przynoszą chirurgiczne pończochy marki „Ideal Gum”. — Oryginalne pończochy z tkaniny z gumą, oraz formatory gumowe na grube nogi, niewidoczne pod najcieńszą jedwabną pończochą, przywracają wysmukłość i zgrabność zwalniając od cierpienia i bólu.

11 URZĄD SKARBOWY  
w ŁODZI

Dnia 1 października 1938 r.

## Obwieszczenie o licytacji

W myśl § 83 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 25. 6. 1932 r. o postępowaniu egzekucyjnym władz skarbowych (Dz. U. R. P. Nr. 62, poz. 580) podaje się do ogólnej wiadomości, że celem uregulowania zaległych należności odbędzie się sprzedaż z licytacji ruchomości u niżej wymienionych zobowiązanych:

- |  |             |
|--|-------------|
| Dnia 3. X 1938 r. I termin                                 | zł. 900.—   |
| 1. Habermusch i Schile, Przejazd 75, biurko, wóz, samochód |             |
| Dnia 4. X 1938 r. I termin                                 | zł. 725.—   |
| 2. Falke I. i S. małż., Zawadzka 30, meble                 |             |
| Dnia 7. X 1938 r. II termin                                | zł. 1.100.— |
| 3. First Bernard, Sienkiewicza 40, 300 foteli              |             |
- Zajęte przedmioty można oglądać w dniu licytacji na miejscu wykonywania czynności.

Za Naczelnika Urzędu Skarbowego  
(J. BARAŃSKI)  
Kierownik Działu Egzekucyjnego

Dr. med.  
**Paulina Lewi**

specjalista  
chorób kobiecych i akuszerii  
Śródmiejska 28  
telef. 240-10  
przyjmuje od 12—2 i od 4—8 wiecz.

KLINIKA PRYWATNA  
Ginekologiczno-Położnicza  
**„S AN T E”**

sarządzający kliniką  
Dr. Med. **S. DRUEBIN**  
ul. 6-go Sierpnia 17, tel. 153-10  
przyjmuje prywatnie od godz. 4—6 pp.  
ul. Piotrkowska 124, tel. 213-02.

DR. MED.  
**P. KOTOK**

choroby wewnętrzne  
**powrócił**  
Żeromskiego 44, tel. 114-25

DR. MED.  
**H. Rózaner**

Specjalista chorób  
skórnych, wenerycznych  
i seksualnych  
Narutowicza 9, II p., front  
Tel. 128-98  
przyjmuje od 9—11 5—9 wiecz.

Dr. med.  
**E. Wołkowyski**

Spec. chorób wenerycznych,  
seksualnych i skórnych  
wznówił przyjęcia  
Cegielniana 11, tel. 238-02  
Przyjmuje od 8—12, 4—9 w.  
w niedz. i święta od 9 do 1 po poł.

DR. MED.  
**Dr. M. LERNER**

CHOR. DZIECI  
**powrócił**  
Zachodnia 64, tel. 113-09  
przyjmuje od 3—5 po poł.